

WYDAWAŁO MI SIĘ, ŻE ON ISTNIEJE TYLKO W MITACH...

NEON GODS



KATEE
ROBERT



Katee Robert

NEON GODS

przełożył Marcin Mortka



Copyright © 2021 by Katee Robert
Copyright © for the polish edition by Grupa Wydawnicza Foksal, MMXXII
Copyright © for the polish translation by Marcin Mortka, MMXXII
Wydanie I
Warszawa MMXXII

Niniejszy produkt objęty jest ochroną prawa autorskiego. Uzyskany dostęp upoważnia wyłącznie do prywatnego użytku osobę, która wykupiła prawo dostępu. Wydawca informuje, że wszelkie udostępnianie osobom trzecim, nieokreślonym adresatom lub w jakikolwiek inny sposób upowszechnianie, upublicznianie, kopiowanie oraz przetwarzanie w technikach cyfrowych lub podobnych – jest nielegalne i podlega właściwym sankcjom.

Spis treści

Dedykacja

1. Persefona

2. Persefona

3. Hades

4. Persefona

5. Hades

6. Persefona

7. Hades

8. Persefona

9. Hades

10. Persefona

11. Hades

12. Persefona

13. Hades

14. Persefona

15. Hades

16. Persefona

17. Hades

18. Persefona

[19. Hades](#)

[20. Persefona](#)

[21. Hades](#)

[22. Persefona](#)

[23. Hades](#)

[24. Persefona](#)

[25. Hades](#)

[26. Persefona](#)

[27. Hades](#)

[28. Persefona](#)

[29. Hades](#)

[30. Hades](#)

[31. Persefona](#)

[Epilog. Hades](#)

[Podziękowania](#)

Dla Erin i Melody – Wasz podcast przyniósł mi mnóstwo radości przez ostatnie lata i mam nadzieję, że opowieść o Hadesie i jego wspaniałych podłogach również Was ubawi.

1. Persefona

– Naprawdę nie cierpię tych imprez.

– Nie mów tego przy mamie.

Zerknęłam przez ramię na Psyche.

– Ty też ich nie cierpisz.

Nie umiałam już zliczyć tych przyjęć i innych okazji, na które matka zaciągnęła nas przez ostatnie lata. Ani przez moment nie przestawała myśleć o wynikających z tego korzyściach i kolejnych pionkach, które przesuwała na szachownicy w myśl sobie tylko znanych zasad. Łatwiej byłoby mi to znieść, gdybym na ogół sama nie czuła się jak jeden z owych pionków.

Psyche stanęła obok mnie i trąciła mnie ramieniem.

– Wiedziałam, że cię tu znajdę.

– To jedyne pomieszczenie, które w miarę toleruję.

Tak było naprawdę, mimo że komnata z posągami stanowiła uosobienie *hybris*. Była stosunkowo skromnym pomieszczeniem – o ile lśniący marmur podłogi i gustowne szare ściany można było określić tym przymiotnikiem – w którym ustawiono krąg trzynastu posągów. Każdy z nich reprezentował postać należącą do grona Trzynastu, grupy rządzącej Olimpem. Przesuwając wzrok z rzeźby na rzeźbę, wymieniłam w myślach ich imiona – Zeus, Posejdon, Hera, Demetra, Atena, Ares, Dionizos, Hermes, Artemida, Apollo, Hefajstos i Afrodyta – po czym odwróciłam się, by spojrzeć na ostatni posąg. Przesłonięto go ciemnym sukniem, który spływał po ciele i układał się w fale u jego stóp, a mimo to nie można było nie zauważyć szerokich, barczystych ramion i szpiczastej korony na głowie. Miałam ogromną ochotę złapać tkaninę i zerwać ją, żeby wreszcie ujrzeć rysy jego twarzy.

Jego – Hadesa.

Za kilka krótkich miesięcy miałam odzyskać wolność. Wiedziałam, że ucieknę wówczas z tego miasta i nigdy nie powrócę,

a więc już nie będę miała sposobności, aby spojrzeć na twarz złego ducha Olimpu.

– Czy to nie dziwne, że nigdy go nie zastąpili?

– Ileż to razy już o tym rozmawialiśmy? – prychnęła Psyche.

– Przestań, przecież wiesz, że to dziwne. Niby jest ich Trzynastu, ale tak naprawdę mamy tylko dwunastkę. Nie ma Hadesa i to od dawna.

Hades władał dolną częścią miasta, a przynajmniej kiedyś tak było. Jego ród dziedziczył ten zaszczyt, ale wszyscy jego członkowie dawno wyginęli, a więc dolne miasto w zasadzie znalazło się pod rządami Zeusa, podobnie jak my wszyscy. Z tego, co słyszałam, Zeus nigdy nie postawił nawet stopy na drugim brzegu rzeki. Przekroczenie Styksu okazywało się trudnym wyzwaniem z tego samego powodu, dla którego niełatwo było porzucić Olimp – słyszałam, że każdy krok przez barierę wywoływał wrażenie, jakby głowa miała zaraz eksplodować. Nikt nie miał ochoty narażać się na coś takiego z własnej woli, nawet Zeus.

Tym bardziej że nie wydawało mi się, aby mieszkańcy dolnego miasta mieli taką ochotę całować go w dupę jak ci wszyscy na górze. Miałyby narazić się na dyskomfort i nic z tego nie mieć? Nic dziwnego, że Zeus, podobnie jak my, nie miał najmniejszej ochoty na przejście do dolnego miasta.

– Hades jest jedynym, który nigdy nie zawitał do górnego miasta. Mam wrażenie, że był inny od nich wszystkich.

– Wcale nie – powiedziała Psyche bez emocji. – Łatwo udawać, gdy Hades nie żyje, a jego tytuł przestał istnieć, ale wszyscy z grona Trzynastu są tacy sami, nawet nasza matka.

Miała rację – byłam co do tego przekonana – a mimo to nie mogłam powstrzymać swojej wyobraźni. Wyciągnęłam dłoń, ale zatrzymałam ją, zanim palce dotknęły twarzy rzeźby. To moja własna chorobliwa ciekawość przyciągała mnie do tego martwego posągu, a ja dobrze wiedziałam, że nie ma co jej ulegać. Gdybym zerwała ciemną tkaninę, znalazłabym się w nie lada tarapatach.

Moja dłoń opadła.

– Co matka wymyśliła na dziś?

– Nie wiem – westchnęła Psyche. – Szkoda, że nie ma tu Kallisto. Ona przynajmniej potrafi się matce postawić.

Każda z nas, czterech sióstr, znalazła inny sposób na poradzenie sobie z tym, że nasza matka stała się Demetrą, a my nagle znalazłyśmy się w owym cudnym świecie, który istniał jedynie dla Trzynastki. Ów świat był tak błyszczący i bogaty, że niemal nie dostrzegało się jego zepsucia. Trzeba było się dostosować. W przeciwnym razie groziło utonięcie.

Zmuszałam się do odgrywania roli bystrej i tryskającej radością córki, która zawsze okazuje posłuszeństwo, dzięki czemu Psyche mogła ze spokojem zniknąć z pola widzenia. Eurydyka, targana skrajną rozpaczą, desperacko usiłowała korzystać z życia, a Kallisto... Cóż, Kallisto, walczyła z matką z zaciekłością gladiatorki, a do tego miała w zwyczaju wybuchać, przez co matka uznała, że nasza siostra nie musi uczestniczyć w owych obowiązkowych spotkaniach.

– Dobrze, że jej tu nie ma. Gdyby Zeus spróbował zwrócić na siebie jej uwagę, mogłaby wypruć mu flaki, a to oznaczałoby nieliczne problemy.

Jedynym mieszkańcem Olimpu, który – rzekomo! – nie ponosił konsekwencji za swoje morderstwa, był sam Zeus. Reszta z nas musiała przestrzegać prawa.

Psyche się wzdrygnęła.

– A próbował już czegoś z tobą?

– Nie. – Pokręciłam głową, nadal wpatrując się w posąg Hadesa. Nie, Zeus jeszcze mnie nawet nie dotknął, ale podczas kilku ostatnich przyjęć czułam na sobie jego spojrzenie. Z tego właśnie powodu usiłowałam ubłagać matkę, by pozwoliła mi dziś zostać w domu, ale ta dosłownie wywlekła mnie za sobą. Zainteresowanie Zeusa nigdy nie przynosiło niczego dobrego, a sprawa zawsze kończyła się tak samo – kobieta długo się nie mogła pozbierać, a reputacja Zeusa nie ucierpiała ani razu. Tylko raz skierowano przeciwko niemu oficjalne zarzuty. Miało to miejsce kilka lat temu, a wynikała z tego taka afera, że kobieta zniknęła, zanim sprawa trafiła do sądu. Wedle najbardziej optymistycznego scenariusza

zdołała uciec z Olimpu, ale najprawdopodobniej jej imię dołączyło do długiej listy ofiar Zeusa.

Nie, o wiele lepiej było unikać go na każdym etapie.

Byłoby to o wiele łatwiejsze, gdyby moja matka nie należała do Trzynastu.

Usłyszałam stukot szpilek na marmurowej podłodze. Serce zabiło mi szybciej, gdy rozpoznałam rytm. Matka zawsze chodziła tak, jakby właśnie wkraczała w sam środek bitwy. Przez moment miałam szczerą ochotę skryć się za zasłoniętą rzeźbą Hadesa, odrzuciłam jednak ten pomysł w chwili, gdy matka stanęła w wejściu do sali. Kryjąc się, odwlekłabym tylko nieuniknione.

– Tu jesteś! – powiedziała.

Tego wieczoru miała na sobie ciemnozieloną suknię, która podkreślała jej figurę i idealnie pasowała do roli matki-ziemi – tej, która pilnuje, aby w mieście nigdy nie pojawił się głód. Lubiła, gdy ludzie widzieli jej życzliwy uśmiech i pomocną dłoń, a nie zwracali uwagi na to, że bez wahania zniszczy każdego, kto stanie na drodze jej ambicji.

Zatrzymała się przed posągiem swej imienniczki, Demetry. Posąg miał bujne kształty i zwiewną suknię, która zlewała się z kwiatami, wyrastającymi u jej stóp, pasującymi do kwietnego wianka na głowie. Rzeźba uśmiechała się pogodnie, jakby znała wszystkie sekrety wszechświata. Przyłapałam matkę parokrotnie na tym, jak ćwiczyła podobny uśmiech.

Odwróciła się ku nam. Kąciki jej ust uniosły się, ale w oczach próżno było szukać wesołości.

– Miałyście się wtopić w tłum.

– Boli mnie głowa – powiedziałam, posługując się tą samą wymówką, za pomocą której chciałam się wykpić z uczestnictwa w wydarzeniu. – Psyche przyszła sprawdzić, czy wszystko ze mną w porządku.

– Aha. – Matka pokręciła głową. – Stajecie się równie beznadziejne jak wasze siostry.

Gdybym uświadomiła sobie wcześniej, że odgrywanie beznadziejnej uwolni mnie od konieczności uczestnictwa w intrygach matki, z pewnością poszłabym tą drogą. Było już jednak

za późno na przyjęcie nowej strategii, ale na samą myśl o powrocie na przyjęcie udawany przeze mnie ból głowy stał się realny.

– Wyjdę wcześniej. Myślę, że może się to przerodzić w migrenę.

– Nie ma mowy – odparła matka miłym tonem, lecz w jej głosie pobrzękiwała stal. – Zeus chce z tobą rozmawiać i nie ma absolutnie żadnego powodu, żeby musiał na ciebie czekać.

Byłam w stanie wymyślić ich przynajmniej kilkanaście, ale wiedziałam, że matka nie wysłucha ani jednego. Musiałam jednak spróbować.

– Słyszałaś plotki o tym, że zabił każdą ze swoich trzech żon?

– Cóż, z całą pewnością mniej z tym zachodu niż z rozwodem.

Zamrugalam. Nie miałam pojęcia, czy to żart, czy też nie.

– Matko...

– Och, odpręż się. Jesteś taka spięta. Zaufajcie mi, dziewczęta. Panuję nad sytuacją.

Moja matka była przypuszczalnie najmądrzejszą znaną mi osobą, ale zależało nam na innych rzeczach w życiu. Wiedziałam jednak, że łatwo z tego zamieszania się nie wykręcę, a więc posłusznie ruszyłam za nią. Psyche szła obok mnie. Przez moment wydawało mi się, że wyczuwam intensywność, z jaką posąg Hadesa wbija spojrzenie w moje plecy, ale rozumiałam, że to czysta fantazja. Hades był jedynie martwym tytułem, a nawet gdyby było inaczej, moja siostra przypuszczalnie miała rację i był równie zepsuty jak cała reszta.

Wyszliśmy z komnaty z posągami i udałyśmy się długim korytarzem na przyjęcie. Sam korytarz przypominał wszystko inne w Wieży Dodony – był ogromny, bogato zdobiony i absolutnie zbyt kowny. Wydawał się dwakroć szerszy, niż należało, a każde mijane drzwi były przynajmniej o stopę za wysokie. Ciemnoczerwone zasłony, opadające z sufitu na podłogę, związane po obu stronach drzwi wstęgami, co było kolejnym przejawem niepotrzebnej rozrzutności. Miałam wrażenie, że przemierzam pałac, a nie piętro wieżowca, dominującego nad górnym miastem, zupełnie jakby ktoś był w stanie zapomnieć, że Zeus wykreował się na współczesnego króla. Dziwiłam się, czemu nie paradował z koroną, taką jaką miała jego rzeźba.

Sala, w której odbywało się przyjęcie, niczym się od korytarza nie różniła. Ujrzałam ogromną przestrzeń z całkowicie przeszkloną jedną ścianą oraz kilkoma szklanymi drzwiami prowadzącymi na balkon, z którego rozciągał się widok na miasto. Znajdowaliśmy się na najwyższym piętrze wieżowca, a więc widok naprawdę zapierał dech. Widać stąd było wielką połąć górnego miasta oraz wijące się czarne pasmo rzeki Styks. A po drugiej stronie? Cóż, tam ciągnęło się dolne miasto. Z balkonu niewiele się od górnego różniło, ale dla większości z nas równie dobrze mogło znajdować się na księżycu.

Tego wieczoru drzwi balkonowe zostały szczelnie zamknięte, by nikomu z gości nie przeszkadzał lodowaty, zimowy wiatr, a szyby, miast ukazywać ciemność za oknami, stały się zniekształconym zwierciadłem przyjęcia. Wszyscy wystroili się aż do przesady – widziałam szyte na zamówienie suknie oraz smokingi, wszędzie migotały potwornie drogie klejnoty oraz ekskluzywne dodatki. Zaproszeni przechodzili od grupki do grupki i nawiązywali rozmowy, a w ich słowach, padających z uszminkowanych na czerwono ust pojawiały się co rusz kropelki jadu. Układali się w kalejdoskop, który napawał mnie obrzydzeniem. Miałam wrażenie, że spoglądam w krzywe zwierciadło w wesołym miasteczku, które nigdy nie pokazywało dokładnie tego, co miało, ignorując rzekome piękno wizerunku.

Na pozostałych trzech ścianach wisiały ogromne portrety dwunastu aktywnych członków Trzynastu. Były to olejne obrazy, co stanowiło tradycję sięgającą początków Olimpu, jak gdyby Trzynastu naprawdę wierzyło, że się nie różnią od władców z dawnych czasów. Malarze oczywiście pozwolili sobie na znaczne odstępstwa w kilku przypadkach. Młodsza wersja Aresa dla przykładu w niczym nie przypominała jego samego. Z wiekiem każdy się zmienia, ale Ares nigdy nie miał tak szerokich ramion ani tak mocnej szczęki. Artysta również uwiecznił go z ogromnym mieczem w dłoni, podczas gdy sama dobrze wiedziałam, że Ares wywalczył sobie pozycję na arenie, a nie na wojnie, co jednak przypuszczalnie odebrałoby mu sporo majestatu.

Nie każdy potrafił plotkować, śmiać się i wbijać sztylet w plecy w chwili, gdy wpatrywała się w niego jego własna podobizna, lecz

wśród Trzynastu było wielu takich potworów.

Matka przedzierała się przez tłum gości. Zachowywała się całkiem swobodnie, choć wiedziała, że otaczają ją same rekiny. Miała za sobą niecałe dziesięć lat służby jako nowa Demetra, przez co była jedną z najmłodszych z Trzynastu, a zachowywała się, jakby się urodziła jedną z nich, a nie została wybrana przez jej podobnych, bo przecież tak się właśnie działo z każdą Demetrą.

Goście rozstępowali się przed matką, a ja czułam na sobie spojrzenia zebranych, gdy w ślad za nią wnikałyśmy w kolorowy tłum. Na pierwszy rzut oka wszyscy przypominali pawie, gdyż każdy był gotów przywdziać najlepszą kreację na takie przyjęcia, ale ich oczy pozostawały zimne i bezlitosne. Nie mogłam liczyć tutaj na nikogo. Nie miałam tu przyjaciół. Patrzyłam na ludzi gotowych wykorzystać mnie jako szczebel drabiny, żeby samemu zagarnąć więcej mocy. Dawno już się tego nauczyłam i nie była to miła lekcja.

Dwoje ludzi usunęło się matce z drogi, a mnie mignął róg sali, którego na ogół próbowałam unikać. Wznosił się tam iście boski tron, wykonany ze złota, srebra i miedzi. Jego masywne nogi wyginały się w górę, przechodząc płynnie w podłokietniki, a potem strzelały wyżej, tworząc oparcie dla pleców, i rozgałęziały się, sprawiając wrażenie chmury burzowej, równie groźnej i niebezpiecznej jak właściciel tronu, który dokładał wszelkich starań, by nikt o tym nie zapomniał.

Zeus.

Jeśli Olimp był rządzony przez Trzynastu, to Trzynastoma rządził Zeus. Była to pozycja dziedziczna, przekazywana z rodzica na dziecko, a ród ciągnął się aż od czasów założenia miasta. Nasz obecny Zeus sprawował swój urząd od dekad, odkąd przejął władzę w wieku trzydziestu lat.

Teraz liczył ich sobie około sześćdziesięciu. Ktoś, kto gustuje w męczyznach z szeroką piersią, dudniącym śmiechem i siwą brodą, mógł go uznać za człowieka przystojnego, ale mnie na jego widok przechodziły ciarki. Za każdym razem, gdy spoglądał na mnie tymi spłowiałymi, błękitnymi oczyma, czułam się jak zwierzę na targu. A

nawet mniej niż zwierzę. Może waza, może rzeźba, w każdym razie coś, co można mieć na własność.

Bo gdyby waza się stłukła, bez problemu mógłby ją zastąpić inną. To łatwe, gdy się było Zeusem.

Matka zwolniła kroku, odepchnęła Psyche i złapała mnie za rękę. Jej mocny uścisk był milczącym ostrzeżeniem, żebym się zachowywała jak należy, ale ku niemu odwróciła się z czarującym uśmiechem.

– Spójrz tylko, kogo znalazłam!

Zeus wyciągnął dłoń. Nie miałam wyboru – musiałam podać mu rękę i pozwolić, by ucałował moje palce. Jego usta musnęły skórę, co sprawiło, że włoski na karku stanęły mi dęba. Ze wszystkich sił powstrzymałam się przed wytarciem dłoni o materiał sukni, gdy ją wreszcie wypuścił. Wszystkie moje instynkty wrzeszczały ostrzegawczo, jakbym sama nie wiedziała, że znalazłam się w niebezpieczeństwie.

Niewiele brakowało, żebym się odwróciła i rzuciła do ucieczki. Nie dotarłabym jednak daleko – za mną przecież stała matka, a scenie przyglądał się połyskliwy tłum, przypominający rekiny, które wyczuły krew w wodzie. Dla nich scena na uroczystym przyjęciu była spełnieniem wszelkich marzeń, a zresztą każda scena z udziałem Demetry i Zeusa pociągnęłaby za sobą konsekwencje, o których nie chciałam nawet myśleć. W najlepszym wypadku doprowadziłaby moją matkę do furii, w najgorszym pojawiłabym się w nagłówkach magazynów plotkarskich, przez co znalazłabym się w jeszcze gorszym położeniu. Już lepiej było to przeczekać do momentu, gdy ucieczka stanie się realna.

Uśmiech Zeusa był odrobinę zbyt serdeczny.

– Persefono, wyglądasz dziś przeuroczo.

Serce tłukło mi się jak ptak, usiłujący uwolnić się z klatki.

– Dziękuję – szepnęłam.

Musiałam się uspokoić i zapanować nad emocjami. Zeus miał reputację człowieka, którego cieszyło cierpienie kogoś słabszego od niego, a ja nie chciałam dawać mu takiej satysfakcji. Nie chciałam, żeby wiedział, że mnie przeraża. Była to moja jedyna przewaga w tej sytuacji i nie miałam zamiaru z niej rezygnować.

Podszedł bliżej, wdzierając się w moją przestrzeń osobistą, po czym powiedział ciszej.

– Cieszę się, że wreszcie mogę z tobą porozmawiać. Próbuję cię osaczyć od kilku miesięcy – dodał z uśmiechem, którego jednak nie widziałam w jego oczach. – Zacząłem już myśleć, że mnie unikasz.

– Oczywiście, że nie – odpowiedziałam.

Gdybym się cofnęła, wpadłabym na matkę, ale mimo to przez dobrych kilka sekund zastanawiałam się, czy jednak tego nie zrobić. Z drugiej strony wiedziałam, że matka nigdy mi nie wybaczy, jeśli urządzę scenę przed wszechwładnym Zeusem.

Przeczekaj to. Dasz sobie radę, dodawałam sobie otuchy.

Obdarzyłam Zeusa olśniewającym uśmiechem, a w głowie zaczęłam powtarzać mantrę, która pojawiła się w niej w zeszłym roku.

Trzy miesiące. Od wolności dzieliło mnie tylko dziewięćdziesiąt dni. Za dziewięćdziesiąt dni otrzymam dostęp do mojego funduszu powierniczego i będę mogła wynieść się z Olimpu. Dam radę. Przetrwam to.

Zeus rozpromienił się, spoglądając na mnie. Bynajmniej nie maskował szczerości.

– Wiem, że nie jest to najbardziej tradycyjny sposób, ale pora na komunikat.

– Komunikat? – Zamrugalam.

– Tak, Persefono. – Matka podeszła bliżej, świdrując mnie wzrokiem. – Na komunikat.

Miałam wrażenie, że próbowała mi w ten sposób coś przekazać, ale nie wiedziałam, o co chodzi.

Zeus znów chwycił mnie za dłoń i ruszył w stronę głównej części sali, a matka praktycznie popchnęła mnie w ślad za nim. Popatrzyłam przestraszona na siostrę, ale Psyche miała równie szeroko otwarte oczy jak ja. Co tu się działo?

Ludzie milkli, gdy ich mijaliśmy, a ich spojrzenia wbijały mi się w skórę na karku niczym tysiące igieł. Nie miałam tu przyjaciół. Matka stwierdziłaby, że to moja wina, bo trzeba było budować kontakty, tak jak mi wielokrotnie pokazywała. Próbowałam. Naprawdę próbowałam. Minął miesiąc, nim się nauczyłam, że najbardziej

okrutnym zniewagom towarzyszą miłe uśmiechy i słodkie słowa. Po pierwszym zaproszeniu na lunch moje wyjęte z kontekstu zdanie trafiło do nagłówka czasopisma plotkarskiego, a wtedy się poddałam. Postanowiłam, że nie będę już grała w tę samą grę co te żmije. Nie cierpiałam fałszywych fasad, śliskich zniewag i noży ukrytych w słowach i uśmiechach. Marzyło mi się normalne życie, co jednak było prawie niemożliwe w przypadku kobiety, której matka należała do Trzynastki.

A przynajmniej na Olimpie.

Zeus zatrzymał się i ujął kieliszek szampana, który wyglądał absurdalnie w jego wielkiej dłoni, jakby miał zamiar go zmiażdżyć. Uniósł kieliszek w toaście, a wtedy ostatnie szepty ucichły. Na twarzy przywódcy pojawił się krzywy uśmiech. Łatwo było się domyślić, dlaczego Zeusa otacza takie uwielbienie pomimo krążących plotek. Miałam wrażenie, że charyzma sączyła się z jego porów.

– Przyjaciele, nie byłem wobec was do końca szczery.

– Chyba po raz pierwszy w życiu – powiedział ktoś w tyle sali, co obudziło ciche, nieśmiałe śmiechy.

Zeus też się zaśmiał.

– Zebraliśmy się tu w zasadzie po to, żeby omówić nową umowę handlową z Sabine Valley, ale chciałem wam również coś zakomunikować. Już dawno temu powinienem był znaleźć nową Herę, żeby nasza liczba znów się zgadzała, i wreszcie dokonałem wyboru.

Spojrzał na mnie, co było jedynym ostrzeżeniem przed słowami, po których moje marzenia o wolności stanęły w ogniu. Widziałam, jak giną w płomieniach.

– Persefono Dimitriou, czy wyjdiesz za mnie?

Nie mogłam zaczerpnąć tchu. Jakby wysssało całe powietrze z pomieszczenia, a światła wydały mi się oślepiające. Zachwiałam się, zachowując równowagę jedynie siłą woli. Czy inni rzuciliby się na mnie jak sfora wilków, gdybym teraz upadła na ziemię? Nie miałam pojęcia, a w takim razie musiałam ustać. Otworzyłam usta, ale nie wydobył się z nich żaden dźwięk.

Matka napierała na mnie z drugiej strony, rozpromieniona i radosna.

– Ależ oczywiście, że tak! To będzie dla niej zaszczyt!

Wbiła mi łokieć w bok.

– Czyż nie?

Odmowa nie wchodziła w grę. Przecież miałam przed sobą Zeusa, władcę wszystkiego, tego, któremu nie można było odmówić. Gdybym upokorzyła go wobec najpotężniejszych ludzi na Olimpie, cała moja rodzina musiałaby za to zapłacić. Przełknęłam z trudem ślinę.

– Tak.

W sali rozległy się wiwaty, od których zakręciło mi się w głowie. Zauważyłam, że ktoś nagrywał to na telefon, i nie miałam już cienia wątpliwości, że wystarczy godzina, by wieści o oświadczeniach Zeusa dotarły do każdego zakamarka internetu, a rano będą trąbić o tym wszystkie stacje radiowe.

Ludzie ruszyli, by pogratulować nam – choć tak naprawdę to jemu – a przez cały ten czas Zeus nie puszczał mnie ani na moment. Spoglądałam na dziesiątki rozmazujących się twarzy, a w moim sercu wzbierała fala nienawiści. Tym ludziom nie zależało na mnie. Wiedziałam o tym od chwili mojej pierwszej interakcji z nimi, odkąd trafiliśmy do tego wysoko sytuowanego kręgu społecznego dzięki pozycji matki. Teraz jednak sprawa osiągnęła nowy poziom.

Wszyscy znaleźli pogłoski, które krążyły na temat Zeusa. Wszyscy. W okresie, w którym sprawował władzę nad Trzynastoma, zaliczył trzy Hery. Trzy żony.

Teraz trzy martwe żony.

Jeśli pozwoliłabym, aby założył mi obrączką ślubną, równie dobrze mogłam zgodzić się na obrozę i smycz. Nigdy już nie będę się cieszyć wolnością. Zawsze już będę tylko jego przedłużeniem, do chwili, gdy się mną znudzi. Wówczas miejsce obrozy zajmie trumna.

Nigdy już nie ucieknę z Olimpu. Nie dojdzie do tego, dopóki Zeus nie umrze, a tytuł nie przejdzie na jego najstarsze dziecko, ale to przecież mogło trwać całe lata, a nawet dekady, a i to przy założeniu, że uda mi się go przeżyć, a nie trafię do grobu jak trzy poprzednie Hery.

Szans wielkich, szczerze powiedziawszy, nie miałam.

2. Persefona

Impreza trwała, ale nie mogłam się na niczym skupić. Twarze się zlewały, kolory mieszały, a komplementy przerodziły się w biały szum w moich uszach. W piersi narastał mi krzyk rozpaczony z powodu straty, której nie mogłam znieść, a jednak musiałam zacisnąć zęby. Gdybym zaczęła wrzeszczeć, z dużym prawdopodobieństwem nie zdołałabym już przestać.

Popijałam szampana odrętwiałymi ustami. Ręka drżała mi tak bardzo, że alkohol omywał ścianki kieliszka. Jakby za dotknięciem czarodziejskiej różdżki Psyche pojawiła się przede mną. Utrzymywała obojętny wyraz twarzy, ale wzrokiem rozszarpywała matkę oraz Zeusa na strzępy.

– Persefono, muszę iść do toalety. Pójdiesz ze mną?

– Oczywiście – odparłam głosem, który nie przypominał mojego własnego. Musiałam niemal wyszarpnąć palce z dłoni Zeusa, nie mogąc przestać myśleć o jego wielkich łapskach na moim ciele. Na bogów, chyba zwymiotuję.

Psyche wyprowadzała mnie z sali balowej, osłaniając swoim godnym pożądaną ciałem. Robiła uniki wśród gratulujących nam gości niczym moja osobista ochroniarka. W korytarzu jednak wcale nie poczułam się lepiej. Ściany wydawały się napierać. We wszystkim, na co spojrzałam, widziałam ślady Zeusa. Gdy go poślubię, jego ślady znajdą się również na mnie.

– Nie mogę oddychać – wyszeptałam.

– Idź dalej. – Psyche nie pozwoliła mi wejść do łazienki. Przeszliśmy obok niej, a potem skręciłyśmy ku windzie. Klaustrofobiczny ucisk przybrał na sile, gdy drzwi się zamknęły, więząc nas w okolonej lustrami przestrzeni. Wbiłam wzrok w swoje odbicie. Oczy wydawały się zbyt wielkie, a skóra straciła barwę.

Nie mogłam przestać się trząść.

– Zaraz zwymiotuję.

– Już prawie jesteśmy na miejscu. Jeszcze trochę!

Psyche złapała mnie i praktycznie wyniosła z windy w chwili, gdy drzwi się rozsunęły. Razem przeszliśmy kolejnym szerokim marmurowym korytarzem aż do bocznych drzwi, a dalej na jeden z otaczających budynek dziedzińców ze starannie utrzymanym ogrodem. Panowała tam teraz senna cisza, a wszystko przysypane było lekkim śniegiem, który zaczął padać, gdy byliśmy w środku. Zimno przeszło mnie niczym nóż, co powitałam z ulgą. Wszystko wydawało się lepsze od każdej kolejnej minuty w tej sali na górze.

Wieża Dodony wznosiła się w samym centrum Olimpu i stanowiła jedną z nielicznych budowli na prawie własności wszystkich Trzynastu, choć wiadomo, że w zasadzie i tak na wszystkim łapę trzymał Zeus. Ten wielki wspaniały wieżowiec wydawał mi się miejscem niemalże magicznym, gdy byłam jeszcze mała i nie miałam pojęcia o świecie.

Psyche zmusiła mnie, żebym usiadła na kamiennej ławce.

– Chcesz włożyć głowę między nogi?

– Nic mi to nie da – odparłam.

Świat nadal wirował. Musiałam... Nie miałam pojęcia, co musiałam. Nie wiedziałam, co począć. Zawsze widziałam przed sobą jakąś ścieżkę prowadzącą przez lata ku mojemu ostatecznemu celowi. Zawsze wydawała mi się taka prosta. Chciałam zrobić dyplom na Olimpie, co było kompromisem wypracowanym z matką. Miałam poczekać, aż skończę dwadzieścia pięć lat, kiedy to otrzymam dostęp do funduszu powierniczego i wykorzystam pieniądze, by uciec z Olimpu. Niełatwo było przebić się przez barierę, która odgradzała nas od reszty świata, ale nie było to niemożliwe. Należało jedynie uzyskać pomoc właściwych ludzi, a pieniądze przecież miałam w zanadrzu. Uzyskawszy zaś wolność, mogłam się przeprowadzić do Kalifornii i zrobić doktorat na Berkeley. Nowe miasto, nowe życie, nowy początek.

Teraz nie widziałam zupełnie nic.

– Nie mogę uwierzyć, że zrobiła coś takiego. – Psyche zaczęła chodzić w kółko. Jej ruchy były ostre i pełne gniewu, a włosy, równie ciemne jak u naszej matki, kołysały się z każdym krokiem. – Kallisto ją zabije. Wiedziała, że nie chcesz w tym uczestniczyć, a i tak cię zmusiła.

– Psyche... – Z trudem mówiłam przez rozpalone, zaciśnięte gardło, choć płuca wydawały się jeszcze bardziej ściągnięte, zupełnie jakbym dopiero teraz zauważyła, że nabito mnie na pal. – On zabił swoją poprzednią żonę. I dwie przed nią.

– Nie możesz mieć co do tego pewności. – Siostra odpowiedziała odruchowo, ale nie spojrzała mi w oczy.

– Może i nie mam, ale... Matka przecież wiedziała, do czego on jest zdolny, a nawet się nie przejęła – powiedziałam i objęłam się ramionami, co nie pomogło mi w niczym. Nadal się trzęsłam. – Sprzedała mnie, żeby scementować swoją władzę. Przecież już należy do Trzynastki. Czemu jej to nie wystarcza?

Psyche przycupnęła na ławce obok mnie.

– Znajdziemy jakiś sposób, żeby cię z tego wyciągnąć. Potrzeba nam tylko trochę czasu.

– On nie da mi żadnego czasu! – powiedziałam matowym głosem. – Przepchnie ślub równie szybko, jak przepchnął zaręczyny.

Ile czasu mi zostało? Tydzień? Miesiąc?

– Powinniśmy zadzwonić do Kallisto.

– Nie! – niemalże krzyknęłam, po czym zmusiłam się, by kontynuować ciszej. – Jeśli teraz jej powiesz, zjawi się tu i zrobi scenę.

Kallisto była zdolna do wszystkiego. Mogła nawrzeszczyć na matkę albo zdjąć jedną ze swoich ulubionych szpilek i spróbować dźgnąć nią Zeusa w szyję. Tak czy owak, pociągnęłoby to za sobą konsekwencje, a ja nie chciałam, by moja siostra poniosła konsekwencje za mnie.

Musiałam sama dać sobie z tym radę.

W ten czy inny sposób.

– Może scena na tym etapie nie jest wcale złym rozwiązaniem.

Kochana Psyche nadal niczego nie rozumiała. Jako córki Demetry miałyśmy przed sobą w zasadzie dwie opcje – mogłyśmy grać zgodnie z panującymi na Olimpie zasadami lub uciec stąd. I tyle. Nie można było stawiać czoła systemowi i nie ponieść za to kary, a ta mogła być surowa. Gdyby któraś z nas okazała nieposłuszeństwo, Zeus uruchomiłby reakcję łańcuchową, w efekcie czego oberwałoby

się każdej z nas. Nawet matka, która była jedną z Trzynastu, mogłaby mieć problemy z uratowaniem nas przed konsekwencjami.

Powinnam za niego wyjść. Przynajmniej moim siostronom nic by wówczas nie groziło, o ile to w ogóle możliwe w tej dziurze pełnej węży. Tak należało postąpić, choć na samą myśl o tym robiło mi się niedobrze. Jakby w odpowiedzi na moje myśli poczułam nagłą falę mdłości i ledwie zdążyłam w najbliższe krzaki. Nawet nie zdawałam sobie sprawy z tego, że Psyche trzymała mi włosy i gładziła mnie po plecach.

Powinnam to zrobić. Ale nie byłam w stanie.

– Nie dam rady – powiedziałam na głos, przez co problem wydał się jeszcze bardziej prawdziwy. Otarłam usta i zmusiłam się, by wstać.

– Coś nam umyka. Przecież to niemożliwe, żeby matka pchnęła cię do małżeństwa z kimś, kto może cię skrzywdzić. To ambitna kobieta, ale nas kocha. Nie postawiłaby swoich córek w niebezpiecznej sytuacji.

Kiedyś pewnie bym się zgodziła, ale po tym, co dziś się wydarzyło, nie wiedziałam, w co mam wierzyć.

– Nie dam rady – powtórzyłam. – I nie chcę tego.

Psyche gmerała przez moment w swojej malutkiej torebce i wyciągnęła listek gumy do żucia. Skrzywiłam się, na co wzruszyła ramionami.

– Nie chcesz chyba, żeby cuchnący oddech przeszkadzał ci w podejmowaniu najważniejszych decyzji życia.

Wzięłam więc gumę i wsunęłam do ust. Miętowy smak w istocie pomógł mi trochę w dojściu do siebie.

– Nie dam rady – powtórzyłam.

– Już to słyszałam.

Nie powiedziała mi, że z tej sytuacji praktycznie nie było wyjścia. Nie wymieniała też wszystkich powodów, dla których walka nic by mi nie dała. Byłam jedynie samotną kobietą, mierzącą się z całą potęgą Olimpu. Nie mogłam się sprzeciwić, bo w każdej chwili mogli mnie rzucić na kolana, a ucieczka z miasta mogła mnie kosztować wszystko, co miałam. Zresztą zaraz... Miałabym uciekać

teraz, gdy Zeus już uznał mnie za swoją własność? Nie wiedziałam, czy to w ogóle możliwe.

Psyche ujęła moją dłoń.

– I co teraz zrobisz?

Ogarnęła mnie panika. Czułam, jak narasta we mnie przeświadczenie, że jeśli wrócę do tego budynku, nigdy już z niego nie wyjdę. Pewnie brzmiało to jak paranoja, ale miałam dziwne przeczucia odnośnie do tajemniczych zachowań matki przez ostatnich kilka dni i proszę, czym to się skończyło. Nie, nie mogłam ponownie zignorować instynktu. Nie, absolutnie nie. A może to lęk przyćmiewał mój zdrowy rozsądek? Nie miałam pojęcia i przestawało mnie to obchodzić. Po prostu wiedziałam, że nie mogę wrócić, i tyle.

– Możesz przynieść mi moją torebkę?

Zostawiłam zarówno ją, jak i telefon na górze.

– I powiedz mamie, że nie czuję się dobrze i wracam do domu.

Psyche już kiwała głową.

– Jasne. Zrobię wszystko, czego sobie życzysz.

Wystarczyło mi dziesięć sekund po jej odejściu, by zrozumieć, że powrót do domu nie rozwiąże żadnego z moich problemów. Matka przyjdzie po mnie i dostarczy mnie narzeczonemu, wiążąc mnie przy tym, jeśli okaże się to konieczne. Potarłam dłońmi twarz.

Nie mogłam wrócić do domu. Nie mogłam zostać w tym miejscu. Nie umiałam myśleć logicznie.

Dźwignęłam się na nogi i skręciłam ku wyjściu z dziedzińca. Powinnam była zaczekać na Psyche. Powinnam pozwolić, by mówiła do mnie dopóty, dopóki nie ogarnie mnie coś na kształt spokoju. Psyche była równie przebiegła jak matka i mogła wymyślić jakieś rozwiązanie, gdyby dostała trochę czasu, ale nie mogłam pozwolić, żeby się wmieszała w tę aferę. Przecież Zeus mógł ukarać ją razem ze mną, gdyby się zorientował, jak bardzo nie chcę nosić tej obrączki. Jeśli istniała jakaś szansa, by uchronić siostry przed konsekwencjami moich działań, z pewnością chciałam się jej ucześcić. Matka i Zeus nie będą mieli powodu, żeby je ukarać, jeśli nie wezmą udziału w mojej desperackiej próbie ucieczki od tego małżeństwa.

Musiałam uciec i nie mogłam zwlekać. Musiałam zrobić to teraz.

Postawiłam krok, a potem drugi. Prawie się zatrzymałam, gdy zrównałam się z grubym kamiennym wejściem zwieńczonym łukiem, prowadzącym prosto na ulicę. Ogarnął mnie lęk, któremu niemal uległam. Mało brakowało, a zawróciłabym i pobiegła prosto po obrożę, którą matka wraz z Zeusem tak bardzo chcieli mi zapiąć.

Nie.

To jedno słowo zabrzmiało jak okrzyk wojenny. Rzuciłam się naprzód, przemknęłam przez wejście i znalazłam się na chodniku, a tam przyspieszyłam. Szłam żwawo, instynktownie kierując się na południe, jak najdalej od domu matki. Jak najdalej od Wieży Dodony i wszystkich czających się w niej drapieżców. Gdybym tylko mogła zyskać nieco przestrzeni, na nowo mogłabym myśleć. Tylko tego było mi trzeba. Gdybym zdołała uporządkować myśli, obmyśliłabym plan i znalazła sposób na wydostanie się z tego bałaganu.

Wiatr przybrał na sile i przenikał przez cieką sukienkę, jakby nie istniała. Przyspieszyłam kroku. Stukot obcasów na chodniku przypominał mi o matce, co z kolei nie pozwalało zapomnieć o tym, co zrobiła.

Nie interesowało mnie to, że Psyche przypuszczalnie miała rację i że matka najprawdopodobniej miała jeszcze jakiegoś asa w rękawie, dzięki czemu moja głowa nie znalazłaby się na pieńku katowskim. To, że coś zaplanowała, nie miało dla mnie znaczenia. O niczym mi nie powiedziała, niczego ze mną nie omówiła, po prostu poświęciła pionka, by zbliżyć się do króla. Niedobrze mi się robiło na samą myśl o tym.

Wysokie budynki w centrum Olimpu zatrzymywały nieco napór wiatru, ale podmuchy z północy dopadały mnie za każdym razem, gdy przechodziłam przez jezdnię. Łopocząca suknia owijała mi się wokół nóg. Wiatr zawiewał znad morza, przez co wydawał się jeszcze bardziej lodowaty, tak zimny, że zatoki zaczynały mnie boleć. Musiałam się schronić przed furią żywiołów, ale myśl o powrocie do Wieży Dodony była nie do zniesienia. Wolałabym chyba zamarznąć na śmierć.

Zaśmiałam się ochryple, rozbawiona absurdalną myślą. O tak, to by dało im do myślenia. Kilka odmrożonych palców sprawiłoby matce i Zeusowi większy ból niż mnie. Odbijało mi powoli, ale nie miałam pojęcia, czy powodem jest zimno, czy może panika.

Centrum Olimpu wydawało się równie wypacykowane jak wieża Zeusa. Fasady sklepów utrzymane były w tym samym stylu, eleganckim, acz minimalistycznym. Wszędzie widziałam metal, szkło i kamień, przez co dzielnica była piękna, lecz całkowicie bezduszna. Jediną wskazówką co do tego, jakie interesy prowadzone były za szklanymi drzwiami, okazywały się utrzymane w dobrym guście szyldy z nazwami firm. Dalej od centrum zabudowa nabierała indywidualnych cech, ale w bezpośredniej bliskości Wieży Dodony wszystko kontrolował Zeus.

Gdybym została jego żoną, czy zamawiałby dla mnie ubrania, żebym dopasowała się do jego wizji estetycznej? Czy nadzorowałby mojego fryzjera, by uzyskać wygląd, który jego interesował? Czy śledziłby wszystko to, co robię, mówię i myślę? Wzdrygnęłam się na myśl o tym.

Po pokonaniu trzech przecznic uświadomiłam sobie, że moje kroki nie były jedynymi, które słyszałam. Zerknęłam za siebie i ujrzałam dwóch mężczyzn pół przecznicy za mną. Przyspieszyłam, ale nadążali za mną bez trudu. Nie próbowali mnie dogonić, nie mogłam jednak pozbyć się wrażenia, że stałam się ofiarą polowania.

O tej porze wszystkie sklepy i firmy w okolicy były zamknięte. Skądś dobiegała muzyka, co oznaczało, że w pobliżu działał jeszcze jakiś bar. Może mogłabym ich tam zgubić – no i się ogrzać!

Skręciłam w lewo, idąc w kierunku, z którego dobiegała muzyka. Zerknęłam za siebie i przekonałam się, że podąża za mną już tylko jeden mężczyzna. Gdzie podział się drugi?

Odpowiedź poznałam kilka sekund później, gdy pojawił się po lewej na kolejnym skrzyżowaniu. Nie blokował mi drogi, ale instynkt nakazywał mi trzymać się od niego z daleka. Skręciłam w prawo, kierując się znów na południe.

W miarę jak oddalałam się od centrum, budynki przestawały wyglądać, jakby odlano je z tej samej formy. Widziałam już śmieci na ulicach, a kilka mijanych firm wyposażono w kraty w oknach. Na

jakichś brudnych drzwiach widziałam zawiadomienie o zajęciu obciążonej hipoteki. Zeus dbał jedynie o to, co mógł ujrzeć, a jego wzrok najwyraźniej nie sięgał aż tak daleko.

Może to zimno zmało mi myśli, bo z tego, że zapędzali mnie ku brzegom Styksu, zdałam sobie sprawę trochę za późno. Wtedy obudził się we mnie prawdziwy lęk. Gdyby przyparli mnie do brzegu, znalazłabym się w pułapce. Między dolnym a górnym miastem były co prawda trzy mosty, ale nikt z nich nie korzystał, a przynajmniej tak było od chwili śmierci Hadesa. Przejście na drugi brzeg było zakazane. Jeśli wierzyć legendom, należało wówczas zapłacić jakąś przerażającą cenę.

Ja zaś nie wiedziałam, czy w ogóle zdołam tam dotrzeć.

Strach dodał mi skrzydeł. Przestałam już przejmować się tym, jak bardzo bolały mnie stopy w tych koszmarnie niewygodnych szpilkach, ledwie też zauważałam zimno. Z całą pewnością istniał jakiś sposób, by wyminąć moich prześladowców i znaleźć kogoś, kto mógł mi pomóc.

A nie miałam nawet pieprzonego telefonu.

Cholera, nie powinnam była ulegać emocjom. Gdybym zaczekała, aż Psyche przyniesie mi torebkę, na pewno by do tego nie doszło. Prawda?

Czas przestał mieć dla mnie znaczenie, a sekundy odmierzałam własnymi chrapliwymi oddechami. Nie umiałam zebrać myśli, nie mogłam się zatrzymać, złapałam się na tym, że niemalże biegnę. Na bogów, ależ mnie bolały stopy!

W pierwszej chwili nie zwróciłam uwagi na plusk rzeki. Nie słyszałam praktycznie nic poza własnym nierównym oddechem, gdy wtem ujrzałam przed sobą wilgotne, czarne pasmo, zbyt szerokie, by ktoś zdołał je przepłynąć, nawet w środku lata. Teraz, zimą, oznaczałoby to wyrok śmierci.

Odwróciłam się na pięcie i przekonałam się, że mężczyźni mnie doganiają. Ich cienie nadal skrywał mrok, a ja naraz zdałam sobie sprawę z tego, jak cicha stała się noc. Muzyka płynąca z baru była już ledwie słyszalna.

Nikt mnie nie uratuje.

Nikt nie ma nawet pojęcia, że się tu znalazłam.

Mężczyzna po prawej, wyższy od partnera, parsknął nagle śmiechem, od czego przeszył mnie dreszcz niemający nic wspólnego z zimnem.

– Zeus chciałby zamienić z tobą słowo – powiedział.

Zeus.

Czy ja naprawdę wierzyłam, że sytuacja nie może się już pogorszyć? Idiotka ze mnie. Ci dwaj nie okazali się byle drapieżcami. Zostali wysłani po mnie jak psy, których zadaniem jest osaczyć uciekającego zająca. Naprawdę myślałam, że będzie czekał z założonymi rękami, aż ucieknę? Chyba tak, bo szok wywołany odkryciem odebrał mi resztkę umiejętności logicznego myślenia. Gdybym się zatrzymała, pochwyciliby mnie i oddali narzeczonemu, a on by mnie uwięził. Nie miałam najmniejszych wątpliwości, że drugiej szansy na ucieczkę nie dostanę.

Zresztą nie było już czasu na myślenie i planowanie.

Zrzuciłam szpilki i pobiegłam, najszybciej jak mogłam.

Usłyszałam za sobą przekleństwa, a potem tupot butów, zbliżający się szybko, nazbyt szybko. Miałam przed sobą zakręt rzeki i popędziłam wzdłuż brzegu. Nie miałam pojęcia, dokąd biegłam, liczyło się to, że przed siebie, jak najdalej od zagrożenia. Musiałam się wyrwać. Nie dbałam o to, jak wszystko wyglądało. Byłam gotowa skoczyć do lodowatej wody, by uciec przed Zeusem. Nawet śmierć była lepsza od życia z potworem, który władał górnym miastem.

Most Cyprysowy, prastara kamienna budowla z kolumnami szerszymi ode mnie i dwakroć tak wysokimi jak ja, rósł mi w oczach. Zwieńczał go łuk, który robił wrażenie bramy prowadzącej do innego świata.

– Stój!

Zignorowałam krzyk i przemknęłam przez zwieńczone łukiem wejście. Ależ mnie zabolęło... Kurwa mać, wszystko mnie bolało. Skóra piekła, jakby zdierała ją ze mnie jakaś niewidzialna tarka, a stopy paliły, jakbym biegła po szkle. Nie przeszkadzało mi to jednak. Nie mogłam się zatrzymać teraz, gdy ci ludzie podążali tuż za mną. Ledwie zwróciłam uwagę na mgłę, która podnosiła się wokół mnie i napływała falami od rzeki.

Byłam już w połowie mostu, gdy ujrzałam człowieka stojącego po drugiej stronie. Miał na sobie czarny płaszcz i trzymał dłonie w kieszeni, a mgła kłębiła się u jego stóp niczym oswojony pies. Była to barwna myśl, stanowiąca dowód na to, że traciłam kontakt z rzeczywistością. Ba, cóż za niedopowiedzenie. Ja już dawno go straciłam.

– Pomocy! – krzyknęłam.

Nie miałam pojęcia, kim był ten człowiek, ale każdy byłby lepszy od tych, którzy mnie ścigali.

– Pomóż mi, błagam cię!

Nawet nie drgnął.

Opadałam już z sił. Moje ciało powoli zaczynało się poddawać, dręczone zimnem, strachem i owym osobliwym, przenikliwym bólem, który towarzyszył przejściu przez most. Potknęłam się, o mały włos tracąc równowagę, a potem spojrzałam obcemu w oczy. Błagalnie.

Ten zaś, nieruchomy niczym posąg przykryty czarną tkaniną, wpatrywał się we mnie niemal przez wieczność, po czym chyba dokonał wyboru. Uniósł bowiem rękę i wyciągnął ku mnie dłoń, nakazując gestem, żebym przebyła resztę mostu. Znajdowałam się już na tyle blisko, by móc ujrzeć jego czarne włosy i równie czarną brodę, by poczuć intensywność jego spojrzenia. Osobliwe, huczące napięcie w powietrzu powoli słabło, dzięki czemu zdołałam pokonać ostatnie kroki bez bólu.

– Chodź – powiedział po prostu.

Z głębi mojej paniki nagle napłynął dziki wrzask. Głos w mojej głowie usiłował mi udowodnić, że popełniłam koszmarny błąd, ale nie przejmowałam się tym. Zebrałam resztki sił, aby przebiec resztę odległości.

Nie miałam pojęcia, kim był ów obcy, ale wolałabym każdego od Zeusa.

Bez względu na cenę.

3. Hades

Ta kobieta tak nie pasowała do świata po mojej stronie Styksu, że nie potrzebowałem więcej, by się odwrócić i odejść, ale zauważyłem, że biegnie, utykając. Zauważyłem też, że była boso i nie miała na sobie nawet pieprzonego płaszczka, choć był środek stycznia. Dostrzegłem również błaganie w jej oczach.

Nie mogłem też nie zwrócić uwagi na dwóch mężczyzn, którzy rzucili się za nią w pogoń i próbowali zatrzymać przed dotarciem na ten brzeg. Nie chcieli, by przebiegła przez most, i to zdradziło mi wszystko, co chciałem wiedzieć – służyli jednemu z Trzynastu. Zwyczajni obywatele Olimpu nie przechodzili na drugą stronę rzeki. Woleli trzymać się własnej części miasta, nie rozumiejąc do końca powodów, dla których odwracali się od każdego z trzech mostów, ale tych dwóch sprawiało wrażenie, jakby zdawali sobie sprawę, że gdy kobieta dotrze na mój brzeg, znajdzie się poza ich zasięgiem.

– Szybciej! – zawołałem, kiwając na nią dłonią.

Kobieta zerknęła za siebie, wciąż biegnąc. Wyraźnie wyczuwałem panikę emanującą z jej ciała. Zrozumiałem, że bardziej bała się pogoni aniżeli mnie, co mogłoby okazać się wielkim zaskoczeniem, gdybym chciał to sobie przemyśleć. Była już blisko, dzieliło nas zaledwie kilka kroków.

I wtedy ją rozpoznałem. Widziałem już te wielkie brązowe oczy oraz piękną twarz na plotkarskich stronach, które uwielbiały poruszać temat Trzynastu oraz ich przyjaciół i krewnych. Miałem przed sobą drugą córkę Demetry, Persefonę.

Czego ona tu szukała?

– Proszę – wydyszała ponownie.

To był zły pomysł. Ci ludzie przebywali po jednej stronie mostu, ja po drugiej. Persefona musiała być doprawdy zrozpaczona, skoro próbowała dostać się na moją stronę i przebić przez niewidzialne bariery. Musiała postradać rozum, skoro chciała zbliżyć się do kogoś takiego jak ja i porzucić bezpieczeństwo.

– Biegnij – powtórzyłem.

Pakt nie pozwalał mi wybiec jej na ratunek, ale kiedy już się zrówna ze mną...

Ścigający przyspieszyli, chcąc ją dopaść, a dziewczyna zwolniła. Utykała coraz mocniej, co oznaczało, że odniosła jakąś ranę. A może była po prostu wyczerpana? Mimo to parła naprzód, a ja odruchowo odmierzałem dystans.

Dwadzieścia kroków. Piętnaście. Dziesięć. Pięć.

Jej prześladowcy byli blisko, cholernie blisko, ale zasady są zasadami i nawet ja nie mogłem ich łamać. Dziewczyna musiała tu dotrzeć na własną rękę. Przyjrzałem się obu mężczyznom i nagle naszło mnie ponure wspomnienie. Znałem ich. Miałem ich akta, zawierające materiały z wielu lat. Obaj pracowali dla Zeusa i zajmowali się sprawami, które ten wolał ukrywać przed ubóstwiającą go publiką.

Samo to, że znaleźli się tutaj i ścigali tę dziewczynę, oznaczało, że dzieje się coś wielkiego. Zeus uwielbiał igrać ze swymi zdobyczami, ale przecież nie wciągałby w tę grę żadnej z córek Demetry? Cóż, nie miało to znaczenia, bo uciekinierka niemal opuściła już jego terytorium i znalazła się na moim.

I jakimś cudem dobiegła do mnie.

Złapałem Persefonę w tali w chwili, gdy wpadła na mój brzeg. Obróciłem ją i przycisnąłem do piersi. W moich ramionach wydawała się jeszcze mniejsza i bardziej krucha, a gdy poczułem jej dreszcze, zaczął wzbierać we mnie gniew. Te gnoje ścigały ją przez dłuższą chwilę i na jego rozkaz obudziły w niej prawdziwą grozę. Bez wątplenia to jakaś kara, bo Zeus zawsze lubił zapędzać ludzi na brzeg Styksu, wiedząc, że lęk uciekiniera narastał z każdą pokonaną przecznicą, aż uświadamiał sobie, że znalazł się w pułapce na brzegu rzeki. Persefona okazała się jedną z nielicznych, które naprawdę podjęły próbę pokonania mostu. To, że zdobyła się na to bez zaproszenia, a co więcej, osiągnęła sukces, mówiło wiele o jej wewnętrznej sile. Jej wyczyn wzbudził we mnie szacunek.

Wszyscy jednak mieliśmy swoje role do odegrania tej nocy, a ta kobieta, nawet gdybym nie chciał jej krzywdzić, była kartą atutową,

która wpadła mi prosto w ręce. Była okazją, której nie zamierzałem przepuścić.

– Nie ruszaj się! – szepnąłem.

Zamarła, dysząc ciężko.

– Kim...

– Nie teraz – rzuciłem, ze wszystkich sił próbując przez moment zignorować jej drżenie, po czym otoczyłem ręką jej szyję. Czekałem, aż dwóch prześladowców dobiegnie do nas. Z wprawą odebrałem Persefonie swobodę ruchu – nie zadawałem jej bólu, ale trzymałem mocno. Sytuacja musiała wyglądać realistycznie. Czułem, jak kobieta nieruchomieje. Nie miałem pojęcia, czy powodem było zaufanie, lęk, czy wyczerpanie – teraz nie miało to znaczenia.

Mężczyźni wyhamowali i się zatrzymali. Najwyraźniej nie mieli ochoty na pokonanie reszty dzielącego nas dystansu. Stałem wszak na granicy dolnego miasta. Nie złamałem żadnego prawa i oni dobrze o tym wiedzieli.

Facet po prawej wbił we mnie wściekłe spojrzenie.

– Trzymasz kobietę Zeusa – oznajmił.

Persefona zeszywniała w moich ramionach, ale zignorowałem to. Rozbudziłem w sobie furię i pozwoliłem, by pojawiła się w moim głosie.

– A więc nie powinien dopuścić do tego, by jego własność zabłąkała się tak daleko.

– Popełniasz błąd. Ogromny błąd.

Cóż, pomylił się. To wcale nie był błąd. To okazja, na którą czekałem od trzydziestu pieprzonych lat. Oto otrzymywałem sposobność, by zadać Zeusowi cios prosto w serce w samym środku jego lśniącego imperium. Mogłem teraz odebrać mu kogoś dlań ważnego dokładnie tak, jak on zabrał mi dwoje najważniejszych dla mnie ludzi, gdy byłem jeszcze dzieckiem.

– Ta kobieta znalazła się na moim terytorium. Jeśli chcecie, możecie próbować ją wykraść, ale odpowiedzialność za złamanie paktu spadnie wówczas na was.

Nie byli głupcami i dobrze wiedzieli, co mam na myśli. Nawet jeśli Zeus ze wszystkich sił pragnął odzyskać Persefonę, nawet on

nie mógł złamać paktu, gdyż wówczas reszta Trzynastu zwróciłaby się przeciwko niemu.

– Zabije cię.

– Niech spróbuje – odparłem, miażdżąc ich wzrokiem. – Ona teraz należy do mnie. Nie zapomnijcie jednak przekazać Zeusowi, jak bardzo mnie ucieszył ów nieoczekiwany dar.

Powiedziawszy to, zarzuciłem sobie Persefonę na ramię i ruszyłem ulicą w głąb mego terytorium. Kobieta otrząsnęła się wówczas, zaczęła się miotać i tłuc mnie pięściami po plecach.

– Postaw mnie na ziemię!

– Nie.

– Puść mnie!

Zignorowałem jej wrzaski i szybkim krokiem skręciłem za róg. Gdy tylko zniknęliśmy ludziom Zeusa z oczu, postawiłem Persefonę na chodniku. Ta odruchowo zamierzyła się na mnie, co w innych okolicznościach zapewne by mnie rozbawiło. Nie spodziewałem się rogatej duszy w którejś z brylujących na salonach córek Demetry. Z początku chciałem pozwolić, żeby szła sama, ale okoliczności nie sprzyjały. Persefona miała za sobą niebezpieczną konfrontację, nie była odpowiednio ubrana na taką noc, a do tego nie mogłem wykluczyć, iż Zeus ma na moim terytorium szpiegów, którzy podziela się z nim szczegółami naszej interakcji.

W końcu ja szpiegów na jego terenie miałem.

Ściągnąłem z siebie płaszcz, narzuciłem go na dziewczynę i zapiąłem po szyję, dzięki czemu nie mogła teraz poruszać ramionami. Całkiem ją to zaskoczyło i zaklęła wściekle, ale ja, nie zważając na nic, znów zarzuciłem sobie Persefonę na ramię i ruszyłem naprzód.

– Cicho bądź!

– Ani, kurwa, myślę!

– O mało nie zamarzłaś, a do tego utykasz! – warknąłem, tracąc resztki cierpliwości. – Zamknij się i przestań się wiercić, aż znajdziemy się gdzieś pod dachem.

Persefona nie przestawała mamrotać pod nosem, ale przynajmniej znieruchomiała, a to wystarczyło. Teraz musiałem jak najszybciej oddalić się od rzeki. Nie sądziłem, by ludzie Zeusa okazali się na

tyle głupi, żeby spróbować pokonać most, ale po tym, co się wydarzyło tej nocy, musiałem być przygotowany na kolejne niespodzianki. Doświadczenie nauczyło mnie już, abym zawsze był gotów na najgorsze.

Budynki ciągnące się w pobliżu brzegu rzeki były zrujnowane i puste, co było świadomym zabiegiem. Zależało mi na tym, aby mieszkańcy górnego miasta mieli powody wierzyć w historię, którą sami sobie wmówili. Poza tym, jeśli te rozpuszczone zbytkami dupki uwierzą w to, że nie ma tu nic cennego, zostawią mnie i moich poddanych w spokoju. Pakt miał bowiem trwać dopóty, dopóki Trzynastu zgadzało się ze sobą. Gdyby kiedyś skrzyknęli się, by przejąć dolne miasto, czekałyby nas paskudne problemy, a tych lepiej unikać.

Aż do tej chwili był to świetny plan. Przed momentem bowiem wymierzyłem wielkiego kopa w gniazdo szerszeni, a czasu cofnąć się nie dało. Kobieta, którą niosłem na ramieniu, mogła się okazać narzędziem, które mogłoby posłużyć do obalenia Zeusa albo przynieść mi zgubę.

Nie pokrzepiały mnie takie myśli.

Gdy dotarłem do końca przecznicy, z cieni po obu stronach ulicy wyłoniły się dwie postacie, które ruszyły naprzód kilka kroków za mną. Minte i Charon. Już dawno przywykłem do tego, że podczas moich nocnych wypraw tak naprawdę nigdy nie byłem sam. Nawet gdy byłem dzieckiem, nikt nigdy nie próbował mnie powstrzymać, ale zawsze miałem w pobliżu kogoś, kto dbał o to, bym nie popadł w tarapaty, z których mógłbym się nie wygrzebać. Gdy przejąłem władzę nad dolnym miastem, mój opiekun zrzekł się wszystkich swych obowiązków z wyjątkiem tego jednego – nadal dbał o moje bezpieczeństwo.

Ktoś o łagodniejszym charakterze uznałby, że moi podwładni robią to z troski o mnie. Może troska w istocie była jedną z przyczyn, ale o wiele ważniejsze wydawało się to, że gdybym zginął, nie pozostawiwszy po sobie potomka, równowaga ostrożnie wypracowana z Olimpem zawaliłaby się z hukiem. Ci głupcy w górnym mieście nie mieli pojęcia, jak ważnym trybem byłem dla ich

machiny. Nikt jednakże nie mówił o tym na głos, co bardzo mi pasowało.

Wolałbym, by Trzynastu nigdy nie zwróciło swych złotych oczu na dolne miasto. Nie wyniknęłoby z tego nic dobrego.

Przebiegłem jedną ulicę, a po niej drugą. Niektóre części dolnego miasta przypominały resztę Olimpu, ale nie ta. Cuchnęło tu nieopisanie, a pod podeszwami butów chrzęściło szkło, ale bystry obserwator wypatrzyłby zapewne starannie ukryte kamery, rejestrujące widok ze wszystkich stron.

Moi ludzie wiedzieli o każdym, kto próbował zbliżyć się do mojego domu. Nawet ja nie potrafiłem się przed nimi ukryć, choć znałem parę sztuczek, dzięki którym mogłem sobie zapewnić chwilę prawdziwej samotności. Skręciłem w lewo i podszedłem do niepozornych, niczym niewyróżniających się drzwi na równie niepozornej ścianie z cegieł. Zerknąłem na niewielką kamerę nad drzwiami i położyłem dłoń na klamce, a wtedy zamek otworzył się z ledwo słyszalnym szczęknięciem. Cicho zamknąłem drzwi za sobą. Wiedziałem, że Minte i Charon przeczeszą okolice, by mieć pewność, że prześladowcy Persefony nie wpadli na żaden idiotyczny pomysł.

– Jesteśmy już pod dachem! Postaw mnie! – odezwała się Persefona lodowato zimnym głosem. Nie różniła się teraz niczym od jakiegokolwiek księżniczki z dworu.

Ruszyłem w dół po wąskich schodach.

– Nie.

Było ciemno, nieco światła dawały emanujące lekką poświatą dywaniki na stopniach. Gdy dotarłem na sam dół, powietrze było już oszałamiająco chłodne. Znajdowaliśmy się pod ziemią, a tam nie zawracaliśmy sobie nigdy głowy regulowaniem temperatury. Podziemne tunele miały ułatwiać przemieszczanie się lub pospieszną ewakuację. Wygoda nie była tu najwyższym priorytetem. Czułem, że kobieta na moim ramieniu drży z zimna i ucieszyłem się w myślach, że zarzuciłem na nią płaszcz. Jej obrażeniom mogłem się przyjrzeć dopiero w domu, a więc musiałem tam dotrzeć najszybciej, jak to możliwe.

– Postaw. Mnie. Na ziemi!

– Nie – powtórzyłem.

Tłumaczenie, że napędza ją teraz wyłącznie adrenalina, dzięki czemu nie czuje bólu, byłoby stratą czasu. Hormony miały wnet wytracić swoją moc, a to oznaczało, że ból dopadnie Persefonę lada chwila. Miała poranione stopy. Wydawało mi się, że na razie nie uległa hipotermii, ale nie wiedziałem, jak długo przebywała na mrozie w tej przykrótkiej kiece.

– Często porywasz ludzi?

Przyspieszyłem kroku. Jej furia przygasła, a w to miejsce pojawiło się rozluźnienie, które obudziło mój niepokój. Nie mogłem wykluczyć, że dziewczyna była w szoku, co mogłoby się okazać bardzo nieprzyjemne. W każdej chwili mogłem ściągnąć lekarza, ale nie chciałem, by wieść o tym, że Persefona Dimitriou stała się moją zdobyczą, rozeszła się zbyt daleko. Im mniej osób o niej wiedziało, tym lepiej, przynajmniej dopóki nie opracuję planu wykorzystania tak nieoczekiwanego daru od losu.

– Usłyszałeś mnie? – Poruszyła się. – Pytałam, czy często porywasz ludzi.

– Bądź cicho. Już jesteśmy prawie na miejscu.

– To nie jest odpowiedź – usłyszałem.

Miałem wielką nadzieję, że już skończyła, ale błogosławiona cisza trwała zaledwie kilka sekund.

– Choć z drugiej strony sama nigdy wcześniej nie zostałam porwana, a więc pytanie o wcześniejsze doświadczenia porywacza mija się z celem.

Gadała jak naćpana i miałem coraz mniej wątpliwości, że jest w szoku. Podtrzymywanie takiej rozmowy było wielkim błędem, ale mimo to złapałem się na tym, że mówię:

– To ty przybiegłaś do mnie. O jakim porwaniu mówisz?

– Serio? Ja tylko próbowałam uciec przed dwoma facetami, którzy mnie gonili. A potem ty się zjawiłaś.

Mogła właściwie mówić, co chce, ale zauważyłem, że próbuje rzucić na mnie winę. A przecież chciała mojej pomocy! Potrzebowała jej, a ja nie mogłem jej tego odmówić.

– W zasadzie wskoczyłaś w moje ramiona.

– Ścigano mnie, a ty wydałaś mi się mniejszym złem.

Urwała na moment.

– Ale zaczynam się zastanawiać, czy nie popełniłam koszmarnego błędu.

Brnąłem przez labirynt tuneli w kierunku następnych schodów, niemalże identycznych z tymi, po których zszedłem. Zgadzały się nawet wytarte dywaniki na każdym stopniu. Zbiegałem po dwa stopnie naraz, ignorując stęknienia Persefony za każdym razem, gdy moje ramię wbijało się w jej żołądek. Zamek kolejnych drzwi znów szczęknął w chwili, gdy położyłem dłoń na klamce, otwarty przez strażnika, który akurat pełnił wartę w pomieszczeniu kontrolnym. Zwolniłem kroku, by mieć pewność, że porządnie zamknę drzwi za sobą.

Persefona poruszyła się na moim ramieniu.

– Piwnica na wino. Tego się nie spodziewałam.

– A wydarzyło się dziś coś, czego się spodziewałaś? – spytałem, przeklinając się w myślach za te słowa, ale dziewczyna wydawała mi się tak opanowana, że nie mogłem powstrzymać ciekawości. Ponadto gdyby rzeczywiście groziła jej hipotermia, tym bardziej powinienem skłonić ją do mówienia.

Niespodziewanie jej osobliwie radosny głos zamienił się w niemalże szept.

– Nie. Nie spodziewałam się niczego z tego, co się stało.

Poczułem zakłopotanie, jednak wieloletnie doświadczenie pozwoliło mi znieść to bez trudu. Wspiąłem się po kolejnych schodach, tym razem po to, by opuścić piwniczkę na wino, i wnet znalazłem się w korytarzu na tyłach mojego domu. Po krótkim namyśle skierowałem się do kuchni. Zestawy pierwszej pomocy znajdowały się w całym domostwie, ale dwa największe umieściłem w sypialni i w kuchni, gdzie było bliżej.

Pchnąłem drzwi i zamarłem na progu.

– A wy co tu robicie?

Hermes zastygła, zaciskając drobne dłonie na szyjkach dwóch butelek najlepszego wina, a potem obdarzyła mnie zwycięskim uśmiechem, który nie miał w sobie nic z trzeźwości.

– Impreza w Wieży Dodony ciut zdechła i urwaliśmy się wcześniej.

Dionizos wsunął głowę do lodówki, przez co trudno mi było ustalić, czy jest pijany, naćpany, czy może i jedno, i drugie.

– A ty masz najlepsze przekąski – dodał, nie przestając przetrząsać zawartości lodówki.

– Wybraliście sobie beznadziejny moment.

Hermes zamrugała zza wielkich okularów z żółtymi oprawkami.

– Ho, ho, Hadesie.

Dziewczyna na moim ramieniu drgnęła, jakby nagle poraził ją prąd.

– Hadesie?

Hermes zamrugała ponownie i odgarnęła ręką burzę czarnych loków.

– Dobra. Czy ja naprawdę aż tyle wypiałam, czy ty właśnie niesiesz na ramieniu Persefonę Dimitriou, jakbyś miał zamiar bawić się z nią w łóżku w branki i barbarzyńców?

– To niemożliwe. – Dionizos w końcu wyłonił się z lodówki z ciastem, pozostawionym tam przez gosposię. Zajadał je prosto z pudełka, chociaż tym razem przynajmniej używał widelca. W jego brodzie znajdowało się już kilka okruszków. Jeden koniec wąsa wciąż był zakręcony, ale drugi wydawał się rozczochrany, jakby Dionizos przed momentem przecierał dłonią twarz. Zmarszczył brwi, spoglądając na mnie.

– No dobra. Może nie niemożliwe. Nie wykluczam jednak, że coś dodano do zielska, które paliłem z Heleną przed wyjściem.

Odgadłbym, że byli na przyjęciu, nawet gdyby nie wspomnieli ani słowem na ten temat. Zdradzały ich ubrania. Hermes miała na sobie krótką sukienkę, która mogłaby zastąpić kulę dyskotekową. Po jej ciemnobrązowej skórze ciągle prześlizgiwały się refleksy. Dionizos zaś zapewne rozpoczął noc w smokingu, ale został z niego jedynie podkoszulek wycięty w serek. Kątem oka dostrzegłem na podłodze kuchni jakieś zwinięte łachmany, bez wątpienia koszula i marynarka.

Oszołomiona Persefona znieruchomiła na moim ramieniu. Nie miałem nawet pewności, czy oddycha. Kusilo mnie, żeby odwrócić się i wyjść, ale z doświadczenia wiedziałem, że ta dwójka ruszyłaby

za mną i zasypywała mnie pytaniami, aż trafiłby mnie szlag i zacząłbym na nich wrzeszczeć.

Już lepiej było się uporać z problemem od razu.

Posadziłem Persefonę na blacie i przytrzymałem ramieniem, by nie osunęła się na podłogę. Spojrzała na mnie tymi wielkimi brązowymi oczami i zamrugła. Jej ciało przeszywały lekkie dreszcze.

– Ona nazwała cię Hadesem.

– Bo tak mam na imię – odpowiedziałem i dokończyłem: – Persefono.

Hermes zaśmiała się i postawiła na blacie butelkę wina, a potem wskazała na siebie:

– Ja jestem Hermes – oznajmiła i kiwnęła na swego towarzysza. – A to Dionizos – dodała i wybuchła śmiechem. – Choć w sumie sama to wiesz.

Potem oparła się na moim ramieniu i wygłosiła teatralnym szeptem:

– Persefona ma wyjść za Zeusa!

Odwrociłem się powoli ku niej.

– Co?

Wiedziałem, że ta dziewczyna musiała być ważna dla Zeusa, bo w przeciwnym razie nie wysłałby za nią swoich ludzi, ale że aż tak bardzo? Miał ją poślubić? A więc trzymałem dłonie na ramionach kolejnej Hery.

– No. – Hermes wyciągnęła korek z butelki i pociągnęła tęgi łyk. – Ogłosił to dziś wieczór. Porwałś narzeczoną najpotężniejszego człowieka na Olimpie. Całe szczęście, że nie wzięli jeszcze ślubu, bo w takim razie porwałbyś jedną z Trzynastu.

Zachichotała.

– Odwaliłeś niesamowity numer, Hades. Nie wiedziałam, że stać cię na coś takiego.

– A ja wiedziałem. – Dionizos próbował wsunąć do ust kolejny kawałek ciasta, ale widelec zaplątał mu się w brodzie. Spojrzał na sztuciec z niedowierzaniem, jakby winił go za incydent. – Przecież Hades jest czarnym bohaterem naszych czasów. Skąd by się wzięła jego reputacja, gdyby nie odwał takich numerów?

– Dobra, dość już tego dobrego. – Wyciągnąłem telefon z kieszeni. Musiałem zająć się Persefona, co było niemożliwe w ich towarzystwie. Poza tym miałem już dość tych pytań.

– Hades! – jęknęła Hermes. – Nie wywalaj nas! Dopiero co tu przyszliśmy!

– Ale nikt was tu nie zapraszał.

Oczywiście takie drobiazgi nie mogły ich powstrzymać przed przekraczaniem rzeki, gdy tylko nasza ich na to ochota, co leżało zresztą w naturze Hermes. Ze względu na swoją pozycję mogła się udawać, dokąd tylko chciała w dowolnej chwili. Dionizos niby miał otwarte zaproszenie, ale li i wyłącznie w celach biznesowych.

– Bo ty nigdy nas nie zapraszasz! – Hermes wydeła czerwone usta. O dziwo, szminka na nich wydawała się nietknięta. – Już zaczynam myśleć, że nas nie lubisz.

Obrzuciłem ją spojrzeniem odpowiednim do takich słów i wybrałem numer do Charona, wiedząc, że na pewno już powrócił. Odebrał niemal natychmiast.

– No?

– Mam tu Hermes i Dionizosa. Wyślij kogoś, kto zabierze ich do pokojów.

Oczywiście mogłem wrzucić ich do samochodu i odesłać do domu, ale z tą dwójką bywało różnie. Nie miałem żadnej gwarancji, że coś im nie odbije i od razu nie wróca. Mogliby też wpaść na o wiele mniej sensowne pomysły. Gdy ostatnim razem wysłałem ich w ten sposób do górnego miasta, urwali się kierowcy i próbowali wykąpać się po pijaku w Styksie. Dopóki przebywali pod moim dachem, dopóty mogłem mieć na nich oko, aż wytrzeźwieją.

Byłem świadom tego, że Persefona wpatrywała się we mnie, jakby mi właśnie wyrosły rogi, ale w pierwszej kolejności musiałem się pozbyć tej pary idiotów. Przybyli dwaj moi ludzie i wyprowadzili ich, choć nie obyło się bez protestów i twardych negocjacji, w których wyniku Hermes i Dionizos zabrali ze sobą ciasto i wino.

Westchnąłem, gdy drzwi wreszcie zamknęły się za nimi.

– Każda z tych butelek kosztowała tysiąc dolarów, a Hermes jest tak pijana, że nawet nie poczuje smaku.

Persefona wydała z siebie dziwny odgłos, przypominający nieco czkawkę, a potem bez ostrzeżenia rzuciła się do ucieczki. Rozpięła płaszcz, gdy sam byłem zajęty nieproszonymi gośćmi. Zaskoczyło mnie to tak bardzo, że przez moment stałem nieruchomo i przyglądałem się, jak kuśtykała ku drzwiom. Na żywszy krok nie miała siły.

Oprzytomniałem na widok śladów krwi na podłodze.

– Co ty, do cholery, robisz?

– Nie możesz mnie tu trzymać!

Złapałem ją w tali, zaniósłem na wyspę kuchenną i tam posadziłem.

– Zachowujesz się jak idiotka.

Wpatrywała się we mnie wielkimi brązowymi oczami.

– Porwałś mnie! Próba ucieczki to akurat przejaw przytomności umysłu.

Złapałem ją za kostkę i uniosłem wyżej stopę, by móc się jej przyjrzeć. Persefona drgnęła i obciągnęła sukienkę, co uświadomiło mi, że mogłem się do tego zabrać nieco inaczej. Cóż. Delikatnie dotknąłem jej pięty, a potem pokazałem dziewczynie palec.

– Krwawisz.

Widziałem kilka głębokich skaleczeń, ale nie byłem w stanie stwierdzić, czy wymagają szwów.

– A więc pozwól mi udać się do szpitala. Tam się mną zajmą.

Nieżyły był z niej uparciuch. Zacisnąłem mocniej dłoń na kostce. Dziewczyna nadal drżała. Cholera, nie miałem czasu na takie kłótnie.

– Dobra, załóżmy, że się na to zgodzę.

– No to się zgódź.

– A nie przyszło ci do głowy, że recepcjonistka zadzwoni do twojej matki w tym samym momencie, w którym wejdiesz do szpitala? – spytałem, patrząc jej w oczy. – Albo do twojego... cóż, narzeczonego?

Persefona wzdrygnęła się, ale powiedziała:

– Poradzę sobie.

– Nie chcę się powtarzać, ale zachowujesz się doprawdy głupio – powiedziałem, kręcąc głową. – Nie ruszaj się. Sprawdzę, czy nie

masz w ranie szkła.

4. Persefona

A więc on istniał naprawdę.

Wiem, że powinnam była wrzeszczeć, walczyć albo próbować dostać się do najbliższego telefonu, a zamiast tego siedziałam nieruchomo i usiłowałam się pogodzić z faktem, że Hades naprawdę istniał. Siostry nigdy by mi nie uwierzyły, ale ja wiedziałam, że się nie mylę.

Poza tym moja panika powoli przygasła i nie mogłam już winić go o cokolwiek. Może i groził mi przed ludźmi Zeusa, tyle że alternatywą był powrót do Wieży Dodony wbrew mojej woli. Brzuch nadal mnie bolał w miejscu, gdzie wbijało się jego ramię podczas drogi przez miasto, i Hades warczał na mnie, oglądając moje poranione stopy, ale oczyszczał skaleczenia bardzo delikatnie, co przeczyło plotkom, jakoby był potworem. Cóż, potwór by mnie tam porzucił na łaskę losu.

On był... Cóż, kimś innym.

Był smukłym, lecz silnym mężczyzną, a jego kłykcie zdobiły blizny. Miał brodę i ciemne włosy do ramion, które wzmacniały jego groźny autorytet. Ciemne oczy tchnęły chłodem, ale nie dostrzegałam w nich wrogości. Miałam wrażenie, że irytuję go w tym samym stopniu, co Hermes i Dionizos przede mną.

Hades wyciągnął drobny okruch szkła ze skaleczenia i wrzucił do postawionej obok miseczki. Spojrzał na okruch ze złością.

– Nie ruszaj się.

– Nie ruszam się – odparłam.

Cóż, przynajmniej próbowałam. Bolało jak cholera i ciągle się trzęsłam, choć nadal miałam płaszcz Hadesa na ramionach. Wydawało mi się, że im dłużej tam siedziałam, tym bardziej mnie bolało, zupełnie jakby ciało przebudziło się z odrętwienia i podobnie jak mózg uświadomiło sobie, w jakie tarapaty się wpakowałam. Nie mogłam uwierzyć w to, że uciekłam. Nie mogłam uwierzyć w to, że biegłam tak długo w mroźną noc, aż dotarłam tutaj.

Nie mogłam jednak teraz o tym myśleć. Po raz pierwszy w życiu nie miałam planu ani precyzyjnej listy zadań do wykonania. Towarzyszyło mi uczucie spadania. Matka mogła mnie zabić po tym, jak mnie wytropi, a Zeus... Przeszył mnie dreszcz. Matka mogła grozić, że wyrzuci mnie przez najbliższe okno albo zapije się na śmierć, ale to Zeus mógł mi wyrządzić prawdziwą krzywdę. No bo kto mógł go powstrzymać? Kto był na tyle potężny? Nikt. Gdyby istniał ktoś, kto mógłby powstrzymać tego potwora, ostatnia Hera wciąż by żyła.

Hades znieruchomiał z pięsetą w pobliżnionych dłoniach i pytaniem w oczach.

– Drżysz.

– Nie, wcale nie.

– Do kurwy nędzy, Persefono, drżysz jak osika. Nie możesz mówić, że jest inaczej, i spodziewać się, że w to uwierzę, skoro widzę prawdę na własne oczy!

Jego spojrzenie robiło wrażenie, ale byłam zbyt odrętwiała, żeby dopuścić do siebie jakiegokolwiek uczucia. Siedziałam więc nieruchomo i patrzyłam biernie, jak wychodzi z kuchni i wraca z dwoma grubymi kocami. Położył jeden na blacie obok mnie.

– Teraz cię podniosę.

– Nie!

Nie miałam pojęcia, dlaczego zaprotestowałam. Było mi zimno i koce mogły się przydać, ale najwyraźniej nie mogłam się powstrzymać.

Hades obrzucił mnie przeciągłym spojrzeniem.

– Chyba jeszcze nie cierpisz na hipotermię, ale na pewno cię to czeka, jeśli szybko się nie rozgrzejesz. Sytuacja stałaby się mocno krępująca, gdybym musiał użyczyć ci temperatury własnego ciała.

Minęła dłuższa chwila, zanim sobie uświadomiłam, co właśnie usłyszałam. Przecież nie chciał mi chyba dać do zrozumienia, że rozebrałby siebie i mnie, a potem przytulił, aż bym się rozgrzała? Wbiłam w niego wzrok.

– Nie ośmieliłbyś się!

– Byś się, kurwa, zdziwiła. – Spojrzał na mnie ze złością. – Na nic mi się nie przydasz, jeśli teraz umrzesz.

Zignorowałam mocno niepokojącą ochotę, żeby sprawdzić jego blef, i uniosłam dłoń.

– Dam sobie radę sama.

Zaczęłam się przesuwając po zimnym, granitowym blacie, aż znalazłam się na ciepłym kocu, przez cały czas boleśnie świadoma jego spojrzeń. Hades bez wahania opatulił mnie drugim kocem, zakrywając każdy cal mojego ciała nad kostkami, po czym powrócił do wyciągania szkła.

Niech go szlag, koce naprawdę pomogły. Czułam, jak ciepło niemalże natychmiast zaczęło wnikać we mnie i przepędzać zimno, które już zadomowiło się w kościach. Zaczęłam dygotać jeszcze mocniej, ale szybko uświadomiłam sobie, że to dobry znak.

Chcąc się skupić na czymkolwiek, wbiłam wzrok w mężczyznę, klęczącego u moich stóp.

– Ostatni Hades umarł. Niby jesteś mitem, ale Hermes i Dionizos dobrze cię znają.

Byli na przyjęciu, z którego uciekłam – na moim przyjęciu zaręczynowym! – ale przecież nie znałam ich wcale lepiej niż kogokolwiek z reszty Trzynastu, a to oznacza, że właściwie nie znałam tam nikogo.

– To było pytanie? – Hades wyciągnął kolejny szklany okruch, który z brzęknięciem wpadł do miski.

– Dlaczego właściwie masz być mitem? Przecież to nie ma sensu. Jesteś jednym z Trzynastu. Powinieneś być...

– Ja jestem mitem. To wszystko ci się śni – odpowiedział sucho Hades, badając moją stopę. – Czujesz ostry ból?

Zamrugałam.

– Nie. Ostry nie. Trochę boli.

Pokiwał głową, jakby usłyszał to, czego się spodziewał. W odrętwieniu przyglądałam się, jak rozłożył bandażę, po czym zaczął obmywać i opatrywać mi stopy. Ja wcale... Cóż, może miał rację i naprawdę wszystko mi się śniło, bo sensu nie dostrzegałam w tym żadnego.

– Przyjaźnisz się z Hermes i Dionizosem.

– Z nikim się nie przyjaźnię. Tych dwoje pojawia się raz na jakiś czas jak para bezdomnych kotów, których nie można się pozbyć.

Jego słowa zabrzmiały oschle, lecz w głosie wyczuwałam nutkę życzliwości.

– Przyjaźnisz się z dwojgiem z Trzynastu.

Przecież naprawdę był jednym z Trzynastu. Podobnie jak moja matka. I jak Zeus.

Na bogów, Psyche miała rację i Hades jest w tym samym stopniu zepsuty, co reszta z nich, przeszło mi przez myśl.

Wydarzenia tej nocy osunęły się na mnie lawiną. W myślach widziałam scenę za sceną. Sala z rzeźbami. Przebiegłość mojej matki. Dłoń Zeusa trzymająca moją w chwili, gdy ogłaszał nasze zaręczyny. Pełen przerażenia bieg brzegiem rzeki.

– Dopadli mnie – szepnęłam.

Hades, słysząc to, uniósł głowę i zmarszczył brwi.

– Hermes i Dionizos?

– Moja matka i Zeus – odparłam.

Nie miałam pojęcia, dlaczego mu to mówię, ale nie mogłam przestać. Szczelniej otuliłam się kocem, drżąc na całym ciele.

– Nie miałam pojęcia, że na tym przyjęciu Zeus ogłosi nasze zaręczyny. Na nic takiego się nie zgadzałam.

Byłam tak wyczerpana, że wmówiłam sobie, że w oczach Hadesa błysnęło współczucie, szybko zastąpione irytacją.

– Spójrz tylko na siebie. Nie ma wątpliwości, że Zeus chce cię dodać do swojej długiej listy Her.

Cóż, nie było się czemu dziwić. Każdy z Trzynastu działał w ten sam sposób. Gdy jego wzrok padał na coś, co mu się podobało, wyciągał rękę i to brał.

– Czyli co? To moja wina, że podjęli tę decyzję za moimi plecami? Moja wina, bo wyglądałam tak, jak wyglądałam?

Czy to możliwe, żeby głowa eksplodowała z gniewu? Miałam wrażenie, że tak właśnie się stanie, jeśli ta rozmowa potrwa dłużej.

– To Olimp. Skoro angażujesz się w intrygi polityczne, musisz się liczyć z konsekwencjami – rzekł Hades, kończąc zakładanie opatrunku na drugą stopę. Podniósł się powoli. – Bywa, że konsekwencje spadają na ciebie tylko dlatego, że to twoi rodzice bawią się w intrygi. Musisz wówczas zdecydować, czy wolisz

plakać i uzalać się nad tym, jak niesprawiedliwym miejscem jest ten świat, czy spróbować to zmienić.

– Ja podjęłam taką próbę!

Hades prychnął.

– Rzuciłaś się do biegu jak przestraszona sarna i myślałaś, że nie będzie cię ścigał? Skarbie, dla Zeusa coś takiego to gra wstępna. Znajdzie cię i zawlecze do tego swojego pałacyku, a ty wyjdiesz za niego, jak na posłuszną córkę przystało, a za dziewięć miesięcy zaczniesz wypychać z siebie jego bachory.

Wymierzyłam mu policzek.

Nie chciałam tego. Nigdy wcześniej nie podniosłam na nikogo ręki. Nawet na moje irytujące siostry, gdy byłyśmy dziećmi. Spojrzałam z przerażeniem na czerwony ślad na policzku Hadesa. Wiedziałam, że powinnam przeprosić. Że powinnam zrobić cokolwiek, ale gdy otworzyłam usta, powiedziałam coś innego.

– Prędzej umrę.

Hades przyglądał mi się przez dłuższą chwilę. Na ogół nie miewałam trudności z odczytywaniem ludzkich emocji, ale nie miałam pojęcia, co się działo w głębi tych ciemnych oczu. W końcu jednak warknął:

– Dziś będziesz spać tutaj. Jutro pogadamy.

– Ale...

Znów mnie podniósł. Trzymał mnie w ramionach jak księżniczkę z bajki, ale obrzucił spojrzeniem tak zimnym, że zaniechałam wszelkich protestów. Zresztą i tak nie miałam gdzie się podziać. Byłam bez torebki, bez pieniędzy, bez telefonu. Nie mogłam odwrócić się od nieoczekiwanego uśmiechu losu, nawet jeśli reprezentował go ponurak, którego imieniem rodzice od wieków straszili dzieci. Cóż, choć być może nie chodziło o tego konkretnego Hadesa, bo wyglądał, jakby miał trzydzieści kilka lat, ale wciąż pełnił funkcję Hadesa. Krył się wśród cieni i zajmował mrocznymi występkami, które lepiej było ukrywać przed naszym normalnym, bezpiecznym światem.

Tylko czy nasz świat naprawdę był taki bezpieczny? Moja matka właściwie sprzedała mnie Zeusowi jako żonę. Człowiekowi, który – jeśli wierzyć empirycznym faktom – wcale nie był królem z bajki, a

jedynie brutalem, który zabił kilka swych żon. A co z innymi kobietami? Któż może wiedzieć, ile jeszcze padło jego ofiarą? Na samą myśl o tym zrobiło mi się niedobrze. Jakkolwiek by patrzeć, Zeus był niebezpieczny.

Z drugiej strony wszystko, co otaczało Hadesa, okazywało się czystym mitem. Z ludzi, których znałam, nikt nie wierzył w jego istnienie. Wszyscy zgadzali się, że kiedyś istniał ktoś taki, ale rodzina, która przekazywała sobie ów tytuł, już dawno wymarła, co zaś oznaczało, że o tym konkretnym Hadesie nie wiedziałam dosłownie nic. Wciąż nie wiedziałam, czy nie trafiłam z deszczu pod rynnę, ale na tę chwilę nawet człowiek w zakrwawionym płaszczu i hakiem zamiast dłoni i tak wydawał mi się kimś lepszym od Zeusa.

Hades poprowadził mnie na górę po krętych schodach, które sprawiały wrażenie wyjętych żywcem z gotyckiego filmu grozy. Wszystko w tym domu było utrzymane w podobnym stylu – widziałam ciemne podłogi z drewnianych paneli oraz listwy wieńczące, które powinny przytłaczać obserwatora, a tak naprawdę tworzyły jedynie wrażenie przestrzeni poza miejscem i czasem. Korytarz na piętrze pokrywał gęsty dywan w kolorze głębokiej czerwieni.

Ślady krwi na nim nie będą się rzucać w oczy, przeszło mi przez myśl.

Nie mogłam powstrzymać histerycznego chichotu i przycisnęłam dłoń do ust. Nie było w tym nic śmiesznego. Nie powinnam się śmiać. Wyglądało na to, że od popadnięcia w obłęd dzieliło mnie raptem kilkadziesiąt sekund.

Hades, rzecz jasna, całkiem mnie zignorował.

Nadal mnie niosąc, zmierzał ku drugim drzwiom po lewej i dopiero gdy przed nimi stanął, przebudził się we mnie uśpiony dotąd instykt samozachowawczy. Przecież zaraz znajdę się sama z niebezpiecznym nieznajomym w sypialni!

– Postaw mnie!

– Daruj sobie te emocje – rzekł Hades i wbrew moim oczekiwaniom nie rzucił mnie na łóżko. Położył delikatnie i wykonał ostrożny krok do tyłu. – Jeśli zakrwawisz mi podłogę podczas próby

ucieczki, będę musiał cię dopaść, przywlec tu z powrotem i zmusić do jej wycyzyszczenia.

Zamrugałam. Byłam tak pewna, że usłyszę coś podobnego, że nagle zrobiło mi się naprawdę nieswojo.

– Nigdy nie spotkałam nikogo równie dziwnego jak ty.

Tym razem to Hades przyjrzał mi się czujnie.

– Że co?

– No właśnie. Że co? Czym ty mi właśnie zagroziłeś? Boisz się o swoją podłogę?

– Lubię te panele.

Żarty sobie stroił? Cóż, może gdybym usłyszała to od kogoś innego, pomyślałabym sobie, że w istocie mnie podpuszcza, ale Hades wydawał się teraz równie poważny jak w chwili, gdy ujrzałam go na ulicy, złowieszczonego niczym uosobienie śmierci.

– Nie rozumiem cię – powiedziałam, marszcząc czoło.

– Nie musisz mnie rozumieć. Po prostu nie wychodź stąd do rana i spróbuj opanować pokusę zrobienia sobie kolejnej krzywdy – rzekł Hades, a potem ruchem głowy wskazał mi drzwi w kącie. – Łazienka jest tam. Oszczędzaj stopy – dodał i wyszedł, zamykając delikatnie drzwi za sobą.

Policzyłam powoli do dziesięciu, a potem powtórzyłam procedurę jeszcze trzykrotnie. Wciąż nikt nie zaglądał do pokoju, żeby sprawdzić, co robię, a więc przeturlałam się do telefonu, który niewinnie trwał na stoliku nocnym. Może zbyt niewinnie? Bez wątplenia nie dało się stąd zadzwonić tak, by nikt tego nie usłyszał. Zważywszy na liczbę tajnych tuneli, które przemierzyliśmy w drodze do jego domu, Hades na pewno nie przeoczyłby tak słabego punktu. Telefon przypuszczalnie był więc pułapką, służącą do podsłuchiwania czyichś sekretów.

Choć nie miało to dla mnie znaczenia.

Bałam się Zeusa i byłam wściekła na matkę, ale musiałam dać znać siostrze, które zapewne odchodziły już od zmysłów. Psyche na pewno zadzwoniła już do Kallisto, a w całej rodzinie to ona była najbardziej niebezpiecznym elementem. Tylko moja najstarsza siostra potrafiła rozpętać piekło na Olimpie, deptać wszystkim po nogach i odgrażać się wściekle do chwili, gdy zostaną znalezione.

Moje zniknięcie zapewne wywołało zamieszanie równie wielkie jak pożar w gnieździe szerszeni. Nie mogłam pozwolić, żeby moje siostry zrobiły coś, co pogorszyłoby i tak zagmatwaną sytuację.

Nabrałam głęboko tchu, co wcale mnie nie uspokoiło, podniosłam słuchawkę i wybrałam numer Eurydyki, gdyż tylko ona bez wahania odbierała telefon dzwoniący z nieznanego numeru. Nie pomyliłam się – po trzech sygnałach usłyszałam jej zdyszany głos:

– Halo?

– To ja.

– Och, dzięki bogom – powiedziała, po czym jej słowa się oddaliły: – To Persefona. Tak, tak, przełączę na głośnomówiący.

Sekundę później pojawił się pogłos.

– Są tu ze mną Kallisto i Psyche. Gdzie jesteś?

Rozejrzałam się po pokoju.

– Nie uwierzyłybyście, gdybym wam powiedziała.

– Wal – rzuciła Kallisto niby obojętnie, ale wyczułam, że właśnie się zastanawia, jak wedrzeć się do słuchawki i mnie udusić.

– Gdybym się domyśliła, że się zerwiesz, gdy pójde po twoją torebkę, nigdy bym nie zostawiła cię samej. – Głos Psyche drżał, jakby niewiele ją dzieliło od płaczu. – Matka przewraca właśnie miasto do góry nogami, próbując cię znaleźć, a Zeus...

– Pieprzyć Zeusa – przerwała jej Kallisto. – I pieprzyć matkę.

– Nie możesz mówić takich rzeczy! – sapnęła z niedowierzaniem Eurydyka.

– Trudno, bo właśnie powiedziałam.

Ich sprzeczka, choć to niedorzeczne, nieco mnie uspokoiła.

– Nic mi nie jest – powiedziałam, a potem zerknęłam na obandażowane stopy. – No, prawie nic.

– Gdzie jesteś?

Nie miałam żadnego planu, ale wiedziałam, że nie mogę wrócić do siebie. Wejście do domu matki byłoby równoznaczne z przyznaniem się do porażki i zgodą na ślub z Zeusem. Nie mogłam tego zrobić i nie chciałam.

– To bez znaczenia. Do domu nie wracam.

– Persefono – odezwała się wolno Psyche – wiem, że ci się to wszystko nie podoba, ale musimy znaleźć lepsze rozwiązanie od

ucieczki na ślepo w noc. Na ogół to ty masz zawsze gotowy plan. W tym momencie jednak nie masz nic.

Co racja, to racja. Towarzyszyło mi uczucie, że spadam w przepaść, i uswiadomiłam sobie, że po prostu się boję.

– Plany są po to, by je zmieniać.

Wszystkie trzy zamilkły, co działo się rzadko i aż żałowałam, że nie mogę się tym nacieszyć. W końcu odezwała się Eurydyka:

– To czemu dzwonisz?

To ci dopiero pytanie, co nie? Nie miałam pojęcia.

– Chciałam, żebyście wiedziały, że nic mi nie jest.

– Uwierzmy ci w to, jeśli nam powiesz, gdzie jesteś. – Głos Kallisto sugerował, iż byłaby gotowa zamordować każdego, kto stanąłby między nią a mną. Udało mi się uśmiechnąć. – Persefono, ty po prostu wyparowałaś. Wszyscy cię szukają jak szaleni.

Zastanowiłam się nad tym zdaniem, analizując je słowo po słowie. Wszyscy szukają mnie jak szaleni? Któraś z nich już wspomniała matkę, ale jak dotąd nie połączyłam faktów. To, że matka jeszcze nie wie, gdzie się znalazłam, nie ma sensu, bo...

– Zeus wie, gdzie jestem.

– Co?

– Jego ludzie ścigali mnie aż do mostu Cyprysowego – powiedziałam.

Samo wspomnienie przyprawiło mnie o dreszcze. Bez wątplenia mieli rozkazy, by ściągnąć mnie z powrotem, a przecież mogliby osaczyć bez trudu już kilka przecznic od Wieży Dodony. Tymczasem postanowili mnie gonić, by wzbudzić we mnie jeszcze większą desperację oraz jeszcze większy lęk. Nikt z podwładnych Zeusa nie ośmieliłby się na taki czyn wobec jego narzeczonej, chyba że... Chyba że sam Zeus im kazał.

– Zachowuje się, jakby nie wiedział, gdzie jestem?

– Tak. – Gniew w głosie Kallisto przygasł nieco. – Mówi o organizowaniu wypraw poszukiwawczych, a matka u jego boku dygocze z niepokoju, jakby sama nie wydała już podobnych rozkazów własnym ludziom. Zeus zmobilizował też własną ochronę.

– Ale po co to wszystko, skoro już wie, gdzie jestem?

Psyche odkaszlnęła i powiedziała:

– Mówisz, że pokonałaś most Cyprysowy?

Cholera. Nie chciałam tego wygadać. Zacisnęłam powieki.

– Tak. Jestem w dolnym mieście.

– Dla Zeusa to żadna różnica – prychnęła Kallisto. Nigdy nie przejmowała się plotkami, wedle których pokonanie rzeki było prawie tak trudne jak opuszczenie Olimpu. Szczerze powiedziawszy, również w nie nie wierzyłam. Do czasu, gdy poczułam ów przerażający opór podczas własnej próby.

– Chyba że... – Eurydyka opanowała już emocje i oczami wyobraźni widziałam, jak szybko pracuje jej umysł. Lubiła udawać słodką idiotkę, ale przypuszczalnie była najmądrzejsza z naszej czwórki. – Miasto kiedyś było podzielone między trzech władców: Zeusa, Posejdona i Hadesa.

– To stare dzieje – mruknęła Psyche. – Zeus i Posejdon pracują teraz razem, a Hades to mit. Rozmawialiśmy o tym dziś z Persefoną.

– Gdyby Hades nie był mitem, pewnie by dał Zeusowi popalić.

– Nie sądzę – prychnęła Kallisto. – Nawet gdyby istniał, nie sądzę, żeby był tak podły jak Zeus.

– Bo nie jest – wyrwało mi się.

Robiłam wszystko, co w mojej mocy, aby zachować te słowa dla siebie. Cholera, naprawdę chciałam uchronić siostry przed tym wszystkim, ale najwyraźniej nie było takiej możliwości. Powinnam była się tego domyślić jeszcze przed wybraniem numeru Eurydyki.

Cóż, jak się powiedziało A, trzeba powiedzieć B, przeszło mi przez głowę, po czym odkaszlnęłam i powiedziałam:

– Myślcie sobie o nim, co chcecie, ale nie jest taki podły jak Zeus.

Głosy oszołomionych sióstr zlały się ze sobą.

– Co takiego?

– Upadłaś na głowę, gdy uciekałaś przed tymi dupkami?

– Persefono, twoja obsesja bierze nad tobą górę.

Westchnęłam ciężko.

– Nie uległam halucynacjom ani też nie uderzyłam się w głowę.

Uznałam, że lepiej nie mówić im o stopach ani też o tym, że wciąż dygotałam, choć leżałam pod kołdrą.

– On naprawdę istnieje.

Moje siostry zamilkły, trawiąc informację, aż rozległo się przekleństwo Kallisto.

– Przecież ludzie coś by wiedzieli – dodała.

I tak rzeczywiście powinno być. To, że od dawna uznawaliśmy Hadesa za mit, oznaczało, że ktoś bardzo chciał usunąć wszelkie wspomnienia o nim z Olimpu. Cuchnęło to intrygą Zeusa, bo kto inny miałby środki, by urządzić coś takiego? Może Posejdon, ale jego interesowały jedynie statki i doki. Nikt z Trzynastu nie zajmował się niczym, co nie wiązało się z jego dziedzictwem. Nikt nie ośmieliłby się sam odebrać tytułu Hadesowi.

Ale przecież nikt nie mówił o tym, jak trudno jest przejść z górnego miasta do dolnego. Po prostu uznawano to za fakt i tyle. Nawet ja nigdy się nad tym nie zastanawiałam, a przecież kwestionowałam tysiące spraw związanych z Olimpem i Trzynastoma.

– Czego od nas potrzebujesz? – odezwała się w końcu Psyche.

Zastanawiałam się przez długą chwilę. W końcu musiałam tylko dotrzeć do moich urodzin, a potem będę wolna. Otrzymam wówczas dostęp do funduszu powierniczego założonego przez moją babcię i nie będę musiała już dłużej polegać na matce ani na kimkolwiek innym związanym z Olimpem. Te możliwości otwierały się jednakże dopiero w chwili ukończenia dwudziestego piątego roku życia. Miałam już trochę forsy, ale tak naprawdę nie należała ona do mnie. To były pieniądze mojej matki. Mogłam poprosić siostry o oddanie mi torebki, ale przypuszczałam, że matka już zablokowała mi konto. Lubiła to robić, żeby nas ukarać, a na pewno będzie jej zależało na tym, bym wróciła do niej na kolanach. Po tym, jak ją upokorzyłam? Co więcej, nie chciałam, żeby moje siostry dotarły do dolnego miasta, nawet gdyby mogły jakoś przedostać się przez Styks. Przecież za każdym rogiem czyhało tu niebezpieczeństwo.

Istniała więc tylko jedna odpowiedź.

– Coś wymyślę, ale nie wracam. Przynajmniej na razie.

– Persefono, to nie jest plan – westchnęła Kallisto. – Nie masz pieniędzy ani bezpiecznego telefonu, a do tego wbiłaś się na chatę gościowi, który uchodzi na Olimpie za czarny charakter, a przy

okazji należy do Trzynastu. To ucieleśnienie niebezpieczeństwa, a to, co robisz, stanowi przeciwieństwo planu.

Nie mogłam się z tym nie zgodzić, a mimo to powtórzyłam:

– Coś wymyślę.

– Nie, nie. Tylko nie to. Czekam na inną odpowiedź.

Psyche odkaszlnęła.

– Jeśli Eurydyka odciągnie uwagę matki, ja i Kallisto podrzucimy ci jakiś telefon na kartę i całą forszę, jaką uda nam się zgromadzić. Zyskasz przynajmniej trochę czasu.

Nie miałam najmniejszej ochoty wciągać siostr w to wszystko, ale było już chyba za późno. Oparłam głowę na zagłówek.

– Dajcie mi się zastanowić. Zadzwonię jutro i to przegadamy.

– To nie...

– Kocham was. Do usłyszenia.

Odłożyłam słuchawkę, zanim któraś z nich zdążyła znaleźć inny argument, ale mimo to miałam wrażenie, iż właśnie przecięłam ostatnią więź z przeszłością. Od dawna planowałam opuścić Olimp, a więc i tak kiedyś musiało to nastąpić, sądziłam jednak, że będę miała więcej czasu. Sądziłam, iż będę mogła utrzymywać kontakt z siostrami bez narażania ich na niebezpieczeństwo. Wydawało mi się, że jeśli minie odpowiednio dużo czasu, nawet matka się ugnie i wybaczy mi, że nie zostałam pionkiem w którejś z jej intryg.

Wyglądało na to, że pomyliłam się w wielu sprawach.

W poszukiwaniu czegoś, o czym mogłabym pomyśleć, rozejrzałam się po pokoju. Wydawał się równie luksusowy jak reszta domu – nad wielkim łóżkiem wznosił się ciemnoniebieski baldachim, który uszczęśliwiłby każdą księżniczkę, a drewnianą podłogę, którą Hades tak lubił, pokrywał gęsty dywan. Widziałam też mnóstwo innych listew wieńczących, dzięki którym pokój zachowywał ten sam klimat co inne pomieszczenia. Nie zdradzał jednak nic na temat swego właściciela. Bez wątplenia była to sypialnia dla gości, a więc wątpiłam, czy znalazłabym tu coś intrygującego na temat samego Hadesa.

Moje ciało wybrało ten właśnie moment, żeby przypomnieć mi, że przebywałam przez kilka godzin na mrozie w tych cholernych szpilkach, a potem na bosaka biegłam po żwirze i szkle. Bolały mnie

nogi, bolały mnie plecy, a stopy... Nie, o nich wolałam nawet nie myśleć. Byłam koszmarnie wyczerpana i czułam, że chyba jednak uda mi się zasnąć tej nocy.

Raz jeszcze rozejrzałam się po pokoju. Hades pewnie nie był tak podły jak Zeus, ale wolałam nie ryzykować. Powoli wstałam i kuśtykając, podeszłam do drzwi. Nie dostrzegłam żadnego zamka, co skwitowałam kilkoma cichymi przekleństwami. Z niemałym trudem przemieściłam się do łazienki, a tam z ulgą odkryłam, że drzwi wyposażono w zamek.

Miałam wrażenie, że moje mięśnie z każdą upływającą sekundą zamieniały się w kamień. Z trudem ściągnęłam ogromną kołdrę z łóżka i zawlokłam ją do łazienki. Wanna, choć zapewne niewygodna, była na tyle wielka, że mogłam w niej przespać noc. Po chwili namysłu wróciłam do pokoju i zastawiłam drzwi nocnym stolikiem. Przynajmniej usłyszę, gdy ktoś będzie próbował wejść. Zrobiwszy wszystko, co byłam w stanie, z zadowoleniem zamknęłam drzwi łazienki i niemalże osunęłam się na moje poślanie w wannie.

Rankiem coś wymyślę. Wykombinuję coś, dzięki czemu moja sytuacja przestanie przypominać koniec świata.

Muszę tylko wymyślić plan...

5. Hades

Po kilku godzinach niespokojnego snu poszedłem do kuchni w poszukiwaniu kawy. Zastałem tam Hermes, która siedziała na wyspie kuchennej i wyjadała lody prosto z pojemnika. Zatrzymałem się jak wryty, nieco zaniepokojony tym, że miała na sobie obcięte džinsy i za duży T-shirt, a więc z całą pewnością nie to, co miała na sobie wczoraj.

– Trzymasz u mnie swoje rzeczy?

– No pewnie. Przecież nikt nie chce nosić po domu tego, co miał na sobie na imprezie – odparła i, nie odwracając się, wskazała kciukiem za siebie. – Nastawiłam kawę.

Dzięki bogom za drobne błogosławieństwa.

– Kawa i lody to jedyny sposób na kaca.

– Ciii! – Hermes się skrzywiła. – Głowa mnie boli.

– Mogę sobie wyobrazić – mruknąłem i odwróciłem się, by wyjąć dla nas kubki. Napełniłem jeden w dwóch trzecich i podałem go Hermes, a ta wrzuciła do środka wielką kulkę lodów. Pokręciłem głową.

– Wydaje mi się, że zamknąłem wczoraj drzwi na klucz. Jak się tu dostałaś?

– Cóż, jakoś się najwidoczniej dostałam – odparła i obdarzyła mnie odrobinę zmarniałą wersją swego krzywego, zawadiackiego uśmiechu. – No weź, Hades. Dobrze wiesz, że w całym mieście nie ma zamka, który by mnie zatrzymał.

– Doświadczenie już mnie tego nauczyło.

Po raz pierwszy pojawiła się u mnie jakiś miesiąc po tym, jak otrzymała tytuł Hermes, czyli pięć albo sześć lat temu. Pojawiła się w moim biurze, czym wystraszyła mnie na śmierć i o mały włos nie wpakowałem jej kulki w głowę. Interakcja należała do gwałtownych, ale Hermes jakimś cudem odebrała ją jako sygnał, iż zostaniemy przyjaciółmi. Po upływie roku zrozumiałem wreszcie, iż to, co ja sądzę na temat owej rzekomej przyjaźni, nie ma dla niej

większego znaczenia. Jakieś sześć miesięcy później wraz z Hermes zaczął się pojawiać Dionizos, a wtedy porzuciłem walkę o wszelkie pozory.

Jeśli szpiegowali dla Zeusa, byli w tej robocie beznadziejni i nie dostarczali mu żadnych informacji, których sam nie chciałbym przekazać. W przeciwnym zaś razie...

Cóż, to nie mój problem.

Hermes upiła łyk kawy zaprawionej lodami i wydała z siebie westchnienie niebezpiecznie kojarzące się z seksem.

– Serio nie chcesz?

– Serio – odparłem, oparłszy się o blat kuchenny. Nie miałem jeszcze pojęcia, jak to rozegram. Nie mogłem w pełni zaufać Hermes. To, że uważała nas za przyjaciół, nie miało znaczenia. Należała do Trzynastu i tylko głupiec mógł o tym zapomnieć. Co więcej, mieszkała w cieniu Wieży Dodony i odpowiadała bezpośrednio przed Zeusem, a przynajmniej wtedy, gdy jej to pasowało. Odsłonięcie wszystkich kart przed ułożeniem sensownego planu byłoby proszeniem się o katastrofę.

Ale sprawa z pewnością już wyszła na jaw. Mogłem się założyć, że ludzie Zeusa przekazali mu, gdzie się kryje Persefona. Potwierdzenie z ust Hermes niczego nie zmieniało.

Do środka, potykając się, wszedł Dionizos. Jego wąs był potargany, a blada skóra miała niemalże zielonkawy odcień. Pomachał ku nam z roztargnieniem, a potem ruszył najkrótszą drogą w stronę dzbanka z kawą.

– Wyglądasz jak śmierć – prychnęła Hermes.

– To twoja wina. Kto się bierze do wina po whisky? Tylko skończeni łajdacy i oto jest odpowiedź – rzekł Dionizos. Przez moment przyglądał się dzbankowi, aż w końcu napełnił sobie kubek.

– Niech mnie ktoś zastrzeli i uwolni z otchłani cierpień.

– Nie kuś – mruknąłem.

– Och tak! Jakiś ty mroczny i przerażający! – Hermes odwróciła się ku mnie, a w jej brązowych oczach rozbłysły iskierki rozbawienia. – Przez tyle lat byłam przekonana, że jedynie się zgrywasz, aż tu wczoraj wkroczyłeś do siebie z porwaną kobietą!

Zacząłem im tłumaczyć, że nikogo nie porwałem, na co Dionizos parsknął śmiechem:

– A więc to nie były halucynacje! Persefona Dimitriou zawsze wydawała mi się rozmemłaną nudziarą, ale teraz zaczęła mnie interesować. Wyszła z przyjęcia pół godziny po tym, jak Zeus ogłosił ich zaręczyny, a potem pojawiła się na drugim brzegu Styksu, gdzie grzeczne dziewczęta z górnego miasta nigdy nie przychodzą. Bardzo, bardzo interesujące.

Zmarszczyłem brwi, nie mogąc się powstrzymać przed skomentowaniem tego, co w jego wypowiedzi było najmniej ważne.

– Rozmemłana nudziara?

Cóż, nie spotkaliśmy się w idealnych okolicznościach, lecz z całą pewnością nie zasługiwała na miano nudziary.

Hermes pokręciła głową, rozkołysując loki.

– Widziałeś ją tylko jako osobę publiczną, gdy matka zaciągała ją na różne imprezy, Dionizosie. Wcale nie jest taka zła, gdy się wyrwie na wolność, zwłaszcza w towarzystwie sióstr.

Dionizos otworzył jedno oko.

– Skarbie, szpiegowanie nie cieszy się powszechnym uznaniem.

– A kto powiedział, że szpieguję?

Dionizos otworzył drugie oko.

– A więc spędzałaś czas z siostrami Dimitriou, co? Ta czwórka nienawidzi Trzynastu z wielką pasją, co jest nieco zaskakujące, zważywszy na to, kim jest ich matka.

– Może. – Hermes nie zdołała nawet utrzymać obojętnej miny. – No dobrze, nie, ale byłam bardzo ciekawa, bo ich matka uparła się, żeby powiązać je z tyloma istotnymi mężczyznami, na ilu zdołała zacisnąć szpony. Opłaca się wiedzieć takie rzeczy.

Z fascynacją przysłuchiwałem się ich rozmowie. Hermes należała do Trzynastu, a zatem powinienem z zasady żywić do niej nienawiść, jednak ze względu na swoją rolę dziewczyna często ocierała się o mrok. Była prywatną posłanniczką i powierniczką sekretów, których nawet nie próbowałem odgadnąć, a do tego złodziejką, gdy miała na to ochotę. W zasadzie była niemalże w tym samym stopniu patronką mroku co ja, przez co właściwie powinna być jeszcze mniej godna zaufania niż pozostali. Można ją było

jednak rozgryźć z taką łatwością, że przyprawiało mnie to o ból głowy.

Wtedy uzmysłowiłem sobie resztę jej słów.

– A więc to prawda. Na serio miała poślubić Zeusa.

– Ogłoszono to wczoraj wieczorem i obudziłoby to w moim sercu wielki smutek, gdybym jeszcze miał w nim miejsce na współczucie. Robiła wszystko, by podtrzymać uśmiech, ale widać było, że biedactwo jest przerażona – oświadczył Dionizos, znów zamknął oczy i oparł się o blat. – Mam nadzieję, że przetrwa dłużej niż poprzednia Hera. Ciekawe, w co pogrywa Demetra. Myślałem, że bardziej zależy jej na bezpieczeństwie córek.

Poczułem na sobie baczne spojrzenie Hermes, ale ukryłem wszelkie zainteresowanie. Pracowałem nad technikami maskowania uczuć od tak wielu lat, że w końcu wzniosłem gruby mur oddzielający mnie od reszty świata. To, że tolerowałem tych ludzi w moim domu, nie oznaczało, że mogę im zaufać. Na to nikt sobie jeszcze nie zasłużył. Wiedziałem przecież doskonale, że nadmierne zaufanie mogło się obrócić przeciwko mnie, a wtedy ginęli ludzie.

Hermes przesunęła się na skraj wyspy i wyciągnęła nogi w perfekcyjnej demonstracji swobody.

– Racja, Dionizosie. Persefona nie wyraziła na to zgody, a ptaszki szepczą tu i tam, że nie miała o niczym pojęcia do chwili, gdy wywleczono ją na honorowe miejsce i postawiono w sytuacji, w której musiała się zgodzić. Alternatywą było wkurzenie Zeusa i całej Trzynastki, nie licząc, rzecz jasna, Hadesa i Hery, a wszyscy wiemy, czym to się kończy.

– Pracujesz dla Zeusa – powiedziałem łagodnie, dusząc w sobie wściekłość, która budziła się zawsze, gdy tylko pojawiała się imię tego skurwiela.

– Nie. Ja pracuję dla Trzynastu, a sprawa z Zeusem wygląda tak, że po prostu korzysta z moich usług częściej niż pozostali, wliczając w to ciebie – odparła Hermes, pochyliła się i mrugnęła do mnie niezręcznie. – Powinieneś się dobrze zastanowić, czy nie chcesz skorzystać z pełni moich usług. Nieskromnie przyznam, że wymiatam w swojej robocie.

Równie dobrze mogłaby zamachać przynętą przed moimi oczami. Uniosłem brwi.

– Tylko głupek mógłby ci zaufać.

– Ona ma rację. – Dionizos beknął, przez co jego skóra przybrała jeszcze zieleńszą barwę, choć wydawało się to niemożliwe. – Śliska jesteś.

– Nie wiem, o czym mówicie. Ja jestem uosobieniem niewinności.

Hermes grała w bardziej skomplikowaną grę niż ktokolwiek inny. Nie miała wyboru, jeśli chciała zachować status jako takiej neutralności pośród intryg i spisków pozostałych Trzynastu. Okazywanie jej zaufania było niczym wsadzenie dłoni do tygrysięgo pyska w nadziei, że zwierzę nie ma ochoty na przekąskę.

A mimo to...

Ciekawość wbiła we mnie szpony i nie puszczała.

– Większość mieszkańców Olimpu oddałaby prawą dłoń, żeby dołączyć do Trzynastu, nawet gdyby oznaczało to ślub z Zeusem.

Tabloidy ukazywały Persefonę jako kobietę, która miała więcej pieniędzy niż zdrowego rozsądku, a więc taką, która bez wahania skorzystałaby z sytuacji i wyszła za kogoś tak potężnego i bogatego jak Zeus. Taką, która nie ma nic wspólnego z silną, choć przerażoną kobietą, która zeszłej nocy przebiegła po moście. Kim więc naprawdę była? Cóż, dowiem się z czasem.

Hermes uśmiechnęła się szerzej, jakbym właśnie wręczył jej podarunek.

– Nieprawdaż?

– Oszczędź mi cierpień i podziel się plotką – jęknął Dionizos. – Bo przez to wszystko tylko bardziej boli mnie głowa.

Hermes podciągnęła nogi, a ja ugryzłem się w język, żeby nie kazać zdjąć ich z blatu. Ujęła kubek w dłonie i uniosła do ust.

– Córki Demetry nie są zainteresowane władzą.

– Jasne – prychnąłem. – Przecież każdego przyciąga władza, a jeśli nie władza, to pieniądze.

Nie zliczyłbym, ile razy siostry Dimitriou sfotografowano, gdy kupowały rzeczy, których zdecydowanie nie potrzebowały. Jak często się to działo? Raz na tydzień.

– Też mi się tak wydawało, dlatego myślę, że powinniście mi wybaczyć, że trochę powęszyłam – rzekła Hermes i zerknęła przy tym na Dionizosa, ale ten rozpamiętywał akurat swe katusze i nie zwrócił na to uwagi. – Żadna z nich nie podziela ambicji matki. Najmłodsza z sióstr pozwoliła nawet uwieść się ulubionemu synowi Kaliope.

To mnie zainteresowało.

– Masz na myśli młodszego brata Apolla?

– Nikogo innego – Hermes wybuchła śmiechem. – Samego megajebakę.

Puściłem te słowa mimo uszu, bo moje zdanie na temat Orfeusza nie miało większego znaczenia. Być może jego rodzina nie grała pierwszych skrzypiec na Olimpie, ale przez kilka pokoleń zgromadzili mnóstwo wpływów i bogactw i to jeszcze zanim starszy brat Orfeusza został Apollem. Krążące o nim plotki sugerowały, że był muzykiem albo usilnie próbował nim zostać. Widziałem, jak gra, i występ zrobił na mnie dobre wrażenie, choć nie tłumaczył wcale obsesji, z jaką uganiał się za rozmaitymi muzami.

– Trochę racji w tym jest – powiedziałem.

– Naprawdę? – Hermes uniosła brwi. – Chciałam ci tylko doradzić, byś po prostu wypytał tę kobietę, o co jej chodzi.

Wzruszyła ramionami i zeskoczyła z blatu. Zachwiała się lekko.

– Albo też mógłbyś spełnić oczekiwania ogółu i zamknąć ją w lochu. Zeusowi bez wątpienia by się to spodobało.

– Hermes, doskonale wiesz, że nie mam lochu.

– Cóż, nie masz takiego ciemnego i wilgotnego. – Hermes jeszcze parokrotnie poruszyła brwiami. – Ale wszyscy widzieliśmy twój pokój zabaw.

Nie chciało mi się tego skomentować. Od czasu do czasu wyprawiałem przyjęcia, co należało do moich zadań jako Hadesa. Musiałem podtrzymywać starannie wypracowany *image*, który miał rozniecać mroczne emocje i wybijać z głowy jakiegokolwiek pragnienia konfrontacji ze strony tych spośród mieszkańców górnego miasta, którzy wiedzieli o moim istnieniu. Może i podobało mi się to wcielenie, ale któż mógłby mnie za to winić?

Wystarczyłoby, żeby Persefona rzuciła raz okiem na ten pokój i od razu uciekłyby z wrzaskiem.

– Pora na was. – Ruchem głowy wskazałem korytarz. – Mogę poprosić Charona, żeby was zabrał.

– Nie zawracaj sobie głowy. Zorganizujemy sobie podwózkę – powiedziała Hermes, po czym stanęła na palcach i pocałowała mnie w policzek. – Miłej zabawy z więźniarką.

– Ona nie jest więźniem.

– Wmawiaj sobie to dalej – rzuciła, po czym płasając, wybiegła z kuchni, wciąż boso, jakby była to najbardziej naturalna rzecz na świecie. Hermes wykańczała mnie psychicznie.

Dionizos najwyraźniej zapomniał, że nadal trzymał kubek należący do mnie, ale zatrzymał się na progu.

– Ty i ta nudziara możecie sobie pomóc nawzajem – rzekł, po czym skrzywił się, widząc moją minę. – Co znowu? Przecież to całkiem sensowny wniosek. Persefona to zapewne jedna z nielicznych osób z Olimpu, które nienawidzą Zeusa równie szczerze jak ty.

Strzelił palcami.

– Aha, a przesyłka dla ciebie dotrze pod koniec tygodnia. Nie zapomniałem.

– Nigdy nie zapominasz.

Gdy tylko zamknął za sobą drzwi, złapałem kubek porzucony przez Hermes i włożyłem do zlewu. Hermes wszędzie zostawiała po sobie bałagan, ale zdążyłem się już do tego przyzwyczaić, a inwazja, którą zafundowali mi z Dionizosem wczoraj w nocy, miała dość łagodny przebieg jak na ich możliwości. Poprzednio przynieśli jakiegoś znalezionej gdzieś kurczaka. Przez wiele dni znajdowałem później piórka.

Wbiłem wzrok w dzbanek z kawą i odepchnąłem myśli o tych dwojgu zawadiakach. Nie nimi musiałem się teraz przejmować, a Zeusem. Byłem szczerze zaskoczony, że jeszcze się ze mną nie skontaktował. Nie należał do ludzi, którzy siedzieliby beczynn timerznie i czekali, aż ktoś zabierze im zabawki.

Kusiło mnie jak cholera, żeby nawiązać z nim kontakt. Miałem wielką ochotę mu wytknąć, że ta oto przepiękna bywalczyni

salonów wolała uciec do mnie, niż go poślubić. Nie, wyszedłbym na człowieka małostkowego i impulsywnego. Gdybym miał wykorzystać Persefonę do przeprowadzenia aktu zemsty...

Cóż, okazałbym się równie podły jak on.

Spróbowałem odepchnąć od siebie tę myśl. Moi ludzie nieraz cierpieli z powodu machinacji Zeusa. Ba, sam również ucierpiałem z tego tytułu i straciłem tyle co inni. Powinienem skorzystać z każdej okazji, by się zemścić i naprawdę mi na tym zależało, ale czy mógłbym posłużyć się w tym celu kobietą, która już odegrała rolę pionka w grze Zeusa i swojej matki? Czy byłem człowiekiem na tyle zimnym, by dopiąć swego mimo jej protestów?

Chyba najpierw mogłem zapytać ją, czego chce. Cóż za błyskotliwa myśl.

Skrzywiłem się i nalałem drugą filiżankę kawy. Po chwili namysłu dodałem do niej śmietanki i cukru. Persefona nie wydawała się osobą, która mogłaby pić czarną kawę, ale w zasadzie skąd mogłem to wiedzieć? Wiedziałem o niej jedynie to, co mówiły kolumny plotkarskie, śledzące życie Trzynastu i osób z ich otoczenia. Ci tak zwani dziennikarze uwielbiali kobiety z rodziny Dimitriou i szwendali się za nimi jak sfora psów. Byłem pod wrażeniem tego, że Persefonie udało się wyrwać z przyjęcia bez niczyjej asysty.

Ile z tych informacji było prawdą? Ile to spreparowana fikcja? Nie było sposobu, dojścia do tego, a sam doskonale wiedziałem, że reputacja nie ma wiele wspólnego z rzeczywistością.

Wahałem się.

Kiedy tylko zdałem sobie z tego sprawę, zakląłem, wyszedłem z kuchni i poszedłem po schodach na górę. Nie było jeszcze późno, ale spodziewałem się podświadomie, że Persefona już wstała i właśnie terroryzowała kogoś z moich domowników. Przecież zarówno Hermes, jak i Dionizos zdołali się wyrwać z pijackiej komy, zwanej przez nich snem, i wyjść przed jej przebudzeniem.

Nie spodobał mi się niepokój, jaki się we mnie przebudził. Zdrowie psychiczne Persefony to nie moje pieprzone zmartwienie. Ja i Zeus balansowaliśmy na ostrzu miecza za każdym razem, gdy zostaliśmy zmuszeni do interakcji. Wystarczyłby jeden fałszywy

ruch, a zostałbym rozplątany na pół. Co gorsza, jeden fałszywy ruch i moi ludzie ponieśliby konsekwencje.

Naraziłem na niebezpieczeństwo siebie i moich ludzi dla kobiety, która przypuszczalnie pożądała władzy równie mocno jak jej matka i zapewne obudziła się z myślą, że najszybciej osiągnie swoje cele, jeśli jednak wsunie obrączkę od Zeusa na palec. To, co powiedziała siostronom zeszłej nocy, nie miało znaczenia. Bo nie mogło.

Zapukałem do drzwi, ale nie usłyszałem zaproszenia. Zapukałem ponownie.

– Persefono?

Odpowiedziała mi cisza.

Po chwili gorączkowego namysłu otworzyłem drzwi. Natrafiłem na lekki opór i napałem mocniej, aż coś przewróciło się z łoskotem po drugiej stronie. Westchnąłem ciężko i wszedłem do środka. Od razu zauważyłem przewrócony stolik nocny i brakującą kołdrę, po czym doszedłem do wniosku, że przez całą noc ukrywała się w łazience.

No jasne. Czemu miałoby być inaczej.

Przecież znalazła się w domu wielkiego, złego Hadesa, a więc uznała, że wyrządzą jej krzywdę, gdy będzie spała. Zabarykadowała się! Miałem ochotę rzucić czymś o ścianę, jednak nie pozwoliłem sobie na taką utratę kontroli od czasu, gdy byłem nastolatkiem.

Postawiłem kubek z kawą, podniosłem stolik i odstawiłem go dokładnie tam, gdzie kiedyś stał. Zadowolony z rezultatu, podszedłem do drzwi łazienkowych i zapukałem.

Po drugiej stronie rozległo się jakieś szuranie, a potem głos Persefony, tak bliski, że z pewnością przyciskała twarz do drzwi.

– Często się włamujesz do cudzych pokoi bez zaproszenia?

– A potrzebuję zaproszenia do wejścia do pokoju w moim własnym domu?

Nie mam pojęcia, czemu dałem się wciągnąć w słowną przepychankę. Powinienem był po prostu otworzyć drzwi, wywlec ją i posłać w cholere.

– Jeśli twoim zdaniem tak wyglądają reguły gościnności, może powinieneś podsuwać gościom swój regulamin?

Ależ ona była dziwna. Taka... nieprzewidywalna. Zmarszczyłem czoło, wpatrując się w białe drewno drzwi.

– Zastanowię się.

– Tak, zrób to. Bo obudziłeś mnie z zaskoczenia.

Wydała mi się teraz tak niewyobrażalnie nadęta, że nabrałem ochoty, by wyrwać drzwi z zawiasów i ujrzyć jej minę.

– Spałeś w wannie. Trudno dobrze wypocząć w takich warunkach.

– Masz dość ciasne horyzonty.

Spochmurniałem, choć nie mogła tego ujrzyć.

– Otwórz drzwi, Persefono. Mam już dość takiej rozmowy.

– Chyba często coś cię męczy. Jeśli jestem dla ciebie taka męcząca, po co włamujesz się do mnie o tak niehumanitarnie wczesnej porze?

– Persefono, drzwi. Natychmiast.

– Och, jeśli nalegasz.

Cofnąłem się o krok, słysząc szcęknięcie zamka, a po chwili ujrzałem dziewczynę na progu. Wydawała się rozkosznie wymiętoszona. Jej jasne włosy były w nieładzie, na policzku odcisnął się szew poduszki, a do tego zakutała się w kołdrę, jakby była to zbroja. Cóż, mięciutka i źle zaprojektowana zbroja, bo przez nią Persefona została zmuszona do przemierzenia pokoju drobnymi krokami, by nie przewrócić się na twarz.

Nabrałem ochoty, żeby jak ostatni idiota ryknąć śmiechem, ale jakoś się opanowałem. Każda reakcja rozbudziłaby tylko jej złośliwą naturę, a już zdążyła mi zaleźć za skórę.

Niech się doprowadzi do ładu, a potem wykorzystaj ją albo wywal. Nic innego się nie liczy, nakazałem sobie.

Pokazałem jej kubek.

– Kawa.

Sarnie oczy Persefony rozszerzyły się lekko.

– Przyniosłeś mi kawę.

– Większość ludzi pije kawę rano. To żadna sensacja – powiedziałem i się skrzywiłem. – Choć tylko Hermes dodaje do niej lodów.

Otworzyła oczy jeszcze szerzej.

– Nie mogę uwierzyć, że Hermes i Dionizos przez cały czas o tobie wiedzieli. Ilu jeszcze ludzi wie, że nie jesteś mitem?

– Paru.

Cóż za miła, bezpieczna i niezobowiązująca odpowiedź.

Nadal wpatrywała się w moją twarz, jakby szukała w niej śladów kogoś, kogo znała, jakbym w jakiś sposób był kimś dla niej znajomym, co okazało się niebywale niepokojące. Naszło mnie irracjonalne podejrzenie, że zaciskała kołdrę wokół siebie tak ciasno tylko po to, żeby nie wyciągnąć ręki i mnie nie dotknąć. W końcu przechyliła głowę w bok.

– Wiesz, że w Wieży Dodony stoi posąg Hadesa?

– A niby skąd mam wiedzieć?

Byłem w tej wieży tylko raz, ale Zeus nie zaproponował mi wycieczki. Nie chciałem powtarzać tej wizyty, chyba że mógłbym przy tym zabić tego łajdaka. Wyobrażenie tej zemsty pomogło mi przetrwać niejeden ciężki dzień.

Persefona nadal przyglądała mi się uważnie, jakby nie słyszała mojej odpowiedzi.

– Stoją tam posągi wszystkich Trzynastu, ale na twój narzucono czarny całun, co chyba ma oznaczać, że twoja linia wygasła. Ty masz nie istnieć.

– Ciekawe, ile razy jeszcze to powtórzysz – oznajmiłem, popatrując na nią z ukosa. – Wygląda na to, że spędziłaś mnóstwo czasu na przyglądaniu się temu posągowi. Szkoda, że Hades to zdecydowanie nie człowiek, za którym Demetra kazałaby ci się uganiać.

A wtedy w oczach dziewczyny coś zamigotało, a jej uśmiech stał się wręcz oślepiający.

– Cóż mogę rzec? Jako córka jestem niekończącym się rozczarowaniem.

Persefona zrobiła krok i się skrzywiła.

Przecież ona odniosła rany. Cholera, zapomniałem. Skoczyłem bez zastanowienia i uniosłem ją, ignorując jej okrzyk, i posadziłem na łóżku.

– Przecież stopy cię bolą!

– Skoro tak, z przyjemnością usiądę sama.

Spojrzałem na nią – prosto w jej oczy – i uświadomiłem sobie, jak blisko siebie się znaleźliśmy. Przeszył mnie przyjemny dreszcz, a gdy się wreszcie odezwałem, mój głos zabrzmiał nazbyt ochryple.

– No to proszę.

– Usiądę, jasne. Tylko cofnij się, bo nie mogę myśleć, gdy stoisz tak blisko.

Zrobiłem krok do tyłu, a potem jeszcze jeden. Posadzenie dziewczyny na łóżku było błędem, bo teraz wyglądała na rozkosznie wymiętoszoną, a do tego znalazła się w łóżku, a ja aż nader dobrze znałem się na innych łóżkowych czynnościach, które mogły ją doprowadzić do tego samego stanu. Do diabła, ależ była piękna. Cechował ją ów ciepły rodzaj urody, który opromieniał mnie niczym słońce. Naszła mnie obawa, że mogę ją rozmazać, jeśli zbliżę się za bardzo. Wpatrywałem się w tę przepiękną, zdumiewającą kobietę i odkryłem, że wcale nie jestem pewien, czy mogę ją wykorzystać, nawet żeby ukarać Zeusa, który wyrządził nam tyle krzywd.

Wsunąłem dłonie do kieszeni i rzekłem, siłąc się na neutralny ton:

– Pora zastanowić się nad tym, co zrobimy teraz.

– W sumie to myślałam o tym samym – odparła Persefona, powoli wyślizgując się ze swego kołdropancerza i przyglądając mi się uważnie, po czym niespodziewanie rozbiła mój fundament dobrych intencji. – Bo chyba możemy sobie nawzajem pomóc.

6. Persefona

Noc spędzona w wannie obcego człowieka naprawdę pozwala nabrać dystansu do sytuacji. Nie miałam dokąd się udać. Nie miałam żadnych pieniędzy. Nie miałam przyjaciół, którzy oparliby się woli mojej matki. Zima wcale nie wydawała mi się szczególnie długa, gdy żyłam normalnym życiem, a teraz? Trzy miesiące nagle wydłużyły się w wieczność.

Mogłam liczyć na pomoc sióstr – Kallisto była gotowa opróżnić własny fundusz powierniczy, żeby zapewnić mi bezpieczną ewakuację z Olimpu – ale nie mogłam pozwolić na to, by się zanadto zaangażowały. Ja chciałam wynieść się z tego miasta, ale one planowały tu pozostać. Gdybym przyjęła ich pomoc, a potem związała i pozostawiła je, aby same zmierzyły się z konsekwencjami mojego zachowania, wyszłabym na totalnego tchórza.

Nie, nie miałam innej opcji.

Musiałam się zdać na litość Hadesa i przekonać go, że możemy sobie nawzajem pomóc.

W łagodnym świetle poranka wcale nie wyglądał bardziej odpychająco, co w niczym nie pomagało. Odniosłam wrażenie, że ten człowiek zawsze trzymał w kieszeni część nocy, co podkreślił, zakładając czarny garnitur, drogi, gustowny i bardzo, bardzo klimatyczny, zwłaszcza w połączeniu z idealnie utrzymaną brodą i długimi włosami. I te oczy... Na bogów, ten człowiek wyglądał jak demon z rozstajów dróg, którego przywołano tylko po to, by mnie kusił. Co w sumie chyba nie było niczym aż tak złym, zważywszy na propozycję, którą chciałam mu złożyć.

– Persefono – rzekł Hades, unosząc jedną brew – uważasz, że możemy sobie pomóc?

Wtedy przypomniało mi się, że zrobiłam po moich słowach dramatyczną przerwę.

Podniosłam się z łóżka, przygładziłam włosy, robiąc wszystko, żeby jego obecność nie odebrała mi pewności siebie. Przez ostatnich

kilka lat bez przerwy spotykałam się ze znaczącymi ludźmi, ale w tej rozmowie wyczuwałam coś innego. On wydawał się kimś innym.

– Nienawidzisz Zeusa.

– Myślałem, że to akurat już sobie wyjaśniliśmy.

Zignorowałam jego słowa.

– I z jakiegoś powodu Zeus nie chce wykonać ruchu przeciwko tobie.

Hades założył ręce na piersi.

– Zeus może udawać, że dla niego zasady nie istnieją – rzekł – ale nawet on nie może przeciwstawić się całej Trzynastce. Mamy bardzo dokładnie skonstruowany traktat. Istnieje niewielka grupka ludzi, którzy są w stanie przechodzić z górnego miasta do dolnego bez żadnych konsekwencji, ale on nie ma takiej możliwości. Ja też nie.

Zamrugałam. Nie miałam o tym pojęcia.

– A co się wydarzy, jeśli to zrobisz?

– Wybuchnie wojna – wyjaśnił i wzruszył ramionami, jakby nie miało to dla niego znaczenia. Cóż, dla niego może nie miało. – Ty przeszłaś przez most z własnej woli, a on nie może cię stąd zabrać. Podejmując tę próbę, ryzykuje wybuch konfliktu, który pogrąży w chaosie cały Olimp.

Wykrzywił lekko usta.

– Twój narzeczony nigdy nie robi niczego, co mogłoby zagrozić jego wpływom i pozycji, a więc pozwoli mi zrobić to, na co mam ochotę, żeby uniknąć tego starcia.

Próbował mnie wystraszyć. Nie zdawał sobie jednak sprawy, że tak naprawdę utwierdzał mnie w przekonaniu, że mój ryzykowny plan może zadziałać.

– Czemu wszyscy uważają cię za mit?

– Ja mieszkam w dolnym mieście. Nie odpowiadam za to, że w górnym mieście ludzie opowiadają sobie bajki, które nie mają nic wspólnego z rzeczywistością.

Jego słowa nie zbliżyły się nawet do sensownej odpowiedzi, ale na razie nie potrzebowałam jeszcze tej informacji. Widziałam zarys planu bez wszystkich szczegółów. Bez względu na to, co mówił traktat, utrzymywanie w mieszkańcach przekonania, iż Hades był mitem, leżało w żywotnym interesie Zeusa. Skoro brakowało

trzeciego dziedzica, Zeus dzierżył niemalże pełnię władzy. Zawsze dziwiło mnie to, że skutecznie ignorował połowę Olimpu, ale teraz wiedziałam, że Hades istnieje, a więc wszystko nabierało sensu.

Wyprostowałam się i spojrzałam mu w oczy.

– Ale nie wyjaśnia tego, dlaczego wczoraj w nocy przemówiłeś do jego ludzi z taką pasją. Ty go naprawdę nienawidzisz.

Hades nawet nie mrugnął.

– Zabił moich rodziców, gdy byłem dzieckiem. Nienawiść jest zbyt łagodnym słowem.

Byłam tak zaskoczona, że nie oddychałam przez moment. Nie zdziwiło mnie to, że Zeus został oskarżony o kolejne morderstwa, ale Hades powiedział o tym zupełnie neutralnym głosem, jakby tragedia przytrafiła się komuś innemu. Przełknęłam z trudem.

– Przykro mi.

– Cóż. Często to słyszę.

Powoli traciłam z nim kontakt, co widziałam choćby w spojrzeniu, którym omiótł pokój, zupełnie jakby się zastanawiał, ile czasu zabierze mu spętanie mnie i wysłanie do domu. Nabrałam tchu, gotowa do dalszej walki. Bez względu na to, co powiedział tym ludziom zeszłej nocy, nie było wątpliwości, że nie ma zamiaru mnie tu trzymać. Ja jednak nie mogłam stracić okazji.

– Wykorzystaj mnie.

– Że co? – Hades na powrót skupił na mnie uwagę.

– To nie będzie dokładnie to samo, bo przecież działacie na innych poziomach, ale wpadłam w twoje ręce, a Zeus rości sobie do mnie pretensje.

Zaskoczyły go moje słowa.

– Nie zdawałem sobie sprawy, że jesteś tak dobrze przygotowana do odegrania roli pionka w rozgrywce między mężczyznami.

Na moich policzkach pojawił się rumieniec upokorzenia, ale odepchnęłam od siebie tę emocję. Hades próbował sprowokować mnie do jakiejś reakcji, ale zignorowałam jego wysiłki.

– Pionek między wami czy pionek w ręku mojej matki... Wychodzi mniej więcej na to samo – powiedziałam i uśmiechnęłam się promiennie. Odsunął się odruchowo, jakbym go uderzyła, co bardzo mi się spodobało. – Nie mogę tam wrócić, sam rozumiesz.

– Nie zatrzymuję cię.

Zabolało, choć nie było ku temu powodu. Nie znałam tego mężczyzny i nie życzyłam sobie, by ktoś mnie gdzieś zatrzymywał, ale zirytowało mnie to, że był tak bardzo gotów, aby się mnie pozbyć. Nie przestałam się jednak uśmiechać i mówić radosnym tonem.

– Nie mam na myśli całej wieczności. Za trzy miesiące wybieram się w pewne miejsce, jednak do ukończenia dwudziestego piątego roku życia nie mogę skorzystać z funduszu powierniczego, żeby móc to opłacić.

– A więc masz dwadzieścia cztery lata – rzekł Hades. Z jakiegoś powodu wydawał się teraz bardziej skwaszony, jakby mój wiek stanowił dla niego osobisty afront.

– Dokładnie tak działa matematyka – odparłam.

Wyluzuj, Persefono. Potrzebujesz jego pomocy. Przestań wbijać mu szpile, skarciłam się w myślach, ale najwyraźniej nie mogłam się powstrzymać. Specjalizowałam się przecież w czymś innym – ludzie wokół mnie wyciszali się i uspokajali, dzięki czemu chętniej robili to, czego od nich chciałam. Tymczasem Hades sprawiał, że miałam ochotę wbić w niego obcas i patrzeć, jak się wije.

Odwrócił się, żeby spojrzeć przez okno, a wtedy zauważyłam, że ustawił stolik dokładnie tam, gdzie stał wczoraj wieczorem. Jasna cholera, co za pedant. I to ma być największy czarny charakter Olimpu? Hades, którego sobie wyobrażałam, rozbiłby drzwi, złapał mnie za włosy i wywlókł do salonu. Powinien z ochotą przystać na moją propozycję, a nie wpatrywać się w otwarte drzwi łazienki, jakbym pozostawiła zdrowy rozsądek w wannie.

Gdy spojrzał na mnie, przybrałam na powrót łagodną, szczęśliwą minę. Spoglądał na mnie pochmurnym wzrokiem.

– Chcesz tu spędzić trzy miesiące?

– Tak, dokładnie. Moje urodziny wypadają szesnastego kwietnia. Następnego dnia zniknę z twojego radaru. Ba, zniknę wszystkim z radaru.

– Co to ma znaczyć?

– Że gdy uzyskam dostęp do funduszu powierniczego, przekupię kogoś, żeby zabrał mnie z Olimpu. Cena nie gra roli. Liczy się to, że

opuszczę to miejsce.

Hades popatrzył bystro.

– Nie tak łatwo jest opuścić to miasto.

– To samo mówią o przejściu przez Styks, a jakoś mi się udało.

Jego spojrzenie wreszcie złagodniało.

– Kiepska ta twoja propozycja zemsty. Co mnie niby obchodzą twoje plany? Sama powiedziałaś, że nie chcesz wrócić do Zeusa ani do matki, a to ja cię im zabrałem. Bez znaczenia dla mnie jest to, czy będę cię tu trzymał albo kiedy opuścisz Olimp.

Miał rację i strasznie mnie to wkurzało. Zeus już wiedział, gdzie byłam, co oznaczało, że Hades trzymał mi w zasadzie nóż na gardle. Stałam w nonszalanckiej pozie, próbując zamaskować ostry ból w stopie, który budził się za każdym razem, gdy przenosiłam ciężar ciała z nogi na nogę, ale Hades zmrużył oczy, co oznaczało, że widział moje wysiłki i wcale mu się to nie podobało. Zgrywał się na człowieka o lodowatym sercu, ale gdyby rzeczywiście miał serce z lodu, nie posadziłby mnie w kuchni, nie opatrzyłby mi stóp i nie otulił mnie kocem. Nie walczyłby z odruchem wepchnięcia mnie z powrotem do łóżka, żebym nie zrobiła sobie krzywdy.

Zacisnęłam dłonie, żeby nie zaczęły drżeć.

– A co powiesz na obrócenie noża w ranie?

Przyglądał mi się tak uważnie, że nasza mnie histeryczna myśl, iż tak zapewne wygląda lis na chwilę przed spuszczeniem ogarów ze smyczy. Czy ścigałby mnie, gdybym rzuciła się do ucieczki? Nie miałam pewności, przez co serce biło mi coraz szybciej.

– No dobra – odezwał się w końcu Hades. – Słucham.

– Przechowaj mnie tu przez resztę zimy. I nie przejmuj się tym, co się może wydarzyć.

– Nie owijaj w bawełnę, Persefono. Chcę usłyszeć szczegółową propozycję.

Moja twarz zapewne nabrała purpurowej barwy, ale nie przestawałam się uśmiechać.

– Jeśli Zeus się dowie, że wybrałam ciebie, trafi go szlag.

Hades milczał, a więc przełknęłam z trudem ślinę i dodałam:

– Mieszkasz w dolnym mieście, ale z pewnością wiesz to i owo o stosunkach po drugiej stronie rzeki. Moja wartość jest ściśle

związana z moim wizerunkiem i z tego właśnie powodu nigdy nie widziałeś, żebym się z kimś publicznie umawiała od czasu, gdy moja matka została Demetrą.

Bardzo żałowałam, że poddałam się w tej kwestii woli matki. Uznałam, że nie ma co się sprzeciwiać, gdy matka budowała reputację mnie i moim siostram. Nie miałam pojęcia, że dzięki owej reputacji będzie mogła sprzedać mnie Zeusowi.

– Zeus zaś słynie z tego, że nie interesują go towary wybrakowane – powiedziałam, nabierając tchu. – A więc... wybrakuj mnie.

Hades w końcu się uśmiechnął, co – na bogów! – odczułam jak trafienie wiązką lasera. Zrobiło mi się tak gorąco, że zaczęły mi mrowić dłonie i odruchowo podkurczyłam palce u nóg. Wpatrywałam się w niego całkiem oczarowana intensywnym spojrzeniem jego czarnych oczu, aż potrząsnął głową, co wygasilo we mnie wszelkie uczucia.

– Nie.

– Nie? Co przez to rozumiesz?

– Jestem świadom tego, że przypuszczalnie nie słyszałaś tego słowa często w swoim życiu na świeczniku, więc pozwól, że to powtórzę. Nie. No. Nein. Non. Nie i koniec.

Poczułam, jak budzi się we mnie irytacja. Przecież to był całkiem dobry plan, tym bardziej że miałam tak niewiele czasu, aby go stworzyć.

– A czemu nie?

Przez chwilę myślałam, że nie odpowie, aż w końcu pokręcił głową.

– Zeus nie jest idiotą.

– To zapewne słuszne założenie – odparłam. Fakt, nie można było zdobyć władzy na Olimpie i utrzymać jej tak długo bez pewnej inteligencji, nawet mając po swojej stronie atut dobrego urodzenia.

– A co konkretnie chcesz powiedzieć?

– Pominąwszy Hermes, Zeus z pewnością ma szpiegów na moim terytorium, tak jak ja mam szpiegów na jego. Tego człowieka nie zmyli żadna amatorska maskarada. Wystarczy jeden meldunek, aby zrozumiał, że to ściema, co zaprzepaści nasze wysiłki.

Jeśli Hades miał rację, mój plan nie miał szans powodzenia. Ależ to było irytujące. Tym razem to ja skrzyżowałam ramiona na piersi, choć powstrzymałam pochmurne spojrzenie.

– No to zróbmy to na serio.

Hades powoli mrugnął, co odebrałam jako wyraz uznania.

– Odbiło ci.

– Nie. Jestem kobietą, która planuje. Ucz się i dostosowuj, Hadesie – powiedziałam wyzywającym głosem, choć serce biło mi tak mocno, że aż kręciło mi się w głowie.

Nie mogłam uwierzyć w to, że proponuję mu coś takiego. Nie sądziłam, że potrafię być aż tak impulsywna, ale słowa nadal płynęły mi z ust:

– Atrakcyjny z ciebie mężczyzna, choć trochę mroczny i pochmurny. Jeśli nie jestem w twoim typie, z pewnością możesz zamknąć oczy i myśleć o Anglii czy coś tam. Nie mam pojęcia, o czym myślą czarne charaktery podczas stosunków cielesnych.

– Stosunków cielesnych – powtórzył Hades. Miałam wrażenie, że przez minutę ani razu nie nabrał tchu. – Jesteś dziewicą, Persefono?

Zmarszczyłam nos.

– To akurat nie twoja sprawa. A czemu pytasz?

– Bo tylko dziewica nazwałaby seks „stosunkiem cielesnym”.

Aha, a więc to go powstrzymywało? Dręczenie go nie powinno sprawiać mi aż takiej przyjemności, ale pomimo tego, co powiedziałam mu wcześniej, nie sądziłam, aby potrafił mnie skrzywdzić. Nie zbierało mi się na mdłości, gdy przebywałam z nim w jednym pomieszczeniu, czego nie mogłam powiedzieć o towarzystwie Zeusa i kilku osób z elit Olimpu. Co więcej, Hades co chwila warczał, prychał i próbował mnie chlasnąć werbalnie, ale zerkał przy tym na moje stopy, jakby odczuwał fizyczny ból z powodu tego, że stoję. Irytował mnie, ale skoro troszczył się o moją wygodę, na pewno nie mógł mnie skrzywdzić.

Obrzuciłam go litościwym spojrzeniem.

– Hadesie, pomińmy, proszę, to kretyńskie znaczenie, jakie górne miasto przywiązuje do dziewictwa i skupmy się na tym, że istnieje mnóstwo innych czynności, które podchodzą pod termin „stosunki

cielesne”, a nie zakładają tradycyjnego kontaktu penisa z pochwą. Myślałam, że być może już o tym wiesz?

Usta mu drgnęły, ale zdołał się opanować i obdarzył mnie uśmiechem, po czym jego spojrzenie znów spochmurniało.

– Czyli upierasz się sprzedać swoje dziewictwo za bezpieczeństwo?

Wywróciłam oczami.

– Przestań, proszę. Nie mam pojęcia, jaką historię moja matka sprzedała Zeusowi, ale nie jestem dziewicą i jeśli to z tego powodu zaraz o mało nie eksploduje ci głowa, możesz już wyluzować.

Jego spojrzenie stało się jeszcze mroczniejsze.

– Twoja propozycja bynajmniej nie staje się przez to bardziej atrakcyjna.

No dobra. Sytuacja stawała się komiczna. Westchnęłam, nie kryjąc irytacji.

– Cóż ze mnie za idiotka! Dlaczego założyłam, że należysz do tej części ludzkiej populacji, która nie bije pokłonów przed ołtarzem błony dziewiczej.

Hades zaklął. Przez chwilę miałam wrażenie, że będzie chciał zasłonić twarz dłońmi.

– Nie to miałem na myśli.

– Ale to powiedziałaś.

– Przekręcasz słowa.

– Ja? – spytałam. Dotarłam już do kresu frustracji tą rozmową. Zjednywanie ludzi do moich pomysłów zazwyczaj szło mi łatwiej. – W czym tkwi problem, Hadesie? Mamy zbliżone cele. Ty chcesz ukarać Zeusa za krzywdę, którą ci wyrządził. Ja chcę dopilnować, żeby jego plany poślubienia mnie umarły szybko i skutecznie. Jeśli zaczniemy się pieprzyć na każdej możliwej powierzchni, aż odcisniesz na mnie swoje linie papilarne, każde z nas osiągnie sukces. Zeus nie tknie mnie już kilkumetrowym kijem i nigdy nie pogodzi się z tym, że to ty mnie zepsułeś.

Nadal milczał. Znów westchnęłam.

– Czy to przez to, że ubzdurałeś sobie, iż będziesz mnie do czegoś zmuszał? Otóż nie. Gdybym nie chciała seksu z tobą, nie proponowałabym takich rozwiązań.

Jego szok był pyszny. Niemalże czułam jego smak. Podobnie jak reszta Olimpu, Hades widział różne przekazy medialne przedstawiające mnie oraz moją rodzinę i zapewne wyciągnął wnioski. Nie powiem, że wszystkie były błędne, ale ta interakcja dostarczyła mi sporo zachwyty. Znałam rolę, jaką przeznaczyła mi matka. Na tle moich trzech sióstr miałam być słodką, rozpromienioną Persefoną, która zawsze z uśmiechem wypełnia czyjąś wolę.

Kupa bzdur.

Nie kłamałam. Cóż, nie miałam wielu opcji, ale pomysł przespania się z Hadesem, by zniweczyć ryzyko ślubu z Zeusem... Cóż, ten pomysł rozbudzał we mnie sekretną, mroczną część mojej duszy. Miałam ochotę obrócić nóż i ukarać Zeusa za to, że potraktował mnie jak dzieło sztuki na aukcji, a nie osobę z myślami, planami i uczuciami. Chciałam, by wił się z bólu, nadziany na własne ostrze. Chciałam osłabić jego autorytet, rzucając się w ramiona jego wroga. Może to drobiazg, ale matka nauczyła mnie, że wszystko, co szkodzi reputacji, nigdy małe nie jest.

Władza opiera się nie tylko na środkach do dyspozycji, ale i percepcji.

– Nie wiem, jak wybierasz sobie partnerów do łóżka, ale ja zwykle nie targuję się w tych sprawach – rzekł. Jego dłoń drgała. – Usiądź na tyłku, bo zakrwawisz mi dywan.

– Najpierw panele, teraz dywan. Hades, masz fioła na punkcie podłóg – stwierdziłam, ale po namyśle przycupnęłam na skraju materaca. Przecież ten człowiek nie będzie mógł się skupić na niczym, jeśli nadal będę stała. Grzecznie złożyłam dłonie na kolanach.

– Lepiej?

Hades miał tę samą minę co moja matka, gdy nabierała ochoty, by grozić ludziom wyrzuceniem z okna. Nie sądziłam, aby kiedykolwiek naprawdę czymś rzuciła podczas ataku gniewu, ale gdy byłyśmy dziećmi, wystarczała sama groźba. Powoli pokręcił głową.

– Nie – powiedział. – Wszak wciąż tu jesteś.

– Auuu. – Wytrzymałam jego spojrzenie. – Nadal nie rozumiem problemu. Zeszłej nocy fukałeś, trzymałeś mnie pod pachą i syczałeś: „moje! moje!”, a dziś zachowujesz się, jakbyś nie mógł się doczekać, aż mnie wykopiesz na ulicę. Nie jestem w twoim typie? Ach, chyba że wolisz bezbronne damy w opałach? Cóż, mogę odegrać tę rolę dla ciebie, jeśli osiągniemy w ten sposób nasz cel.

Spojrzałam na Hadesa, ale nie chciało mi się przybierać uwodzicielskiej miny. Wiedziałam, że to na niego nie podziała, obdarzyłam go więc drwiącym uśmiechem, co niezłe uzupełniało moją pogodną naturę.

– Nie chcesz mnie, Hadesie? Ani odrobinę?

– Nie.

Zamrugałam. Może tylko wyobraziłam sobie to gorące spojrzenie? Jeśli tak, to właśnie wyszłam na ogromną idiotkę.

– Cóż, a więc plan jednak nie wypali. Przykro mi. Przepraszam.

Wcisnęłam rozczarowanie do małego pudełka i wepchnęłam je głęboko gdzieś do zakamarków duszy.

To był dobry plan, a ja znałam siebie na tyle, by wiedzieć, że w sumie miałabym ochotę na skok w bok z tym ponurym przystojniakiem, jeśli mogłabym przy tym zrealizować inne cele. No cóż. Istniała jeszcze jedna ścieżka naprzód, tylko musiałam ją jeszcze dobrze przemyśleć. Nie chciałam angażować w nic moich siostr, ale w czwórkę mogłyśmy wykombinować jakąś kryjówkę dla mnie na następne trzy miesiące.

Wstałam z trudem, myślami będąc daleko stąd. Mogłam pożyczyć pieniądze od Kallisto, a potem zwrócić jej całą sumę z nawiązką. Nie wiedziałam, czy będę mogła wcześniej skorzystać z przejścia, które mi obiecano, ale wydawało mi się, że jeśli poświęcę odpowiednio dużo pieniędzy, znajdę sposób. Musiałam tylko przestać myśleć o tym, ile zostanie mi z funduszu, gdy spłacę Kallisto.

– Persefono.

Zatrzymałam się w pół kroku, żeby nie zderzyć się z Hadesem. Uniosłam głowę, by na niego spojrzeć. Nie był szczególnie wielkim mężczyzną, ale z bliska wydawał się większy, tak jak cień zawsze jest większy od samego człowieka. Staliśmy teraz tak blisko siebie, że wystarczyłby nierozważny ruch, bym naparła na niego biustem,

co byłoby okropnym pomysłem. Przecież właśnie mi powiedział, że mnie nie chce, a ja, choć byłam uparta jak mało kto, wiedziałam, jak należy pogodzić się z odrzuceniem.

Zaczęłam się cofać, ale wtedy złapał mnie za łokcie i zatrzymał. Chwytał mnie tak, że w zasadzie mógłby mnie objąć. Jego ciemne oczy nie zdradzały zupełnie nic, co nie powinno być ekscytujące. Wcale nie powinno. Przyglądanie się, jak ten człowiek traci nad sobą kontrolę, było pragnieniem, na które nie mogłam sobie pozwolić.

Mimo to odetchnęłam głęboko. Poczułam satysfakcję, gdy nagle jego uwagę zawładnęły moje piersi, napierające na cienką tkaninę sukni. Widziałam, że zaciska szczęki, choć maskowała to idealnie przystrzyżona broda.

– Nie mam w zwyczaju negocjowania seksu.

– Tak, już to słyszałam – odparłam.

Mój głos nagle ścichł do szeptu, przez co nie mogłam już udawać, że w pełni panuję nad sytuacją. Nie mogłam jednak nic na to poradzić – Hades był zbyt przytłaczający i roztaczał wokół siebie aurę, w której mało rozważny partner mógł całkiem się zgubić. Ja wiedziałam doskonale, w co się pakowałam. Chyba.

– Ale zawsze jest jakiś pierwszy raz – mruknął.

Próbował przekonać siebie czy mnie? Mogłam mu powiedzieć, że to drugie byłoby zupełnie niepotrzebne, ale nie otwierałam ust. W końcu Hades skupił uwagę na mnie.

– Jeśli się na to zgodzę, będziesz należeć do mnie przez następne trzy miesiące.

Tak! – pomyślałam, z trudem panując nad entuzjazmem.

– Brzmi to tak, jakbyś się zgadzał na więcej niż seks.

– Tak. Zapewnię ci ochronę i wcielimy w życie taką historię, jaką będziesz chciała. Będziesz w tym czasie stanowić moją własność i słuchać moich poleceń.

Palce, którymi trzymał mnie za łokcie, na moment zacisnęły się mocniej, jakby walczył z odruchem przyciągnięcia mnie do siebie.

– Odegramy każde świętowanie, które przyjdzie mi do głowy, i to publicznie.

Widząc moje zdumienie, dodał:

– Zeus wie, że czasami pociąga mnie seks w miejscach publicznych. Na to właśnie się zgadzasz.

Ostudź swoją reakcję, Persefona. Niech odgrywa wielkiego złego wilka, za którego tak bardzo chce uchodzić.

Obliziałam usta i otworzyłam szerzej oczy. Nigdy nie uprawiałam seksu przy ludziach, ale nie mogłam powiedzieć, by pomysł mnie odrzucał. Nie, wydał mi się oszałamiająco pociągający.

– Czyli będę musiała się uśmiechać i znosić to wszystko?

– Nie powinnaś.

Och, ależ on był smakowity. Nie mogłam się oprzeć odruchowi i pochyliłam się ku niemu, przyciągana czystym polem grawitacyjnym, którym emanował.

– Zgadzam się na twoje warunki, Hadesie. Będę przez ciebie chroniona, będę do ciebie należeć i będę wyczyniać z tobą różne świństwa na oczach innych. O rety!

Powinnam w tym miejscu przestać gadać, ale odmawianie sobie rzeczy, na które miałam ochotę, nigdy nie przychodziło mi łatwo.

– Chyba powinniśmy przypieczętować naszą umowę pocałunkiem. To taka tradycja, sam rozumiesz.

– Doprawdy.

Wypowiedział to słowo tak, że nie brzmiało jak pytanie, a raczej drwiąca oczywistość. Był tak lodowaty, iż mógł mnie zamrozić aż do szpiku kości, co powinno mnie przerażać. Każdy partner, z którym się umawiałam, był całkowitym przeciwieństwem Hadesa. Byli to ludzie gotowi brać wszystko, co im dawałam, i nie zadawać przy tym żadnych pytań, a już tym bardziej domagać się ode mnie zaangażowania. Moja matka cieszyła się osobliwą reputacją i budziła w moich partnerach lęk, który skutecznie tłumił ich pożądanie wobec mnie. Wszyscy więc dokładali wszelkich starań, aby nasz związek pozostał tajemnicą. Z początku wymykanie się spod kurateli matki było zabawne, lecz wkrótce zaczęło mnie męczyć. Była to jednak bezpieczna forma, o ile córka Demetry mieszkająca na Olimpie może w ogóle mówić o bezpieczeństwie.

Hades nie kojarzył się z bezpieczeństwem. Wręcz przeciwnie, można by rzec, że nie miał z bezpieczeństwem nic wspólnego i tak naprawdę powinnam przemyśleć cały ten układ, zanim wejdzie w

życie. Mogłam sobie powtarzać, że nie miałam wyboru, ale nie było to prawdą. Chciałam podjąć to ryzyko, pragnęłam tego każdą mroczną cząstką mej duszy, które jak dotąd ukrywałam ze wszystkich sił. W publicznym wizerunku słodkiej, rozpromienionej, posłusznej kobiety nie było bowiem miejsca na rzeczy, których pragnęłam w środku nocy. Rzeczy, które Hades mógł mi dać, w co już nie wątpiłam.

Potem poczułam jego usta na swoich i przestałam być czegokolwiek pewna.

7. Hades

Smakowała jak lato. Nie miałem pojęcia, jak to w ogóle było możliwe. Był przecież środek zimy, a ta kobieta przespała noc w wannie, ale taka była prawda. Wbiłem palce w burzę włosów i odchyliłem głowę Persefony, by móc pełniej wniknąć w jej usta. Przypięcętowanie umowy wydawało się najmarniejszą z wymówek, żeby ją pocałować, a ja nie miałem żadnego powodu, by przedłużyć czy pogłębiać nasz kontakt. Żadnego powodu, nie licząc tego, że po prostu jej pożądałem. Persefona zbliżyła się i wylądowała w moich ramionach, ciepła i delikatna, i – cholera! – przygryzła mi dolną wargę, jakby naprawdę tego chciała.

Jakby nie znalazła się w mojej władzy.

Niespodziewanie otrzeźwiła mnie nowa myśl i zmusiłem się, żeby zrobić krok w tył, a potem jeszcze jeden. Istniały linie, których nigdy nie chciałem przekraczać, granice równie wątkie jak te, które powstrzymywały Zeusa przed wejściem do dolnego miasta. Nie zmieniało to faktu, że nigdy dotąd ich nie przekroczyłem.

Persefona zamrugała, wpatrzona we mnie, i po raz pierwszy od naszego spotkania zeszłej nocy wydała mi się całkowicie realna. Nie była uosobieniem promienia słońca ani też przerażająco spokojną kobietą w śmiertelnym niebezpieczeństwie. Nie była również idealną córką Demetry, którą udawała dla publiczności. Była kobietą, która czerpała z pocałunku tyle przyjemności co ja.

Albo właśnie sobie to wmawiałem, bo patrzyłem na kolejną z jej masek. Nie miałem pewności i z tego właśnie powodu zrobiłem jeszcze jeden krok w tył. Nie dbałem o to, co sądziła na mój temat reszta Olimpu – a byłem przecież czarnym charakterem! – nie mogłem jednak pozwolić na to, by racja była po ich stronie.

– Zaczynamy dzisiaj.

Znów zamrugała. Niemalże słyszałem trzepot jej niemożliwie długich rzęs.

– Muszę się skontaktować z siostrami.

– Zrobiłaś to wczoraj w nocy.

Obserwowanie, jak otacza się pancerzem, było fascynującym doświadczeniem. Najpierw leciutko wyprostowała plecy, potem obdarzyła mnie uśmiechem, radosnym i zwodniczo autentycznym, a potem w jej brązowych oczach pojawił się szczery błysk. Persefona splotła palce i rzekła:

– A więc jednak masz telefon na podsłuchu. Domyśliłam się.

– Dręczy mnie paranoja – odpowiedziałem, co było prawdą, choć nie do końca. Mój ojciec nie potrafił ochronić swych poddanych oraz swojej rodziny, bo nie doszukiwał się w niczym drugiego dna. Tak mi przynajmniej mówiono. Być może Andreas podkolorował wydarzenia, lecz fakty pozostały faktami. Mój ojciec zaufał Zeusowi, w efekcie czego zginął nie tylko on, lecz także moja matka. Gdyby nie dopisało mi szczęście, też straciłbym życie.

Persefona zbyła moje słowa wzruszeniem ramion.

– A więc pewnie się domyślisz, że moje siostry również mogą zapukać do twoich drzwi, jeśli będą tego bardzo chciały, nawet jeśli będą musiały przekroczyć Styks.

Ostatnią rzeczą, której potrzebowałem, były kolejne Persefony pod moich dachem.

– No to zadzwoń do nich. Znajdę dla ciebie jakieś ciuchy – powiedziałem i odwróciłem się do drzwi.

– Zaczekaj! – zawołała. Jej idealny spokój zaczynał pękać. – I to wszystko?

Zerknąłem na nią, spodziewając się lęku lub być może gniewu, ale się pomyliłem. Jeśli dobrze odczytywałem jej emocje, w oczach Persefony czaiło się rozczarowanie. Nie mogłem temu zaufać. Pożądałem jej bardziej, niż miałem do tego prawo, ale ona była tutaj tylko dlatego, że nie miała dokąd pójść.

Gdybym był lepszym człowiekiem, wywiózłbym ją potajemnie z miasta i dał odpowiednio dużo pieniędzy, żeby mogła doczekać swoich urodzin. Persefona miała rację – jeśli znalazła w sobie siłę, aby przekroczyć rzekę, przypuszczalnie dałaby również radę opuścić miasto bez odpowiedniej pomocy. Niemniej wcale nie byłem dobrym człowiekiem. Nasza umowa wywołała we mnie burzę myśli, ale nie zmieniało to faktu, że po prostu jej pożądałem, a teraz, gdy

zapropowała mi ów demoniczny układ i była gotowa oddać mi siebie, chciałem ją posiąść.

Tyle że nie teraz.

Chciałem to zrobić wtedy, gdy będziemy mogli oboje na tym skorzystać.

– Porozmawiamy dziś wieczorem – rzuciłem.

Pełne irytacji prychnięcie, którym mnie pożegnała, bardzo mi się spodobało. Wyszedłem na korytarz i poszedłem do gabinetu.

Nasze spotkanie zeszłej nocy oraz umowa, którą z nią zawarłem, pociągały za sobą konsekwencje. Musiałem przygotować na nie moich poddanych.

To, że w gabinecie czekał na mnie Andreas, nie zdziwiło mnie wcale. Trzymał w dłoniach kubek z kawą albo z whisky – albo jednym i drugim. Miał na sobie jak zwykle luźne spodnie oraz wełniany sweter, dzięki czemu przypominał najdziwniejsze na świecie połączenie rybaka z korposzczurem, a rozdźwięk pogłębiały tatuaże na jego spracowanych dłoniach i na karku. Resztką włosów już dawno mu posiwała, przez co wyglądał na swoje siedemdziesiąt lat.

Spojrzał na mnie, gdy wszedłem do pokoju.

– Słyszałem, że porwałś kobietę Zeusowi.

– Sama przekroczyła granicę.

Andreas pokręcił głową.

– Unikasz kłopotów od ponad trzydziestu lat i nagle rezygnujesz z tej polityki dla spódniczki?

Obrzuciłem go dokładnie takim spojrzeniem, na jakie jego słowa zasługiwały.

– Jestem zbyt uległy wobec tego dupka. Wcześniej było to konieczne, ale nie jestem już dzieckiem. Czas mu pokazać, gdzie jego miejsce.

Pragnąłem tego od chwili, gdy zrozumiałem, jak wiele Zeus mi odebrał. To właśnie dlatego spędziłem tyle lat na zbieraniu informacji na jego temat. Pojawiła się okazja, której przepuścić nie mogłem.

Andreas powoli wypuścił powietrze z płuc. W jego niebieskich oczach czaiła się resztką lęku z dawnych lat.

– On cię zmiążdży.

– Dziesięć lat temu być może dałby radę. Teraz już nie.

Byłem nazbyt ostrożny i budowałem swoje zaplecze polityczne nazbyt celowo. Zeus zabił moich rodziców niedługo po tym, jak ojciec przejął tytuł i nie miał jeszcze tyle doświadczenia, żeby móc odróżnić wroga od przyjaciela. Ja miałem całe życie, aby przygotować się do walki z tym potworem. Przed ukończeniem siedemnastego roku życia byłem w zasadzie Hadesem figurantem, lecz przez kolejne szesnaście lat bez wytchnienia dzierżyłem ster i wiedziałem, że właśnie nadszedł czas, by nakreślić linię na piasku i rzucić Zeusowi wyzwanie. Nie miałem pewności, czy kiedykolwiek przytrafi mi się jeszcze taka okazja jak Persefona. Nie wiedziałem, czy będę jeszcze mógł upokorzyć Zeusa i jednocześnie zaistnieć na nowo. Na samą myśl o wszystkich ludziach z Olimpu, którzy teraz mieli skierować na mnie spojrzenia, w żołądku otwierała mi się czeluść, ale nie mogłem dłużej pozwalać, żeby Zeus spoglądał na dolne miasto i udawał, że tu rządzi.

– Nadszedł czas, Andreasie. Wreszcie nadszedł czas.

Ten znów pokręcił głową, jakbym go rozczarował. Bardzo mnie to irytowało, mimo iż wiedziałem, że jak dotąd Andreas był dla mnie najsilniejszym światłem przewodnim. Kilka lat temu odszedł na emeryturę, co jednak nie umniejszało jego roli. Był dla mnie wujkiem, którego nigdy nie miałem, choć nigdy nie chciał odgrywać roli ojca. Był na to za mądry. W końcu pochylił się ku mnie.

– A jaki masz plan?

– Mam trzy miesiące, żeby pokazać mu środkowy palec. Jeśli przejdzie przez rzekę i spróbuje mi ją odebrać, reszta Trzynastu go nie poprze. Przecież zatwierdzili ów traktat nie bez powodu.

– Trzynastu nie ocaliło twojego ojca. Skąd wniosek, że pomogą tobie?

Przez ostatnie lata odbyliśmy tę rozmowę jakiś tysiąc razy. Zdusiłem irytację i spojrzałem na Andreasa ze skupieniem.

– Ponieważ traktat nie istniał w chwili, gdy Zeus zabił mojego ojca.

W głowie mi się nie mieściło, że moi rodzice musieli umrzeć, aby ten przeklęty pakt wszedł w życie, ale gdyby nadal każdy członek

Trzynastu miał prawo zrobić wszystko, ucierpiałyby ich zyski, a na tym zależało im najbardziej. Doszło więc do jednego z nielicznych wydarzeń w historii Olimpu, kiedy to Trzynastu działało ramię w ramię, by ograniczyć władzę Zeusa i wypracować umowę, której nikt nie ośmielił się złamać.

Zeus nie mógł więc tutaj przyjść, a ja nie mogłem udać się tam. Nikt nie miał prawa wyrządzić krzywdy któremuś z Trzynastu bądź komuś z ich rodziny, bo wówczas zostałyby starty z powierzchni ziemi. Żałowałem tylko, że zasady te najwyraźniej nie dotyczyły Hery. Jej rola swego czasu należała do najpotężniejszych na Olimpie, jednak Zeus stopniowo ograniczał jej status, aż Hera stała się tylko tytułarną godnością jego małżonki. Dzięki temu Zeus mógł robić wszystko, na co miał ochotę, i to bez żadnych konsekwencji, bo Hera wydawała się jedynie przedłużeniem jego własnej pozycji, a nie odrębnym bytem.

Traktat nie zapewniał bezpieczeństwa Persefonie, gdyby go poślubiła.

– Mizerny to plan.

Pozwoliłem sobie na uśmiech, choć wiedziałem, że kiepsko wygląda.

– A poczujesz się lepiej, jeśli podwoimy straż na mostach, na wypadek gdyby niewielka armia Aresa spróbowała się tu dostać?

Obaj wiedzieliśmy, że raczej do tego nie dojdzie, lecz na wszelki wypadek i tak chciałem podnieść poziom bezpieczeństwa. Nie mogłem dopuścić do tego, by Zeus przyłapał mnie z ręką w nocniku.

– Nie – burknął Andreas. – Ale wystarczy na dobry początek.

Odstawił kubek i dodał:

– Nie wolno ci zatrzymać tej dziewczyny. Możesz sobie udawać, że cię to nie obchodzi, ale nie zatrzymuj jej. Zeus na to nie pozwoli. Może nie wykona kontruderzenia, ale oskarży cię o złamanie traktatu, a wtedy spadnie na ciebie cała moc tych piękniśców. Nawet ty nie dasz rady tego przetrwać, a już na pewno nie twoi ludzie.

Proszę. Znów mi przypomniał, że nie byłem zwykłym człowiekiem, a na moich barkach spoczywała odpowiedzialność za wiele istnień. W górnym mieście odpowiedzialność ta rozkładała się na dwanaście osób. W dolnym byłem sam.

– Nie dojdzie do tego.

– Możesz sobie to powtarzać, ale gdyby tak wyglądała prawda, nigdy byś jej tu nie ściągnął.

– Nie trzymam jej pod kluczem – odparłem.

Sam pomysł wydawał mi się idiotyczny. Nie mogłem winić Persefony, że nie chciała przyjąć obrączki od Zeusa, ale nadal była piękną księżniczką, która opływała w dostatki przez całe życie. Być może spodobał się jej szalony wyskok na drugi brzeg rzeki, lecz na samą myśl o jakichkolwiek ustaleniach na stałe, zapewne uciekłyby z wrzaskiem w noc. Nie przeszkadzało mi to. Na dłuższą metę nie miałem pomysłu, jak wykorzystać kogoś takiego jak ona.

Andreas w końcu skinął głową.

– Chyba za wcześnie, żeby się tym przejmować. Załatwisz wszystko, co masz do załatwienia?

– Tak – obiecałem.

W ten czy inny sposób.

Czego potrzebowałem, aby sprowokować Zeusa do złamania traktatu? Przypuszczałem, że niewiele. Opowiadano przerażające plotki o tym, jak szybko wpadał w szal, a na pewno nie pogodziłby się łatwo z tym, że sprofanowałem jego narzeczoną na oczach wszystkich. Bez trudu mogłem zorganizować małą inscenizację i wiedziałem, że plotki o niej rozniosą się lotem błyskawicy po całym Olimpie. Wystarczyło, żeby odpowiednio dużo ludzi zaczęło gadać, a Zeus poczułby się w obowiązku do podjęcia jakichś lekkomyślnych decyzji. Czegoś, co pociągnie za sobą konsekwencje.

Co więcej, mieszkańcy Olimpu stanęliby wówczas twarzą w twarz z prawdą. Okazałoby się, że Hades to nie mit, ale ja byłem jak najbardziej gotów odegrać rolę czarnego charakteru, jeśli mogłem w ten sposób zrealizować swoje cele.

– Będę ze wszystkim na bieżąco? – spytał Andreas z zadumą.

– Pewnie. – Przysiadłem na skraju biurka. – Choć chcę ci przypomnieć, że jesteś na emeryturze.

– Przestań. – Andreas machnął ręką. – Mówisz jak ten mały dupek Charon.

Określenie „mały dupek” kiepsko tu pasowało, zważywszy, że Charon był biologicznym wnukiem Andreama i powoli awansował do

pozycji mojej prawej ręki. Miał dwadzieścia siedem lat i był bystrzejszy od większości ludzi pod moim dowództwem.

– On chce dobrze.

– Jest irytujący.

Rozległo się pukanie do drzwi i do środka wsunął głowę mężczyzna uderzająco podobny do Andreasa, choć barczysty i ciemnowłosy. Błyszczące, jasnoniebieskie oczy, kwadratowa szczęka i aura pewności siebie były jednakże identyczne. Na widok mojego gościa uśmiechnął się szeroko.

– Cześć, dziadku! Wyglądasz, jakbyś musiał się zdrzemnąć.

Andreas smagnął go wściekłym spojrzeniem.

– Pewnie sądzisz, że już nie mogę cię sprać jak w dzieciństwie, co?

– Jestem o tym w pełni przekonany – rzekł Charon, choć ton jego głosu sugerował coś całkowicie przeciwnego. Cóż, zawsze lubił igrzać z ogniem, gdy spotykał Andreasa. – Chciałeś się ze mną zobaczyć? – spytał, zamykając drzwi za sobą.

– Musimy wprowadzić zmiany do harmonogramu wart.

– Jakies problemy? – Charonowi rozbłysły oczy na samą myśl. – Ma to jakiś związek z tą kobietą?

– Ona zostanie tu na jakiś czas – powiedziałem.

Z Andreasem mogłem rozmawiać szczerze o własnych planach, bo zasłużył sobie na to – poświęcił bardzo dużo, aby ocalić mi życie i uchronić nasze ziemie przed rozpadem. Nie byłem gotów omawiać szczegółów z nikim poza Charonem, choć czułem, że zasada trzymania sekretów w tajemnicy kruszy się i rozpada w oczach.

– Niech Minte przetrzepie szafy i znajdzie coś, co Persefona mogłaby założyć do czasu, gdy będzie mogła sobie zamówić coś więcej.

Charon uniósł brwi.

– Minte oszaleje ze szczęścia.

– Da sobie radę. Zwrócę jej forszę za wszystko.

Wiedziałem, że mimo to moja prośba okaże się dla niej bolesnym testem – Minte zaborczo strzegła wszystkiego, co uważała za własne, ale na tę chwilę nie mogłem wymyślić niczego lepszego. Ten dzień

musiałem poświęcić na przygotowania – musiałem wszak uchronić mych ludzi przed tym, co zamierzałem zrobić.

A jutro?

Jutro należało wydać oświadczenie i zrobić to z takim przytupem, żeby nawet te pozłacane dupki w Wieży Dodony mnie usłyszały.

Zadzwoił telefon, a ja wiedziałem, kto dzwoni, zanim podszedłem do biurka. Zerknąłem na dwóch mężczyzn obecnych w gabinecie. Charon opadł na krzesło obok dziadka. Nie miałem wątpliwości, że będą cicho. Nie pozwoliłem sobie na nabranie tchu i spytałem po prostu:

– Tak?

– Trzeba ci przyznać, że masz jaja, wypierdku.

Poczułem, jak rozlewa się we mnie satysfakcja. Przez ostatnich kilka lat miałem z Zeusem parokrotnie na pieńku. Podczas każdej konfrontacji zachowywał się wobec mnie z pobłażliwością, jakby sama jego uwaga powinna być dla mnie darem, a teraz słyszałem w jego głosie tylko wściekłość.

– O, Zeus. Miło cię usłyszeć.

– Oddaj ją w tej chwili, a nikt się nie dowie o tym drobnym wykroczeniu. Nie chcesz chyba narażać owego wątego pokoju, którym się cieszymy.

Tyle lat minęło, a wciąż zaskakiwało mnie to, że uważał mnie za idiotę. Cóż, w przeszłości jego blef mógł wzbudzić we mnie panikę, ale przecież upłynęło od tej chwili mnóstwo czasu. Nie byłem już dzieciakiem, którego można było zastraszyć.

– Nie złamałem traktatu – odparłem łagodnym tonem, wiedząc, że to rozwścieczy go jeszcze bardziej.

– Zabrałeś moją żonę.

– To nie jest twoja żona! – powiedziałem nieco zbyt ostro i musiałem przerwać na ułamek sekundy, by wyciszyć emocje w głosie. – Sama przekroczyła most.

Powinienem był na tym skończyć, lecz zawładnęła mną zimna furia. Zeus uważał, że może wywracać innym życie do góry nogami tylko dlatego, że był Zeusem. Cóż, może wychodziło mu to w górnym mieście, ale dolne było moim królestwem, bez względu na to, co myślała o tym reszta Olimpu.

– Tak bardzo chciała uciec od ciebie, że poraniła sobie stopy i o mało nie wpadła w hipotermię. Nie wiem, co wy w górnym mieście uważacie za romans, ale tutaj nie jest to normalna reakcja na oświadczyzny.

– Oddaj mi ją albo poniesiesz konsekwencje. Tak jak twój ojciec.

Tylko dzięki wieloletniemu treningowi zdołałem powstrzymać wzdrygnięcie się. Co za jebany skurwiel.

– Ona przeszła przez Styks. Teraz należy do mnie wedle postanowień traktatu.

Zniżyłem głos.

– Jak z nią skończę, będziesz mógł ją odzyskać, jednak obaj wiemy, w co lubię pogrywać. Gdy ją wypuszczę, nie będzie już niesplamioną księżniczką, na której widok robi ci się mokro.

Skreślało mnie, gdy wymawiałem te słowa, lecz nie miało to znaczenia. Persefona zgadzała się, że naszym celem jest teraz przekreślić nóż w ranie, a ta słowna utarczka była częścią naszego ataku.

– Dotknij ją choć jednym brudnym palcem, a żywcem obedrę cię ze skóry.

– Dotknę ją, czym będę chciał – powiedziałem z odrobiną rozbawienia. – Zabawne to, nie sądzisz? Persefona woli oddać mi swoje drobne ciało i zgodzić się na każde świństwo, niż pozwolić, żebyś ją choć dotknął.

Zachichotałem.

– Cóż, przynajmniej ja uważam, że to zabawne.

– Hadesie, nie powtórzę propozycji. Dobrze ci radzę, abyś ją sobie przemyślał – rzekł Zeus. W jego głosie nie było już słyhać gniewu, pozostał jedynie lodowaty spokój. – Zwróć mi ją w ciągu najbliższych dwudziestu czterech godzin, a będę udawał, że do niczego nie doszło. Zatrzymaj ją, a zniszczę wszystko, co kochasz.

– Za późno, Zeusie. Zaprzepaściłeś szansę na negocjacje trzydzieści lat temu – powiedziałem.

Gdy wywołałeś pożar, który pochłoniął moich rodziców, a mnie pozostawił blizny na resztę życia, pomyślałem. Pozwoliłem, aby przerwa przedłużyła się nieco, a potem powiedziałem:

– Pora na mój ruch.

8. Persefona

Wysoka brunetka z kwaśną miną przyniosła mi kilka sukienek. Miała minę, jakby zamierzała rozbić mi głowę jedną ręką. Nie dosłyszałam jej imienia, a zapytać nie zdążyłam, bo wyszła i raz jeszcze zostałam sama.

Rozmowa telefoniczna z siostrami przebiegła mniej więcej tak, jak się spodziewałam. Wściekły się na mnie za to, że odcięłam się od nich dla ich własnego dobra. Uznały mój plan za beznadziejny. Byłam pewna, że nadal będą próbowały znaleźć inną opcję, ale nie mogłam ich powstrzymać.

Rozmyślanie o siostrach niemal wystarczyło, żebym zapomniała o słońcu, które powoli przemierzało swój dzienny szlak na niebie. O mały włos zapomniałam więc i o tym, co ma nastąpić. A właściwie o tym, że na dobrą sprawę to nie wiem, co się ma wydarzyć. Hadesowi znakomicie wychodziło wygłaszanie stwierdzeń, których nie podpierał żadnymi informacjami. Kazał mi się przygotować, ale nie wiedziałam, na co mam się szykować. A ten pocałunek? Przez większość dnia próbowałam zapomnieć o tym, jak dobrze było poczuć jego usta na swoich, ale mi się to nie udawało. Gdyby się nie cofnął, nie miałam pojęcia, do czego by doszło, co powinno mnie przerazić.

Ba, w sytuacji, w której się znalazłam, wszystko powinno mnie przerażać, ale nie chciałam pozwolić, żeby Hades zastraszył mnie i zmusił do wycofania. Nie wiedziałam, co zaplanował na ten wieczór, ale nie mogło to być gorsze od Zeusa. Tego byłam pewna.

Niespiesznie dokonywałam przygotowań. W pokoju znalazłam mnóstwo produktów przeznaczonych do pielęgnacji włosów, aż zaczęłam się zastanawiać, czy Hades często trzymał tu jakieś kobiety. Choć to nie powinno być moim problemem. Liczyło się to, że mogłam wyjść z tego pokoju i z tego domu w każdej chwili.

Suknie były piękne, choć niektóre okazały się dla mnie za duże. Wzruszyłam ramionami i wybrałam najprostszą, obcisłą sukienkę

obszytą perłami, podobną do tej, którą miałam na sobie poprzedniego wieczoru. Perły przydały jej nieco wagi i bardzo spodobało mi się, jak wirowała wokół mnie. Byłam w trakcie przeglądania pozostawionych butów, gdy rozległo się pukanie do drzwi.

Pora na przedstawienie, pomyślałam.

Nabrałam powietrza i otworzyłam drzwi. Na progu stał Hades.

Na bogów, nigdy dotąd nie widziałam kogoś, kto wyglądałby równie dobrze w czarnym garniturze.

Wyglądał jak żywy cień, jak niewiarygodnie seksowny żywy cień. Stał i wpatrywał się w moje stopy. Cofnęłam się niezręcznie, nagle skrępowana.

– Właśnie zakładałam buty.

– Nie wygłupiaj się.

Jego słowa obudziły we mnie irytację, której uczepiłam się kurczowo. Lepiej już stoczyć werbalne starcie, niż pozwolić, by strach i niepewność wzięły górę.

– Nie wygłupiam się.

– Racja. Zakładanie butów na obcasach dobie po tym, jak stopy zostały poważnie okaleczone, to nie wygłupianie się, a skrajny idiotyzm. – Hades wpatrywał się we mnie z pochmurną miną. – Podobnie jak bieganie zimą po Olimpie w jedwabnej sukience w środku nocy.

– Nie wiem, czemu znów to wywlekamy.

– Wywlekamy to dlatego, że zaczynam dostrzegać pewną prawidłowość. Otóż nie dbasz o swoje zdrowie i bezpieczeństwo.

Zamrugałam.

– Hadesie, to tylko buty.

– Fakt jest faktem – rzekł i wkroczył do środka. Jego zamiary były oczywiste, a więc odskoczyłam.

– Ani się waż znowu mnie podnosić! – Zamachałam rękami, próbując go odpędzić. – Mam już tego dość.

– Urocze – odparł i przypadł do mnie błyskawicznie. Spodziewałam się tego, ale mimo to pisnęłam, gdy porwał mnie w ramiona. Zesztywniałam.

– Postaw mnie.

Całowanie się z nim to jedno, zgoda na seks to coś innego, ale świadomość, że niesie mnie po korytarzach swego domu, żebym nie zrobiła sobie krzywdy, to naprawdę coś bardzo, bardzo dziwnego. Wiedziałam, że nie chciał mnie skrzywdzić dziś rano, co bardzo pomogło w negocjacjach, ale teraz ta wiedza wydawała się przeszkodą, której nie umiałam obejść.

– Nie musisz się o mnie troszczyć.

– Tak, bo sama robisz to znakomicie – prychnął Hades. Wyczuwałam w jego głosie rozdrażnienie, co natychmiast mnie rozweseliło. Naszła mnie wielka ochota, by wbić mu kolejną szpilę i ani myślałam się jej opierać. Oparłam więc głowę na jego ramieniu i pociągnęłam go za brodę.

– A może po prostu chcę, żeby nosił mnie wielki, silny facet, który uparł się mnie ocalić?

Hades uniósł jedną brew, czym wyraził zarówno sceptycyzm, jak i drwinę.

– Naprawdę?

– Och, tak! – Zatrzepotałam rzęsami. – Jestem całkiem bezradna, wiesz? Nie wiem, co bym poczęła bez księcia z bajki w pogiętej, czarnej zbroi, który zjawia się znikąd, by mnie ocalić.

– Nie jestem księciem z bajki.

– Co do tego możemy się zgodzić – oznajmiłam i pociągnęłam go raz jeszcze łagodnie za brodę. Zauważyłam, że przyciska mnie wówczas do siebie mocniej, co bardzo mi się spodobało. Starał się nie dotykać mojej skóry, a mnie przeszywały dreszcze na samą myśl o jego palcach, wbijających się we mnie, gdy będzie robił... inne rzeczy.

– Nie wierć się.

– Jest na to prosta rada. Postaw mnie i pozwól iść. I będzie po sprawie!

Hades zszedł po schodach na parter, a potem ruszył przed siebie. Najwidoczniej miał ochotę mnie zignorować, co było jednym ze sposobów na wygranie kłótni. W dzieciństwie stosowałam tę technikę wobec Psyche, która ciągle kradła mi zabawki i zabierała je na fantastyczne przygody. Kłótnią nie dało się jej powstrzymać, naskarzenie matce nie wchodziło w grę, a gdybym opowiedziała o

wszystkim Kallisto, ta rozwiązałaaby problem, niszcząc zabawki Psyche. Nie, działało tylko całkowite jej zignorowanie. Z czasem zawsze ustępowała i wszystko mi oddawała. Niekiedy nawet przeproszała.

Ja nie chciałam ustąpić.

Nasza rozmowa najwidoczniej dobiegła już końca, a więc umościłam się w ramionach Hadesa, jakbym dokładnie tam chciała się znaleźć. Bliskość sprawiała, że wydawał się coraz bardziej spięty. Zamaskowałam uśmiech, kryjąc twarz w jego koszuli.

No? I jak ci teraz?

Zatrzymał się w końcu przed drzwiami. Czarnymi drzwiami. Były idealnie gładkie, a nikłe światło rozlewało się na nich w osobliwych refleksach. Wpatrywałam się w nasze rozmazane odbicie, co przypominało patrzenie na powierzchnię wody podczas nowiu. Miałam osobliwe przeczucie, że jeśli dotknę drzwi, moja ręka przejdzie na wylot.

– Wskakujemy?

Hades zawahał się po raz pierwszy.

– To twoja ostatnia szansa, żeby zmienić zdanie. Po przejściu przez te drzwi nie będzie już odwrotu.

– Nie będzie odwrotu od zdeprawowanego seksu w miejscach publicznych? – spytałam. Ujęło mnie, że do końca pamiętał o tym, aby zapewnić mi drogę ucieczki. Odchyliłam głowę, żeby zobaczyć jego twarz, żeby on zobaczył moją. W jego ciemnych oczach ujrzałam niepewność, której sama wcale nie czułam.

– Już się zgodziłam. Nie zmienię zdania.

Czekał jeszcze przez sekundę, może dwie.

– A więc powinnaś wybrać dla siebie bezpieczne słowo.

Zaskoczona, otworzyłam szerzej oczy. Sporo czytałam i dobrze wiedziałam, że bezpieczne słowo przydaje się podczas niektórych bardzo specyficznych form rozrywki. Zastanawiałam się, co najbardziej kręci Hadesa. Bat, więzy czy upokarzanie? Może wszystko naraz? Ależ to się zrobiło diabelsko rozkoszne.

Hades odebrał moje zaskoczenie jako dezorientację.

– Chodzi o coś na kształt hamulca bezpieczeństwa. Jeśli zrobi się za ostro albo poczujesz się przytłoczona, mówisz swoje bezpieczne

słowo i wszystko przerywamy. Żadnych pytań, żadnych wyjaśnień.

– Tak po prostu?

– Tak po prostu – przytaknął, po czym zerknął na drzwi i znów na mnie. – Powiedziałem ci, że nie negocjuję seksu, ale nie było to do końca prawdą. Przecież każde spotkanie zawiera element negocjacji. Chodziło mi raczej o to, że cenię sobie przyzwolenie. Tymczasem zgoda, której udzielasz tylko dlatego, że nie masz wyboru, to wcale nie zgoda.

– Hadesie, czy zamierzasz postawić mnie na ziemi, zanim przejdziemy przez te drzwi? – spytałam.

Bez względu na to, dokąd prowadzą, dodałam w myślach.

– Nie.

– A więc owo przyzwolenie ogranicza się tylko do seksu?

Napiął mięśnie, jakby miał zamiar zawrócić i zanieść mnie z powrotem do pokoju.

– Masz rację. To był błąd.

– Poczekaj no tylko. Poczekaj! – zawołałam. Był taki słodki, że miałam ochotę go pocałować, ale zamiast tego zmarszczyłam brwi. – My już odbyliśmy tę rozmowę, bez względu na to, jak teraz chcesz to przedstawić. Mam inne opcje, ale wybrałam tę. Dokuczam ci dlatego, że ciągle upierasz się, by mnie nosić.

Po raz pierwszy od chwili, gdy się spotkaliśmy, miałam wrażenie, że naprawdę na mnie patrzy. Bez grymasów i groźnych masek. Spoglądał na mnie, jakby chciał mnie pożreć, jeden dekadenski kęs po drugim. Jakby chciał mnie mieć na wiele sposobów i już opracował całą szczegółową listę. Jakby już mną zawładnął i teraz pragnął tylko tego, by wszyscy się o tym dowiedzieli.

Oblizę usta.

– Gdybym ci powiedziała, że podoba mi się, jak mnie nosisz, będziesz to robił bez przerwy przez trzy miesiące? A może ukarzesz mnie w ten sposób, że będę musiała chodzić o własnych siłach?

Jeszcze kilka minut temu powiedziałabym, że bawię się w odwróconą psychologię, ale teraz nie byłam nawet pewna tego, jaką odpowiedź chcę usłyszeć. Hades zaś wreszcie zrozumiał, że stroję sobie żarty, i ku mojemu zaskoczeniu przewrócił oczami.

– Patrzę na ciebie i nadziwić się nie mogę. Ubrdałaś sobie, że będziesz trudna, i trzymasz się tego z podziwu godnym zapałem. Wybierz bezpieczne słowo, Persefono.

Wtedy przeszył mnie dreszcz obawy. Pora zapomnieć o żartach, bo zrobiło się poważnie. Naprawdę realizowaliśmy nasz plan. Kiedy przejdziemy przez te drzwi, Hades być może uszanuje moje bezpieczne słowo, ale nie miałam pojęcia, co będzie dalej. Dwa dni temu Hades był jedynie mitem upamiętniającym człowieka, którego nie było wśród nas od wielu pokoleń, a teraz stał się kimś aż nazbyt realnym. Musiałam jednak zaufać własnemu instynktowi, a to oznaczało zaufanie Hadesowi.

– Granat.

– Może być – rzekł Hades i pchnął drzwi, po czym znaleźliśmy się w innym świecie.

A przynajmniej takie odniosłam wrażenie. Światło dziwnie się tu przemieszczało i minęła dłuższa chwila, zanim się zorientowałam, że stało za tym osobliwe rozmieszczenie lamp, dzięki którym po suficie prześlizgiwały się świetlne refleksy. Patrzyłam na całkowite przeciwieństwo głównej sali Zeusa. Brakowało tu okien, a z sufitu zwisały grube, czerwone makramy, dzięki którym pomieszczenie stawało się nie klaustrofobiczne, a dekadentcko grzeszne. Znajdował się tam nawet najprawdźniejszy tron, choć, podobnie jak reszta mebli, był czarny i wydawał się raczej wygodny.

Wtedy dotarło do mnie, co widzę, i wybuchłam śmiechem.

– Aleś ty małostkowy!

– Nie wiem, o czym mówisz.

– Doskonale wiesz. Brakuje tu tylko twojej ogromnej podobizny!

Z całą pewnością widział reprezentacyjną salę Zeusa, bo stworzył coś, co stanowiło jej antytezę. Pomieszczenie było mniejsze i lepiej umeblowane, ale związek między nimi od razu rzucał się w oczy. Co więcej, pomieszczenie, w którym się znaleźliśmy, w niczym nie przypominało reszty domu. Hades bez wątpienia lubił drogie rzeczy, ale jak dotąd widziałam jedynie pokoje ciepłe i przytulne. Ten zaś był zimny jak wieża Zeusa.

– Po co mi portret? – powiedział sucho Hades. – Każdy, kto tu trafia, doskonale wie, kto tu rządzi.

– Małostkowy do bólu – powtórzyłam i znów się roześmiałam. –
Podoba mi się!

– Zapamiętałem – odparł. Nie miałam pewności, lecz wydawało mi się, że zdusił śmiech.

Oderwałam od niego wzrok – nie chciałam wpatrywać się w jego oblicze jak zakochana idiotka – i omiotłam wzrokiem wygodne kanapy i fotele, wszystkie obite skórą i rozmieszczone w strategicznych miejscach. Dostrzegłam również kilka mebli, które rozpoznałam raczej z opisów niż z doświadczenia – ławę do klapsów, krzyż świętego Andrzeja oraz ramę, na której można by przy odrobinie wysiłku kogoś zawiesić.

W pomieszczeniu nie było żywej duszy.

Obróciłam się w ramionach Hadesa, aby na niego spojrzeć.

– Co to takiego?

Położył mnie na najbliższej kanapie, a ja musnęłam palcem gładką skórę. Podobnie jak inne meble, wydawała się w idealnym stanie. Była również zimna, nieprawdopodobnie zimna. Dokładnie tego spodziewałabym się po Hadesie z mitów, ale nie po tym, którego poznałam. Uniosłam wzrok i przekonałam się, że przygląda mi się uważnie.

– Dlaczego tu nikogo nie ma?

Hades powoli pokręcił głową.

– Sądziłaś, że już pierwszej nocy rzucę cię wilkom na pożarcie? Za kogo ty mnie masz?

– A co cię obchodzi, za kogo cię mam? – prychnęłam. Zabrzmiało to nieco zbyt ostro, ale zebrałam w sobie należycie dużo odwagi, a rozczarowanie sprawiło, że zakręciło mi się w głowie. To miejsce zaś tylko pogłębiało zamęt. Nie tego się spodziewałam. – Masz mnie uznać za swoją własność i to teraz!

– A ty masz przestać mówić mi, co mam robić – rzekł Hades i rozejrzał się po pokoju z zadumą na obliczu. – Twierdzisz, że nie jesteś dziewczyną, a zaliczyłaś już jakieś perwersje?

Pytanie całkiem mnie zaskoczyło. Kłamstwo nie wchodziło w grę, przynajmniej na tym etapie.

– Nie.

– Tak sądziłem. – Hades zdjął marynarkę i powoli podwinął rękawy. Nawet na mnie nie spojrział. Nie zwracał uwagi na to, jak pożerałam każdy fragment odsłanianej skóry. Miał wspaniałe przedramiona, muskularne i pokryte tatuażami, ale nie byłam w stanie wychwycić wzoru. Przypominał wijące się wstęgi i dopiero po dłuższej chwili zrozumiałam, że wykonano je wzdłuż blizn.

Co mu się przytrafiło?

Usiadł obok mnie, odgradzając się ode mnie sporą poduszką.

– Musisz odpowiedzieć na kilka wstępnych pytań.

Zaskoczona, znów parsknęłam śmiechem.

– Nie wiedziałam, że czeka mnie rozmowa wstępna.

– Skądże znowu. – Hades wzruszył ramionami. Wyglądał teraz jak król, który, nie przepaszając nikogo, zagarnął więcej przestrzeni, niż powinien. Nie chodziło tu o jego ciało, bo nie był przecież olbrzymem, ale o jego obecność. Hades wypełniał sobą to wielkie pomieszczenie do tego stopnia, że ledwie mogłam oddychać. Przyglądał mi się uważnie, a mnie ogarnęło nieprzyjemne uczucie, że rejestrował każdą z moich mikroekspresji.

W końcu wskazał całe pomieszczenie.

– Niewykluczone, że w tej sali kryje się inny cel niż tylko przyjemność, ale nie chcę powodować u ciebie urazu. Skoro mamy się różnić, dobrze, żeby tobie też się podobało.

Zamrugalam.

– Bardzo miło z twojej strony, Hadesie.

Mój sarkazm spłynął po nim jak woda po kacze, choć byłam pewna, że jego usta drgnęły.

– Możliwe odpowiedzi to: tak, nie, może.

– Ja...

– Więzy.

Zrobiło mi się gorąco na samą myśl.

– Tak.

– Pieprzenie się przy innych.

Nie, pomyślałam, lecz nie była to prawda. Po prawdzie to na samą myśl o tym moje ciało stawało w płomieniach. Zerknęłam na jego twarz, ale ta nie zdradzała żadnych emocji. Nie widziałam w

niej zachęty ani osądu i być może dlatego mogłam odpowiedzieć szczerze.

– Już o tym rozmawialiśmy. Tak.

– Dobrze jest mieć pewność – rzekł Hades.

Zadawał mi pytanie za pytaniem, a ja próbowałam odpowiadać najszczerzej jak umiałam. Większość z jego propozycji całkiem mnie zaskoczyła – myślałam, że zdarzają się tylko w fantazjach. Dobrze wiedziałam, co mnie podniecało w czytanych przeze mnie książkach, ale możliwość przeżycia tego w rzeczywistości odbierała mi dech.

Hades w końcu się rozsiadł. Na jego obliczu pojawiła się zaduma.

– To wystarczy.

Czekałam, a jego myśli wędrowały tysiące mil stąd. Równie dobrze mogłoby mnie wcale nie być w tej sali. Otworzyłam usta, uznałam jednak, że nie będę mu przerywać, bez względu na to, o czym teraz rozmyślał. Zamiast tego wstałam i podeszłam do najbliższej maszyny perwersji. Przypominała odrobinę bezduszną wersję stołu, na którym siada się podczas wizyty lekarskiej i bardzo chciałam się przekonać, na czym to dokładnie polega.

– Persefono.

Zamarłam, słysząc ostry ton jego głosu. Zerknęłam przez ramię.

– Tak?

– W tym pokoju obowiązuje cię forma: „tak, proszę pana” – rzekł i wskazał mi miejsce, z którego właśnie się podniosłam. – Siadaj.

– A co się stanie, jeśli cię nie posłucham od razu? O, tak? – spytałam, pstryknąwszy palcami.

Powrócił do uważnej obserwacji. Był pochylony i spięty, jakby miał przy pierwszej dogodnej okazji rzucić się na mnie. Może powinno mnie to wystraszyć, ale to nie strach ogarniał moje ciało. Nie strach, a ekscytacja.

Hades rzekł powoli i złowieszczo:

– Wówczas zostaniesz ukarana.

– Rozumiem – odparłam. A więc miałam wybór. Nikt mnie teraz nie oglądał, przed nikim nie występowałam. Nie musiałam więc być idealna, rozpromieniona czy bystra. Nie musiałam wkładać żadnej z

masek, które przypisywano mi przez lata. Na samą myśl o tym zakręciło mi się w głowie, jakbym była pijana.

Raz jeszcze się rozejrzałam.

– Czym jest dla ciebie to miejsce? Kryjówką przed etykietkami?

– To miejsce jest etykietką – odparł i westchnął, widząc zmarszczkę na moim czole. – Istnieje mnóstwo metod sprawowania władzy. Można opierać rządy na lęku, miłości czy lojalności, choć te dwa ostatnie są w najlepszym razie niestałe, a ów pierwszy trudno wyegzekwować, jeśli ktoś nie chce ubrudzić sobie rąk.

– Jak to ma w zwyczaju Zeus – mruknęłam.

– Otóż to – potwierdził Hades. – Choć ten bydlak ma tyle uroku, że nie musi się brudzić, jeśli tego nie chce.

– A ty masz na to ochotę? – spytałam. Rozejrzałam się raz jeszcze, bo zaczynałam już rozumieć to i owo. – Cóż, ty chyba też nie musisz się brudzić, skoro wszyscy się ciebie boją, co?

– Reputacja wszystko załatwia.

– To nie jest odpowiedź.

– A chcesz usłyszeć odpowiedź? – Hades przyglądał mi się uważnie.

Chciałam? Cóż, w naszych negocjacjach na nic by się nie przydała. Wszak już się zgodziłam i nie miałam zamiaru się wycofywać, ale nie mogłam poskromić ciekawości, która już wbiła we mnie pazury i nie puszczała. Hades fascynował mnie od lat, jednak spotkanie z człowiekiem, który skrywał się za mitem, okazało się o wiele bardziej ekscytujące. Odgadłam już cel, któremu służyło to dokładnie zaprojektowane pomieszczenie. Teraz chciałam się dowiedzieć więcej o samym Hadesie. Wytrzymałam jego spojrzenie.

– Chętnie posłucham odpowiedzi, jeśli będziesz miał ochotę mi jej udzielić.

Przez chwilę myślałam, że nie odpowie, w końcu skinął głową.

– Ludzie zawsze mieli się bać Hadesa. Sama przecież powtarzasz, że to tytuł złego charakteru Olimpu, a więc korzystam z tego i potęguję efekt.

Wskazał dłonią pomieszczenie.

– Urządzam ekskluzywne imprezy dla ostrożnie wybranych mieszkańców górnego miasta. Mam raczej perwersyjny gust, a te zamiłowania pomagają mi w osiągnięciu celów.

Skupiłam uwagę na tronie, którego celem z pewnością było stworzenie wyobrażenia wielkiego Hadesa, mrocznego władcy, rywalizującego ze złocistym Zeusem. Oba wizerunki przedstawiane ogółowi nie były do końca prawdziwe, ale wersja Hadesa o wiele bardziej przypadła mi do gustu.

– A więc zasiadasz tu, w tej jamie nieprawości, i dajesz upust swym żądom tak, żeby wszystkich widzów przeszywał dreszcz lęku i żeby każdy miał historię do opowiedzenia szeptem?

– Tak.

W głosie Hadesa pojawiło się coś dziwnego, co sprawiło, że spojrzałam na niego. Wpatrywał się we mnie, jakbym była elementem układanki, który bardzo chciał wstawić na miejsce. Pochylił się ku mnie.

– W górnym mieście naprawdę nikt nie zdaje sobie sprawy z tego, jaka jesteś ważna?

Obdarzyłam go moim typowym słonecznym uśmiechem.

– Nie mam pojęcia, o czym mówisz.

– Szkoda cię dla tych idiotów.

– Skoro tak mówisz.

– Tak mówię. – Hades uniósł się powoli. Do pełnego wizerunku złowieszczego, seksownego przystojniaka brakowało mu tylko spływającej z ramion peleryny. – Czy mam ci pokazać, jak będzie wyglądała nasza pierwsza noc?

Nagle wszystko stało się nazbyt realne. Przeszył mnie dreszcz, który był oznaką zarówno napięcia, jak i oczekiwania.

– Tak, proszę pana.

Zerknął na moje stopy.

– Nie dokuczają ci?

Prawdę powiedziawszy, wystarczyło kilka minut stania, by znów mnie rozboleły.

– Nie jest to nic, z czym nie mogłabym sobie dać rady.

– Nic, z czym nie mogłabyś sobie dać rady – powtórzył powoli Hades i pokręcił głową. – Gdybyś miała okazję, wykończyłabyś się

sama. Zastanawiałem się, czy poprzednia noc była jakimś wyjątkiem, ale nie była, prawda? Ty tak postępujesz.

Wzdrygnęłam się, nagle tknięta poczuciem winy, choć próbowałam sobie wytłumaczyć, że nie mam powodu, aby czuć się winna. Przecież chodziło o moje ciało. Mogłam z nim robić to, czego chciałam, żeby przetrwać. Co z tego, że moje ciało miałoby ponieść konsekwencje? Taka jest cena życia. Chcąc pozbyć się tego nieprzyjemnego uczucia, cofnęłam się o krok.

– Powiedziałam, że wszystko gra, i tak właśnie jest.

– Uwierzę ci na słowo. Tym razem – odparł, ale zaraz dodał: – Ale sprawdzę ci bandażę pod koniec nocy i jeśli okaże się, że przez twój upór skaleczenia wyglądają gorzej, zostaniesz ukarana.

– Jesteś arogancki jak mało kto. To moje ciało.

– Błąd. Na czas trwania tej sceny to moje ciało – rzekł Hades i wskazał niewielkie podium na środku sali. – Ruszaj.

Wciąż myśląc o tym, co właśnie usłyszałam, podałam mu rękę i pozwoliłam, by prowadził mnie na podwyższenie. Nie było wysokie, ale dawało wrażenie, że spogląda się z niego na resztę sali, a ja poczułam, że nagle znalazłam się na widoku. To, że byliśmy tam tylko we dwoje, nie miało znaczenia. Na samą myśl o zajętych fotelach i kanapach serce znów zaczęło mi bić jak szalone.

Hades wypuścił moją dłoń i powiedział:

– Zostań tu przez moment.

Patrzyłam, jak idzie między meblami do niczym niewyróżniających się drzwi za starannie udrapowaną zasłoną. Chwilę później na podwyższenie padł blask lamp. Ich światło nie było szczególnie ostre, ale oślepiało na tyle, że przestałam widzieć resztę pomieszczenia. Przełknęłam ślinę.

– Nie żartowałeś z tą sceną, co?

– Nie. – Jego głos dobiegł z nieoczekiwanego kierunku. Stał gdzieś po prawej i nieco za mną.

Odwróciłam się ku niemu, ale w tym świetle niczego nie mogłam dostrzec.

– O co tu chodzi?

– Wypowiedz swoje bezpieczne słowo.

Nie była to odpowiedź, ale czy naprawdę się jej spodziewałam? Nie miałam pojęcia, czy próbuje mnie wystraszyć, czy może naprawdę jestem świadkiem preludium do tego, co chce ze mną zrobić przed innymi. Obliziałam usta.

– Granat.

– Zdejmij sukienkę – tym razem odezwał się, stojąc przede mną.

Sięgnęłam do szwu sukienki i nagle się zawahałam. Nie uważałam się za kobietę nieśmiałą, ale jak dotąd każde seksualne zbliżenie w moim życiu miało miejsce za zamkniętymi drzwiami i na ogół w ciemnościach. Teraz miałam do czynienia z całkowitym przeciwieństwem tych doznań. Zamknęłam oczy, próbując uspokoić drżące ciało.

Przecież tego chciałam. O to prosiłam, pomyślałam. Złapałam za szew i zaczęłam unosić materiał.

Chłodne powietrze pieściło moje uda, dolną część pośladków, biodra.

– Persefono. – Jego głos zabrzmiał zwodniczo łagodnie.

Nie mogłam złapać tchu. Jeszcze niczego nie zrobiliśmy, a miałam wrażenie, że moje ciało płonie.

– Tak... proszę pana?

– Nie masz niczego pod sukienką – powiedział to takim tonem, jakby komentował pogodę.

Z trudem opanowałam skurcz. Naszła mnie przemożna ochota, żeby opuścić sukienkę i zakryć swoją nagość.

– W udostępnionej mi garderobie brakowało tego i owego.

– Doprawdy? – Hades wyłonił się z ciemności i wszedł na podwyższenie, a ja miałam wrażenie, że światło umykało przed nim. Obszedł mnie i zatrzymał się za moimi plecami. Nie dotknął mnie, ale czułam jego obecność. – A może przyszło ci do głowy, że skusisz mnie, żebym zrobił to, czego ty chcesz?

Przyznam, że przeszło mi to przez myśl.

– A zadziałałoby?

Uniósł włosy, zakrywające mój kark. Był to niewinny gest, a mimo to miałam wrażenie, jakby oblał mnie benzyną i podpalił. Drugą ręką musnął odsłoniętą skórę mojego uda.

– Sukienka, Persefono.

Nabrałam powoli tchu i powróciłam do ściągania jej przez głowę. Hades stał za mną i był idealnie nieruchomy, choć mogłam przysiąc, że pożerał wzrokiem każdy cal odsłanianego ciała. Miałam wrażenie, że to niesłychanie intymna chwila, a do tego również niewyobrażalnie seksowna. W końcu zdjęłam sukienkę i po króciutkiej chwili wahania upuściłam ją na podłogę.

Już nic nie skrywało przed nim mojego ciała.

Aż podskoczyłam, gdy poczułam jego palce na ramionach.

– I jak się czujesz? – spytał Hades, śmiejąc się cicho.

– Odsłonięta – szepnęłam, a przez to, że musiałam powiedzieć to na głos, wrażenie stało się jeszcze bardziej przejmujące.

– Bo jesteś odsłonięta – stwierdził Hades, wodząc palcami aż po barki. – Następnym razem będą na ciebie spoglądać wszyscy ludzie w tej sali, a każdy będzie pragnął mieć cię dla siebie.

Niespodziewanie stanął bliżej. Czułam go przy sobie i jego dłoń lekko obejmującą moją szyję. Nie zaciskał palców, a jedynie podkreślał w ten sposób swoje prawo do mnie, co sprawiło, że z trudem panowałam nad odruchem podkurczenia palców u stóp.

– Ale przecież nie należysz do nich, prawda?

Przełknęłam ślinę, przez co jego ucisk na moim gardle na moment stał się mocniejszy.

– Nie. Nie należę do nich.

– Mogą się napatrzeć do syta, ale to tylko ja będę cię dotykał. – Oddech Hadesa muskał moje ucho. – A zacznę teraz.

Nie mogłam przestać drżeć, co nie miało żadnego związku z temperaturą w pomieszczeniu.

– Już mnie dotykasz.

Czy to był mój głos? Ledwie słyszalny, powabny, zapraszający? Miałam wrażenie, że unosiłam się nad moim ciałem, a jednocześnie nie mogłam się z niego wyrwać.

Jego dłoń opadła na mój mostek i schodziła coraz niżej, kreśląc linię między piersiami. Wciąż nie była tam, gdzie nagle desperacko zapragnęłam, by się znalazła. Nie zrobił jeszcze nic, a ja już nie mogłam przestać się trząść. Przygryzłam mocno dolną wargę i usiłowałam stać nieruchomo. Jego palce muskały żebra, aż opadły na brzuch.

– Persefono.

Na bogów, jak ten człowiek wypowiadał moje imię. Jakby był to sekret znany tylko nam obojgu.

– Dotknij mnie.

– Jak sama powiedziałaś, już to robię.

W jego głosie pojawiła się lekka nutka rozbawienia. Znieruchomiał, opierając dłoń na moim brzuchu, nacisk jego palców nagle wydał mi się jedyną więzią z tym światem. Wtedy Hades dotknął mojego biodra.

– Posłuchaj, jak to zrobimy.

Usiłowałam się skupić, mogłam jednak myśleć tylko o tym, że chcę nagle rozsunać nogi i wsunąć jego dłoń tam, gdzie tak rozpaczliwie jej pożałowałam. Udało mi się jednakże skinąć głową, wciąż lekko drżąc.

– Tak, proszę pana.

Zabawne, ale zwracanie się do niego tymi słowami wcale nie wydawało już mi się dziwne.

– Spełnię każdą fantazję, którą ten twój ambitny umysł stworzył, ale w zamian będziesz wypełniać wszystkie moje polecenia.

Zmarszczyłam czoło, próbując zignorować bliskość jego ciała za plecami. Czułam nacisk jego stwardniałej męskości. Pragnęłam zbliżyć się do niego, rozebrać go i zacząć dotykać równie intymnie jak on mnie.

– Mam mnóstwo fantazji.

– Nie wątpię. – Musnął wargami moją skroń. – Drżysz z nerwów czy pożądania?

– Z obu powodów – odparłam. Miałam ochotę nie mówić już nic, ale chciałam, żeby mnie zrozumiał. – Nie mam nic przeciwko.

– A co sądzisz o tych ludziach, którzy się tu zjawiają i będą patrzeć, jak cię dotykam?

– Również nie mam nic przeciwko.

– Sprawię, że dojdiesz, mała Persefono. A potem zabiorę cię na górę i zmienię bandażę na stopach. Jeśli będziesz grzeczna i powstrzymasz się od narzekania, pozwolę ci na jeszcze jeden orgazm.

Znów powoli przesunął dłoń po moim brzuchu.

– Jutro ubierzemy cię jak należy.

Nie mogłam się skupić, gdy jego palce krążyły coraz bliżej mojej cipki, mimo to podjęłam próbę.

– Myślałam, że negocjujemy kwestię orgazmów.

– Tu chodzi o coś znacznie więcej.

Nie rozumiałam tej gry do końca, lecz uświadomiłam sobie, że na swój sposób Hades prosił mnie o zgodę, jakbym dotąd nie dała mu kilkanaście razy zielonego światła. Hades nie pchnął mnie do wody, żeby sprawdzić, czy zdołam się wynurzyć. Zamiast tego prowadził mnie powoli i ostrożnie w wybranym przez siebie kierunku. Nie wierzyłam w przeznaczenie, ale nagle wydało mi się, że przez wiele lat każde z nas wędrowało własną ścieżką po to, aby wreszcie się tu spotkać. Nie mogłam zawrócić. Nie chciałam.

– Tak. Moja odpowiedź brzmi: tak.

9. Hades

Pomyliłem się co do Persefony. Za każdym razem, gdy wywierałem na nią presję, testowałem ją bądź chciałem się przekonać, czy moja propozycja wywoła jej szczerą przerażenie i chęć ucieczki, stawała na wysokości zadania. Ale to nie wszystko. Miałem wrażenie, że nasze wzajemne poznawanie się ekscytowało ją równie mocno jak mnie. Za każdym razem, gdy widziałem, jak wykrzywiła lekko usta i przeistaczała się w uosobienie promienia słońca, utwierdzałem się przekonaniu, że robi się naprawdę ciekawie.

A teraz?

Nie znałem sposobu, żeby opisać to, co czułem teraz. Stała naga przede mną, a jej opalona skóra aż rumieniła się z tęsknoty za moim dotykiem. Przesuwałem dłońią po jej brzuchu i nienawidziłem jej matki oraz reszty górnego miasta za to, że stworzyli tam piekło, a ona tak bardzo skupiła się na przetrwaniu i ucieczce, że zapomniała o potrzebach swojego ciała. Była nazbyt szczupła. Nie nazwałbym jej kruchą, lecz sama przyznała, że nie dbała o siebie tak, jak powinna.

– Hadesie. – Persefona naparła na mnie plecami i ułożyła głowę na moim ramieniu, oddając mi się całkowicie. – Proszę.

Nie mógłbym teraz przerwać, nawet gdybym tego chciał. Wszak oboje wyruszyliśmy ku Zaświatom, skąd nie było już powrotu. Nie marnowałem czasu. Nakryłem dłońią jej cipkę i nie zdołałem powstrzymać warknięcia, gdy odkryłem w niej jedynie wilgoć i pragnienie.

– Podobają ci się takie gierki, co? Lubisz być na widoku.

– Już ci mówiłam, że tak. – Pokiwała głową.

Skupiłem się na tym, żeby wykonywać powolne ruchy, bo jedyną alternatywą byłoby spaść na Persefonę jak wygłodniałe zwierzę i zniweczyć kruche zaufanie, które udało mi się zbudować. Była miękka, mokra i napalona. Wsunąłem w nią dwa palce, a wtedy wydała najcudowniejsze westchnienie świata i zacisnęła mięśnie.

Badałem ją powoli, szukając punktu, który mógł ją całkiem rozłożyć, ale to nie wszystko. Musiałem ją widzieć. Całą.

Wkrótce.

Wyciągnąłem wolną rękę, uniosłem jej biodro i odchyliłem je, by mieć lepszy dostęp. Wystawiłem ją na pokaz przed niewidzialną publicznością. Sam zawsze lubiłem występować przed innymi i naprawdę nie mogłem się doczekać, aż uznam ją za swoją własność na oczach gości. Jej reakcje świadczyły zaś o tym, że jej zależy na tym równie mocno jak mnie.

Dotykałem łechtaczki kciukiem, eksperymentowałem, aż odkryłem właściwy rytm, od którego całe jej ciało zeszywniało. Pochyliłem się tak, że wargami musnąłem jej ucho.

– Jutro wieczorem ten pokój będzie pełen ludzi. Wszyscy zjawią się, żeby popatrzeć na twoją piękną cipkę i usłyszeć, jak słodko mogę cię doprowadzić do szczytu.

– Och, na bogów.

– Odstawisz dla nich dobre przedstawienie, Persefono? – Nie mogłem się oprzeć i musnąłem ją ustami po szyi. Dopiero w tym momencie dotarło do mnie, że mogłem jej dotykać, kiedy tylko chciałem, że tańczyła na skraju orgazmu, że chciała coraz więcej... Należała do mnie, nawet jeśli tylko na kilka miesięcy. Ta świadomość uderzała do głowy.

– Hadesie, proszę...

Znieruchomiałem, podczas gdy ona nadal poruszała biodrami, ocierając się o moje palce. Skubnąłem zębami jej ramię.

– Co takiego? Mów, o co ci chodzi.

– Doprowadź mnie na szczyt – szepnęła i chrapliwie wciągnęła powietrze. – Pocałuj mnie. Pieprz mnie. Tylko nie przestawaj.

– Nie przestanę – warknąłem, ale pozory przestały mnie już obchodzić. Pocałowałem ją i powróciłem do prowadzenia ku orgazmowi. Nadal smakowała jak lato. Chciałem ją otulić i chronić przed niebezpieczeństwami. Chciałem ją rznąć do chwili, gdy opadną wszystkie jej maski i zaczną krzyczeć, skacząc na moim fiucie.

Tego właśnie chciałem.

Zamierzałem przeciągnąć tę chwilę najdłużej jak się dało, ale oboje znaleźliśmy się na skraju utraty kontroli. Naparłem brzegiem dłoni na jej łechtaczkę, by wzmocnić tarcie, a Persefona jęknęła cicho i ochryple. Oddałbym wszystko, żeby usłyszeć ten dźwięk ponownie. Żeby znów mieć świadomość, że to ja byłem przyczyną.

– Puść. Trzymam cię.

Skupiłem się na jej szyi. Całowałem ją, a Persefona wiła się wokół mojej dłoni, oddychając coraz bardziej chrapliwie, aż nagle kolana ugięły się pod nią, a jej cipka zacisnęła się na moich palcach. Doznała potężnego orgazmu, a ja powoli łagodziłem pieśczętę i obejmowałem ją, jednocześnie unosząc głowę. Wkrótce znalazła się w moich ramionach, wciąż drżąc. Tuliła się do mnie i pozwalała, abym ją podtrzymywał, co oznaczało zaufanie, na które nie zasługiwałem. Nie mogłem się powstrzymać i ucałowałem jej szyję po raz ostatni. Nie kochaliśmy się jeszcze, a ja już marzyłem, żeby ją objąć, poczuć jej smak na języku, doznać rozkoszy graniczącej z szaleństwem.

Musiałem zamknąć oczy na długą chwilę, żeby zwalczyć instynkt nakazujący mi położyć ją na podwyższeniu i wypieprzyć bez wahania. Powody, dla których nie powinienem tego robić, wydawały mi się równie ulotne jak pajęczne nici. Mogłem je rozedrzeć bez zastanowienia.

Jeszcze nie.

Z wielkim wysiłkiem zdusiłem w sobie pożądanie i na nowo schowałem się za maską zimnego, wyrafinowanego mężczyzny – maską, która na ogół wydawała mi się bardziej naturalna niż moja prawdziwa osobowość. Zdystansowałem się, trzymając jedynie dłoń na udzie Persefony na wypadek, gdyby się zachwiała. Stała jednak prosto. Oczywiście, że tak.

Zignorowałem jej badawcze spojrzenie, gdy odwróciła się ku mnie. Nie chciałem na nią patrzeć z obawy, że pulsująca we mnie potrzeba weźmie górę. Nachyliłem się więc, podniosłem sukienkę i przełożyłem przez jej głowę. Usłyszałem stłumione przekleństwo, ale zdołała wsunąć ramiona w rękawy i naciągnąć resztę. Wciąż nie mogłem oderwać od niej wzroku, choć wiedziałem już doskonale, co się kryje pod tkaniną. Teraz musiałem się skupić na zadaniu. Jakże

łatwo byłoby dać się jej uwieść i spędzić resztę nocy na sprawdzaniu, co trzeba zrobić, by usłyszeć te cudowne jęknięcia z jej ust, by zapamiętać jej smak do momentu, aż odcisnę się na jej skórze.

To niemożliwe. Gdybym ustąpił choć na cal, Persefona wdarłaby się w szczelinę i zdobyła przyczółek. Może i nie znałem jej dobrze, ale tego byłem pewien. Była przeklętym rekinem, gotowym zacisnąć na mnie szczęki, gdybym tylko dał jej możliwość.

Moja reputacja, władza, wpływy i bezpieczeństwo, jakie zapewniałem moim ludziom w dolnym mieście, wszystko zależało od tego, czy utrzymam pozycję największego i najgorszego sukinsyna po tej stronie Styksu. Reputacja była powodem, dla którego nie musiałem już brudzić sobie rąk, bo wszyscy za bardzo się mnie bali.

Gdyby bywalczynie salonów z górnego miasta zaczęła wodzić mnie za nos, naraziłbym na niebezpieczeństwo wszystko, o co walczyłem przez całe życie. Nie mogłem na to pozwolić.

Wziąłem ją w ramiona. Jak na kogoś z tak wielką osobowością, wydawała się teraz bardzo drobna, co wyzwoliło we mnie instynkt opiekuńczy, który do tej pory uważałem za nieistniejący. Z każdym kolejnym krokiem coraz łatwiej było mi zignorować moje cielesne pożądanie. Miałem plan i chciałem się go trzymać. Koniec i kropka.

Persefona oparła głowę na moim ramieniu i spojrzała na mnie.

– Hadesie?

Od razu wyczułem pułapkę, ale tej kobiety po prostu nie umiałem zignorować, nawet gdybym chciał.

– Tak?

– Wiem, że masz ten swój plan na dziś wieczór i jutro.

– No i? – spytałem, otwierając drzwi i upewniając się, czy się za mną zamknęły, a potem ruszyłem korytarzem ku schodom. Za pięć minut mieliśmy się znaleźć w jej pokoju, gdzie będę mógł wreszcie oddalić się od niej.

Persefona przesunęła dłoń po mojej klatce piersiowej, aż objęła za szyję.

– Nie żartowałam, gdy mówiłam, że chcę się z tobą kochać.

O mały włos się potknąłem i z wielkim trudem odwróciłem od niej wzrok. Gdybym tego nie zrobił, wziąłbym ją tu, na samym środku korytarza.

– Doprawdy?

– Tak – powiedziała, muskając wrażliwą skórę na karku. – To był naprawdę milutki orgazm, ale nie sądzisz, że powinniśmy sobie zafundować próbę generalną, zanim wypieprzysz mnie na oczach gości?

Przeklęta lisica. Doskonale wiedziała, co robi. Dotarłem do schodów i skupiłem się na stawianiu kroków. Szedłem szybko, ale nie na tyle szybko, by ktoś uznał to za bieg.

Persefona nie przestawała mnie gładzić, przez co miałem wrażenie, że za moment wyskoczę ze skóry.

– Myślę, że powinienesz to rozważyć. Mam wrażenie, że zawsze masz jakiś plan, a ja to szanuję.

Musnęła policzkiem moją pierś.

– Co powiesz na kompromis? Utwierdzisz się w przekonaniu, że jestem taka dobra, jak ci obiecałam, a potem zrobię ci dobrze ustami?

Milczałem do chwili, gdy znaleźliśmy się w jej pokoju. Wówczas usiadłem na łóżku, wsunąłem dłoń w jej jedwabiste włosy i zgarnąłem je dłonią. Rozchyliła przy tym usta tak zmysłowo, że znów musiałem zdusić warknięcie.

– Persefono – powiedziałem, szarpiąc lekko. – Mam wrażenie, że przywykłaś stawiać na swoim.

Przyglądała mi się tak, jakby spodziewała się, że zaraz wyswobodzę członka, wepchnę go w jej usta i nie wyjmę, dopóki nie będzie po wszystkim. Wygięła lekko plecy.

– Tylko w niektórych sprawach.

– Aha. – Szarpnąłem raz jeszcze i zmusiłem się, by przestać ją dotykać. Nie mogłem teraz stracić kontroli, bo groziło mi, że już nigdy jej nie odzyskam. Gdybym był innym człowiekiem, bez wahania przyjąłbym wszystko, co mi dawała, ale byłem Hadesem. – Istnieje pewne słowo, do którego powinnaś się przyzwyczaić.

– Jakie słowo? – Zmarszczyła brwi.

– Brzmi ono: nie – oznajmiłem.

Nie bez trudu wstałem, odwróciłem się od jej rozkosznie ciepłego ciała i wszedłem do łazienki. Odległość między nami wcale mi nie pomagała, bo ta kobieta wniknęła mi do krwi. Przeszukałem szafkę w poszukiwaniu apteczki, bo trzymałem taką w każdym pokoju. Z technicznego punktu widzenia nie prowadziłem z nikim wojny, ale w moim fachu ludzie często mają do czynienia z nieoczekiwanymi obrażeniami. Na przykład z ranami postrzałowymi.

Podświadomie spodziewałem się, że po powrocie ujrzę Persefonę podczas kolejnej próby uwiedzenia mnie, ale siedziała grzecznie tam, gdzie ją zostawiłem, i nawet zdołała przygłodzić nieco włosy, choć nadal widziałem rumieniec na jej twarzy. Pożądanie, gniew albo połączenie jednego z drugim.

Uklęknąłem na jedno kolano obok łóżka i obrzuciłem ją spojrzeniem.

– Zachowuj się teraz.

– Tak jest, proszę pana.

W tych słodkich słowach kryło się tyle jadu, że cofnąłbym się z zaskoczenia, gdybym się tego nie spodziewał.

Nie przepadałem za uległością. Wyjątkiem oczywiście był mój pokój zabaw, ale i tam ograniczałem uległość do pojedynczych scen. Teraz rozgrywałem nową grę i nie byłem gotów na sprzeczne uczucia, które ścierały się w moim sercu, gdy zdejmowałem bandaż ze stóp Persefony i oglądałem jej skaleczenia. Goiły się dobrze, ale wciąż paskudnie wyglądały. Ta przekłeta ucieczka przez górne miasto o mało jej trwale nie okaleczyła, nie mówiąc już o tym, że groziła jej hipotermia. Jeszcze chwila na tym mrozie, a mogłaby już nigdy nie dojść do siebie.

Cholera, przecież ona mogła tam umrzeć.

Miałem nadzieję, że ludzie Zeusa wkroczyliby do akcji w odpowiednim momencie, choć jeśli chodziło o Zeusa, człowiek nigdy nie mógł mieć pewności. Trudno powiedzieć, czy kazałby jej uciekać aż do śmierci w ramach kary za ucieczkę, czy też zgarnąłby ją i zabrał do siebie.

– Czemu nie zadzwoniłaś po taksówkę po wyjściu? – spytałem ku swemu zaskoczeniu, bo przecież nie zamierzałem wypowiadać tego pytania na głos.

– Chciałam sobie wszystko przemyśleć, a najlepiej się myśli podczas spaceru – powiedziała Persefona i drgnęła, gdy rozprowadzałam maść na najgorszych skaleczeniach. – A miałam wiele spraw do przeanalizowania.

– Głupota.

Zesztywniała.

– Wcale nie. Gdy uświadomiłam sobie, że nie jestem sama, zrozumiałam też, że zapędzają mnie do rzeki, a wtedy...

Uniosła rękę i opuściła ją.

– Nie mogłam zawrócić. Nadal tego nie chcę.

Mogłem pozwolić jej na tym poprzestać, ale przy tej kobiecie nie umiałem trzymać języka za zębami.

– Wyrządziłaś sobie wielką krzywdę, co ich wcale nie obeszło. Ba, być może nawet tego chcieli. Traktujesz swoje ciało jak wroga, a przez to jesteś zbyt słaba, żeby z nimi walczyć.

– Zachowujesz się, jakbym się celowo okaleczała czy coś. – Persefona prychnęła. – Tak, czasami zapominam o potrzebach ciała ze względu na stres lub wszystkie te bzdury, którymi musiałam się zajmować jako córka Demetry, ale nie robię tego po to, żeby wyrządzić sobie krzywdę.

Nałożywszy maść na każdy skaleczenie, zacząłem owijać jej stopy bandażami.

– Każdy człowiek ma tylko jedno ciało, a ty najwyraźniej nie masz pojęcia, jak się zajmować własnym.

– A ty uważasz każde skaleczenie za osobistą sprawę.

Może i tak, ale to, że lekceważyła niebezpieczeństwo, w którym się znalazła, irytowało mnie do granic. Odbierałem bowiem wyraźny sygnał, że Persefona robiła to już wcześniej i to tak często, że w zasadzie nie czuła potrzeby, by o tym wspominać. Co więcej, wiedziałem, że przy najbliższej okazji zrobi to ponownie.

– Skoro nie można ci zaufać, że zadbasz o siebie, od tej pory to ja będę się o ciebie troszczył.

Cisza przeciągała się tak długo, że w końcu musiałem unieść głowę i spojrzeć na dziewczynę. Wpatrywała się we mnie, a jej usta ułożyły się w idealną literę „O”. W końcu się otrząsnęła.

– To miłe, ale niepotrzebne. Pewnie zgodziłabym się na seks, ba, z ochotą!, ale nie mam ochoty przyjąć cię na posadę marudnej niani. Będziesz mnie może karmił łyżeczką?

Roześmiała się i dodała:

– Nie wygłupiaj się.

Jej odmowa rozjątrzyła mnie bardziej, niż powinna. Nie dlatego, że Persefona próbowała stawić mi opór. Nie, jej udawane rozbawienie skrywało coś kruchego. Czy ktoś kiedyś naprawdę zatroszczył się o Persefonę? To nie była moja sprawa. Powiniennem wstać, wyjść i zostawić ją do chwili, gdy trzeba będzie pojawić się przed innymi.

Jakakolwiek inna decyzja ściągnęłaby na mnie kłopoty, z których mógłbym się nie wygrzebać.

10. Persefona

Nie uwierzyłam Hadesowi, gdy powiedział, że ma zamiar się o mnie troszczyć. Bo niby czemu? Byłam dorosłą kobietą i umiałam doskonale zająć się sobą, bez względu na to, co on sam o tym myślał. Gdyby nie był tak niewiarygodnie wścibski, może bym i przyznała, że noc naszego poznania w istocie stanowiła zagrożenie dla mojego zdrowia. Nie miałam zamiaru ignorować zimna i bólu, ale w chwili, gdy zrozumiałam, że przyjdzie mi się zmierzyć z jednym i drugim, nie miałam już wyboru i musiałam brnąć naprzód. Mogłam go nawet zapewnić, że choć czasami zapomniałam o jedzeniu i innych tego typu drobiazgach, nie miałam w zwyczaju robić sobie krzywdy.

Niemniej Hades był wścibski i choć po trosze nawet mi się to podobało, odruch nakazywał mi odepchnąć go ze wszystkich sił.

Hades podniósł się i stanął nade mną, a ja zastygłam w niecierpliwym oczekiwaniu. Nasza rozmowa okazała się irytująca, ale orgazm był... niepojęty. Uznał moją satysfakcję za coś, co należy zrobić, i potrzebował zaledwie około trzydziestu sekund, by dojść do tego, jak mnie doprowadzić do szczytu. A skoro udało mu się to samymi tylko palcami, co będzie mógł zdziałać całym ciałem?

Poczułam egoistyczną ochotę, żeby dotykać go i smakować. Chciałam wdrzeć się pod ten szykowny czarny garnitur i ujrzeć wszystko, co ma do zaoferowania. Nie pragnęłam nikogo tak bardzo, odkąd... W zasadzie to chyba nigdy. No, może od czasu Marii, kobiety, którą poznałam w barze w dzielnicy magazynów kilka lat wcześniej. Wywróciła mój świat do góry nogami w możliwie najlepszy sposób i czasem jeszcze do siebie pisałyśmy, choć to, co nas połączyło, nigdy nie wykroczyło poza ramy zwykłej miłości.

Czyżbym była skazana tylko na krótkie romanse?

Wniosek przygłębił mnie nieco, a więc odepchnęłam go i wyciągnęłam rękę ku Hadesowi. Złapał mnie za nadgarstek, nim zdołałam go dotknąć, i powoli pokręcił głową.

– Najwyraźniej żyjesz w mylnym przekonaniu, że możesz mnie dotykać, kiedy tylko zechcesz.

– Nie ma powodu sobie tego odmawiać, skoro oboje tego chcemy. Wypuścił moje dłonie i cofnął się o krok.

– Prześpij się. Jutro czeka nas mnóstwo pracy.

Z tego, że nie blefowałam, zdałam sobie sprawę dopiero wtedy, gdy znalazłam się przy drzwiach.

– Hadesie, zaczekaj!

Nie odwrócił się, ale przynajmniej zatrzymał.

– Tak?

Gdyby upokorzenie mogło zabijać, leżałabym już martwa na podłodze. Duma nakazywała mi, żebym pozwoliła mu wyjść z pokoju i przeklinała do chwili, gdy wreszcie ogarnie mnie sen. Nie potrafiłam żywić urazy z tą samą pasją co Psyche czy Kallisto, ale nie byłam też niedołągą. Instynktownie wiedziałam, czego dokładnie ode mnie chciał, i bardzo mi się to nie spodobało. Oj, bardzo.

Oblizawałam usta i odezwałam się obojętnym tonem.

– Obiecałeś mi jeszcze jeden orgazm, jeśli będę grzeczna.

– A uważasz, że byłaś, Persefono?

Za każdym razem, gdy wypowiadał moje imię, miałam wrażenie, jakby muskał dłonią moją nagą skórę. Zdecydowanie nie powinnam była pragnąć, aby powtarzał je raz za razem. Nadal na mnie nie spojrzał, ale zadarłam podbródek.

– Wiesz, jestem hedonistką i orgazmy mnie motywują. Myślę, że mogę ci obiecać dobre zachowanie na jutro, jeśli dobrze się mną dziś zajmiesz.

Roześmiał się. Dźwięk był nieco ochryply, niemalże zardzewiały, ale odwrócił się i oparł o drzwi. Przynajmniej nadal przebywał w moim pokoju. Wsunął dłonie do kieszeni, co w zasadzie było całkowicie przyziemnym gestem, ale ja z trudem powstrzymałam odruch zaciśnięcia ud.

– Wygłaszasz obietnice, których nie masz zamiaru dotrzymać.

Obrzuciłam go niewinnym spojrzeniem.

– Nie mam pojęcia, o czym mówisz.

– Łobuz z ciebie, mała Persefono! – Znów usłyszałam ów zardzewiały śmiech. – Czy te dupki z górnego miasta wiedzą o tym?

Chciałam mu się odciąć, jednak z jakiegoś powodu zamilkłam, żeby się zastanowić.

– Nie. – Ku memu zdumienia odpowiedziałam szczerze. – Oni widzą to, co chcą widzieć.

– Widzą to, co ty chcesz.

– Może i masz rację. – Wzruszyłam ramionami.

Nie miałam pojęcia, jak to wytłumaczyć, ale było w Hadesie coś, co kusiło mnie, żeby odrzucić moją słoneczną, radosną maskę albo zamienić ją na broń. Wniknął we mnie głęboko i w innych okolicznościach byłabym pod wrażeniem. Bardzo chciał zobaczyć prawdziwą mnie, podczas gdy ja pragnęłam, aby nigdy do tego nie doszło. Nie w ten sposób. Okazując swoją słabość, zachęciłabym go, by mnie rozszarpał na strzępy. Nauczyłam się tego na własnej skórze przez pierwszy rok, gdy moja matka sprawowała funkcję Demetry. Mogłam zaufać jedynie siostrze, bo wszyscy inni chcieli czegoś ode mnie lub pragnęli mnie wykorzystać do własnych celów. Było to wyczerpujące doświadczenie i przekonałam się, że o wiele łatwiej jest nie dawać nikomu niczego.

Z Hadesem się to najwidoczniej nie udawało.

Przyglądał mi się uważnie, jakby był w stanie wyciągnąć myśli prosto z mojej głowy.

– Nie spodziewam się perfekcji – rzekł.

Tym razem to ja zareagowałam chrapliwym śmiechem.

– O mało dałam się zwieść. Ty wymagasz perfekcyjnego posłuszeństwa.

– Nie sądzę. – Teraz Hades wzruszył ramionami. – Tę grę można rozegrać na wiele sposobów. Przed pojedynczą sceną uzgadnia się większość szczegółów, a ta sytuacja jest znacznie bardziej skomplikowana. Zapytam cię więc ponownie: czego chcesz? Perfekcja ci nie leży. A może chcesz, żebym cię zmusił do posłuszeństwa? Mam zwrócić ci wolność i karać, gdy zachowasz się nie tak, jak należy?

Jego ciemne oczy przypominały piekło, które tylko czekało, by mnie pochłonąć.

– Co cię najbardziej kręci, Persefona?

Oddech uwiązał mi w piersi.

– Chcę być nieposłuszna.

Nie chciałam tego powiedzieć, naprawdę, ale czy Hades właśnie nie zaproponował mi wszystkiego, czego tylko zapragnęłam? Świadomość okazała się bardziej odurzająca od każdego alkoholu, który miałam okazję kosztować. Oferował mi osobliwą formę partnerstwa, a ja nie zdawałam sobie sprawy z tego, że bardzo tego pragnęłam. Hades mógł dominować, a ja mogłam się mu podporządkować, ale rysowała się między nami oszałamiająca równowaga.

Nie miałam pojęcia, że to możliwe.

– No proszę – odezwał się Hades takim tonem, jakbym za pomocą tych trzech słów ujawniła jakieś głębokie prawdy.

Podszedł do łóżka – jak dotąd wyczuwałam bijącą od niego niewymuszoną dominację, ale teraz wydał mi się wprost przytłaczający. Cofnęłam się na materacu, nie mogąc oderwać od niego wzroku.

Hades pstryknął palcami.

– Ściągnij sukienkę. W tej chwili.

Moje dłonie pochwyciły odruchowo boczne szwy, ale nagle przebudził się mój umysł:

– A jeśli się nie zgodzę?

– Wtedy wyjdę. – Hades uniósł brew. – To rzecz jasna twój wybór, lecz oboje wiemy, czego naprawdę chcesz. Zdejmij sukienkę, połóż się i rozłóż nogi.

Nie mogłam udawać, że zapędził mnie w kozi róg. Obrzuciłam go wściekłym spojrzeniem, ale miałam wrażenie, że nie prezentowało się ono szczególnie przekonująco. Płonełam przecież z pożądania. Nie traciłam więc czasu na dalsze przekomarzanie się – ściągnęłam sukienkę i cisnęłam ją w bok.

Hades spojrzał w ślad za nią. Wyczuwałam bijącą od niego dezaprobatę.

– Następnym razem złóż ją albo każę ci pełzać po podłodze w ramach pokuty.

Szok. Złość. Czysta żądza.

Uniosłam się na łokciach i spojrzałam na niego z gniewem.

– Możesz spróbować.

– Mała Persefono – Hades pokręcił głową, patrząc, jak rozkładam nogi – przecież ty nie wiesz nawet, czego pożądasz, prawda? W porządku, zaraz ci pokażę.

Powinnam była odpuścić. Naprawdę. Jednak z jakiegoś powodu nie umiałam się opanować w jego obecności.

– Proszę. Ja wiem, czego chcę.

– Udowodnij.

– Słucham? – Zamrugałam.

Machnął swobodnie dłonią, zupełnie jakby właśnie nie pożerał mojej cipki wzrokiem.

– Pokaż mi. Tak bardzo marzy ci się kolejny orgazm? To sobie go zafunduj.

Obrzuciłam go spojrzeniem, w którym nie było cienia wesołości.

– Nie tego chcę.

– A właśnie, że tego. – Hades wspiął się na łóżko i uklęknął między moimi rozłożonymi nogami. Nie dotknął mnie, a mimo to miałam wrażenie, że wytatuował siebie na każdym skrawku mojego ciała, jakby chciał w ten sposób podkreślić swoją własność. Jego pożądanie było oczywiste, przez co moja potrzeba stała się jeszcze ważniejsza.

Uznałam, że to zrobię. Byłam gotowa wsunąć dłoń między uda i pieścić łechtaczkę, aż się rozpadnę na jego oczach. Byłam nieprawdopodobnie napalona, co oznaczało, że nie będę potrzebowała wiele czasu. Ale... Ale ja chciałam, żeby to on się tym zajął... Niech go szlag. Nie mogłam jednak ustąpić. Nie to miałam w genach. Oblizawałam usta.

– Chcę ci zaoferować układ.

Znów uniósł brew, ale powiedział tylko:

– Słucham.

– Bardzo chciałabym... – Nie miałam pojęcia, jak to ująć, żeby nie spłonąć ze wstydu, a więc po prostu dokończyłam: – Chcę, żebyś doszedł razem ze mną.

Nadal się we mnie wpatrywał, a więc zmusiłam się, by dodać:

– Skoro mam doprowadzić siebie do szczytu, bardzo, bardzo chciałabym, abyś też to zrobił.

Patrzył na mnie w milczeniu przez dłuższą chwilę, jakby czekał, aż zmienię zdanie. Musiało minąć kilka sekund, by zrozumiał, że do tego nie dojdzie.

Jego dłonie poruszyły się, jakby nie miał nad nimi kontroli. Wsparły się na moich udach i zaczęły je muskać.

– Dziś wieczór możesz postawić na swoim, ale nie spodziewaj się, że to się jeszcze kiedyś powtórzy.

Obdarzyłam go słonecznym uśmiechem, od którego drgnął mu mięsień policzka.

– Gdybym mogła postawić na swoim, już byś był we mnie.

– Hm... – Hades pokręcił głową. – Jesteś niereformowalna.

– Piękne słowa – podsumowałam.

Nie mogłam się już dłużej powstrzymać. Moja dłoń prześliznęła się po brzuchu, a palce rozchyliły cipkę. Przeciągałam tę chwilę, bo podobało mi się, jak zaciskał dłonie na moich udach, jakby walczył z ochotą, by znów mnie dotknąć. Ten mężczyzna miał żelazną wolę i zadałam sobie w myślach pytanie, czego trzeba, by jego postanowienia wreszcie pękły. I co się wówczas wydarzy?

Środkowym palcem rozprowadzałam wilgoć wokół łechtaczki.

– Bezczelna jesteś – prychnął Hades.

– Nie wiem, o czym mówisz – mruknęłam.

Celowo wykonywałam powolne ruchy, celowo pieściłam się lekko, ale mimo to czułam, jak pulsuje we mnie rozkosz. Niespodziewanie naszła mnie histeryczna myśl, iż wystarczy mi siła jego spojrzenia, by osiągnąć szczyt. Znów zatoczyłam krąg wokół łechtaczki.

– Hadesie, proszę.

– Podoba mi się to, jak wymawiasz moje imię – oznajmił i puścił moje uda. Jego dłonie odrywały się jednak bardzo powoli i nie miałam wątpliwości, że nie chce przerywać kontaktu cielesnego. Ja też tego nie chciałam, ale po chwili zrozumiałam, że warto było rozluźnić kontakt, bo Hades nagle wyswobodził członka. Zatkano mnie. Był... idealny! Wielki i gruby... Oddałabym wiele, by poczuć go w sobie.

Hades przeciągnął po nim dłonią.

– Nie przerywaj.

Uzmysłowiłam sobie, że zamarłam w bezruchu. Podjęłam więc zabawę z łechtaczką, ale nie mogłam oderwać oczu od jego członka i przesuwających się po nim palców.

– Piękny jesteś – wyszeptałam, na co Hades zareagował owym ochryplym śmiechem, którego już nauczyłam się pożądać.

– Jesteś pijana żądzą.

– Może, ale to niczego nie zmienia. – Przygryzłam dolną wargę. – Dotknij mnie, proszę.

Nie zareagował, ale nie poddawałam się.

– Proszę, Hadesie. Och, błagam, proszę pana.

Hades zaklął i odtrącił moją dłoń od łechtaczki.

– Skupić się przez ciebie nie mogę!

– Przykro mi – wymamrotałam, siląc się na przeproszający ton.

– Wcale nie. Nie ruszaj się albo kończymy.

– Ani drgnę. Obiecuję.

Spojrzałam w dół. Hades objął członka dłonią i skierował tak, żeby musnąć obłą żołądzią łechtaczkę. Wydawało mi się to trochę nie na miejscu i mocno nieprzyzwoite, ale nie chciałam przerywać. Na bogów, jak to możliwe, że nigdy jeszcze czegoś takiego z nikim nie doświadczyłam? Czy to Hades był wyjątkowy? Nie miałam na to odpowiedzi i czułam, że być może nigdy jej nie odkryję.

Odczekał chwilę i znów zakreślił członkiem krąg wokół łechtaczki, tak jak sama to zrobiłam palcami. Wstrzymałam oddech w nadziei na więcej. Znów miałam wrażenie, że Hades czytał mi w myślach, bo przesunął członek w dół, mocząc go moją wilgocią. Ależ to było szalone. Porąbane i szalone.

Na końcu języka miałam prośbę, by mnie zerznął, ale zdusiłam ją. Rozkosz odbierała mi rozum, lecz nadal byłam świadoma tego, że tej nocy popchnęłam go do granic. Jeśli zażądam jeszcze więcej, musiałam się liczyć z tym, że mnie odtrąci. Że przerwie tę szaloną pieśczęotę. Tymczasem Hades powiódł członka w dół, potem w górę, znów otoczył łechtaczkę i ponownie w dół.

Stęzał, gdy nieco wsunął prącie we mnie. Nie zdążyłam jednak rozstać się do końca ze zdrowym rozsądkiem, bo usłyszałam:

– Ręce nad głowę.

Nie zawahałam się. W duchu postanowiłam, że nie pozwolę, by mnie teraz zostawił. Bez względu na to, co on o tym myślał, potrafiłam być posłuszna, gdy mnie odpowiednio zmotywowano. Spojrzenie, którym mnie obrzucił, zdradziło mi, że zauważył, jak szybko przestałam się klócić w chwili, gdy dostałam to, czego chciałam. Pchnął biodrami i przygniótł mnie całym ciałem do materaca, a potem podniósł się nieco. Jego długi członek przesuwiał się powoli, pieszcząc łechtaczkę.

Był delikatny. Był tak cholernie delikatny wobec mnie nawet teraz. Przygniatał mnie, ale dbał, żebym mogła oddychać. Mogłam mu w zasadzie powiedzieć, by nie zawracał sobie głowy, bo rozkosz sprawiła, że o oddychaniu wcale nie myślałam. Z moich ust wyrzywały się chrapliwe oddechy. Robiłam wszystko, żeby leżeć nieruchomo, być posłuszną, nie zrobić niczego, co mogłoby go powstrzymać.

Jego ubranie ocierało się o moją nagą skórę. Oddałabym prawe płuco, aby był równie nagi jak ja.

Spodziewałam się, że mnie pocałuje, ale on obsypał pocałunkami moją szczękę, wędrując w stronę ucha, aż skubnął małżowinę.

– Widzisz, jak dobrze jest być grzeczną, mała Persefono?

Znów przeciągnął członkiem po łechtaczce.

– Zrób jutro wszystko, co ci powiem, a pozwolę ci pobawić się moim kutasem.

Moje myśli rozpiezchły się w tysiące kierunków.

– Obiecujesz?

– Obiecuję – szepnął i zwiększył nieco prędkość. Wygięłam plecy i odruchowo napałam na niego, nie mogąc się powstrzymać. Hades rozchylił moje nogi szerzej. Jeszcze trochę i byłby we mnie. Pragnęłam tego ze wszystkich sił. Mało brakowało, a zaczęłabym błagać.

Moje ciało nie dało mi jednak szansy. Zalał mnie potężny orgazm, od którego zeszywniały mi mięśnie i podkurczyły się palce u stóp. Hades nie przerywał, przedłużając przyjemność, aż nagle wstrząsnął nim dreszcz i skończył na moim brzuchu. Oszołomiona wpatrywałam się w gęstą maź na skórze i walczyłam z absurdalną ochotą, by zamoczyć w niej palce.

W miarę jak ja dochodziłam do siebie, Hades poprawił na sobie ubranie i przysiadł na piętach. Jego spojrzenie... Nie mieliśmy jeszcze porządnego stosunku, a on już patrzył na mnie, jakby chciał mnie zatrzymać. Już to powinno obudzić we mnie instynkt samozachowawczy. Powinnam rzucić się do ucieczki, ale szczerze powiedziawszy, nie byłam w stanie zebrać w sobie energii. Mieliśmy však umowę. Nie miałam pojęcia, skąd się brała we mnie pewność, ale wiedziałam, że Hades nie złamie słowa, a po wszystkim dopilnuje, żebym bez przeszkód wydostała się z Olimpu.

– Nie ruszaj się – rzekł Hades i zszedł z łóżka, po czym poszedł do łazienki. Kilka sekund później powrócił z wilgotnym ręcznikiem. Wyciągnęłam rękę, by go złapać, ale pokręcił głową.

– Leż.

Przyglądałam się, jak mnie wyciera. To chyba powinno mnie poruszyć, prawda? Nie, nie miałam pewności, bo wciąż byłam odurzona po orgazmie. Hades w końcu odłożył ręcznik i oparł się o wezglowie.

– Chodź tu.

Znów coś we mnie wrzasnęło, że powinnam brać nogi za pas, ale mimo to przysunęłam się do niego i pozwoliłam, żeby posadził mnie na kolanach. Nie umiałam utrzymać języka za zębami.

– Nie przepadam za tuleniem się.

– Tu nie o to chodzi. – Hades przesunął mi dłoń po plecach i przyciągnął głowę do ramienia.

Czekałam, lecz nic nie wskazywało na to, by miał ochotę na pogawędkę. Roześmiałam się cicho.

– Tylko nie myśl sobie, że spodziewam się długiej rozmowy. Będę sobie cichutko siedziała i udawała, że wcale nie namieszałeś mi w głowie.

– Jak na kogoś o twojej reputacji, okazujesz się dość pyskata – odezwał się Hades, choć nie wydawał się szczególnie tym poirytowany. Nie, jeśli się nie myliłam, wydawał się wręcz rozbawiony.

Westchnęłam i odprężyłam się, wtulona w niego. Wiedziałam, że nie wypuści mnie, dopóki jego rytuał niby-przytulania nie dobiegnie końca, ale utrzymywanie stanu ciągłego napięcia było zbyt

wyczerpujące. Co więcej, miło mi było tak siedzieć choć przez chwilę.

– Nie rozumiem, czemu jesteś taki zaskoczony. Sam przyznałeś, że wykorzystujesz reputację jako broń. Czy to tak dziwne, że mogłabym postąpić podobnie?

– A dlaczego przyjęłaś ów słoneczny image? Żadna z twoich sióstr się na to nie zdecydowała.

Słyszając te słowa, odchyliłam się nieco, by móc spojrzeć na niego i unieść przy tym brwi.

– Hadesie, wygląda na to, że sporo o nas wiesz. Czytujesz strony plotkarskie?

Nic nie wskazywało, że jest mu przykro.

– Byłabyś zaskoczona, ile informacji można wyciągnąć z tego typu doniesień, o ile umiesz czytać między wierszami i wiesz, czego szukać.

Nie mogłam się z tym sprzeczać, bo miałam podobne zdanie. Roześmiałam się i odprężyłam nieco bardziej.

– Eurydyka nie odgrywa żadnej roli, a w każdym razie nie do końca. Naprawdę jest niewinną marzycielką i przez to dorobiła się chłopaka, który jest totalnym dupkiem.

Czułam, jak śmiech Hadesa rozbrzmiewa w jego piersi.

– Nie przepadasz za Orfeuszem.

– A jakbyś ty zareagował, gdyby ktoś taki był w związku z kimś, na kim ci zależy? Facet rozbudował image głodującego artysty na jakąś absurdalną skalę, co jest o tyle dziwne, że podobnie jak reszta z nas jest dzieckiem funduszu powierniczego. Być może na razie uważa Eurydykę za swoją muzę, ale co się stanie, gdy się nią znudzi i zacznie poszukiwać inspiracji u kogoś innego?

Wiedziałam dokładnie, co się wówczas stanie. Eurydyka będzie zdruzgotana. Tak, coś takiego mogło ją dobić. Próbowaliśmy osłaniać naszą najmłodszą siostrę tak, jak to możliwe w bliskim sąsiedztwie Trzynastu, jednak poczułam ból na samą myśl o tym, że Eurydyka mogłaby utracić swoją niewinność. Nie chciałam takiego losu dla niej.

– A pozostałe siostry?

Wzruszyłam ramionami, choć w tej pozycji nie było to szczególnie wygodne.

– Psyche woli zachowywać milczenie. Nigdy nie zdradza, co naprawdę myśli, i czasem mam wrażenie, że cały Olimp ją za to kocha. Uchodzi też za trendsetterkę, ale wychodzi jej to osobliwie lekko, jakby całe to lansowanie mody nie wymagało od niej wysiłku.

Choć bywało, że dostrzegałam pustkę w jej oczach, gdy wydawało się jej, że nikt na nią nie patrzył. Co ciekawe, nie działo się to, zanim matka stała się Demetrą.

Odkasznęłam.

– Kallisto również nie odgrywa żadnej roli. Ona wcale nie udaje całej tej wściekłości. Nienawidzi Trzynastu, nienawidzi Olimpu i chyba nienawidzi wszystkich ludzi poza nami.

Często się zastanawiałam, dlaczego nie uciekła. Była przecież jedyną spośród nas, która miała dostęp do swojego funduszu, ale zamiast go wykorzystać i stworzyć dla siebie drogę ewakuacji, pograżała się tylko coraz głębiej w nienawiści.

Hades powoli nawinał kosmyk moich włosów wokół palca.

– A ty?

– Ktoś musi utrzymywać pokój.

Na tym polegała moja rola w naszej małej rodzinie na długo przed tym, jak zaczęłyśmy wspinać się po społecznej i politycznej drabinie Olimpu, a teraz moja rola stawała się jeszcze ważniejsza. Łagodziłam konflikty, robiłam plany i angażowałam w nie całe rodzeństwo, choć moja rola kiedyś miała się skończyć. Pewnie wtedy, gdy sama znajdę dla siebie drogę ewakuacji.

Nigdy mi do głowy nie przyszło, że maska słodkiej, uległej córeczki mogła uwięzić mnie tu na zawsze.

11. Hades

Opuszczenie pokoju Persefony po tym, jak wreszcie zasnęła, wymagało ode mnie więcej zdecydowania, niż sądziłem. Tak dobrze było mieć ją w ramionach. Ba, zbyt dobrze. Miałem wrażenie, że przebudziłem się i przekonałem, że szczęśliwy sen okazał się prawdziwy, a na takie fantazje nie mogłem sobie pozwolić. Wycisnąłem więc pocałunek na jej skroni i wyszedłem.

Czułem się wyczerpany, ale nie mogłem spocząć przed nocnym obchodem. Był to nawyk, któremu byłem posłuszny od dawna, a ten wieczór nie mógł stać się wyjątkiem. Owa obsesja nie dokuczała mi tak jak kiedyś. W przeszłości nie mogłem zamknąć oczu, jeśli nie sprawdziłem każdego okna i wszystkich drzwi. Teraz ograniczałem się do drzwi, okien na parterze i wizyty w sali kontroli bezpieczeństwa. Moi ludzie nigdy nie komentowali tego, że nadzoruję ich pracę, co bardzo doceniałem. Ja przecież nie kwestionowałem ich umiejętności, a dawałem jedynie upust pożerającym mnie lękom.

Nie miałem pojęcia, że obecność Persefony w moim domu nasili to uczucie. Obiecałem jej ochronę i dałem słowo, że będzie u mnie bezpieczna. Groźba interwencji Trzynastu mogła odstraszyć Zeusa, ale nie miałem pojęcia, co począć, gdy uzna, że warto przeprowadzić atak, który nie da się połączyć z nim? Czy zdobyłyby się na podpalenie tego domu, wiedząc, że Persefona tu trafiła?

Znałem odpowiedź w ułamku sekundy po tym, jak sformułowałem pytanie w myślach. Oczywiście, że tak. Na razie wciąż uważałem, że jest w stanie ją odzyskać, a więc raczej nie zaryzykuje, ale śmiałość ludzi, których posłał za Persefoną, sugerowała, że nie zawaha się zaatakować, jeśli uzna, że kobieta znalazła się poza jego zasięgiem. Lepiej, by zginęła, niżby stała się czyjąś własnością, a zwłaszcza moją.

Musiałem jej o tym powiedzieć, lecz ostatnią rzeczą, której pragnąłem, był błysk strachu w jej oczach. Napatrzyłem się na to

zeszłej nocy i nie chciałem go już oglądać. Persefona czuła się tu bezpieczna, a ja musiałem dołożyć wszelkich starań, by nie zawieść zaufania, którym mnie obdarzyła. Moja niechęć, żeby przedstawić jej wszystkie aspekty sprawy, mówiła mi więcej niż jej, co musiałem rychło naprawić, choć nie miałem na to wielkiej ochoty.

Kiedy tylko wszedłem do sypialni, od razu się zorientowałem, że nie byłem tam sam. Sięgnąłem po broń, schowaną w magnetycznym sejfie pod stolikiem nocnym, ale ledwie zrobiłem jeden krok, gdy rozległ się kobiecy głos.

– Zaskocz przyjaciela i o mały włos nie zgiń od kuli. No, no.

Napięcie opuściło mnie w jednej chwili, a w to miejsce pojawiło się znużenie. Zmarszczyłem brwi, wpatrując się w ciemność.

– Co ty tu robisz, Hermes?

Posłanniczka wyszła z garderoby z jednym z moich droższych krawatów owiniętych wokół dłoni i uśmiechnęła się szeroko.

– Chciałam się z tobą zobaczyć.

Z trudem powstrzymałem chęć przewrócenia oczami.

– A może nie ze mną, tylko z moją piwniczką na wino?

– Bez wizyty w piwniczce też się nie obejdzie – powiedziała Hermes i odsunęła się, gdy wszedłem do garderoby, żeby zdjąć marynarkę. Oparła się o futrynę.

– Sam wiesz, widok pozamykanych drzwi i okien to ważny sygnał dla twoich przyjaciół. Można by pomyśleć, że nie życzysz sobie ich widzieć.

– Ja nie mam przyjaciół.

– Ta, jasne. Jesteś zapomnianą górą samotności. – Hermes machnęła ręką z lekceważeniem.

Odwiesiłem marynarkę na odpowiednie miejsce i zrzuciłem buty.
– Ciebie to jakoś nie powstrzymuje.

– No nie – zaśmiała się Hermes. Jej śmiech był zwodniczo głośny, zważywszy na to, jaką drobną była kobietą, i częściowo wyjaśniał, dlaczego nie próbowałem zwiększyć środków ostrożności. Wyglupy Hermes i Dionizosa bywały irytujące, ale gdy do mnie wpadali, dom nie wydawał się już taki wielki i pusty.

Hermes zmarszczyła brwi i wskazała ręką moje spodnie oraz koszulę.

– Nie chcesz się dalej rozbierać? Miałam nadzieję na mały striptiz.

Byłem w stanie znieść jej obecność w tym miejscu, ale nawet nie przyszłoby mi do głowy, by się przed nią rozebrać. Nie miałem do niej aż tyle zaufania. Nikomu zresztą nie ufałem aż tak bardzo, ale nie miałem zamiaru jej tego mówić.

– Nie miej złudzeń – odezwałem się lekkim tonem. – Poza tym nikt cię tu nie zapraszał.

– No tak, ale i tak miło byłoby popatrzeć. – Hermes uśmiechnęła się szeroko.

– Czego tu szukasz? – Pokręciłem głową.

– Och. I wróciliśmy do obowiązków. – Hermes wywróciła oczami.

– Mam oficjalną wiadomość od Demetry.

Od matki Persefony, a więc jedynego elementu tego beznadziejnego przedstawienia, o którym jej córka nie zająknęła się ani słowem. Nie wyjawiała mi dotąd, jak doszło do tego, że jej matka postanowiła zmusić ją do ślubu z niebezpiecznym człowiekiem tylko dla spełnienia własnych ambicji, a do tego nic jej o tym nie powiedziała. Różne myśli mi się nasuwały, ale żadna nie była przyjemna.

Wsunąłem dłonie do kieszeni.

– Dobrze, a więc posłuchajmy, co ma do powiedzenia.

Hermes wyprostowała się i uniosła podbródek. Z wyglądu wcale nie przypominała Demetry, lecz nagle wydała mi się bardzo do niej podobna, a gdy zaczęła mówić, usłyszałem głos Demetry. Jej umiejętność naśladowania była jednym z powodów, dla którego otrzymała funkcję Hermes i jak zwykle wyszło jej to fantastycznie:

– Nie mam pojęcia, jaką urazę żywisz do Zeusa i pozostałych Trzynastu, i szczerze powiedziawszy, wcale mnie to nie interesuje, ale uwolnij moją córkę. Jeśli ją skrzywdzisz albo nie będziesz chciał jej oddać, odetnę wszelkie zaopatrzenie do dolnego miasta, na które mam wpływ.

– Nic ponadto, czego się spodziewałem – westchnąłem, choć okrucieństwo Demetry było niepojęte. Chciała nadal się wysługiwać córką, a więc zależało jej wyłącznie na ściągnięciu jej z powrotem do górnego miasta i przed ołtarz. By zaś tego dokonać, chciała uderzyć w moich ludzi.

Hermes rozluźniła się i wzruszyła ramionami.

– Wiesz, jacy oni są.

– Sama do nich należysz.

– Ty też. A poza tym ja jestem ekscentryczna – dodała, marszcząc nos. – A do tego słodka, kochana i pozbawiona żądy władzy.

Z tym trudno było się sprzeczać. Hermes najwyraźniej nie grała w te gry, co reszta. Nawet Dionizos był skupiony na rozszerzaniu własnego kącika wpływów. Hermes zaś... śmigała tu i tam.

– No to po co ci był ten tytuł?

Roześmiała się i pacnęła mnie w ramię.

– Może dlatego, że lubię nabijać się z potężnych i wpływowych, którym brakuje dystansu do siebie. Znasz może kogoś, kto pasuje do tego opisu?

– Urocze.

– Właśnie. Urocza też jestem – rzekła, ale nagle oprzytomniała. – Mam nadzieję, że wiesz, co robisz. Już wkurzyłeś mnóstwo ludzi, a ja mam wrażenie, że masz ochotę zdenerwować kolejnych.

Nie myliła się, jednak tak czy owak musiałem zdusić warknięcie.

– Wszyscy jakoś szybko zapominają, że Persefona uciekła od nich, bo nie miała ochoty na ślub uknuty przez Zeusa i Demetrę.

– Och, wiem. I wierz mi, że z tego powodu nawet troszeczkę ją lubię. O, tyle. – Pokazała palcem wskazującym i kciukiem. – Ale to bez znaczenia. Zeus wymachuje swoim gigantycznym fiutem na wszystkie strony i każdy skwapliwie daje mu wszystko, czego chce.

Zignorowałem jej słowa.

– Jak na kobietę, która tak bardzo dba o swój wizerunek życzliwej matki-ziemi, Demetra z ochotą zmusza swoje córki, by klękały przy pieńku katowskim.

– Ona naprawdę kocha swoje córki. – Hermes wzruszyła ramionami. – Nie wiesz, jak to wygląda w górnym mieście. Po tej stronie rzeki jesteś królem i udało ci się stworzyć naprawdę przyjazne miejsce dla swoich ludzi. Ci nie marnują czasu i środków, by odtworzyć blichtr górnego miasta i nie wbijają sobie diamentowych sztyletów w plecy.

Widząc moje spojrzenie, pokiwała szybko głową.

– Bywało i tak. Na pewno pamiętasz starcie między Kratosem i Aresem. Ten sukinsyn po prostu podszedł do niego w samym środku przyjęcia, wyciągnął sztylet i...

Wykonała kilka ruchów naśladowujących dźgnięcie.

– Gdyby Apollo się nie wmieszał, doszłoby do morderstwa.

– Chyba jakoś przeoczyłem doniesienia o aresztowaniu Kratosa z tego powodu.

– Wiesz, jak to wygląda. – Hermes znowu wzruszyła ramionami. – Kratos nie należy do Trzynastu i podbierał zyski Aresowi. Walka była dramatycznym widowiskiem, ale proces już nie przyciągnąłby tyle uwagi.

Lepszego dowodu na to, w jaki sposób Trzynastu nadużywało władzy, nie potrzebowałem.

– To bez znaczenia. Persefona przebiegła przez most i jest tutaj.

I jest moja, pomyślałem, ale dostrzegłem na sobie przenikliwe spojrzenie Hermes. Odkaszlnąłem i dodałem:

– W każdej chwili może sobie pójść, zdecydowała jednak, że zostaje.

Powinienem był przerwać w tej chwili, lecz na myśl o Demetrze i Zeusie, wlekących Persefonę na powrót do górnego miasta wbrew jej woli, obudził się we mnie gniew.

– Jeśli zechcą ją odebrać, będą mieli ze mną do czynienia.

– Będą mieli ze mną do czynienia.

Zamrugąłem, bo Hermes idealnie odtworzyła mój głos.

– To nie była część wiadomości.

– Nie? – Kobieta przyjrzała się swoim paznokciom. – Mnie się wydawało, że tak.

– Hermes!

– Nie opowiadam się po żadnej ze stron, chyba że ktoś łamie zasady. Groźby się nie liczą. – Uśmiechnęła się nagle. – Dodają tylko pikanterii życiu. Trzymaj się.

– Hermes!

Ale ona już znikła, wypadłszy przez drzwi. Wiedziałem, że ściganie jej nie ma sensu. Gdy już wbiła sobie coś do głowy, dopinała swego bez względu na to, co mówili wszyscy wokół niej. A

groźby dodają według niej pikanterii życiu... Przesunąłem dłońmi po twarzy. Kurwa, co za bajzel.

Nie wiedziałem, czy Demetra mogła zrealizować swoją groźbę. Pełniła swą rolę od wielu lat, ale bardzo dokładnie wyreżyserowała swój wizerunek i nie miałem pojęcia, co mogła począć w takiej sytuacji. Czy naprawdę była gotowa skrzywdzić tysiące ludzi, których jedynym przestępstwem było to, że mieszkali po niewłaściwej stronie Styksu?

Kurwa, naprawdę nie miałem pojęcia.

Gdybym dla większości mieszkańców górnego miasta nie był tylko mitem, mógłbym skuteczniej rozegrać to starcie. Demetra nigdy nie zaryzykowałaby takiego blefu wobec kogoś z Trzynastu, gdyż mogło się to odbić na jej reputacji. Teraz jednakże kryłem się wśród cieni, a więc sądziła, że jest bezpieczna. Cóż, jeśli zrealizuje swój plan, szybko się przekona, jak bardzo się myliła.

Na razie byłem gotów uznać, że Demetra blefuje. Pozostali z Trzynastu mieli dolne miasto głęboko w dupie, ale nawet oni wiedzieli, że nie powinni pozwalać Demetrze, by ta wpadła w szal. Było to nazbyt niebezpieczne. Poza tym, nigdy nie darzyłem Trzynastu zaufaniem, a więc moi ludzie byli gotowi przetrzymać każdą burzę, którą górne miasto mogło spowodować.

Jeśli Demetra sądziła, że może ze mną pogrywać bez konsekwencji, myliła się, i to bardzo.

Nie udało mi się wyspać tej nocy, a po nadejściu świtu wstałem, przygotowałem się i zszedłem na dół, by poszukać kawy. Gdy dotarłem na parter, usłyszałem śmiech, który odbijał się echem po pustych korytarzach. Rozpoznałem głos Persefony, choć ta przy mnie nie zaśmiewała się tak swobodnie. Poczułem ukłucie zazdrości, co było w sumie zabawne, bo znałem ją zaledwie dwa dni, ale najwidoczniej przy tej kobiecie zdrowy rozsądek przestawał się liczyć.

Wszedłem do kuchni, ciesząc się, że tego ranka moja kuchnia wydawała się o wiele bardziej pełna życia niż kiedykolwiek wcześniej. Wcześniej nie zdawałem sobie z tego sprawy, a odkrycie niezbyt mi się spodobało. Persefona w istocie napełniała ten dom życiem, choć nie miało to większego znaczenia, bo przecież za kilka tygodni miała zniknąć. Przyzwyczajanie się do jej porannego śmiechu w kuchni było więc błędem.

Pchnąłem drzwi i ujrzałem, że stała przy kuchence z Georgie. Z technicznego punktu widzenia Georgie była gosposią, miała jednak do dyspozycji niewielką armię służących zajmujących się sprzątaniami, a więc głównie przesiadywała w kuchni i gotowała. Z tego powodu większość moich ludzi trafiała tu przynajmniej raz dziennie na jakiś posiłek. Georgie była zadowoloną z życia kobietą w średnim wieku, mogła mieć zarówno pięćdziesiąt, jak i osiemdziesiąt lat. Wiedziałem tyle, że przejęła tę funkcję dwadzieścia lat temu i przez ten czas nie zaobserwowałem u niej żadnych oznak starzenia się. Jej włosy zawsze lśniły srebrem, a wokół ust i oczu zawsze widniały zmarszczki spowodowane uśmiechem. Tego dnia miała na sobie tradycyjny fartuch z falbankami.

Nie patrząc na mnie, wskazała mi krzesło.

– Właśnie wstawiłam kawę. Zaraz podam kanapki.

Przyjrzałem się obu kobietom. Na sukience Persefony, która się uwijała po drugiej stronie wyspy, widniały ślady mąki. Nie było wątpliwości, że aktywnie uczestniczyła w przygotowywaniu śniadania, co sprawiło, że poczułem się nieswojo.

– A od kiedy pozwalasz, by nam pomagano?

– Nie ma żadnego „nam”. Persefona zaproponowała, że zajmie się paroma obowiązkami, a ja resztą. Proste.

Rzeczywiście, proste. Ciekawe więc, dlaczego od dwudziestu lat przeganiała mnie za każdym razem, gdy sam próbowałem w czymś jej pomóc. Przyjąłem kubek z kawą, siląc się na łagodne spojrzenie. Zdarzało się, że Georgie kazała mi pilnować garnka z gotującą się wodą, podczas gdy sama przez piętnaście sekund szukała jakichś składników w spiżarni, co było jedyną formą pomocy, na jaką mi

pozwalala. Z pewnością nigdy by się nie zgodziła na nic, po czym byłbym brudny od mąki.

– Może to ta ponura mina jest powodem, dla którego Georgie nie życzy sobie, byś odegrał rolę huraganu w jej kuchni.

Smagnałem Persefonę spojrzeniem, ale odkryłem, że ta próbuje opanować uśmiech, a w jej sarnich oczach błyszczą wesołość.

– Oho. Ktoś tu ma dobry humor tego ranka.

– Miałam fajny sen – powiedziała, nagrodziła mnie mrugnięciem i odwróciła się do kuchenki.

Nie zamierzałem oddać jej Demetrze i Zeusowi, a nawet gdyby przyszło mi to do głowy, tego ranka zmieniałbym zdanie. Persefona nie przebywała w moim domu nawet czterdziestu ośmiu godzin, a w tym czasie już coś we mnie pękło. Gdybym był człowiekiem bardziej aroganckim, przypisałbym to orgazmom zeszłej nocy, jednak to byłoby za proste. Persefona czuła się u mnie bezpiecznie, a więc rozluźniła się nieco. Może i byłem zimnym draniem, lecz zaczynało się budować między nami zaufanie, a ja po prostu nie mogłem go zawieść i cisnąć jej wilkom na pożarcie.

Zdecydowałem, że dotrzymam słowa.

Na dobre i na złe.

12. Persefona

Spodziewałam się, że Hades wezwie kogoś, żeby dobrał dla mnie garderobę. Nie przyszło mi nawet do głowy, że pozwoli mi wyjść z domu. Liczyło się przecież bezpieczeństwo. Byłam więc bardzo zdziwiona, gdy zaprowadził mnie do frontowych drzwi, gdzie stała para butów z owczej skóry. Wskazał ławkę ustawioną we wnętrzu i rozkazał:

– Siadaj!

– Kupiłeś mi buty – powiedziałam. Były okropne, ale nie to sprawiło, że brwi podeszły mi wyżej. – Czy to twoje wyobrażenie kompromisu?

– Wydaje mi się, że gdzieś już słyszałem to słowo – rzekł Hades. Czekał, aż je włożę, i przyglądał mi się czujnie, jakby w każdej chwili był gotów przypaść i zrobić to za mnie. Gdy uniosłam brwi, wsunął dłonie do kieszeni. Ze wszystkich sił udawał, że wcale nie jest nadopiekuńczą mamą niedźwiedzicą i prawie mu się to udało.

– Zdaję sobie sprawę z tego, że nie pozwolisz, żebym cię nosił po ulicy.

– Aleś ty bystry.

– Kompromis, jak sama powiedziałaś.

Potem wręczył mi obszerny trencz, który zasłonił pożyczoną sukienkę. Wyglądałam w nim idiotycznie, ale i tak poczułam ciepło na sercu. Oto Hades, król dolnego miasta i czarny charakter Olimpu, uważany przez wielu za mit, osobiście się o mnie troszczył.

Złapałam się na tym, że wstrzymałam oddech, gdy Hades otworzył frontowe drzwi i wyszliśmy na zewnątrz. To, co ujrzałam, w niczym nie przypominało uliczki, którą dotarłam do podziemnego przejścia, kiedy Hades prowadził mnie do swojego domu. Nigdzie nie było brudu, śmieci ani ruder.

Górne miasto składało się z drapaczy chmur, które niemalże przesłaniały całe niebo. Gdyby spojrzeć na nie z daleka, być może nabierały charakteru, ale nadal wydawały się bardzo wysokie.

Tymczasem otaczające mnie budynki miały trzy lub cztery piętra, a gdy się rozejrzałam, dostrzegłam pralnię, dwie restauracje, kilka firm, których z tej odległości nie umiałam zidentyfikować, oraz warzywniak na rogu. Wszystkie wydawały się niemłode, jakby stały tu już od stu lat, ale miały postać jeszcze drugie tyle. Ulica była czysta, na chodnikach uwijało się mnóstwo pieszych. Ludzie nosili rozmaite ubrania od swobodnych strojów biznesowych po zwykłe dżinsy. Jakiś rozkochany gość w pizamie właśnie zniknął w sklepie na rogu. Wszystko wydawało się tu takie normalne. Nikt się tu nie przejmował, że jacyś paparazzi wyskoczą zza rogu albo że jeden fałszywy ruch wywoła towarzyską katastrofę. Wyczuwałam tu swobodę, której nie umiałam wytłumaczyć.

Odwróciłam się i spojrzałam na dom Hadesa. Wyglądał dokładnie tak, jak się spodziewałam, sądząc po tym, co widziałam w środku. Wybudowano go w stylu przypominającym wiktoriański – miał strome dachy oraz stylowe dodatki, a do tego sprawiał wrażenie budynku z długą i skomplikowaną historią. Mogłabym się założyć, że miejscowe dzieciaki podpuszczały się, które znajdzie w sobie odwagę, by podbiec tu i dotknąć drzwi po zapadnięciu zmierzchu. Wokół tego domu krążyło na pewno tyle legend, co wokół jego właściciela.

Powinien wyróżniać się wśród innych, jednak architektoniczny eklektyzm sprawiał, że budowle do siebie pasowały i tworzyły spójną całość. Ba, dostrzegałam wśród nich charakter, którego górnemu miastu brakowało.

Bardzo mi się tu podobało.

Spojrzałam za siebie i odkryłam, że Hades wpatruje się we mnie.

– Co?

– Ale się gapisz.

Chyba miał rację. Raz jeszcze rozejrzałam się po ulicy i skupiłam uwagę na słupach, na których wspierał się dach wokół pralni. Z tej odległości nie miałam pewności, ale wydawało mi się, że wyryto na nich jakieś sceny.

– Nigdy nie byłam po tej stronie rzeki – przyznałam.

Nigdy wcześniej nie uświadamiałam sobie, że to właściwie jest dziwne. Dlaczego Olimp był przecięty na pół przez Styks? Dlaczego

nie istniało dostępne połączenie między obiema częściami miasta? Czy inne miasta również tak wyglądały? Cóż, wątpliwe. Olimp był wyjątkiem.

– A niby po co? – Hades ujął moją dłoń i wsunął ją sobie pod ramię niczym dżentelmen ze starego świata. – Bez zaproszenia docierają tu tylko uparciuchy lub desperaci.

Ruszyłam obok niego.

– A mógłbyś... – Nabrałam głęboko tchu. – A mógłbyś mnie oprowadzić?

Hades zatrzymał się w pół kroku.

– A po co?

Oschły ton jego słów zaskoczył mnie, choć tylko na moment. Cóż, należało się przecież spodziewać, że będzie chciał chronić to miejsce i tych ludzi. Delikatnie dotknęłam jego ramienia.

– Chcę zrozumieć dolne miasto, Hadesie, a nie gapić się na nie jak turystka.

Zerknął na moją dłoń, a potem na moją twarz. Miał nieprzeniknioną minę. No, może nie do końca. Wiedziałam już, że przybierał lodowaty ton, gdy zależało mu na zachowaniu dystansu lub nie miał pojęcia, jak zareagować.

– Możemy udać się na krótki spacer po tym, jak będziesz już miała cieplejsze ubrania.

W pierwszej chwili chciałam zaprotestować, bo nie spodobało mi się słowo „krótki”, ale się rozmyśliłam. Stopy nadal mnie bolały, a po wydarzeniach ostatnich dni lepiej było je oszczędzać.

– Dziękuję.

Skinął głową i ruszyliśmy przed siebie, lecz nie przeszliśmy nawet przecznicy, gdy zrozumiałam, że nie mogę już dłużej powstrzymać pytań.

– Czyli ludzie nie mają prawa docierać tu bez zaproszenia? Tylko że Hermes i Dionizos byli tu zaledwie przedwczoraj. Zaprosiłeś ich?

– Nie. – Skrzywił się. – Tych dwojga nie zatrzyma żadna granica, co wkurwia mnie do bólu.

Mimo że słowa zabrzmiały szorstko, wyczuwałam w nich sympatię, która wywołała u mnie uśmiech. Skwapliwie go zamaskowałam.

– Jak się poznaliście?

– Poznaliśmy? W zasadzie zostałem przez nich napadnięty! – burknął. Rozglądał się, jakby spodziewał się ataku, ale był odprężony. – Jakiś czas po tym, gdy Hermes objęła swój urząd, zastałem ją w mojej kuchni. Objadała się moim jedzeniem. Nie mam pojęcia, jak przedostała się przez ochronę. Nadal tego nie wiem.

Hades pokręcił głową.

– Z Dionizosem znam się dlatego, że obaj zajmujemy się dystrybucją, choć odrębnymi etapami. Spotykaliśmy się na spotkaniach biznesowych, ale z czasem zaczął wpadać razem z Hermes. Gość wchłania alkohol jak gąbka i zawsze wywraca mi lodówkę do góry nogami, by zjeść cały deser.

Oczywiście znałam ich oboje, jednak w przeciwieństwie do innych Trzynastu, ci najwyraźniej nie zawracali sobie głowy polityką. Na ostatnim przyjęciu siedzieli w kącie i nie siląc się na dyskrecję, komentowali stroje zebranych. Afrodyta nie wydawała się uszczęśliwiona, gdy nazwali jej suknię „rozdętą waginą”.

Hermes pełniła niejednoznaczną rolę. Była technicznym geniuszem, zajmowała się kwestiami bezpieczeństwa górnego miasta. Zawsze dziwiło mnie, że Trzynastu dopuszczało ją tak blisko, podczas gdy strzegli swych sekretów niczym zazdrośni kochankowie, ale ja nigdy nie wspierałam się na wyżyny władzy, by mieć okazję to zrozumieć. Może oni wiedzieli coś, o czym ja nie miałam pojęcia? A może musieli znosić tę ziejącą lukę w swym systemie bezpieczeństwa dlatego, że tak było od zawsze? Trudno powiedzieć.

A Dionizos? Dionizos był gościem od wszystkiego, który maskował się w świecie rozrywki. Jego znakami rozpoznawczym były imprezy, wydarzenia i rozgrywki towarzyskie, a także narkotyki, alkohol i wszelka nielegalna działalność. Tak przynajmniej głosiła plotka. Matka dokładała wszelkich starań, byśmy trzymały się od niego z daleka, co zakrawało na ironię, zważywszy na to, że postanowiła mnie sprzedać Zeusowi.

Przeszedł mnie dreszcz.

– Zimno ci?

– Nie, po prostu myślę za dużo. – Znów się wzdrygnęłam. – Żyjemy w dziwnym świecie.

– Mało powiedziane.

Hades skręcił w bok i przez kilka przecznic szliśmy w milczeniu. Znów uderzyło mnie to, że ludzie wydawali się tu wyluzowani i spokojni. Nie gapili się na Hadesa ani na mnie, a ja właśnie uświadomiłam sobie, że w zasadzie mi tego brakowało. W górnym mieście jedyną rzeczą, którą ludzie cenili bardziej od polityki i ambicji, były plotki, w efekcie czego strony plotkarskie zawsze nieźle płaciły za zdjęcia oraz wszelkie wiadomości o Trzynastu i ich najbliższych kręgach. Mnie i moje siostry fotografowano bez przerwy.

Tutaj jednak mogłabym być kimkolwiek, co było bardzo odświeżającym doświadczeniem.

Porównywanie górnego i dolnego miasta pochłoneło mnie tak bardzo, że dopiero po paru minutach zorientowałam się, że Hades idzie o wiele wolniej niż wcześniej. Złapałam go na tym, że celowo zwalnia.

– Nic mi nie jest.

– Niczego nie powiedziałem.

– Nie, ale mam pewność, że ta starsza pani właśnie nas przegoniła. – Wskazałam siwowłosą Latynoskę. – Moje stopy są już w lepszym stanie, Hadesie. Ledwie je czuję.

Nie kłamałam, choć nie sądziłam też, by mógł mi uwierzyć. Zgodnie z oczekiwaniami Hades zignorował moje próby okazania zdrowego rozsądku.

– Już jesteśmy prawie na miejscu.

Zdusiłam w sobie ochotę, by przewrócić oczami, i pozwoliłam, by poprowadził mnie jeszcze jedną przecznicę, aż znaleźliśmy się w miejscu, które wyglądało na dzielnicę magazynów. W górnym mieście było kilka takich obszarów, gdzie wznosił się jeden gmach po drugim we wszystkich odcieniach szarości i bieli. Matka zarządzała tymi, które miały związek z dostawami żywności.

Hades podszedł do wąskich, nieoznaczonych drzwi i przytrzymał je, żebym mogła wejść:

– Wskakuj.

Zrobiłam krok przed siebie i zatrzymałam się.

– Rety!

Magazyn, tak ogromny, że mógłby pomieścić całą przecznicę miasta, okazał się skarbcem pełnym tkanin i ubrań we wszystkich możliwych kolorach i krojach.

– Rety! – powtórzyłam. Moje siostry oddałyby wszystko za szansę, by móc się tu rozejrzeć.

– Juliette służyła Herze jako główna projektantka – powiedział Hades cichym głosem, przeznaczonym tylko dla mnie. – Tej Herze, która zginęła jako pierwsza. Po jej śmierci Juliette zaczęła na prawo i lewo dzielić się podejrzeniami, że to Zeus stał za jej śmiercią, a więc zniszczył jej interes. Przekroczyła rzekę w nadziei, że znajdzie tu azyl.

Podeszłam bliżej do manekina odzianego w czerwoną suknię.

– Dwa tygodnie temu widziałam najstarszą córkę Zeusa, Helenę, która miała na sobie coś podobnego.

– Taaa – prychnął Hades. – To, że Juliette stała się wygnańcem, nie oznacza, że straciła klientelę. To tak działa Trzynastu. Jedną rzecz robią publicznie, a drugą za zamkniętymi drzwiami.

– Raz jeszcze chciałam ci przypomnieć, że sam do nich należysz.

– Z technicznego punktu widzenia.

– Czy ja słyszę Hadesa? – rozległ się kobiecy głos, dobiegający z głębi magazynu.

Hades westchnął niemalże bezgłośnie.

– Witaj, Juliette.

Ciemnoskórą kobietę, która pojawiła się między rzędami tkanin, cechowało ponadczasowe piękno, które rozpoczynało się na wybiegu dla modelek, a z wiekiem robiło tylko coraz większe wrażenie. Krótka fryzura uwydatniała jej rysy twarzy i aż westchnęłam z podziwu na widok jej urody. Przypominała obraz albo dzieło sztuki. Wydawała się wręcz nieskazitelnie piękna. Każdy jej ruch był pełen gracji, co tylko wzmocniło moje przekonanie, że swego czasu była znakomitą modelką. Juliette obrzuciła mnie spojrzeniem i stwierdziła:

– Przeprowadziłeś dla mnie podarunek. Miło, że o mnie pomyślałeś.

Hades trącił mnie lekko łokciem, dając sygnał, bym podeszła bliżej.

– Potrzeba nam twojej pomocy.

– Hm. – Juliette okrążyła mnie niczym rekin. Jej eleganckie ruchy wydawały się drapieżne. – Ja znam tę dziewczynę. To córka Demetry.

– Tak.

Projektantka zatrzymała się przede mną i przechyliła lekko głowę.

– Znalazłaś się daleko od domu.

Nie miałam pewności, co powinnam odpowiedzieć. Nie byłam w stanie wyczuć jej intencji. W innych okolicznościach uznałabym ją za kolejną piękną, znaczącą osobę z wysokich sfer i zignorowałabym ją, ale Hades ufał jej na tyle, że zdecydował się mnie tu przyprowadzić, co miało znaczenie. Wzruszyłam więc ramionami.

– Górne miasto bywa doprawdy okrutne.

– Czyż nie? – stwierdziła Juliette, a potem zerknęła na Hadesa. – Zostajesz czy idziesz?

– Pokręcę się tutaj.

– Jak ci wygodnie – powiedziała kobieta i pogoniła mnie machnięciem. – Tędy. Wezmę miarę i będziemy wiedzieć, gdzie jesteśmy.

Kilka następnych godzin całkiem się złało. Juliette wzięła miarę, a potem zaczęła przysuwać coraz to kolejne wieszaki z ubraniami do przymiarki. Spodziewałam się sukni, ale nie strojów domowych czy codziennych, a gdy zabrała się do bielizny, chwiałam się już na obolałych stopach.

Juliette to zauważyła.

– Już kończymy.

– Nie zostanę tu długo – powiedziałam. – Nie wiem, czy to wszystko konieczne.

Nie mówiąc już o tym, że skóra mi cierpła na myśl o rachunku. Nie wydawało mi się, aby Juliette pracowała „na zeszyt”.

– Wiesz, w dolnym mieście nikt aż tak się nie stroi. – Juliette pokręciła głową. – Ale skoro Hades chce dzięki tobie wysłać wiadomość, musisz prezentować się przekonująco.

– A kto powiedział, że Hades wysłał sygnał? – Nie miałam pojęcia, dlaczego się kłóciłam. Przecież jemu dokładnie o to chodziło.

Projektantka obrzuciła mnie długim spojrzeniem.

– Będę udawać, że nie uraziłaś właśnie mojej inteligencji. Znam Hadesa od lat. On nie robi niczego bez powodu, a już na pewno nie sprzątnąłby Zeusowi narzeczonej sprzed nosa, gdyby nie chciał naprawdę namieszać.

Nie spytałam, skąd wiedziała, że obiecano mnie Zeusowi. Dolne miasto miało najwyraźniej dostęp do tych samych stron plotkarskich, co górne, a to, że sama nawet nie spojrzałam na nagłówki, nie oznaczało, że znikły. Z pewnością pisano zarówno o moich zaręczynach, jak i zniknięciu. Może nie doszłoby do tego, gdyby Zeus i matka nie byli tak pewni swego, gdy chodziło o mnie. Teraz znaleźliśmy się w przeciwległych narożnikach, a ja uparłam się, że nie rzucę ręcznika jako pierwsza.

Nabrałam więc głęboko tchu i odwróciłam się do ostatniego wieszaka:

– Dobra, zajmijmy się tą bielizną.

Minęła jednak kolejna godzina, zanim w końcu przedarłam się przez gąszcz stojaków i znalazłam Hadesa odprężającego się w kącie magazynu, który wydawał się stworzony właśnie w tym celu. Stało tam kilka foteli i wyciszony telewizor, a obok stolika kawowego wznosiła się sterta książek. Na mój widok Hades zamknął jedną z nich i odłożył na stos, ale zdołałam przyjrzeć się okładce.

– Nie miałam pojęcia, że lubisz kryminały.

– Nie lubię. – Hades podniósł się z fotela. – Dobrze się prezentujesz.

– Uznam to za stwierdzenie faktu, a nie za zniewagę. – Zerknęłam na moje ocieplane legginsy oraz sweter. Juliette również wręczyła mi niezwykle ciepły płaszcz. – Obiecałeś, że mnie oprowadzisz.

– I dotrzymałem słowa. – Hades wziął ode mnie płaszcz i przyjrzał mu się, jakby chciał ocenić, czy będzie mi w nim należycie ciepło. Powinnałam się najeżyć na widok takiej nadopiekuńczości, zamiast tego poczułam jedynie ciepło. Zrobiło mi się jeszcze cieplej, gdy

nałożył mi płaszcz na ramiona i spojrzał na mnie z góry. Przyglądził klapy, a ja odniosłam wrażenie, że dotyka mnie, a nie ubrania.

– Naprawdę dobrze wyglądasz, Persefono.

– Dziękuję – odparłam, oblizując usta.

Hades zerknął przez ramię na nadchodzącą Juliette, ale nie cofnął się ani nie opuścił rąk.

– Przyślę Charona po to wszystko.

– Jasne. Bawcie się dobrze – rzekła i odeszła, popychając kilka stojaków przed sobą.

Patrzyłam na nią, marszcząc brwi.

– Nie zapłaciłam jej.

– Persefono – rzekł Hades i odczekał, aż spojrzałam na niego – przecież ty nie masz pieniędzy.

Na policzkach pojawił mi się gorący rumieniec.

– Ale...

– Zająłem się tym.

– Nie mogę ci na to pozwolić!

– Na nic mi nie pozwoliłaś. – Hades ujął mnie za rękę i pociągnął ku drzwiom, a ja dopiero po chwili uzmysłowiłam sobie, jak naturalny stał się dla mnie jego dotyk. Zupełnie jakbyśmy znali się dłużej niż dwa dni.

Nie puścił mnie, gdy wyszliśmy na ulicę. Trzymając mnie za dłoń, skierował się tam, skąd przyszliśmy. Miałam na sobie wygodne buty, ale nogi naprawdę mnie już bolały, a do tego czułam znużenie. Zignorowałam jedno i drugie, bo niby kiedy miałam otrzymać kolejną szansę, żeby rozejrzeć się po dolnym mieście i to jeszcze pod okiem Hadesa? Nie mogłam przegapić takiej okazji tylko dlatego, że moje ciało nie było mi w stu procentach posłuszne.

A może po prostu chciałam spędzić nieco więcej czasu z Hadesem?

W połowie drogi do domu nagle skręcił w prawo i poprowadził mnie w kierunku drzwi, na których wymalowano mnóstwo kolorowych kwiatów. Po obu stronach wznosiły się białe kolumny, co zauważyłam przy wielu firmach. Nie zdołałam się jak dotąd przyjrzeć innym, lecz na tych wygrawerowano młode kobiety przy wodospadzie, zewsząd otoczone kwiatami.

- Czemu niektóre z tych firm mają kolumny, a inne nie?
- To znak, że to miejsce znajduje się tu od założenia miasta.

Oszłomiła mnie ta wiadomość. W górnym mieście nie było aż tak sędziwych budowli. A może były, tylko nigdy ich nie widziałam? Tak czy owak, w górnym mieście wypacykowany, nieskazitelny wizerunek, nawet fałszywy, liczył się o wiele bardziej od historii.

- Jaka dbałość o szczegóły.

– Wszystkie zostały wykonane przez jednego artystę, jeśli wierzyć opowieściom. Utrzymuję ekipę, której jedynym zadaniem jest konserwacja i ewentualna naprawa podobnych rytów.

Wcale mnie to nie zdziwiło. Oczywiście, że doceniał wartość historii. Nigdy by mu nawet nie przyszło do głowy, żeby coś takiego usunąć i wyrzucić, a w jego miejsce postawić coś nowego i błyszczącego.

- Są piękne! Chciałabym zobaczyć wszystkie takie płaskorzeźby!

Na twarzy Hadesa pojawiła się dziwna mina.

– Nie wiem, czy uda nam się dotrzeć do wszystkich przed nadejściem wiosny, ale możemy spróbować.

Robiło mi się coraz cieplej na sercu i podobało mi się to uczucie.

- Dziękuję, Hadesie!

– Nie stójmy już na zimnie i wejdźmy do środka – rzekł i otworzył drzwi.

Nie wiedziałam, czego się spodziewać, a ujrzałam niewielki sklep z kwiatami. Na ladzie stały bukiety, ułożone w ślicznych blaszanych wiaderkach, a za nią opierał się o ścianę biały mężczyzna z ogoloną głową i imponującym czarnym wąsem. Na nasz widok oderwał się od niej i wyprostował.

- Hades!

– Witaj, Matthew. – Hades skinął mu na powitanie. – Czy szklarnia jest otwarta?

– Dla ciebie zawsze – odparł gospodarz i sięgnął pod ladę, skąd wyjął pęk kluczy, a te rzucił Hadesowi. Gdybym nie przyglądała się wystarczająco uważnie, być może odebrałabym jego skwapliwość za lęk, ale byłby to błąd. Ten człowiek był zachwycony wizytą Hadesa i z trudem to ukrywał.

– Dzięki. – Hades skinął ponownie i bez słowa pociągnął mnie za sobą ku niewielkim drzwiom w ciemnym kącie. Za nimi ujrzałam wąski korytarz i schody, prowadzące do innych drzwi. Podążałam za moim przewodnikiem w milczeniu, próbując nie krzywić się z bólu. Z każdym krokiem przeszywał mnie bowiem spazm bólu.

Widok, który roztaczał się za ostatnimi drzwiami, wynagrodził mi dyskomfort. Przycisnęłam dłoń do ust i wytrzeszczyłam oczy.

– Och, Hadesie! Ależ to piękne!

Szklarnia wypełniała całe poddasze budynku. Jak okiem sięgnąć, widziałam rzędy kwiatów wszelkich rodzajów i kolorów. Z sufitu zwisały donice, z których wylewały się pnącza oraz różowe i białe kwiaty. Donice z różami, liliami oraz kwiatami, których nazw nie znałam, ciągnęły się pod przemyślnie ukrytymi rurkami z wodą. Powietrze było ciepłe i lekko wilgotne. Czułam, jak przenika przez płaszcz i mnie rozgrzewa.

Ruszyłam wzdłuż rzędu roślin, czując na sobie wzrok stojącego w miejscu Hadesa, aż zatrzymałam się przed kłębowiskiem ogromnych fioletowych kwiatów przypominających kule. Na bogów, ależ one były piękne.

– Gdy byłam małą dziewczynką, zanim moja matka przejęła tytuł Demetry, mieszkaliśmy na wsi poza granicami Olimpu – odezwałam się, zaskakując sama siebie. – Była tam łąka pełna dzikich kwiatów, gdzie bawiłyśmy się z siostrami.

Podeszłam do gąszczu białych róż i nachyliłam się, by rozkoszować się ich zapachem.

– Bawiłyśmy się we wróżki, aż wyrosłyśmy z tych zabaw. To miejsce przypomina mi te czasy.

Stałam w miejscu, gdzie kwiaty były sztucznie hodowane, a mimo to miałam wrażenie, że unosiła się tu magiczna atmosfera. Być może dlatego, że wyczuwałam tu tchnienie wiosny w samym środku skutego zimą miasta. Szyby zakrywała lekka mgiełka, która zasłaniała świat zewnętrzny i potęgowała wrażenie, że znaleźliśmy się w samym środku innego świata.

Hades, jak widać, prowadził mnie przez jeden portal za drugim. Najpierw trafiłam do pomieszczenia za czarnymi drzwiami, a teraz wprowadził mnie do przedsionka kwietnego nieba. Jakże jeszcze

skarby kryło w sobie dolne miasto? Chciałam doświadczyć ich wszystkich.

Czułam obecność Hadesa za sobą, ale zachowywał ostrożny dystans.

– Łatwo zapomnieć, że jesteś na Olimpie, co?

Dla kogoś, kto dźwigał na swych barkach taki ciężar, z pewnością było to cenne doświadczenie. Hades nie był co prawda publicznie aktywnym członkiem Trzynastu, ale wiedziałam już, że ciąży na nim ogromna odpowiedzialność. Dla kogoś, kto musiał się troszczyć o całe dolne miasto, chwila ucieczki musiała mieć ogromną wartość.

Odwróciłam się, żeby na niego spojrzeć. W czarnym garniturze i z ponurą miną zdecydowanie tu nie pasował. Przypominał piekielnego ogara, który zabłąkał się na przyjęcie ogrodowe.

– Czemu mnie tu przyprowadziłeś?

– Podobają mi się te kwiaty. – Hades wykrzywił lekko usta. – A widok powala na kolana.

Przez sekundę byłam przekonana, że mówi o mnie. Widziałam to w jego oczach – patrzył na mnie, jakby pomieszczenie nagle przestało istnieć, aż wstrzymałam oddech, niepewna, co teraz pocznie, ale naraz wziął mnie za rękę i pociągnął za sobą. Dotarliśmy pod szklane drzwi, których wcześniej nie widziałam. Prowadziły do niewielkiego pokoiku, który przypominał salon. Rosło tam sporo kwiatów, ale były tam również krzesła oraz kanapa, a na podłodze leżał gruby dywan. Dostrzegłam również niski stolik kawowy z kilkoma książkami. Miejsce zachęcało, by się ułożyć i na kilka godzin zapomnieć o całym świecie.

Hades stanął przed szklaną ścianą, nad którą rozpościerał się dach.

– Spójrz.

– Och – szepnęłam.

Miał rację, bo widok w istocie powalał na kolana. Okna szklarni wychodziły na zakole Styksu, które odcinało górne miasto od dolnego. Przypominało tu odwróconą literę c, która tworzyła niewielki półwysep po stronie górnego miasta, wody rzeki znajdowały się bliżej nas. Z tego miejsca podział na dwie części miasta był ledwie zauważalny. Znajdowaliśmy się daleko od

centrum, dzięki czemu budynki po drugiej stronie były starsze i bardziej zróżnicowane. Byłam ciekawa, czy tam również znalazłabym podobne kolumny jak w dolnym mieście. Może artysta, który je stworzył, pozostawił swój ślad na obu brzegach?

– Właścicielem tej kwaciarni jest stary przyjaciel rodziny. Jako dziecko wpadłem raz w tarapaty i za karę musiałem się zajmować szklarnią przez kilka tygodni.

Zdołałam oderwać wzrok od panoramy, by spojrzeć na Hadesa.

– W jakie tarapaty?

– To bez znaczenia – skrzywił się.

Nie, nie. Teraz to już się musiałam dowiedzieć. Przysunęłam się bliżej i uśmiechnęłam szeroko.

– No dalej, Hadesie. Powiedz mi. W jakie to tarapaty mogłeś wpaść?

Zawahał się. Już myślałam, że się rozczaruję, gdy z niechęcią wykrztusił:

– Zabrałem samochód właściciela interesu bez jego wiedzy. Miałem czternaście lat i wydawało mi się to świetnym pomysłem.

– Ależ z ciebie łobuz.

Hades spojrzał na rzekę.

– Chciałem się wynieść z Olimpu i nigdy już za siebie nie spojrzeć. Czasami mam już tego wszystkiego za dużo na głowie, wiesz?

– Wiem – szepnęłam. Narastała we mnie pokusa, żeby go dotknąć, jednak nie miałam pewności, czy przyjąłby ode mnie wyrazy współczucia. – Złapali cię?

– Nie. – Hades patrzył ponuro na miasto. – Dotarłem do granic miasta i nie dałem rady. Nawet nie próbowałem przekroczyć granicy. Siedziałem przez kilka godzin w samochodzie, przeklinając siebie, moich rodziców i Andreasa.

Widząc moje pytające spojrzenie, dodał:

– Był prawą ręką ojca, a po jego śmierci przejął opiekę nade mną. Przeczesał dłonią włosy.

– Zawróciłem więc, oddałem samochód i opowiedziałem Andreasowi o tym, co chciałem zrobić. Nadal nie wiem, czy praca w szklarni miała być dla mnie karą, czy może chwilą wytchnienia.

Poczułam ból w sercu, gdy wyobraziłam sobie czternastoletniego Hadesa i ból, jaki czuł.

– Ale praca tu chyba ci pomogła?

– Tak. – Hades wzruszył ramionami, jakby to nie miało znaczenia, podczas gdy nie było wątpliwości, że było wręcz przeciwnie. – Nadal tu przychodzę i czasem pomagam, ale odkąd Matthew przejął interes po ojcu, nie jest to już takie łatwe. Gdy się pojawia, robi się nerwowy jak kot w pokoju pełnym foteli na biegunach.

Roześmiałam się.

– Facet czci cię jak bohatera.

– Gdzie tam. Boi się mnie.

Zamrugłam.

– Hadesie, gdyby ten człowiek miał ogon, zaczęłby nim merdać w chwili, gdy wszedłś do środka. Uwierz mi, nie tak wygląda lęk. Dobrze to wiem.

Nie wydawał się przekonany, a ja zaczynałam już nabierać pewności, że Hades zachowywał dystans wobec wszystkich. Nic dziwnego, że nie rozumiał, jak postrzegają go ludzie, skoro szukał jedynie strachu w ich oczach. Dotknęłam jego ramienia.

– Dziękuję, że pokazałeś mi to miejsce.

– Jeśli będziesz chciała tu kiedyś wrócić, a ja nie będę mieć czasu, wyślę z tobą kogoś – rzekł Hades i przestąpił z nogi na nogę, jakby poczuł się niezręcznie. – Wiem, że w domu może się zrobić ciasno. W dolnym mieście jest raczej bezpiecznie, tyle że nie ufam Zeusowi i podejrzewam, że będzie chciał wykonać jakiś ruch, gdy dowie się, że chodzisz samotnie.

– Po prawdzie to mam wielką ochotę zbadać ten dom. – Rozejrzałam się. – Ale bez wątpienia skorzystam z zaproszenia. To miejsce wydaje się naprawdę kojące.

Ziewnęłam, ku memu zaskoczeniu, i szybko zasłoniłam usta dłonią.

– Przepraszam!

– Wracajmy już.

– W porządku.

Nie miałam pojęcia, czy to stres, nieprzespana noc, czy może Hades miał rację i rzeczywiście osiągnęłam mistrzostwo w

ignorowaniu sygnałów wysyłanych przez moje ciało. Cóż, nie, to ostatnie nie wchodziło w rachubę. Zrobiłam więc jeden krok, a po nim drugi, kierując się czystą siłą woli, lecz trzeci krok nie skończył się dla mnie dobrze. Nagle pomieszczenie zaczęło się chwiać, a moje kolana zamieniły się w galaretkę. Wiedziałam, że padam i nie zdołam się niczego uchwycić w porę.

– Uparta wariatka! – zaklął Hades, łapiąc mnie i ratując przed upadkiem. – Czemu mi nie powiedziałaś, że kręci ci się w głowie?

Minęła chwila, zanim pogodziłam się z faktem, że raz jeszcze znalazłam się w ramionach Hadesa i udało mi się uniknąć kontaktu z twardą podłogą.

– Nic mi nie jest.

– Przestań bredzić, do cholery. O mało sobie twarzy nie rozbiłaś! – warknął Hades. Wypadł ze szklarni i ruszył schodami, pokonując po dwa stopnie naraz. Minę miał wściekłą. – Może ty sama i wszyscy członkowie twojej rodziny mają twoje zdrowie za nic, ale nie ja.

Mignęła mi twarz przestraszonego Matthew, gdy Hades cisnął mu klucze, a potem znaleźliśmy się na ulicy. Poruszyłam się w jego ramionach.

– Mogę iść sama.

– Chyba na głowę upadłaś – odburknął Hades. Pokonywał dystans między kwiaciarnią i swoim domem z oszałamiającą prędkością. Miałam wielką ochotę pociągnąć tę kłótnię, ale prawda wyglądała tak, że nadal trochę kręciło mi się w głowie.

Otworzył drzwi frontowe kopniakiem. Spodziewałam się, że za progiem postawi mnie na ziemi, ale zamiast tego ruszył schodami na górę i minął drugie półpiętro. Nie cierpiałam, gdy traktowano mnie jak dziecko – nawet jeśli rzeczywiście mogłam mu wcześniej powiedzieć, że nie czuję się jeszcze dobrze – ale rozniecił moją ciekawość. Georgie przechwyciła mnie rano, zanim zdążyłam się porządnie rozejrzeć, a więc jak dotąd widziałam jedynie jego loch pełen seksu, swoją sypialnię oraz kuchnię. Trzecie piętro było dla mnie zagadką.

– Dokąd zmierzamy? – spytałam, nieco zaciekawiona.

– Z całą pewnością nie mogę ci zaufać, że zajmiesz się sobą jak należy, a więc trzeba będzie mieć na ciebie oko.

Poddałam się i oparłam policzek na jego ramieniu. Podobało mi się to, że mnie nosi, co w sumie chyba nie powinno mieć miejsca.

– Pewnie mam tylko niskie ciśnienie krwi – wymamrotałam. – Nic wielkiego. Muszę po prostu coś zjeść.

– Nic wielkiego – powtórzył, jakby nie zrozumiał tych słów. – Jadłeś śniadanie kilka godzin temu.

Poczułam gorący rumieniec i nie mogłam mu spojrzeć w oczy.

– No, coś tam przetrąciłam.

– Persefono – warknął. – Kiedy ty po raz ostatni zjadłeś coś porządnego?

Nie chciałam być wobec niego szczerą, ale wiedziałam, że lepiej go nie okłamywać, gdy jest w takim stanie. Przyjrzałam się paznokciom.

– Chyba zjadłam śniadanie w dniu przyjęcia.

– Czyli trzy dni temu.

– Jadłam trochę od tego czasu, rzecz jasna, ale chyba nie to, co ty masz na myśli.

Nie odpowiedział od razu, a więc w końcu spojrzałam na niego. Ochłódł do tego stopnia, iż spodziewałam się, że z każdym oddechem z moich ust będzie dobywać się obłoczek pary.

– Nie umiem nic w siebie wcisnąć, gdy jestem zestresowana – wyznałam, marszcząc brwi.

– To się zmieni.

– Nie możesz po prostu wydać polecenia i spodziewać się, że świat się zacznie zmieniać.

– No to popatrz! – warknął i otworzył drzwi, za którymi ujrzałam coś na kształt gabinetu, choć stała tam również kanapa. Hades położył mnie na niej i przykazał:

– Nie ruszaj się!

– Hadesie...

– Persefono, przysięgam na bogów, że jeśli mnie nie posłuchasz, związę cię i wtłoczę ci jedzenie do ust. – Hades wycelował we mnie palec. – Nie ruszaj się z tej kanapy, do kurwy nędzy.

I wybiegł z pokoju.

– Panikarz – mruknęłam i pokazałam język zamkniętym drzwiom.

Czułam ogromną pokusę, żeby się porządnie tu rozejrzeć, ale jego groźba zabrzmiała przekonująco. Wydawało mi się, że w istocie był gotów mnie związać, a więc zdołałam zdusić w sobie ciekawość i siedziałam nieruchomo. Hades nie kazał mi czekać zbyt długo. Niecałe dziesięć minut później drzwi stanęły otworem i sam wszedł do środka, a za nim kilka innych osób.

Wytrzeszczyłam oczy, gdy jeden z jego towarzyszy rozstawił przede mną stolik, a pozostali zaczęli ustawiać na nim dania na wynos z rozmaitych restauracji.

– Co to ma znaczyć, Hadesie? Skąd ty wytrzasnąłeś to jedzenie tak szybko? Okradłeś kogoś czy co?

Wtedy dotarło do mnie, ile jedzenia przede mną postawił.

– Przecież ja nie dam rady zjeść tego wszystkiego!

Hades odczekał, aż jego ludzie wyjdą, a potem zamknął drzwi.

– Trochę zjesz.

– To ogromne marnotrawstwo.

– Przestań. Moi ludzie dadzą się zastrzelić za resztki dań na wynos. To wszystko zniknie przed wieczorem.

Popchnął kartoniki bliżej mnie.

– Jedz.

Coś kazało mi zaprotestować wyłącznie z czystej przekory, ale nie była to dalekowzrocza polityka. Skoro kręciło mi się w głowie, potrzebowałam kalorii, a teraz miałam przed sobą całą ucztę. Logika była prosta, nadal jednak wpatrywałam się w Hadesa gniewnie.

– Zamierzasz gapić się na mnie, jak będę jadła?

– Nigdy w życiu – burknął Hades i podszedł do biurka po drugiej stronie pokoju. Było mniejsze, niż się wydawało, ale przyciągało uwagę ze względu na ciemne drewno i nogi, na których wyrzeźbiono rozmaite postacie. Obiecałam sobie, że przy pierwszej dogodnej okazji ukłęknę na podłodze i przyjrzę się, co przedstawiają. Ciekawiło mnie, czy będą pasować stylem do kolumn budynków.

Zgadywałam, że Hades prowadzi swoje interesy gdzie indziej. Nie, to miejsce się nie nadawało. Był pedantycznym dupkiem i zapewne życzył sobie, żeby przestrzeń dookoła niego była czysta i uporządkowana, ale tutaj panował zbyt wielki ład, żeby ktoś mógł

tu działać każdego dnia. Co więcej, jego sypialnia znajdowała się za drzwiami w rogu. Nikt nie prowadził spotkań tak blisko miejsca, gdzie spał. Byłaby to skrajna głupota.

Nie wyjaśniało to jednak, dlaczego sprowadził mnie akurat tu, a nie do któregoś z innych pokoi.

Odegnęłam myśl i przyjrzałam się jedzeniu, a wówczas mój umysł powrócił do szklarni. Hades był arogancki i wyniosły, co cholernie mnie irytowało, nie mogłam jednak zignorować tego, że uchylił rąbka swojego wnętrza. To miejsce było dlań szczególne, a on pozwolił mi do niego zajrzeć – co więcej, dalej chciał mi na to pozwalać. W przypadku kogoś tak skrytego jak Hades był to możliwie najwspanialszy dar.

Nie byłam pewna, czy miało to jakieś znaczenie, ale coś mi mówiło, że tak jest. Skoro umiał mi tak bardzo zaufać, może powinnam przestać dokuczać mu tak bardzo? Może też powinnam wreszcie zadbać o siebie?

Z pewnością mogłam znaleźć inne sposoby na zalezienie mu za skórę.

W sumie to już miałam pomysł.

13. Hades

Przez Persefonę znalazłem się w sytuacji nie do pozazdroszczenia. Miała rację – powinniśmy jak najszybciej rozpuścić plotki – ale pokazała mi też parokrotnie, że zdrowie i bezpieczeństwo zajmuje możliwie najdalszą pozycję na jej liście priorytetów. Tym gnojkom w górnym mieście mogło się to podobać, ale tutaj oznaczało to coś innego – po prostu była ze mną nieszczerą. To zaś prowadziło mnie do innego wniosku: mogę ją skrzywdzić, jeśli nie będę ostrożny.

A ja nie chciałem być ostrożny. Jasna cholera, nigdy dotąd nie byłem tak bliski utraty kontroli z drugą osobą. Każdy bystry komentarz, padający z jej pięknych różowych ust i każdy błysk rozbawienia w jej cudownych brązowych oczach sprawiały, że miałem ochotę powlec ją wraz ze sobą w mrok. Chciałem podzielić się z nią najmroczniejszymi, najbrudniejszymi fantazjami, które pewnie również miała, ale jeszcze nie była tego świadoma.

Nie wyjaśniało to jednak, dlaczego zabrałem ją do szklarni. Przecież to miejsce nie miało żadnego związku z moją reputacją czy seksem, stanowiło jeden z moich tajnych azylów. Zaprowadziłem ją tam dlatego, że odniosłem wrażenie, iż sama również mogłaby się gdzieś na moment schować. I tyle. Proste wyjaśnienie. Nie było sensu wnikać w to głębiej.

Przewróciłem kartkę w książce i przyglądałem się kątem oka, jak je. Jej ruchy były oszczędne i pełne irytacji, przestała się za to już we mnie wpatrywać, jakby chciała mnie przebić widelcem. W końcu opadła na kanapę z westchnieniem, ale trwało to dłużej, niż sądziłem.

– Już nic w sobie nie wcisnę.

Zignorowałem ją i przewróciłem kolejną kartkę. Wiedziałem, że nie zdołam się połapać, co właściwie czytałem, bo w zasadzie tylko udawałem skupienie na lekturze. Persefona wymruczała przekleństwo, które prawie wywołało u mnie uśmiech i wyciągnęła się na kanapie.

Pięć minut później już cicho chrapała.

Pokręciłem głową i wstałem. Jak ona, na bogów, dotarła tak daleko, ignorując najważniejsze potrzeby swego ciała? Przecież nie można szarżować na ślepo bez końca, bo świat kiedyś zacznie się sypać. Jej matka była Demetrą od lat, lecz najwidoczniej nie przekazała jej tej lekcji.

Wysłałem esemes Charonowi i po kilku minutach pojawił się wraz z dwoma ludźmi, by zabrać resztki jedzenia. Sam wyciągnąłem z kufra koc i narzuciłem go na Persefonę. Teraz, gdy spała, wydawała się o wiele drobniejsza, przez co obudziły się we mnie instynkty, z których istnienia nie zdawałem sobie jak dotąd sprawy. Z drugiej strony powinienem już przywyknąć do myśli, że ta kobieta nieźle namieszała w moich instynktach.

Przez chwilę przyglądałem się jej, jak śpi, i liczyłem jej oddechy. Wszystko było z nią w porządku. Byłem tego pewien. Nie miałem tylko pewności, skąd brała się we mnie świadomość, że gdy się odwrócę, zacznie się spuszczać po linie z okna czy rozpęta chaos.

Mój pierwotny plan na ten wieczór wymagał zmian, co oznaczało, że musiałem wykonać kilka telefonów.

Gdy Persefona obudziła się dwie godziny później, kilka uruchomionych przeze mnie spraw toczyło się już w najlepsze. Zerwała się, jakby ktoś wystrzelił przy niej z pistoletu, i zamrugła:

– Zasnęłam!

– Tak.

– Czemu mi na to pozwoliłeś?

Jej głos brzmiał tak oskarżycielsko, że prawie się uśmiechnąłem. Znów.

– Bo tego potrzebowałam. Masz godzinę, żeby się przygotować. Juliette już ci wysłała kilka strojów na wieczór. Są na moim łóżku.

Nadal się we mnie wpatrywała, więc wykonałem gest, jakbym ją przepędzał.

– Uparłaś się, żeby mnie przekonać, że nic ci nie jest. Być może nie czujesz się na siłach, żeby...

– Nic mi nie jest! – odpowiedziała. Niemal zaplątała się przy tym w koc, ale zdołała się z niego uwolnić i uchronić przed upadkiem, a potem obrzuciła mnie ostrym spojrzeniem.

– Mam własny pokój, wiesz? – prychnęła.

Im dłużej tu się znajdowała, tym trudniej było mi sobie przypomnieć, że chronienie jej nie było tak naprawdę moim obowiązkiem. Obiecałem jej bezpieczeństwo, zgadza się, ale nie byłem odpowiedzialny za przyziemne sprawy dnia codziennego. Cóż, chyba sam tego chciałem. Nie musiałem jej więc mówić, że od tej pory będzie mieszkała w moim pokoju, choć sam pomysł wydawał mi się dość kuszący.

– Przygotuj się.

Persefona zmarszczyła brwi, ale w końcu weszła do mojej sypialni. Zatrzymała się jednak w drzwiach.

– Czy wyważysz drzwi kopniakiem, jeśli zejdziesz mi więcej czasu? Wiesz, jak to z tobą bywa. Możesz uznać, że zasłałam?

Dobrze, że nie czułem wcale winy, bo jeszcze oblałby mnie rumieniem.

– Ignorowanie potrzeb organizmu to twoja tradycja. Wystarczyło mi czterdzieści osiem godzin znajomości, by nie mieć co do tego wątpliwości.

– Tak właśnie myślałam – oznajmiła, nagradzając mnie anielskim uśmiechem. Gdybym był porośnięty sierścią, stałaby już na sztorc. Persefona przygryzła dolną wargę. – Może zostawiłbyś sobie takie dramatyczne wejścia na inne okazje? Mógłbyś zamiast tego odegrać rolę stróżującego psa i pilnować mnie przez cały czas.

Przycisnęła dłonie do skroni.

– Omdlenie raczej mi nie grozi, ale czy można mieć całkowitą pewność?

Zrobiło mi się gorąco i musiałem wyteńczyć siłę woli, aby nie zrobić kroku ku niej.

– Nie próbujesz mnie chyba sprowokować, żebym stracił panowanie nad sobą, co?

– Oczywiście, że nie – odparła i się odwróciła. Szła, kołysząc biodrami nieco bardziej niż wcześniej, a potem, na moich oczach, zdjęła sweter przez głowę i upuściła go na podłogę. Pod spodem nie miała niczego.

Przykazałem sobie, że powinienem być twardy, ale mimo to podążyłem za nią do sypialni. Zatrzymała się w drzwiach do łazienki

i zdjęła legginsy, zginając się w pół. Kurwa... Ujrzałem jeszcze jej krągły tyłeczek, a potem zniknęła w łazience.

Wejście tu za nią było błędem. Znów próbowała przejąć kontrolę i wiedziałem, że jeśli pozwolę jej na takie zachowania...

Z coraz większym trudem przypominałem sobie, dlaczego w ogóle muszę sprawować kontrolę. Persefona mogła skrzesać iskrę, która wzniciłaby wokół nas piekło, ale ja miałem nazbyt dominującą osobowość, żebym pozwolił jej przejąć inicjatywę na zbyt długo. Znałem też siebie na tyle dobrze, że wiedziałem, kiedy wymyślam wymówki. Wiedza ta nie powstrzymała mnie jednak przed wejściem do łazienki.

Właśnie wchodziła pod prysznic. Wyglądała jak uosobienie pokusy. Podobało mi się to, że bez najmniejszych skrpułów paradowała przede mną nago. Że znalazła w sobie tyle odwagi, by bez wahania złapać tygrysa za ogon. Jasna cholera, chyba naprawdę ją polubiłem.

– Persefono.

Zatrzymała się i zerknęła na mnie przez ramię.

– Tak, proszę pana?

Doskonale wiedziała, co ze mną robi, i rozkoszowała się każdą chwilą, przeklęta zołza. Choć po prawdzie mnie również ta zabawa się podobała. Usiadłem na ławeczce obok prysznic, poza zasięgiem strumienia wody.

– Chodź tutaj.

Jej uśmiech wręcz jaśniał. Podeszła do mnie wdzięcznym krokiem i zatrzymała tuż przede mną. Nasze kolana niemalże się stykały. Była złocistą boginią o długich, jasnych włosach, a jej ciało stanowiło pokusę, której nie zamierzałem ignorować.

– Słowami umiesz wyrazić posłuszeństwo, ale czynami już nie.

Znów przygryzła wargę na swój uroczy sposób. Wzrok miała roztańczony.

– Czyli chciałbyś wynagrodzić moje usta?

Zaskoczony, wybuchnąłem śmiechem, na co ona również się uśmiechnęła. Spodobało mi się to, bo nie był to jej promienny, słoneczny uśmiech, a szczere rozbawienie.

– W ogóle nie dziwi mnie to, że doszłaś do tego wniosku – prychnąłem.

Pochyliła się lekko, dzięki czemu jej różowe sutki znalazły się na wysokości moich oczu.

– A czy mogę sobie wybrać nagrodę?

Powoli pokręciłem głową.

– Marnujesz swój czas. Pysznic, Persefono.

Zawahała się lekko, jakbym ją zaskoczył, ale wróciła do kabiny. Po chwili otoczyły mnie kłęby gorącej pary. Persefona cofnęła się spod strumienia wody i zaczęła powoli przesuwając dłońmi po ciele. Kusiała mnie. Kusiała samą siebie. Nie wiem, co było jej głównym celem, lecz nie miało to znaczenia. Mój członek był tak twardy, że ledwie mogłem myśleć. Z trudem sobie przypominałem, dlaczego nie mogę jej dotknąć. Jeszcze nie.

Gdybym zaczął, nie mógłbym przestać. Zeszłej nocy dotarłem do granic. Gdyby w zasadzie nie zaczęła mnie błagać o kutasa, może zdołałbym się opanować, ale Persefona pragnęła tego bardziej ode mnie, co jeszcze dwadzieścia cztery godziny temu uznałbym za mało realne. A teraz? Nie ufałem ani sobie, ani jej. Gdybym zawlókł ją do łóżka, nie wyszlibyśmy z niego przez całe dni, a może nawet tygodnie. Na pewno świetnie byśmy się bawili, ale nie udałoby nam się uderzyć w Zeusa. To, czego nie wiedziała o nim reszta Olimpu, spływało po nim jak woda po kaczce.

I to stanowiło problem.

Persefona skubała swoje sutki i przesuwała dłońią po brzuchu. Pokręciłem ostro głową.

– Nie.

– Nie?

– Dobrze mnie usłyszałaś.

Oparła dłoń na biodrze.

– Pragniesz mnie.

– Tak.

– A więc weź mnie.

Dobra, musiałem to oficjalnie przyznać. Naprawdę ją polubiłem. Zdusiłem śmiech.

– Zrobię to. Gdy będę gotów – powiedziałem i podniosłem się powoli. – Wygląda na to, że sobie radzisz. Nie ociągaj się za długo. Wychodzimy za... – spojrzałem na zegarek – czterdzieści minut, a więc lepiej się pospiesz.

Jej przekleństwa dosięgły mnie jeszcze w sypialni. Dopiero tam pozwoliłem sobie na szeroki uśmiech. Nie spodziewałem się aż takiej zabawy z nią, nie mówiąc już o tym, że będzie mi się to podobać. Wróciłem do gabinetu i czekałem.

Trzydzieści osiem minut później Persefona weszła do pokoju.

– Powiedz mi prawdę, Hadesie. Masz mokre sny z księżniczką Leią w roli głównej, co?

Wbiłem w nią wzrok i odebrało mi mowę. Totalnie. Upięła wysoko włosy w stylu, który przywodził na myśl koronę, i założyła ciuchy, które dla niej przygotowałem – biustonosz i króciutką spódniczkę, które wyglądałyby całkiem normalnie, gdyby nie jedwabne paski, które przecinały jej piersi, talię i biodra. Zestaw w istocie uderzająco przypominał kostium bikini księżniczki Lei, z długą, wąską wstęgą opadającą z przodu i szeroką z tyłu. Wyglądała jak prezent, który bardzo pragnąłem otworzyć.

Zakręciłem palcem. Persefona prychnęła, ale spełniła moje polecenie i obróciła się powoli. I biustonosz, i majtki zakrywały jej krągłości, z tym że zrobiono je z koronki, dzięki czemu można było dostrzec zarówno sutki, jak i jej cipkę. Miałem przemożną ochotę wpić w nią usta.

Gdy znów zwróciła się do mnie twarzą, już panowałem nad sobą. W miarę. Wstałem i podałem jej dłoń.

– Zaplanowałem na dziś coś szczególnego.

– Mam nadzieję. Wbicie się w to coś zabrało mi pełne dwadzieścia minut – oznajmiła i z grymasem pociągnęła za jeden z pasków. Każdy jej krok w pełni odsłaniał nogi. Robiła oszałamiające wrażenie. Zerknąłem na jej stopy, a wtedy Persefona pospiesznie zawołała:

– Przyklepiłam małe bandażę. Nie potrzebuję tych dużych!

Miałem wielką ochotę to sprawdzić, jednak jej gniewne spojrzenie mówiło, że tylko czeka, aż spróbuję, żeby znów wszcząć awanturę. Nie miałem ochoty przyznawać, że byłem wobec niej

nadopiekuńczy, tym bardziej że najwyraźniej powinienem dbać zarówno o siebie, jak i o nią, ale postanowiłem, że będę miał na nią oko. Uśmiechnąłem się na samą myśl.

– Chodźmy!

Wyszliśmy razem z pokoju i ujraliśmy czekającego na nas Charona. Obrzucił Persefonę spojrzeniem, lecz całą uwagę skupił na mnie,

Nie imprezowałem już tak często jak kiedyś. Istniały w dolnym mieście inne miejsca, gdzie bogaci zbrojeńcy mogli zaspokoić swoje pragnienia, a mój dom nie stał otworem przed wszystkimi. Wpuszczałem tylko tych, którzy otrzymali zaproszenia. Gdy miałem dwadzieścia kilka lat, nie dbałem o to, kto się pojawiał na moich imprezach, przez co zyskały one niemalże legendarną sławę i wzbogaciły mit o Hadesie. Było to jednak dawno temu. Teraz sam wybierałem, kto mógł do mnie wejść.

Tego wieczoru poluzowałem nieco zasady i wybrałem kilka nazwisk z długiej listy zainteresowanych. Charon oraz pozostali moi ludzie mieli się zatroszczyć o to, żeby zaproszeni pozostali w wyznaczonych im miejscach. Nie życzyłem sobie, by przyszło komuś do głowy powęszyć w moim domu.

– Postawiłeś dwóch ludzi przy drzwiach?

– Tak, Hadesie.

– Wzmocnij obstawę pozostałych.

Nie przewrócił oczami, chociaż widać było, że miał na to ochotę.

– Przecież przeanalizowaliśmy cały plan i wykonałem wszystkie twoje wytyczne. Jesteśmy gotowi i nikt się nie pojawi tam, gdzie go nie chcemy.

Coś mi mówiło, że to za mało, ale chyba musiało wystarczyć.

– W porządku.

Zeszliśmy do drzwi, które wczoraj pokazałem Persefonie. Miały połyskliwą, niemal lustrzaną powierzchnię, a odbicie mnie w garniturze i jej w tym stroju... Persefona była pięknym prezentem – pięknym więźniem! – a ja przerażającym gnojem, gotowym zabić każdego, kto chciałby mi ją odebrać.

Ofuknąłem się w myślach. Takie myślenie było całkiem bez sensu. Ona miała być moja przez jakiś czas, ale przecież nie mogła

naprawdę stać się moją własnością. Nie mogłem jej zatrzymać i nie mogłem ani na moment o tym zapominać.

Charon zajął pozycję przy drzwiach. Wsunąłem dłoń Persefony w zgięcie mojego ramienia.

– Czeka tam na nas publiczność. Tym razem to się dzieje naprawdę.

– Jestem gotowa – powiedziała, nabierając tchu.

Nie była, ale stanowiło to część dzisiejszego przedstawienia. Miałem ją wprowadzić. Miałem pokazać, że uważam ją za swoją, lecz tak, by jej nie pogrążyć.

– Jestem twoją kotwicą. Pamiętaj o tym.

Jej usta drgnęły lekko, jakby chciała znów wygłosić jedną z tych swoich przemądrzałych ripost, w końcu skinęła głową:

– Potrafię być posłuszna.

Wybuchnąłem śmiechem. Jasna cholera, to już czwarty raz w ciągu doby. Zignorowałem zaskoczone spojrzenie Charona i wskazałem ruchem głowy drzwi.

– Chodźmy.

Wejście do tego pomieszczenia zawsze przypominało przechodzenie do innego świata, a tego wieczoru odczułem to jeszcze mocniej. Światła przyciemniono, przez co sala wydawała się większa niż w rzeczywistości. Persefona trafiła poprzedniego dnia w sedno – w istocie stanowiła antytezę sali balowej Zeusa. Srebrzyste światło, rzucane na sufit przez wodę, sprawiało wrażenie, że znaleźliśmy się pod powierzchnią świata. W prawdziwym królestwie podziemi.

Światła nie padały jeszcze na podwyższenie, co byłoby sygnałem, że przedstawienie ma się zaraz rozpocząć. Goście już siedzieli na kanapach i krzesłach. Niektórzy rozmawiali, inni już pili i śmiali się. Zasady górnego miasta tu nie obowiązywały i ludzie, którzy przekraczali rzekę, ochoczo rzucali się w sam środek dzikiej zabawy.

Zwolniłem, dając Persefonie czas, aby przyzwyczała się do przygaszonych świateł. Dawałem naszym gościom czas, żeby nas ujrzeli i zrozumieli, że impreza właśnie się rozpoczęła. Ten i ów już spoglądali na nas, a w miarę jak goście rozpoznawali moją towarzyszkę, rozlegały się przyciszone, zaaferowane rozmowy.

Przyprowadziłem Persefonę do ciemnego tronu stojącego pod ścianą w centrum pomieszczenia. Mebel robił wielkie, choć idiotyczne wrażenie, spełniał jednak swoje zadanie. Król był bowiem królem tylko wtedy, gdy wszyscy wokół niego uznawali jego władzę. Może i nigdy więcej nie postawię stopy w górnym mieście, ale musiałem dopilnować, aby wszyscy pamiętali, kto rządzi w dolnym.

Musiałem dbać o swoją reputację.

Opadłem na tron i przyciągnąłem Persefonę, by usiadła mi na kolanie. Była tak sztywna, że równie dobrze mogłem posadzić na nim kukłę. Uniosłem brew.

- Rozluźnij się, bo tyłek będzie cię bolał.
- Ale wszyscy się gapią – wyszeptała.
- O to chodziło.

Persefona spojrzała na zaciśnięte dłonie.

– Wiem – wycedziła. – Ale wprowadzenie planu w życie to coś innego niż sama świadomość.

Z tego powodu właśnie zmieniłem plany na tę noc. Persefona miała w sobie nazbyt dużo odwagi i brnęła naprzód, nawet jeśli jej ciało i umysł gwałtownie protestowały. Rozsiadłem się na tronie i przyciągnąłem dziewczynę bliżej. W pierwszej chwili stawiała mi opór, ale obrzuciłem ją znaczącym spojrzeniem, a wówczas pozwoliła mi przesunąć siebie tak, by opierała się o moją pierś.

– Przedstawienie niebawem się rozpocznie – powiedziałem.

A wówczas będziesz zbyt zaabsorbowana, żeby dalej martwić się publicznością, dopowiedziałem w duchu.

– Jakie przedstawienie?

Pozwoliłem sobie na uśmiech i objąłem ją w talii. Światła w sali przygasły, a te wycelowane w podwyższenie pojaśniały.

- Pamiętasz, jak byłaś na widoku?
- Jasne. Zrobiliśmy to wczoraj.

Umościłem ją wygodniej na kolanach. Chciałem, żeby się rozluźniła.

– Dziś nie będziesz występować.

Wtedy nieco rozluźniła mięśnie. Wiedziałem, że podnieca ją świadomość, że będzie oglądana, ale była w tym nowicjuską. Nie

była gotowa, by znaleźć się w centrum uwagi, a ja bardzo chciałem, żeby jej się podobało tam ze mną.

– Nie?

– Nie. Wyluzuj i oglądaj – szepnąłem jej do ucha. – Bo to dla ciebie.

14. Persefona

Jak ja miałam się skupić na przedstawieniu, skoro wszędzie czułam dotyk Hadesa? Siedziałam na jego twardych udach, opierałam się o jego twardą klatkę piersiową, a jego ramię otaczało mnie niczym żelazna opaska, co mi zresztą nie przeszkadzało. Wiedziałam, że tak naprawdę wcale mnie mocno nie trzyma, a więc przesunęłam się nieco, by być bliżej.

– Nie ruszaj się.

Przesunęłam się ponownie tylko po to, żeby mu się sprzeciwić, ale zaraz tego pożałowałam, bo poczułam jego twardego członka na własnym tyłku. To pokusa, której nie wolno mi było ulec, a przynajmniej jeszcze nie teraz. Miałam nadzieję, że pod prysznicem zdołam go skłonić, aby zmienił zdanie, ale powinnam była się domyślić, że to nic nie da. Hades nawet nie drgnął. Skoro nie przekonałam go, żeby mnie wziął, gdy byłam naga i mokra, z pewnością nie udałoby mi się teraz, choć miałam na sobie ową wymyślną bieliznę.

Moją uwagę przyciągnęło dwoje ludzi, którzy pojawili się na podwyższeniu – nieznany mi biały mężczyzna oraz równie obca kobieta o obfitych kształtach. Mężczyzna miał na sobie skórzane spodnie z niskim stanem, a kobieta zupełnie nic. W sali przebywało prawie pięćdziesiąt osób, ale on patrzył jedynie na nią. Nie mogłam usłyszeć, co sobie mówią, ale kobieta nagle opadła z wdziękiem na kolana, jakby ten ruch znajdował się w jej pamięci mięśniowej.

Czułam, jak w odpowiedzi zapulsowała we mnie krew. Z czymś mi się to kojarzyło. Rozluźniłam się wsparta o Hadesa i odwróciłam ku niemu głowę.

– Kim oni są?

– A ma to znaczenie? Patrz i się ucz.

Wypuściłam powietrze z płuc i znów spojrzałam na podwyższenie. Mężczyzna wsunął palec pod brodę kobiety i uniósł jej głowę, a potem powiedział coś, na co zareagowała szerokim uśmiechem.

Niczego jeszcze nie zrobił, a ja wbrew sobie byłam już zachwycona. Cofnął się o kilka kroków i wtedy dojrzałam torbę na skraju podwyższenia. Mężczyzna wyjął z niej linę i zaczął wiązać partnerkę.

Łatwo było zapomnieć, że nadal wpatrywało się w nich kilkadziesiąt osób. Nie widziałam ich, bo nikli wśród cieni, nie mogłam jednak zignorować cichego pomruku, który rozpoczął się w chwili, gdy tu weszliśmy i jak dotąd jeszcze nie przygasł. Ktoś wymówił moje imię, a ja całą siłą woli powstrzymałam się przed zeszywnieniem.

Nie mogłam się już wycofać.

Od samego początku było to niemożliwe.

Zamknęłam oczy na długą chwilę, próbując uspokoić bijące szybko serce. Sama to wybrałam i nie cofnę się, a coś w głębi duszy cieszyło się, że znalazłam się w centrum uwagi, a ludzie, którzy mnie rozpoznali, doznali właśnie szoku. Chciałam dalej ich szokować.

Nabrałam tchu i znów skupiałam się na parze na podwyższeniu. Mężczyzna wciąż wiązał partnerkę, a każdy węzeł zaciskający się na jej krągłościach pobudzał moją ekscytację. Czułam się, jakbym wpatrywała się w artystę pracującego nad arcydziełem, z tą różnicą, że arcydziełem była inna osoba, a pożądanie między nimi pulsowało coraz mocniej. Mój oddech stał się ochrypły i ze wszystkich sił powstrzymywałam odruch, który nakazywał mi naprzeć na ciało Hadesa.

Ustami dotknął mojej małżowiny usznej.

– Wydajesz się mocno podniecona i chyba zazdrosna. Czy to przez ów występ, czy przez myśli o więzach?

– Wszyscy patrzą – odszepnęłam. – Widać ją całą!

Widziałam, że skrępował już jej nogi, a teraz pracował nad więzami między jej udami. Kobieta była zarumieniona, co oznaczało, że doświadczenie podniecało ją o wiele bardziej niż mnie oglądanie.

Hades przesunął się nieco i musnął lekko paznokciami mój brzuch. Dopiero po chwili uświadomiłam sobie, że wodzi palcami wzdłuż pasków na moim ciele, a potem skojarzyłam to, co miałam

na sobie, ze sceną rozgrywającą się na podwyższeniu. Potem poczułam na skórze jego oddech.

– Teraz będę cię dotykać.

– Już to robisz. – Nie miałam pojęcia, dlaczego się czepiałam. Przecież właśnie przygryzłam język, by nie prosić go, aby zwiększył tempo.

– Persefono. – W głosie Hadesa usłyszałam odrobinę krytyki przemieszanej z rozbawieniem. – Coś mi mówi, że jeśli zrobię ci dobrze tutaj na oczach wszystkich, odlecisz jeszcze mocniej niż wczoraj. Nie zgódź się, a przestanę natychmiast.

Okłamałabym go, gdybym się sprzeciwiła. Nagle zapragnęłam, żeby zabrał mnie na tę scenę i przygniótł do krzesła lub rzucił na podłogę, a potem zerznął przy świadkach. I tak wszyscy już się w nas wpatrywali, nawet jeśli w sali panował półmrok. Zauważą, że Hades wsunął mi rękę w majtki? A chcę, żeby zauważyli?

Tak. Chciałam tego.

Ostrożnie przesunęłam się ku niemu i napałam na jego uda. W tej pozycji moje ciało pozostawało całkowicie otwarte dla niego. Przełknęłam ślinę i zdobyłam się na skruszony ton:

– Tak, proszę, dotykaj mnie, Hadesie.

– Stajesz się zmotywowana, gdy twoja przyjemność staje się zagrożona – zachichotał. Jego usta znajdowały się przy skórze mojego ramienia. Mimo błagalnego tonu ani myślał przyspieszyć. Przesunął środkowym palcem wzdłuż paska ciągnącego się w poprzek talii. – Połowa ludzi w tej sali wpatruje się w ciebie, Persefono.

Zadrzałam i napałam dłońmi na jego biodra, by się zatrzymać i znieruchomieć.

– Cóż, wysyłamy wiadomość, prawda?

– Tak. Rozejrzyj się – szepnął.

Nawet demon z krwi i kości nie byłby tak kuszący jak on. Po chwili przesunął dłoń jeszcze bardziej w dół, po czym zaczął muskać małym palcem górę moich majtek.

Miał rację, nie było co do tego wątpliwości. Mimo półmroku w sali wyraźnie widziałam, że połowa ludzi w sali przygląda się nam, a nie parze na podwyższeniu. Miałam niemalże wrażenie, że zjawili

się tu, żeby rozbudzić moją przyjemność. Czyż nie wyobrażałam sobie oczu widzów, gdy Hades rozbierał mnie wczoraj? Gdy staliśmy na tym samym podwyższeniu, a on doprowadził mnie do szczytu, że aż nogi mi zadrżały? Okazało się, że w rzeczywistości obecność świadków podniecała o wiele mocniej.

Broda Hadesa łaskotała moje nagie ramię.

– Skromna sukienka, koronkowe majtki. Zobaczą wszystko, co zrobię twojej ślicznej cipce. Jesteś na to gotowa?

Czy ja byłam na to gotowa?

Byłam przekonana, że jeśli Hades teraz przerwie tkanie swego czaru pożądania, spłonę żywcem. Obliziałam usta i z trudem opanowałam odruch uniesienia bioder, by poprowadzić jego dłoń niżej.

– Tak, proszę pana.

Wycisnął pocałunek na moim ramieniu.

– Powiedz tylko słowo, a wszystko przerwę. Nic się nikomu nie stanie.

Jak na kogoś, kto robił wszystko, by uchodzić za potwora, Hades naprawdę dbał o mój komfort. Poczułam w sobie ekscytującą moc. Nie ja dzierżyłam tu inicjatywę, ale sama świadomość, że bez względu na to, co Hades ze mną robił, ja podejmowałam decyzję, zalewała mnie niespotkaną rozkoszą.

– Wiem. Ufam ci.

Zawahał się na ułamek sekundy, jakbym go zaskoczyła.

– Dobrze.

Jego dłoń nadal poruszała się powoli. Sunęła w dół po spódnicy, by zamknąć się na mojej cipce. Tkanina była tak cienka, jakby wcale nie istniała, a ja aż drgnęłam, gdy poczułam ciepło jego dłoni. Hades zaklął cicho.

– Aleś ty mokra.

– No to zrób coś z tym.

Hades zacisnął dłoń na mojej kobiecości, jakby dawał mi znak, że należy do niego.

– Kiedyś nauczysz się, że nie dam się pokonać tym, co masz między nogami.

Wolną ręką objął moją prawą pierś i zerwał miseczkę biustonosza, odsłaniając ją przed wszystkimi. Cofnęłam się odruchowo, ale pierś Hadesa była twarda jak ściana i nie miałam dokąd uciec. Co więcej, dłoń między moimi nogami przycisnęła mnie jeszcze mocniej do niego. Potem obnażył lewą pierś. Moje ciało nadal zakrywały jedwabne paski, ale wszyscy widzieli sutki.

Hades syknął cicho i rzekł:

– A żeby cię ukarać, że wciąż próbujesz, zafunduję ci potężny, głośny orgazm tu, przed wszystkimi.

Nawet nie przyszło mi do głowy, żeby zasłonić biust. Zamiast tego rozsunęłam bardziej nogi.

– Zobaczmy, na co cię stać.

– Zobaczmy, tak? Persefono – odezwał się chrapliwie. Jego głos zabrzmiał jak warknięcie. – Zanurzyłaś stopę w wodzie i myślisz, że jesteś w stanie przepłynąć Styks. Ty po prostu nie jesteś gotowa na to, na co mnie stać.

Z tymi słowami wreszcie wsunął dłoń w majtki i wbił we mnie dwa palce. Zgiełam się, zaskoczona, ale Hades złapał mnie drugą dłonią za szyję i zmusił, żebym się wyprostowała.

– Czujesz na sobie ich spojrzenia?

Chciałam się sprzeciwić, ale w głowie kręciło mi się od przyjemności. Przecież on nawet nie poruszał we mnie palcami, a jedynie mnie przytrzymał. Narzucił mi swą władzę tak jak nikt wcześniej i udowadniał to całej sali pełnej świadków w możliwie najbardziej prymitywny sposób.

Nie, przeszło mi przez myśl. Najbardziej prymitywną metodą byłoby przełożenie mnie przez ten tron i zerżnięcie, aż zaczęłabym krzyczeć.

Zadrzałam.

– Tak – wyszeptałam. – Czuję.

– A wiesz, co widzą? – Hades nawet nie drgnął i nadal mnie przyciskał do siebie. – Widzą potwora, który zaraz ma pożreć piękną księżniczkę. Widzą, jak wybieram sobie kobietę i wlekę ją w ślad za sobą w mrok. Niszczę cię na ich oczach.

– Dobrze – wyszeptałam z energią. – Zniszcz mnie, Hadesie. Tego pragnę.

– Zaciskasz mięśnie. – Jego głos stał się jeszcze niższy. – A więc podoba ci się.

– Oczywiście, że tak.

Hades przesunął dłoń, żeby dotknąć łechtaczki. Słowa płynęły mi z ust:

– Podoba mi się to, jak przejmujesz nade mną władzę.

– To właśnie robię?

Wreszcie zaczął przesuwać dłoń. Jego palce natrafiły na mój czuły punkt i zaczęły go lekko masować.

– A nie? – walczyłam z ochotą, by unieść biodra i zacząć głośno jęczeć. – Dajesz światu znać, że należę do ciebie. Brukasz mnie. Ostrzegasz wszystkich, żeby się nie zbliżali.

– Persefono – wymówił moje imię, jakby był to fragment piosenki, którą niedawno zapamiętał. – A kto tu mówi o ostrzeganiu konkurencji?

Skubnął mnie lekko w ucho.

– A może chcę się podzielić? A może zaraz ściągnę twoje majteczki i pozwolę każdemu, kto będzie miał ochotę, podejść i wypieprzyć cię tutaj i teraz, na mojej piersi?

Zacisnęłam wszystkie mięśnie, ale byłam zbyt oszołomiona, by wiedzieć, czy powodem był protest, czy może pożądanie.

– Zrobiłbyś to?

Znieruchomiał na niekończącą się chwilę, a potem zaklął i przesunął mnie tak, że siedziałam teraz na skos na jego kolanach. Jedną ręką złapał mnie za włosy, a łokciem drugiej rozsunął mi nogi. Potem wziął się do działania. Każdy ruch jego palców prowadził mnie coraz bliżej szczytu.

– Nie, mała Persefono. Ja się nie dzielę. To nie moja perwersja. Tylko ja będę cię dotykał. Twoja cipka należy do mnie do chwili, gdy zadecyduję inaczej, i nie mam zamiaru zmarnować ani sekundy, dzieląc się nią z kimś innym.

Ostre słowa, ale jakże podniecające.

Objęłam go drżącą ręką za szyję.

– Hadesie?

– No? – spytał. Zwolnił nieco, ale masował mnie teraz również kciukiem. Kręgi, które zataczał wokół łechtaczki, były wprost

odurzające. – Czego chcesz?

Całkiem zapomniałam o tym, że miałam być potulna. Zapomniałam o zasadach. Zapomniałam o wszystkim z wyjątkiem przyjemności, która nabrzmiewała we mnie i przeobrażała się w falę, która mogła mnie zalać, gdybym przestała uważać. Nie pozostawało mi nic poza absolutną szczerością.

– Chcę ciebie.

– Skoro tak kochasz słowa, zrób z nich wreszcie użytek.

– Wypieprz mnie – wyszeptałam. – Wypieprz mnie przed nimi. Pokaż im wszystkim, do kogo należę.

Musiałam przerwać ów potok słów, ale nie mogłam, póki dotykał mnie w ten sposób.

– Bo jestem twoja, Hadesie. Nie Zeusa. Nigdy nie będę należała do niego.

W jego oczach błysnął jakiś konflikt, ale szybko znikł, niczym blask księżyca odbity od wzburzonych fal.

– Jeszcze nie zdecydowałem, czy sobie na to zasłużyłaś.

Roześmiałam się, gdybym jeszcze miała powietrze w płucach. Przesunęłam dłonią po jego piersi i napałam nią na jego członka.

– Ukarz mnie później, jeśli chcesz, ale daj nam to, czego oboje teraz chcemy.

Miałam wrażenie, że z podwyższenia dobiegają odgłosy kopulacji. Ciało uderzało o ciało, ale ja widziałam jedynie Hadesa.

– Proszę – szepnęłam i pocałowałam go.

Smakował whisky i grzechem, a emanował pokusą, którą chciałam wchłonąć. Powody, dla których zgodziłam się na ten układ, wydawały mi się teraz odległe, bo wszystko zagłuszał huk pożądania. Pragnęłam go. Pragnęłam go bardziej niż jedzenia, wody i powietrza. Powoli musnęłam zębami jego dolną wargę.

– Proszę, Hadesie.

– Staniesz się moją zgubą.

Nim zdołałam wymyślić jakąś odpowiedź, cofnął dłoń, a potem rozległ się trzask zrywanego materiału i przód mojej spódniczki znikł. Kolejne szarpnięcie pozbawiło mnie majtek. Zamrugałam, a Hades uśmiechnął się krzywo.

– Nie stchórzysz?

– Nigdy w życiu – mruknęłam.

Nie potrzebowałam zachęty, by usiąść na nim okrakiem. Mało brakowało, a zmiażdżyłabym jego przyrodzenie przez spodnie. Z trudem – z największym trudem! – powstrzymałam żądzę.

– Kondomy?

– Uhm. – Hades wyciągnął zafoliowany kwadracik. Spodziewałam się... Cóż, nie miałam pewności. Przewidywanie reakcji Hadesa na tym etapie było z góry skazane na niepowodzenie. Wcisnął mi prezerwatywę do ręki i odsunął mnie, żeby rozpiąć spodnie.

Rozerwałam opakowanie, gdy Hades wyciągał członka. Oblizałam usta.

– Obiecuj mi, że wkrótce będę cię miała nagiego.

– Nie.

Próbowałam się zmusić do tego, by spojrzeć na niego z naganą, ale nie zdołałam. Miałam zbyt wielką ochotę na niego. Błyskawicznie naciągnęłam kondoma na jego twardą męskość. Hades złapał mnie za udo i przytrzymał, aż popatrzyłam na niego.

– Co znowu?

– Jeśli to zrobimy, nie będzie już odwrotu. Jeśli wsiądziesz na mnie i zaczniesz mnie ujeżdżać, oni naprawdę uwierzą, że jesteś moja.

Te słowa zabrzmiały poważnie. Wyczuwałam w nich mnóstwo znaczeń i konsekwencji, ale nie mogłam teraz ich rozgryzać, gdyż moje ciało dosłownie szlochało z tęsknoty za nim. Jutro. Jutro sobie je przemyślę.

– Tak, już to mówiłeś.

Nagle naszedł mnie lęk, że zaraz zmieni zdanie. Przypuszczałam, że i tak wnet dojdę, ale tak bardzo pragnęłam poczuć go w sobie, że nie mogłam już toczyć uczciwej rozgrywki. Pochyliłam się i musnęłam ustami jego ucho.

– Weź to, co należy do ciebie. Chcę tego, Hadesie.

– Żadna z ciebie księżniczka. Jesteś pieprzoną syreną! – Hades szarpnął mnie ku sobie i nagle znalazł się we mnie. Ledwie mogłam oddychać, gdy nasuwał mnie na siebie. Wypełnił mnie tak bardzo, aż poczułam się nieswojo.

– Na bogów...

– Oni akurat nie mają z tym nic wspólnego. – Na jego twarzy pojawiła się wściekłość przemieszana z pożądaniem. Nagle przestał być tak szorstki, jak sobie tego życzyłam. – Tego pragnęłaś, mała syreno. Mojego fiuta w tobie.

Wtedy puścił mnie i ułożył ręce na podłokietnikach tronu.

– Jedź, Persefono. Ujeżdżaj mnie. Wykorzystaj mnie, żeby dojść.

Poczułam wstrząs. Nie bałam się seksu z nim na oczach dziesiątków ludzi, ale teraz, gdy niespodziewanie stworzył dystans między nami, sytuacja nagle się zmieniła. Teraz to ja byłam na widoku. Ja, a nie my.

I cóż... Spodobało mi się.

Każdy, kto się mi teraz przyglądał, musiał uznać, że uczestniczę w tym z entuzjazmem. Hades musiał to wiedzieć. Musiał wiedzieć, jakie to będzie mieć znaczenie. Mogłam równie dobrze wyrzeshzcze całemu Olimpowi, że naprawdę należę do niego.

Oparłam dłonie na jego piersi, żałując, że dotykam materiału, a nie skóry. Kiedy indziej. Na pewno będą jeszcze okazje. Złapałam go za ramiona i zaczęłam się poruszać. Mój puls dudnił jak szalony, ale chciałam, by to trwało jak najdłużej.

Bo uczestniczyliśmy w przedstawieniu, rzecz jasna, lecz także dlatego, że był to nasz pierwszy raz. Nie chciałam, żeby skończyło się za szybko.

Ujeżdżałam go powoli. Przesuwałam się w górę i w dół na jego członku, a moja rozkosz rosła. Wciąż było mi za mało, a jednocześnie wszystkiego było za dużo. Więcej. Potrzebowałam więcej. Nieskończenie więcej.

Pragnęłam skrócić dystans i pocałować go, choć jednocześnie upajało mnie to, jak się we mnie wpatrywał. Niemalże czułam na skórze wzrok, którym mnie omiatał. Siedział rozluźniony z rozrzuconymi ramionami, ale wpatrywał się w to, jak go rżnę. Miał obojętną minę, lecz wiedziałam, że z trudem opiera się pokusie, by mnie dotknąć.

Wytrzymałam jego spojrzenie i odchyliłam się do tyłu, opierając dłonie na jego udach. Moje piersi były teraz doskonale widoczne. Naszła mnie myśl, że odstawiam to przedstawienie nie tylko dla niego, ale na razie liczył się tylko on.

– Podoba ci się coś?

– Bezczelna zołza.

Zbliżał się orgazm. Miałam wrażenie, że gramy z Hadesem w osobliwą grę. Podpuszczaliśmy się, żeby sprawdzić, kto się pierwszy ugnie. Jak dotąd zawsze to byłam ja. Wobec rodziny, wobec Trzynastu, wobec życia. Uginałam się, by mnie nie zmiażdżyli, przez cały czas wpatrując się w horyzont.

Teraz się nie ugnę. Nie miałam zamiaru.

Przygryzłam dolną wargę i jeszcze zwolniłam. Zataczałam biodrami ciasne, czarująco piękne kręgi.

– Hadesie?

– Mmm?

Oddech mi przyspieszył. Hades patrzył, jak moje piersi unoszą się i opadają. Dopiero za drugim razem udało mi się znaleźć odpowiednie słowa.

– Miałeś zrealizować pewną groźbę.

– Doprawdy? – Uniósł tę przeklętą brew. – Przypomnij mi.

– Powiedziałeś, że zafundujesz mi głośny, potężny orgazm przed wszystkimi. – Z trudem przywołałam swój słoneczny uśmiech. – Że weźmiesz mnie tak, by wszyscy widzieli, że należę do ciebie.

Jego ciało zeszywniało.

– Powiedziałem tak, no nie?

Niespodziewanie podniósł mnie i ściągnął z siebie, zanim zdążyłam zaprotestować. W mgnieniu oka obrócił mnie i wbił we mnie przyrodzenie. Nadal znajdowałam się na nim okrakiem, ale byłam już zwrócona ku sali. Hades zacisnął mi dłoń na szyi, muskając kciukiem wrażliwą skórę.

– Nie chcę, by moi goście stracili coś z przedstawienia – warknął mi do ucha.

Mężczyzna na podwyższeniu rznął od tyłu związaną i położoną twarzą do ziemi kobietę. Rozkosz na jej pięknym obliczu dorównywała całkowitemu skupieniu mężczyzny na niej. Ależ to było podniecające. Większość ludzi spoglądała jednak na nas. Patrzyli, jak pieprzę Hadesa. Patrzyli, jak mnie dotyka i doprowadza do obłędu.

Jego dłoń opadła na mój brzuch i zsunęła się niżej, by zacząć zataczać delikatnie kręgi wokół łechtaczki.

– Nie przestawaj. Bierz, co chcesz.

Z moich ust wyrwało się coś, co zabrzmiało jak szloch. W tej pozycji ujeżdżanie go było trudniejsze, ale dawałam sobie radę. Przy każdym ruchu czułam, jak jego palce przesuwają się po mojej łechtaczce, ale zmuszał mnie, bym wykonywała całą pracę. W tej pozycji nie umiałam zignorować tego, jak wielu ludzi na mnie patrzyło, a ich uwaga jedynie rozpalała moją rozkosz.

– Hadesie, proszę.

– Nie prosz. Weź, co chcesz.

Miałam wrażenie, że opuściłam własne ciało i wyczuwałam zakończenie każdego nerwu z osobna. Siła Hadesa na moich plecach, jego ramiona trzymające mnie w miejscu, uwaga tylu ludzi... Wszystko to budowało doświadczenie, jakiego nigdy wcześniej nie doznałam. Oparłam dłonie na krześle i ujeżdżałam go, pocierając łechtaczką o jego palce. Rozkosz wzbierała coraz bardziej, tak intensywna, że musiałam zamknąć oczy. Naraz wstrzymałam oddech ze świadomością, że spadam z krawędzi klifu, po czym zalał mnie najpotężniejszy orgazm w życiu. Z moich ust padały jakieś słowa, ale byłam nazbyt oszołomiona, by wiedzieć, co mówię. Wiedziałam tylko tyle, że nie chciałam, żeby to dobiegło końca.

Ale nic nie trwa wiecznie.

Fale z wolna opadały, a delikatny dotyk Hadesa przywrócił mnie do rzeczywistości. Uniósł mnie, by móc się wysunąć, a ja mogłam tylko pozwalać mu na wszystko. Gdy w końcu znów znalazłam się na jego kolanie, oparłam głowę na jego piersi i odetchnęłam powoli.

– Ummm...

Usłyszałam śmiech Hadesa.

– Co takiego?

Nie miałam pewności, co powinnam powiedzieć. Podziękować? Spytać, czy dosypał mi jakiegoś afrodyzjaku, bo nigdy czegoś takiego nie doznałam? Oskarżyć go o nieczystą grę? Wtuliłam się bardziej.

– Nie doszedłeś.

– Nie.

Ogarnął mnie brak pewności siebie, co odsunęło cudowne poczucie ulotności.

– A czemu nie?

Przesunął mi dłoń po plecach.

– Bo ja dopiero zaczynam zabawę z tobą.

15. Hades

Pragnąłem tylko zanieść Persefonę do sypialni i dokończyć to, co zaczęliśmy. Choć w zasadzie wiedziałem już o niej całkiem sporo, znów mnie zaskoczyła. Chciałem nadal się jej uczyć. Chciałem poznawać każdą jej fantazję, by móc doprowadzać ją do kolejnych szczytów.

Niestety, noc dopiero się zaczęła. Zabawiliśmy się, a teraz przyszedł czas na politykę.

Mimo to nie mogłem się oprzeć i przycisnąłem usta do jej skroni.

– Przedstawienie w zasadzie dobiegło końca.

– A przynajmniej jedno z nich – odparła, muskając moją pierś niczym kot domagający się pieszczot, a ja – ku swemu zaskoczeniu – odkryłem, że serce zabiło mi szybciej. Zamknęła oczy i wtuliła się we mnie, jakbym był jej ulubionym kocem, co w sumie było... miłe.

– Persefono – odezwałem się ostrzej, żeby na mnie spojrzała. – Teraz musimy odegrać role pana i pani domu, przynajmniej przez jakiś czas. O to tu dzisiaj chodzi.

Z tą małą różnicą, że nadal nie mogłem zapomnieć, że byłem w niej. Świat przestał mieć wtedy znaczenie i widziałem tylko ją.

Persefona ściągnęła brwi i westchnęła:

– Wiedziałam, że nie ma co cię prosić, byś mnie rznął aż do świtu. Musiałem zdusić śmiech.

– Myślę, że powinniśmy wykorzystać ten czas inaczej.

– Aha. – Bawiąc się jednym z guzików koszuli, obrzuciła mnie przebiegłym spojrzeniem. – I pewnie nie wynagrodzisz mi już tego?

– Jesteś nie do zniesienia.

– Mam wrażenie, że tylko przy tobie.

Czerpałem z tego jakąś perwersyjną przyjemność. Persefona jak mało kto umiała zaleźć mi za skórę, ale nasze przekomarzanki sprawiały mi więcej radości, niż powinny. Na szczęście nie musiałem wymyślać jakiejś celnej riposty, bo w sali zrobiło się jaśniej i pojawił się jakiś biały mężczyzna. Był tak oszałamiająco

przystojny, że oczy bolały od samego patrzenia na niego. Mocna szczęka, zmysłowe usta, dzika grzywa brązowych loków. Wydawał się zbyt piękny, by móc go traktować poważnie, ale był synem Afrodyty. Wiedziałem na pewno, że zajmował się w jej imieniu różnymi niecnymi sprawami, żeby sama Afrodyta mogła cieszyć się nieskazitelną reputacją. Był niebezpieczny do granic.

Postukałem palcem w biodro Persefony i rozparłem się wygodniej.

– Witaj, Erosie.

Gość uśmiechnął się szeroko. Jego białe zęby błysnęły.

– Dzięki za przedstawienie – rzekł i omiół Persefonę wzrokiem. – Wkurwiłaś mnóstwo ludzi w górnym mieście.

Czułem, jak Persefona przesuwa się na moich kolanach. Byłem przekonany, że zacznie się rumienić, jąkać lub zrobi cokolwiek świadczącego o tym, że żałuje, iż sprawy zabrnęły zbyt daleko na oczach innych. Nigdy przecież niczego takiego nie zrobiła – seks na oczach publiczności to musiała być zajebiście wielka sprawa dla księżniczki żyjącej w wieży z kości słoniowej – i podświadomie szykowałem się już, żeby stanąć w jej obronie.

Persefona jednak znów mnie zaskoczyła.

– Ciekawe – odezwała się głosem ociekającym jednocześnie jadem i słodyczą. – Bo widzisz, mnóstwo ludzi w górnym mieście wkurwiło mnie.

Eros nie przestawał się uśmiechać, lecz w jego błękitnych oczach lśnił lód.

– Zeus jest wściekły, a w interesie nas wszystkich jest utrzymywać go w dobrym nastroju.

– Nie w moim. – Persefona obdarzyła go słonecznym uśmiechem.

– Bądź taki dobry i przekaz Afrodycie pozdrowienia. Zajmuje się Zeusem od dawna i nie wątpię, że będzie umiała się nim zająć jeszcze przez jakiś czas.

Te słowa starły uśmiech z ust Erosa. Spojrzał na nią, jakby nie widział jej nigdy wcześniej. Rozumiałem jego zaskoczenie.

W końcu gwizdnął cicho i rzekł:

– Wygląda na to, że ktoś nie docenił perfekcyjnej córki Demetry.

W głosie Persefony pojawił się ostry ton:

– Nie zapomnij napomknąć również i o tym, gdy będziesz składał dziś wieczór swój raport.

Eros uniósł ręce, a jego swobodny uśmiech powrócił. Była to oczywiście maska, ale nawet w połowie nie tak dobra jak ta, którą nosiła Persefona.

– Dziś wieczór chciałem się tu tylko zabawić.

Dziś wieczór. Dopiero mnie uspokoił. Wytrzymałem jego spojrzenie.

– A więc baw się... dziś wieczór. Ale pamiętaj, z czyjej gościnności korzystasz.

Eros udał, że zdejmuje przede mną niewidzialny kapelusz, i odszedł. Dołączył do pary siedzącej po drugiej stronie podwyższenia, która przywołała go do siebie, a po chwili zaczęła go rozbierać, by również wziąć udział w zabawie. Spojrzałem na Persefonę i odkryłem, że przygląda mi się ze zmarszczką na czole.

– Wiesz, że to szpieg? – spytała, przygryzając wargę.

– Lepiej, żeby szpiegował, niż egzekwował zemstę Afrodyty – powiedziałem. Słyszałem pogłoski, że Eros zajmował się tym regularnie.

Persefona rozejrzała się po pomieszczeniu. Mogła teraz rozpoznawać twarze obecnych i niemalże widziałem, jak gorączkowo pracuje jej umysł.

– Widzę tu o wiele więcej gości z górnego miasta, niżbym się spodziewała. Ci ludzie chadzali na te same imprezy co ja!

– Tak – odparłem, nawijając kosmyk jej blond włosów na palec. Czekałem, aż uporządkuje myśli.

– Oni wiedzieli, że tu mieszkasz. Po co w takim razie owa plotka, skoro wszyscy ci ludzie wiedzą, że istniejesz?

Musnąłem jej włosy kciukiem.

– To łatwe pytanie, ale odpowiedź okazuje się skomplikowana. Upraszczaając sprawę, Zeusowi bardzo zależy na tym, by Olimp uważał mnie za mit.

Spojrzała na mnie.

– Bo daje mu to większą władzę – powiedziała, układając sobie fakty. – Posejdonowi wystarczy jego własne terytorium wokół

doków, a poza tym nie ma cierpliwości do polityki, a skoro nie ma ciebie, Zeus może odgrywać króla Olimpu.

Bystra mała syrenka.

– Tak – odparłem.

Każdy z Trzynastu w ten czy inny sposób odpowiadał przed Zeusem i nikt z ich grona nie potrafił wykorzystać władzy, którą dysponował. Nawet Demetra, która kontrolowała dostawy żywności, czy Ares z jego niewielką armią najemników.

Persefona nie przestała marszczyć czoła, a więc szarpnąłem ją lekko.

– Coś jeszcze cię martwi?

– Tak. Ta cała hipokryzja. W górnym mieście ludzie udają, że są czysti i nieskalani. Udają, że zwykłe ludzkie potrzeby ich nie dotyczą, a potem przybywają tutaj i jako twoi goście uprawiają miłosne gierki, za które zostaliby wykluczeni ze swoich kręgów towarzyskich i publicznie ośmieszeni.

Rozejrzała się.

– Tu nie chodzi tylko o gierki miłosne, prawda? Ludzie przybywają do dolnego miasta po wiele różnych rzeczy, które wolą ukryć przed innymi.

Wcale nie zaskoczyło mnie to, że Persefona tak szybko połączyła wszystkie elementy układanki. Już mi pokazała, że ma bystry umysł.

– Jeśli grzeszą w mroku, ich występki się nie liczą, prawda? – spytała z oburzeniem. – Wykorzystują cię, a potem wracają do siebie i nadal udają, że jesteś czarnym bohaterem z krainy mitów. To nie w porządku.

W moim sercu rozbrzmiewało osobliwe pulsowanie. Chyba odebrało mi mowę, bo czy w przeciwnym razie siedziałbym nieruchomo i wpatrywał się w nią, jakbym nigdy wcześniej nie widział jej na oczy? Ale chyba nie było to jedyne wyjaśnienie. Widziałem już ją, gdy zdobywała się na wielką zaciekłość, ale nigdy dotąd nie broniła mnie. Było to coś nowego i dziwnego. Nie miałem pojęcia, co z tym zrobić.

Na szczęście ocaliło mnie pojawienie się Hermes i Dionizosa. Skoro oba przedstawienia – zarówno to oficjalne, jak i nieoficjalne – dobiegły już końca, wszyscy uczestnicy przyjęcia rozbierali się i

włączali w rozmaite gry wstępne. Wszyscy z wyjątkiem Hermes i Dionizosa. Pojawiali się zawsze, ale Hermes rzadko się angażowała, a perwersje Dionizosa nie miały związku z seksem.

Dionizos wskazał fotel zajęty przez dwie kobiety.

– Wynocha – warknął, a potem, gdy kobiety przeniosły się gdzieś dalej, wziął fotel i usiadł przy nas.

– Fajna impreza – oznajmił.

– Cieszę się, że ci się podoba – powiedziałem sucho. Hermes przycupnęła na poręczy fotela Dionizosa i w zadumie muskała jego włosy palcami, ale w jej ciemnych oczach widziałem skupienie.

– Tak, Hermes?

– Wiesz, że nie lubię ci mówić, jak masz żyć?

– A coś cię kiedyś powstrzymywało?

Wyczułem, że Persefona spina mięśnie niczym zwinięty wąż, i przesunąłem dłonią po jej ciele. Przyciągnąłem ją bliżej do siebie i oplotłem jej talię ramieniem. Nie wydawało mi się, by moja mała syrenka mogła rzucić się na kogoś – nie mówiąc już o tym, by zaatakowała kogoś z grona Trzynastu – ale tego, że uciszy Erosa celną ripostą, również się nie spodziewałem. Była kobietą pełną niespodzianek, co zachwycało mnie ciut za mocno.

Dionizos otoczył ramieniem biodra Hermes i przechylił lekko głowę ku niej, najwyraźniej zadowolony z pieśczoły. Wydawał się niebywale odprężony, ale był równie trzeźwy i skupiony jak Hermes.

– Szturchasz niedźwiedzia, przyjacielu. Jesteś gotów na to, co może nadejść?

Nie mogłem uwierzyć w to, że zarówno Hermes, jak i Dionizos lepiej budują dramatyczne napięcie na trzeźwo niż po pijanemu.

– Nie wszyscy podejmują mądre spontaniczne decyzje.

– Słuchaj, gdy ci mówiliśmy, że powinieneś wyluzować, nie chodziło nam o to, żebyś zerznął narzeczoną Zeusa na oczach pięćdziesięciu ludzi, którzy aż się palą, by w te pędy pobiec do niego i szczegółowo opowiedzieć mu o tym, co zobaczyli. – Hermes poprawiła okulary. – My tego, rzecz jasna, nie zrobimy. Roznoszenie plotek raczej nas nie kręci.

– Jeśli ktoś w tej sali uwierzy w te słowa – prychnąłem – przyślijcie go do mnie. Chętnie sprzedam mu posiadłość w Ohio nad brzegiem morza.

– Hadesie! – Hermes przestała gładzić Dionizosa po włosach i wyprostowała się. – Przecież ty właśnie zażartowałeś.

Spojrzała na Persefonę.

– Co ty mu zrobiłaś? Minęły raptem trzy dni, a gość opowiada kawały! To dziwne i nienaturalne. Natychmiast oboje przestańcie.

– Hades ma dość kwaśne poczucie humoru – prychnęła Persefona.

– Pewnie byście sami to odkryli, gdybyście umilkli na tyle, żeby zdołał coś powiedzieć.

– Eee... – Hermes powoli zamrugwała.

– A poza tym, jeśli jesteście tak dobrymi przyjaciółmi, może zastanówcie się, czy warto po każdej wizycie lecieć od razu do Zeusa i paplać mu o wszystkim. Tak postępują naprawdę beznadziejni przyjaciele, a nie ci dobrzy, bez względu na to, ile razy wbiliście do Hadesa po kolejnej ciężkiej popijawie.

Hermes znów powoli zamrugwała.

– Hadesie, zakochałam się.

– Wyluzuj – warknąłem.

– To też był dowcip – oznajmiła, a potem huknęła głośno i zamachała nogami. Dionizos w ostatniej chwili powstrzymał ją przed upadkiem z poręczy fotela.

– Na bogów, kocham ją! – zawołała Hermes, a potem wyprostowała się i uśmiechnęła do Persefony. – Jesteś naprawdę urocza.

Persefona zwróciła się ku mnie.

– Właśnie się na nią wydarłam, a ona mi mówi, jak bardzo mnie kocha. Co z nią nie tak?

– Oto właśnie Hermes. – Wzruszyłem ramionami. – Przenoszenie plotek z jednego brzegu Styksu na drugi to jej praca. Z tego właśnie powodu wszyscy ci ludzie dziś tu się zjawili.

Na policzkach Persefony pojawiły się czerwone plamy.

– Właśnie. Na moment całkiem zapomniałam.

Zapomniała, bo tak ochoczo stanęła w mojej obronie. Nie kapowałem tego. Przecież bronienie mnie niczego jej nie dawało.

Ba, w tym celu przyszła do mnie! To ona chciała, bym ją chronił, a nie na odwrót. Tymczasem Dionizos znów uratował mnie przed koniecznością udzielenia właściwej odpowiedzi.

– Szkoda, że nie widziałas, jak Zeus się wkurwił! – roześmiał się. – Na zewnątrz udaje, że wszystko jest pod kontrolą, ale ponoć rozwalił cały pokój, gdy się dowiedział o twoim zniknięciu. A gdy się dowie, że ujeżdżasz Hadesa na oczach wszystkich?

Pokręcił głową.

– Złość rozsadzi faceta na strzępy.

Persefona zeszywniała. Nie musiałem widzieć jej twarzy, by wiedzieć, że myśli o swych siostrach. Matkę z pewnością darzyła mieszanymi uczuciami, ale z tego, co mówiła i sam widziałem, siostry kochała szczerze. Dla Zeusa były więc jedynym i najważniejszym punktem nacisku. Jasna cholera, szkoda, że wcześniej o tym nie pomyślałem. Nie mogłem wysłać ludzi, żeby zajęli się ich bezpieczeństwem, bo byłoby to pogwałceniem traktatu. Gdybym zaś zabrał je do siebie, Zeus na pewno wykonałby jakiś krok. Nie wiedziałem jeszcze, jak rozwiązać ten problem. Musiałem zostawić go sobie na później.

Wycisnąłem pocałunek na skroni Persefony.

– Zmęczona?

– Czy to eufemizm oznaczający: „chcesz się stąd wyrwać i uciec do pokoju”? – Persefona obróciła się lekko, by musnąć moje usta swoimi. – Jeśli mam rację, to tak. Jeśli nie, to się dobrze zastanów, bo mam plany wobec ciebie.

– Ja. Ją. Uwielbiam. – Hermes klasnęła w dłonie. – Hadesie, musisz ją zatrzymać. Ta dziewczyna zamienia cię w człowieka, a sama pod twoim wpływem zmienia się w kogoś interesującego. I pomyśleć, że nie upłynął nawet tydzień! Nie wyobrażam sobie nawet, ile zabawy będzie z wami za rok czy pięć?

– Hermes! – warknąłem ostrzegawczo, co z reguły działało na innych, ale ona oczywiście mnie zignorowała.

– Choć jeśli zmusisz Zeusa do kontruderzenia, czeka nas wojna, a to zawsze komplikuje sprawę.

Persefona odwróciła się ku niej.

– Zaraz, co? Jaka wojna? Jeśli Zeus złamie traktat, Trzynastu rzuci się na niego! To tak działa!

– To tak MA działać – poprawiła ją Hermes, wzruszając ramionami. – A prawda wygląda tak, że przynajmniej trzecia część z nich to sługusy Zeusa, którym bardzo zależy na utrzymaniu swojej pozycji. Dołączą do niego, by wykończyć Hadesa, jeśli ten jakoś zagrozi układowi sił.

– A reszta?

Hermes znów wzruszyła ramionami.

– Naprawdę nie wiem.

Jej rewelacje nie były dla mnie zaskoczeniem, ale bardzo mnie rozczarowały. Gdybym to ja złamał warunki traktatu, wszyscy zjednoczyliby się bez wahania, żeby mnie ukarać. Hermes i Dionizos może mieliby wyrzuty sumienia, ale gdyby przyszło co do czego, opowiedzieliby się po stronie reszty. Gdyby zaś ten gnojek Zeus złamał pakt, zareagowałiby już inaczej.

Wziąłem Persefonę na ręce i wstałem, ignorując jej protesty, że może chodzić sama. Noszenie jej nie miało teraz związku z tym, co mogła, a czego nie mogła zrobić. Chodziło teraz o to, czego ja chciałem, a zależało mi na tej odrobinie pociechy, na którą mogłem sobie pozwolić. Musiałem się zastanowić, a ta sala niezbyt się nadawała. Nie wiedziałem jednak, co chciałem osiągnąć. Ułożyliśmy nasz plan i przystąpiliśmy do realizacji. Nie było już odwrotu i bez względu na konsekwencje mieliśmy doczekać końca tego zamieszania.

Musiałem jedynie zrobić coś, żeby nie pozabijano tych, za których byłem odpowiedzialny.

16. Persefona

Gdy Hades wynosił mnie z pokoju, wciąż analizowałam nowe informacje. Zaprotestowałam przeciwko noszeniu mnie, mimo że w skrytości ducha bardzo mi się to podobało. W ogóle, jeśli miałam być szczerą, podobało mi się w Hadesie wiele rzeczy. Był oschły i wyniosły, ale zaczynałam go już poznawać, choć minęło dopiero kilka dni.

– Hadesie. – Oparłam głowę o jego ramię i pozwoliłam, by kołło mnie równe, miarowe bicie jego serca. – Znam twój sekret.

Hades skierował się ku schodom.

– Czyli co?

– Warczysz, parszaskasz i prychniesz, ale gdzieś pod tą skorupą kryje się mięciutkie serduszko – powiedziałam, kreśląc palcem kółko wokół górnego guzika. – Zależy ci. Umiesz się troszczyć. Jest w tobie więcej czułości niż u kogokolwiek z Trzynastu, co zakrawa na ironię, zważywszy na reputację, jaką cię obciążono na Olimpie.

– A skąd ten pomysł? – spytał.

Nadal nie patrzył na mnie, ale nie przeszkadzało mi to. W ten sposób łatwiej było do niego mówić, bo nie miałam wrażenia, że wystarczy mu jedno spojrzenie, żeby przeniknąć moje myśli.

– Chcesz, żeby Zeus zapłacił, ale nie chcesz, aby doszło do tego kosztem twoich ludzi. Twoich ludzi. Patrzyłam na ciebie, gdy była z nami Georgie. Widziałam cię przy Juliette i Matthew. Z każdym tak masz, prawda? Ci ludzie skoczyliby za tobą w ogień, a ty nadymasz się i chmurzysz, ale ochraniaś ich ze wszystkich sił.

– Nie chmurzę się.

– Jesteś uosobieniem chmurzenia się.

– Z całą pewnością nie troszczę się bardziej niż twoja matka – parsknęła. – To ona pilnuje, żeby miasto miało dość żywności.

– Tak, to prawda. – Nie umiałam ukryć goryczy w głosie. – I jest niezła w tym, co robi, tyle że nie kieruje nią wrodzona dobroć. Moją matkę interesują jedynie władza i prestiż. Nigdy nie będzie miała

niczego dosyć. Przypomnę ci, że chciała mnie sprzedać Zeusowi. Sama pewnie patrzy na to inaczej, ale te zaręczyny były tak naprawdę transakcją. Kocha mnie, lecz to nieważne w porównaniu z jej celami.

Hades nie odpowiedział od razu, a gdy spojrzałam w górę, ujrzałam na jego twarzy dziwny wyraz. Wyglądał, jakby... Jakby odczuwał jakiś wewnętrzny konflikt. Napięłam mięśnie.

– Wiesz coś, o czym ja nie wiem?

– Tak. Sporo tego jest.

Zignorowałam desperacką próbę obrócenia wszystkiego w żart.

– Hadesie, proszę. Wylądowaliśmy w tym we dwoje i w ten czy inny sposób jesteśmy skazani na swoje towarzystwo przez resztę zimy. Powiedz mi o wszystkim.

Im dłużej się wahał, tym silniejszy niepokój rodził się w moim sercu. Milczał, aż dotarliśmy do jego sypialni, a wtedy dokładnie zamknął za nami drzwi i rzekł:

– Twoja matka przekazała coś na kształt ultimatum.

Nie miałam pojęcia, skąd się we mnie wzięło zaskoczenie. Przecież trudno się było dziwić. Była równie niezadowolona z mojej ucieczki jak Zeus. Wszystkie jej plany wzięły w łeb ze względu na nieposłuszną córkę i rozumiałam, że nie odpuści, tym bardziej że wiedziała, gdzie przebywam. Zaczęłam machać nogami, aż Hades ostrożnie postawił mnie na podłodze. Nie poczułam się wcale pewniej.

– Opowiedz mi – powtórzyłam.

– Jeśli cię nie zwrócę, odetnie dostawę żywności do dolnego miasta.

Zamrugalam, czekając, aż słowa do mnie dotrą.

– Ale przecież... Przecież tu mieszkają tysiące ludzi! I nikt z nich nie ma nic wspólnego ze mną ani z Trzynastką!

– Wiem – odparł krótko Hades.

– Ona grozi im głodem!

– Tak – rzekł.

Nie odwracał wzroku ani nie wykrywał się. Dzielił się ze mną szczerością, której było mi trzeba.

Czekałam, ale nie powiedział już ani słowa. A więc to było wszystko. Nie mogliśmy realizować naszego planu z wiedzą, że tylu ludzi może zostać skrzywdzonych. Bariera oddzielająca Olimp od reszty świata była zbyt mocna i ludzie nie mogli jej przekraczać tylko po to, żeby zdobyć żywność. Poza tym rolą Demetry było negocjowanie odpowiednich cen, by wszyscy mogli sobie pozwolić na zrównoważoną dietę, bez względu na dochody. Bez dostaw od niej ludzie zaczęli głodować.

Nie wierzyłam, że moja matka była do czegoś takiego zdolna, ale wiedziałam, że nie blefowała.

Powoli nabrałam tchu.

– A więc muszę wracać.

– A chcesz?

Roześmiałam się bezradnie.

– Paradoks polega na tym, że z moją matką łączy mnie w zasadzie tylko to, że obie wpatrujemy się w przyszłość. Ja pragnę wyrwać się stąd i odkryć, kim naprawdę jestem. Kim mogę się stać, jeśli nie będę musiała grać roli średniej córki Demetry.

– Persefono!

Nie słuchałam go.

– Chyba czyni mnie to osobą równie egoistyczną jak ona, prawda? Obie mamy swoje pragnienia i nie dbamy o to, kto będzie musiał za nie zapłacić.

Pokręciłam głową.

– Nie, nie zrobię tego. Nie pozwolę, żeby twoi ludzie cierpieli za moją wolność.

– Persefono. – Hades podszedł do mnie i delikatnie, acz stanowczo położył mi dłonie na ramionach. – Czy ty chcesz wrócić?

Nie umiałam go okłamywać.

– Nie, ale nie widzę sposobu, żeby...

Pokiwał głową, jakbym odpowiedziała na więcej niż jedno pytanie.

– A więc nie wrócisz.

– Co? Właśnie powiedziałaś...

– Masz mnie za naiwniaka? Naprawdę myślałaś, że pozwalałam na to, by od Trzynastu zależały zdrowie i dobrobyt moich ludzi?

Przecież zawsze niewiele brakuje, by któregoś z nich wkurwić i wywołać kolejny kryzys.

Wykrzywił usta, a w jego oczach pojawił się chłód.

– Moi ludzie nie będą głodować. Mamy mnóstwo zapasów. Może sytuacja skomplikuje się na jakiś czas, ale nikt nie zostanie skrzywdzony.

Zamarłam, zaskoczona.

– A skąd macie zapasy?

– Mam cichy układ z Trytonem – odparł. Nie wydawał się zaskoczony, rozgniewany czy nawet zmartwiony, a ja próbowałam przewyciężyć wstrząs.

– Zaraz... Wynegocjowałeś układ z prawą ręką Posejdona, żeby ominąć Trzynastu? Od jak dawna to trwa?

– Odkąd przejąłem rządy w wieku siedemnastu lat. – Hades wytrzymał moje spojrzenie. – Wiem o wiele lepiej od innych, że nie można liczyć na dobrą wolę Trzynastu. Uznałem, że to tylko kwestia czasu, gdy któryś z nich postanowi wykorzystać moich ludzi, aby mnie skrzywdzić.

Patrzyłam na niego jak nigdy dotąd. Ten człowiek... Na bogów, był jeszcze bardziej skomplikowany, niż sądziłam. Był prawdziwym przywódcą!

– Wiedziałeś, że może do tego dojść, gdy zgodziłeś się mi pomóc.

– Wiedziałem, że istnieje takie prawdopodobieństwo.

Ujął moją twarz i musnął kciukami kości policzkowe.

– Dawno temu przysiągłem sobie, że nie pozwolę tym dupkom w górnym mieście skrzywdzić kogokolwiek, na kim mi zależy. Niewiele są w stanie zrobić, żeby dopiec któremukolwiek z moich ludzi, wykluczając oczywiście działania wojenne.

Jak wyglądałby świat, gdyby to Hades rządził Olimpem, a nie Zeus? Ledwie mogłam to sobie wyobrazić. Hadesowi naprawdę zależało na ludziach.

Pocałowałam go, nie zdając sobie nawet z tego sprawy. Nie było w tym żadnego planu, żadnego podstępu, niczego poza potrzebą pokazania mu... Sama nie miałam pewności, o co mi chodziło. Nie umiałam ubrać tego w słowa. Hades znieruchomiał na moment, a potem przesunął dłonie na moje biodra i przyciągnął mnie do siebie.

Odwzajemnił pocałunek z tą samą dzikością, która narastała w moim sercu, z dzikością graniczącą z desperacją lub jeszcze bardziej złożoną emocją.

Odsunęłam się na moment, by wyszeptać:

– Pragnę cię.

Hades już pchał mnie w stronę łóżka. Zerknął na moje częściowo obnażone ciało i warknął:

– Masz być naga.

– Mam nadzieję, że jesteś gotów na czekanie?

– Nie, nie jestem! – Wyciągnął z kieszeni mały nóż. – Nie ruszaj się.

Znieruchomiałam i wstrzymałam oddech, gdy wsunął ostrze między skórę a pierwszy pasek. Okazało się zaskakująco ciepłe, pewnie dlatego, że przylegało do jego ciała. Pasek błyskawicznie poddał się ostrzu, a po nim kolejny i następne, aż stałam przed Hadesem całkiem naga. Wówczas zamknął scyzoryk i zrobił krok w tył, omiatając moje ciało spojrzeniem.

– Lepiej – oznajmił, po czym podszedł do kontaktu i wyłączył światło, ignorując moje ciche protesty. Ja chciałam go widzieć! Hades wyminął mnie i podszedł do okna, gdzie odrzucił na bok ciężkie zasłony. Moje oczy szybko przyzwyczyły się do ciemności i uświadomiłam sobie, że widzę przynajmniej trochę. Światła miasta napełniły pokój nikłym neonowym blaskiem.

Hades zrzucał z siebie ubranie, podchodząc do mnie. Najpierw zdjął marynarkę, potem koszulę, buty i spodnie. Zatrzymał się o kilka kroków przede mną, a ja nie mogłam już się dłużej opierać i wyciągnęłam ku niemu rękę. Tak, pragnęłam go ujrzeć nagiego, ale teraz potrzebowałam czegoś konkretniejszego – dotyku jego skóry.

Złapał mnie za rękę, zanim zdążyłam go dotknąć, i położył ją na swojej szyi. Podszedł bliżej, aż zetknęliśmy się piersiami. Miałam wrażenie, że jego szorstkie blizny ocierają się o moją skórę, ale Hades znów mnie pocałował i zapomniałam o wszystkim poza pragnieniem, by jak najszybciej znalazł się we mnie.

Podniósł mnie, a ja zaplotłam nogi wokół jego talii. W tej pozycji jego członek znalazł się niemal dokładnie tam, gdzie chciałam, żeby się znalazł, ale Hades ruszył przed siebie, zanim oszalałam na tyle,

by wykorzystać sytuację. Pochłaniało mnie pożądanie, które przybierało na sile od momentu, gdy ujrzałam go po raz pierwszy. Seks na oczach wszystkich uwolnił tylko odrobinę napięcia. Wówczas chodziło o reputację, a teraz chodziło o nas.

Hades przepchnął mnie do łóżka i ułożył mi ręce na zagłówniku.

– Trzymaj je tam.

– Hadesie – dyszałam, jakbym pokonała biegiem wielki dystans. – Chcę cię dotykać.

– Nie ruszaj rękami – powtórzył i ścisnął moje nadgarstki.

Nie musiał tego mówić po raz drugi, bo już kiwałam głową. Byłam gotowa zrobić wszystko, by ten moment trwał jak najdłużej.

– Dobrze.

Hades cofnął się, by ukłęknać między moimi rozłożonymi nogami. Padał na niego cień, ale skądś wiedziałam, że dzięki światłu wpadającemu przez okno widział mnie wyraźnie. Ujął moje piersi, ale przesunął się w dół, by pocałować wrażliwe miejsce tuż pod pępkiem. Chwilę później już wpił się w moją cipkę. Czułam jego drżący oddech na łechtaczce, jakby był równie poruszony tą chwilą jak ja. A może nawet bardziej.

– Zaraz cię wezmę, mała syrenko. W każdej pozycji, na każdy sposób, aż odcisnę się trwale na twojej skórze.

Nie miałam pojęcia, czy mówił do mnie, czy do siebie, ale nie dbałam o to. Zacisnęłam dłonie na zagłówniku i zmusiłam się, by nawet nie drgnąć.

– A więc weź mnie.

Było to echo słów, którymi zwróciłam się do niego na tronie, lecz teraz miało to inne znaczenie. Teraz nie zależało mi już na wzmacnianiu reputacji. Po prostu go pragnęłam.

Pragnienie, by usłyszeć jego suchy, ochryply śmiech, przeobraziło się w poważne uzależnienie, a w momencie, gdy czułam go na swojej cipce, wydawał się czymś tysiąc razy lepszym. Przeciągnął po niej językiem, a potem usłyszałam głuchoe warknięcie, po którym złapał mnie za uda i rozłożył je szerzej. Byłam teraz całkowicie otwarta. Nie było kuszenia, drażnienia się, rozkoszowania się chwilą. Ssał mnie łapczywie, jakby miała to być jego ostatnia okazja

w życiu. Jakby mój orgazm był mu potrzebny bardziej od wciągnięcia powietrza do płuc.

Każdy mój oddech przypominał teraz szloch. Nie mogłam myśleć i nie mogłam się ruszyć. Mogłam jedynie być posłuszna i chłonąć przyjemność, która przybierała na sile z każdym ruchem jego języka. Zaczęłam się trząść.

– Hadesie!

Nie odpowiedział. Powtarzał te same ruchy raz za razem, a mnie przeszywały coraz mocniejsze impulsy rozkoszy. To wszystko było zbyt dobre. Marzyłam, by trwało jak najdłużej, pragnęłam wielkiego finału, i w ogóle życzyłam sobie, by nigdy mnie nie puszczał. Mocno ssał moją łechtaczkę i wpychał we mnie dwa palce, aż przeszył mnie szczyt tak silny, że miałam wrażenie, iż każdy system we mnie wysiadł.

Mój orgazm chyba uwolnił z Hadesa jakieś napięcie, bo przestał się spieszyć. Sunął ustami po moim brzuchu, całował mnie po piersiach. Nadal kręciło mi się w głowie, ale każde jego dotknięcie wraz z ciężarem spoczywającego na mnie ciała, powoli ściągały mnie z powrotem na ziemię.

– Hadesie?

– Tak? – przerwał na moment.

– Czy mogę cię teraz dotknąć? Proszę.

Poczułam jego oddech na szyi.

– Dotykasz mnie.

– Nie o to mi chodziło i dobrze o tym wiesz.

Nie puszczałam zagłówek, bo nie chciałam łamać polecenia bez jego zgody. Miałam wrażenie, że to ważna chwila, jakbyśmy znaleźli się na skraju czegoś naprawdę ważnego. Nie miało to dla mnie sensu. Przecież to był jedynie seks, akt, który można było rozłożyć na zwykłe czynniki pierwsze. Pożądałam go, a więc oczywiste było to, że chciałam go dotknąć. Nie chciałam tego przerywać, a więc nawet do głowy mi nie przyszło, żeby złamać jego rozkaz.

Tylko że nie wydawało się to aż takie proste.

Hades celowo chował się przede mną. Sugerował to jego wzrok, jego dotyk, wszystko. Nie powinnam się złościć na te ostatnie pozostałości dystansu między nami, zwłaszcza teraz, gdy tak bardzo

zaangażował się w sprawianie mi rozkoszy, ale i tak przeszkadzało mi to. Chciałam otrzymać od niego wszystko. Chciałam dostać tyle samo, co on.

– Hadesie, proszę.

Wahał się tak długo, że zaczęłam się obawiać, iż znów zaprzeczy. W końcu zaklął i ujął jedną z moich rąk, by przycisnąć do swojej piersi, a potem powtórzył ten sam ruch z drugą ręką. Jego skóra nosiła ślady krzywdy – miejscami była gładka, a gdzie indziej się wybrzuszała. Blizny. Wyczuwałam blizny.

Nie powiedziałam ani słowa, gładząc go po piersi. Hades był całkowicie nieruchomy. Nie wiem, czy w ogóle oddychał. Ktoś kiedyś zadał mu wielki ból. Wystarczyło dotknąć jego ciała, by wiedzieć, że miał szczęście, że przeżył.

Może kiedyś zaufa mi na tyle, bym mogła obejrzeć jego ciało.

Uniosłam głowę i pocałowałam go. Nie potrzebowaliśmy już słów. Hades natychmiast się odprężył, a ja odniosłam wrażenie, że spodziewał się, że go odrzucę. Głupiec. Każdy kolejny odkrywany przeze mnie fragment, każdy nowy drobiazg i każda nowa tajemnica sprawiały, że pragnęłam go jeszcze bardziej. Hades był zagadką, którą mogłam rozgryzać przez całe życie, a nigdy nie otrzymałabym pełnego obrazu.

Niemal żałowałam, że miałam tylko trzy miesiące.

Przerwał pocałunek, aby sięgnąć do stolika nocnego po kondoma. Wyrwałam mu go z ręki i odepchnęłam go.

– Ja to zrobię.

– Uległość wychodzi ci beznadziejnie – wymamrotał, ale w jego głosie znów usłyszałam ów chrapliwy śmiech.

– Błąd – odpowiedziałam, rozrywając opakowanie. – Wychodzi mi to świetnie, ale jestem równie dobra w przekazywaniu informacji o tym, na czym mi naprawdę zależy. To się nazywa umiejętnością adaptacji.

– Doprawdy? – spytał i aż syknął, gdy pogładziłam jego członka, a więc robiłam to ponownie.

– Hadesie?

– Tak? – spytał z wymuszonym uśmiechem.

– Obiecay mi, że będę wkrótce mogła doprowadzić cię do szczytu ustami. I to naprawdę niebawem. Na razie marzę o tym, żebyś znalazł się we mnie, ale na tym też mi zależy.

Uniósł rękę i musnął kciukiem moją dolną wargę.

– Gdy uznasz, że chcesz poczuć mojego kutasa w ustach, uklęknij i poproś. Jeśli będę w dobrym nastroju, mogę nawet się zgodzić.

Przygryzłam jego kciuk.

– Dobra, zasłużyłam sobie na to.

– Nałóż ten kondom, Persefono. I to teraz.

Ja właściwie też nie miałam już ochoty na dalsze przekomarzanki. Ledwie naciągnęłam prezerwatywę, gdy Hades pchnął mnie na łóżko. Zanim go poznałam, powiedziałabym, że nie zależało mi specjalnie na łózkowej szamotaninie, nawet ostrożnej, ale okazało się, że po prostu musiałam znaleźć się w ramionach odpowiedniego mężczyzny. Zmusił mnie, bym ułożyła się na boku, uniósł moją nogę i uklękął między udami. Była to dziwna pozycja, ale nie zdążyłam jej skomentować, bo sekundę później już był we mnie. Wepchnął się na całego, aż westchnęliśmy chórem.

Nie dał mi jednak czasu, bym zmieniła pozycję, bo natychmiast zaczął się poruszać. Były to długie, mocne pchnięcia, które przygwoździły mnie do łóżka.

– Dotykaj się – warknął. – Chcę poczuć, jak dochodzisz dla mnie. Żadnych świadków, żadnej publiczności. Tym razem robisz to tylko dla mnie.

Przesunęłam rękę w dół, by zacząć masować łechtaczkę. Ależ to było przyjemne... Miałam wrażenie, że wszystko, co robiliśmy razem, przynosiło spełnienie. Hades był niczym sen, z którego nigdy nie chciałam się budzić. Chciałam, żeby to nigdy, przenigdy się nie skończyło.

Hades zmienił kąt i przyspieszył. Zsyłał na mnie falę rozkoszy, której nie umiałam powstrzymać.

– Och, na bogów!

– Nie przerywaj! Nie waz się przerywać!

Miałam wrażenie, że wyrywa mi słowa z ust i rzuca nimi we mnie.

Nie mogłabym przestać, nawet gdybym chciała. Złapałam się na tym, że raz za razem powtarzałam jego imię. Pochylił się, znów przesunął moje ciało, a potem, gdy znalazłam się na szczycie, wpił się w moje usta. Jego pchnięcia stały się jeszcze mocniejsze, a potem poniosło go razem ze mną.

Wydawało mi się, że wszystkie moje kości zamieniły się w płyn. Z pasją odwzajemniałam jego pocałunek, który – w miarę jak szczyt Hadesa przygasał – przerodził się w coś łagodnego, niemalże przepelnionego miłością. Jakby mówił mi bez słów, jak bardzo był zadowolony. Nie tego teraz potrzebowałam, ale ta świadomość zostawiła skazę na moim sercu.

Hades w końcu oderwał się ode mnie.

– Nie ruszaj się.

– Nie mogłabym, nawet gdybym chciała.

Szedł przez sypialnię, śmiejąc się ochryple, ale wrócił po chwili. Wpatrywałam się w niego, żałując, że mamy kiepskie światło. W tej chwili nie przypominał człowieka. Miałam wrażenie, że to inkub, który został zesłany, aby zaspokoić moje najmroczniejsze żądze i zniknąć o świcie.

– Zostań.

– Co? – Hades zatrzymał się w pół kroku.

– Zostań – powiedziałam. W moim sercu dygotało coś podobnego do paniki. – Nie odchodź.

– Persefono. – Hades dotarł do łóżka i wziął mnie w ramiona. – Mała syrenko, ja nie odchodzę.

Wśliznęliśmy się pod kołdrę. Nie wypuścił mnie ani na chwilę, aż oboje ułożyliśmy się na boku. Hades wtulił się w moje plecy i dopiero wtedy odzyskałam oddech.

– Dziękuję.

– Gdzie niby miałbym odejść? To moje łóżko.

Chciałam się roześmiać, ale nie umiałam. Zamiast tego pogładziłam jego ramiona.

– Ale kiedyś odejdiesz. Czy raczej ja to zrobię.

Nasza przygoda, choć była wspaniała, musiała się skończyć.

– Tak.

Zamknęłam oczy, rozzalona rozczarowaniem, które przyniosła jego odpowiedź. Czego się spodziewałam? Nie znaliśmy się nawet przez tydzień, a ja nalegałam na ów układ, by odzyskać wolność. Ucieczka od zaręczyn z Zeusem do układu z Hadesem... To nie wolność. Wiedziałam o tym doskonale, ale mimo to oczy zaczynały mnie piec na myśl o tym, że wszystko się kiedyś skończy.

Ale jeszcze nie teraz.

Miałam jeszcze trochę czasu i planowałam w pełni go wykorzystać.

17. Hades

Wstałem o świcie. Otworzyłem oczy i ujrzałem leżącą obok mnie Persefonę, co obudziło we mnie nowe uczucie, którego na razie bałem się analizować. Lubiłem jej obecność. Mógłbym wręcz powiedzieć, że koła moje nerwy, gdyby nie to, że brzmiało to jak totalna bzdura. Bałem się jej spojrzeć w oczy, lśniące pragnieniem, bym pozostał z nią przez resztę nocy. Wiedziałem, że wciąż była pod wpływem adrenaliny rozbudzonej przez seks, ale nie porzuciłbym jej w takiej chwili, nawet gdybyśmy nie znajdowali się w moim łóżku.

Nijak nie wpływało to na fakt, że po prostu lubiłem patrzeć na jej złociste włosy rozrzucone na poduszce. Spała niespokojnie, o czym świadczyła kołdra skłębiona wokół jej talii, wystawiająca nagie piersi na blask poranka, wpadający przez okna. Mało brakowało, bym się zapomniał i obudził ją pocałunkiem.

Naprawdę mało.

Spojrzałem na swoją pierś, pokrytą płataniną blizn wyniesionych z pożaru, który zabił moich rodziców. Wiedziałem, że tego wspomnienia nie pozbędę się nigdy, bo zostało wypalone na mojej skórze. Westchnąłem i wyczołgałem się z łóżka, uprzednio okrywszy Persefonę, by nie zmarzła, a potem podszedłem do okna, żeby zasunąć zasłony. Wziąłem szybki prysznic i po chwili byłem ubrany. Już chciałem się skierować do biura na parterze, ale zawahałem się. Czy Persefona uzna to za odrzucenie, gdy obudzi się i zobaczy, że mnie nie ma? Nie miałem pewności. Jasna cholera, nie powinno mnie to obchodzić. Seks był świetny, ale przecież nie byliśmy parą. Musiałem o tym pamiętać, w przeciwnym razie prosiłem się o kłopoty.

Wciąż powtarzając to sobie w myślach, opadłem na krzesło przed rzadko wykorzystywanym biurkiem w gabinecie obok sypialni. Zerknąłem na telefon i odkryłem pół tuzina nowych wiadomości. Przejrzałem je i zatrzymałem się na tej, którą wysłała Hermes:

Obowiązkowe spotkanie o dziewiątej. Nie przegap go, Hadesie. Jestem niecodziennie poważna.

Wiedziałem, że do tego dojdzie i to znacznie wcześniej. Nabrałem tchu i otworzyłem laptopa. Włączenie komputera oraz wszystkich systemów zabrało trochę czasu, ale byłem gotów na dziesięć minut przed rozpoczęciem spotkania. Nie byłem zdziwiony, widząc, że wszyscy już są obecni.

Ekran podzielił się na cztery części. Na jednej widziałem siebie, druga ukazała Hermes i Dionizosa, który siedział na łóżku hotelowym i zjadał chipsy, wciąż ubrany w to samo co wczoraj. Na trzecim ujrzałem brodatego, rudowłosego Posejdona, którego barczyste ramiona wypełniały cały ekran. Jego kwaśna mina sugerowała, że podobnie jak ja nie ma na to spotkanie najmniejszej ochoty. Na czwartym ekranie zmieściło się ośmiu pozostałych członków Trzynastu, którzy siedzieli wokół stołu konferencyjnego. Do pełnego składu brakowało Hery – wszak Zeus nadal nie był żonaty po śmierci ostatniej towarzyszkii życia.

Na myśl o tym, że Persefona mogłaby zasiąść przy tym stole, zrobiło mi się niedobrze.

Zeus zasiadał w centrum i trudno było przeoczyć fakt, że jego krzesło było wyższe od pozostałych. Choć z technicznego punktu widzenia władzę sprawowała cała grupa, Zeus zawsze miał się za współczesnego króla. Po jego prawej stronie siedziała Afrodyta, kobieta o nieskazitelnie pięknej skórze i czarnych włosach, starannie ułożonych w fale. Po lewej zaś Demetra.

Przyjrzałem się uważnie matce Persefony. Widziałem ją, rzecz jasna, już wiele razy. Trudno było przeoczyć jej zdjęcia na plotkarskich stronach bądź w kolumnach z wiadomościami. Widziałem podobieństwo do córki w przenikliwym spojrzeniu brązowych oczu i w zarysie jej szczęki, ale jej rysy twarzy złagodniały z wiekiem. W swym spodniem wydawała się równie dostojna jak królowa, w każdej chwili gotowa zażądać mojej głowy. Cudownie.

Przez chwilę nikt się nie odzywał. Rozsiadłem się wygodnie. Nie było mowy, żebym to ja przerwał ciszę. To nie ja zwołałem to

spotkanie. Skoro Zeus życzył sobie mojej obecności, niech sam zaczyna.

W tej chwili, jakby mógł odczytać moje myśli, Zeus pochylił się i rzekł:

– Zwróć moją narzeczoną.

– Traktat nie został złamany i sam dobrze o tym wiesz. Persefona uciekała przed tobą, nie bacząc na to, że poraniła sobie stopy i mało nie zamarzła. Styks przekroczyła z własnej woli i będzie mogła powrócić, kiedy sobie tego zażyczy.

Wymownie spojrziałem na każdego z obecnych.

– Ona nie chce wracać. Marnujecie swój czas.

– Brukasz moje dziecko, ty potworze.

Uniosłem brew, patrząc na Demetrę.

– Ty zaś chciałaś sprzedać „swoje dziecko” człowiekowi, który cieszy się reputacją mordercy żon. Wyluzuj, Demetro.

Demetra wciągnęła powietrze z oburzeniem, ale wiedziałem, że to jedynie gra aktorska. Nie znałem jej na tyle, by wiedzieć, czy na jej twarzy odbija się poczucie winy, czy wściekłość. Nie miało to dla mnie znaczenia. Persefona była gotowa zrobić wszystko, żeby się uwolnić od tych ludzi, a ja prędzej rzuciłbym się na przysłowiowy miecz, niż oddał ją z własnej woli.

– Nie prowokuj mnie. – Zeus powoli pokręcił głową. – Ostatni Hades...

– Mój ojciec, tak? Człowiek, którego zamordowałeś? O ile dobrze pamiętam, z tego właśnie powodu powstał ten traktat – oznajmiłem, pochylając się. – Jeśli chcesz mnie zastraszyć, sięgnij po lepszą broń.

Spojrzałem w oczy pozostałym członkom naszej grupy.

– Nie złamałem traktatu. Persefona nie została przeze mnie uwięziona i ma prawo zrobić to, co jej się spodoba. Jeszcze coś?

– Udowodnij to! – warknęła Demetra.

Wyczułem obecność Persefony, zanim dotknęła mojego ramienia. Na monitorze ujrzałem ją nad sobą, otuloną kołdrą. Widziałem rozczochrane włosy, ślad po pocałunku na szyi i nieco odsłonięty dekolt. Pochyliła się i wbiła wściekły wzrok w ekran.

– Jestem tam, gdzie chcę być, matko. I jestem bardzo szczęśliwa z Hadesem.

A potem wyciągnęła rękę i zamknęła laptopa.

Odwróciłem się do niej.

– Właśnie posłałaś Trzynastu do diabła.

– Pies ich jebał.

Nie miałem pojęcia, czy wybuchnąć śmiechem, czy też wziąć ją na ręce i zabrać gdzieś, gdzie nie będzie musiała się obawiać nieuniknionej zemsty Zeusa.

– Persefono!

– Hadesie! – odezwała się głosem równie karcącym jak mój. – Nie uwierzyliby, gdybym nie pojawiła się osobiście, a połowa z nich i tak nadal nie wierzy. Czekala nas tylko tyrada Zeusa, która byłaby stratą czasu dla nas wszystkich. Powinieneś mi dziękować.

– Ja tobie?

– Tak. – Persefona usiadła mi okrakiem na kolanach. – Proszę bardzo. Nie ma sprawy.

Położyłem dłonie na jej biodrach.

– Oni nie mają pojęcia, kim naprawdę jesteś, co?

– Nie – odparła i przesunęła dłonie po mojej piersi z zadumą na twarzy. – Ale ja też tego nie wiem. Miałam nadzieję, że ustalę to po wyrwaniu się z Olimpu.

Zakryłem jej dłonie własnymi.

– Przecież wyrwiesz się stąd – powiedziałem, perfekcyjnie maskując ból, rozbudzony tymi słowami. Złożyłem jej obietnicę i dotrzymam jej, bez względu na to, jak dobrze się bawiłem z nią przez ostatnie dni. Mieliśmy czas do kwietnia, co powinno wystarczyć.

Musiało.

Persefona obdarzyła mnie smutnym uśmiechem.

– Będę musiała wkrótce zadzwonić do sióstr, chyba że masz ochotę na szturm z ich strony.

– Znajdę ci dzisiaj jakiś telefon – powiedziałem. – Bez podsłuchu – dodałem.

– Dziękuję – odparła i obdarzyła mnie pięknym uśmiechem. Wpatrywałem się w nią z zaskoczeniem. Widziałem ją, jak knuła, promieniowała jak słońce i wściekała się, ale takiej nie widziałem jej

nigdy. Czy to było szczęście? Bałem się o to zapytać, bo niewykluczone, że miałem do czynienia z kolejną maską.

Persefona pocałowała mnie w usta, ześliznęła się z kolan i uklękła między moimi nogami. Spojrzała na mnie z wyczekiwaniem, a ja odsunąłem na bok burzę emocji, żeby móc się skupić na tej chwili.

– Chcesz czegoś ode mnie, mała syrenko?

Persefona przesunęła dłońmi po moich udach i przygryzła dolną wargę.

– Obiecałeś, że jeśli padnę na kolana i grzecznie poproszę, będę mogła zrobić to ustami – powiedziała i zaczęła majstrować przy moich spodniach. – Bardzo, bardzo cię proszę, Hadesie. Proszę.

Złapałem ją za rękę.

– Wiesz, że nie musisz tego robić?

– Tak, mam taką świadomość – odparła z władcym spojrzeniem, jakby to ona wyświadczała mi łaskę. – Mówienie mi, że nie muszę robić czegoś, na co nie mam ochoty, nie ma sensu, bo chcę robić z tobą wszystko. Całkowicie wszystko.

Mówiła o seksie, jednak w odpowiedzi serce waliło mi głucho, jakby nagle rozbudziło się z głębokiego snu. Było zardzewiałe i mało używane, ale wciąż działało. Wypuściłem jej rękę i zacisnąłem własne drżące dłonie na poręczach fotela.

– A więc nie pozwalaj, bym cię powstrzymywał.

– Jakże się cieszę, że przejmujesz mój punkt widzenia! – Persefona rozpięła mi spodnie i wyswobodziła członka, a potem oblizwała usta. – Och, Hadesie. Żałuję, że nie mam artystycznego talentu, bo chętnie bym cię namalowała.

Jej osobliwe wyznanie trochę namieszało mi w głowie, ale nie miałem czasu się nad nim zastanowić, bo już pochyliła się i wzięła moją męskość do ust. Spodziewałem się... Nie wiedziałem, czego się spodziewać. Powinienem już wiedzieć, że nie była tym, za kogo ją miałem. Ssała, jakby chciała smakować i rozkoszować się każdym całem mojego członka, a ja czułem ciepłą wilgoć, od której sztywniały mi wszystkie mięśnie. Z trudem zachowywałem bezruch, by dać jej sposobność do działania. Szybko zakończyła wstępną eksplorację i uniosła wzrok.

Jej oczy pociemniały, a na policzkach pojawił się róż.

– Hadesie?

– Tak?

Ugniatała mi uda dłońmi.

– Przestań już być taki miłutki i powiedz mi, czego chcesz.

Wstrząs sprawił, że odpowiedziałem szczerze.

– Chcę cię rznąć w usta.

Znów obdarzyła mnie pięknym uśmiechem.

– Widzisz? Takie trudne to było? – Persefona odchyliła głowę. – Niby odgrywasz wielkiego, złego wilka, ale od chwili naszego poznania jesteś taki delikatny i ostrożny. To niepotrzebne. Obiecuję, że wezmę wszystko, co mi dasz.

Puściła kołdrę, która osunęła się na ziemię. Powiedziała, że chciałyby mnie namalować, ale przecież sama była dziełem sztuki. Nazywałem ją syreną i była jej uosobieniem.

Zacząłem myśleć, że dla niej chętnie bym utonął.

Powoli wstałem i odgarnąłem jej włosy. Cholera, ależ ona była piękna. Zapierało mi wprost dech. Nigdy w życiu nie pragnąłem nikogo tak bardzo, jak teraz jej, co budziło we mnie niepokój. Owinąłem jej włosy wokół dłoni i szarpnąłem.

– Uderz mnie w udo, jeśli będziesz miała dość.

– Nie martw się o to.

Musnąłem jej dolną wargę kciukiem.

– Otwórz usta.

W oczach Persefony błysnęła dzika rozkosz, gdy wsuwałem jej kutasa w usta. Zacząłem powoli, żeby przyzwyczała się do nachylenia, ale prędko ogarnęła mnie mroczna żądza, by zrobić dokładnie to, co jej obiecałem. Zwiększyłem tempo. Wdzierałem się głębiej w jej usta, w gardło. Widziałem, jak przymyka powieki.

– Nie, nie rób tego. Patrz na mnie. Miej świadomość tego, co ze mną robisz.

Natychmiast otworzyła oczy. Była wyluzowana, odprężona i poddawała mi się w pełni. Wiedziałem, że nie potrwa to długo, przez co ów moment wydał mi się jeszcze słodszy. Rozkosz przybierała na sile z każdym pchnięciem, grożąc, że zaraz rozerwę się na strzępy, a stała się jeszcze intensywniejsza, gdy ujrzałem łyzy,

spływające z kącików jej oczu. Ująłem jej twarz i starłem łyżki kciukami, zachowując czułość nawet w chwilach kontrolowanej brutalności.

Za dużo tego, ale wiedziałem, że nigdy nie będzie dość.

– Zaraz dojdę – wycharczałem.

Zacisnęła dłonie na moich udach, dając mi przyzwolenie. Nie potrzebowałem nic więcej, by uwolnić rozkosz. Wstrząsany konwulsjami orgazmu, próbowałem utrzymać otwarte oczy i rozkoszować się każdą chwilą daru, który od niej otrzymałem. Persefona spijała wszystko, patrząc mi w oczy. Miałem wrażenie, że mnie widzi. Że podobało jej się to równie mocno jak mnie.

W całym moim pieprzonym życiu nie czułem się równie rozwalony.

Nie wiedziałem, co z tym zrobić i jak to wszystko przepracować. Zmusiłem się wreszcie, by ją wypuścić, a ona leniwie zassała po raz ostatni, odchyliła się i oblizała usta. Na jej policzkach widniały ślady łez. Uśmiechnęła się, najwyraźniej bardzo zadowolona z siebie. Nie miałem pojęcia, co z tym odkryciem począć, a więc postawiłem ją szarpnięciem i pocałowałem mocno.

– Jesteś darem.

Parsknęła śmiechem wprost w moje usta.

– Wiem.

Pchnąłem ją w kierunku drzwi do sypialni.

– Mam dziś sporo do zrobienia.

– Serio? – Persefona oplotła mi ramionami szyję i uśmiechnęła się niepokornie. – No to do roboty!

– Mhm. – Ująłem ją w miejscu, gdzie kończyły się uda i podniosłem lekko, by przewrócić ją na łóżko.

– Za moment.

Uklęknąłem przy łóżku i rozłożyłem jej nogi, gdzie ujrzałem piękną, różowitką i jakże wilgotną cipkę. Rozchyliłem ją kciukami i dmuchnąłem prosto w łechtaczkę.

– Podobało ci się rżnięcie w usta.

– I to jak! – Persefona spojrzała na mnie. – Powiedziałam ci, że poradzę sobie ze wszystkim, co mi dasz, ale chyba powinnam sprecyzować: pragnę i pożądam wszystkiego, co mi dasz.

Ja pieprzę, co za zaufanie. Wciąż nie wiedziałem, czy na to zasługuję.

Patrząc jej w oczy, zakreśliłem językiem krąg wokół łechtaczki.

– Myślę, że interesy mogą jeszcze chwilę poczekać.

Jej uśmiech był wystarczającą nagrodą, ale już po chwili czułem, że aż wibruje z pragnienia, by wpić się w moją twarz.

Co w sumie było niezłym pomysłem...

Położyłem się na łóżku.

– Chodź tutaj.

Persefona ochoczo usiadła mi na piersi, a ja przesunąłem się i nagle miałem ją nad sobą, dokładnie tam, gdzie chciałem.

– Nie powstrzymuj się, syrenko. Wiem, że chciałabyś poszaleć.

Opadła na próbę ku mnie, a ja przeciągnąłem językiem po jej kobiecości. Nie musiałem długo czekać i już po chwili napierała na moje usta, ujeżdżając je dziko i ścigając własny orgazm, a ja zagubiłem się w jej smaku. Gdy doszła, z jej ust wyrwał się osobliwy dźwięk przypominający moje imię. Jej ciało drżało, a wilgotna cipka wciąż ocierała się o mój język.

Wciąż było mi mało. Ileż jeszcze razy pomyślę w ten sposób, zanim uznam, że już mam dość? Nie miało to znaczenia. Musiałem spróbować jeszcze raz.

Przewróciłem Persefonę na plecy i wbiłem się w nią, pochłonięty potrzebą, żeby... Sam nie wiedziałem. Chciałem wetrzeć wspomnienie tej rozkoszy w jej skórę, chciałem dopilnować, by pamiętała to po kres życia.

Żeby zawsze mnie pamiętała.

18. Persefona

Zostaliśmy w łóżku prawie do lunchu, aż zaczęło mi burczeć w brzuchu. Hades uznał to za osobistą obrazę. Chwilę później siedziałam przy wyspie kuchennej, mając przed sobą trzy talerze wyładowane jedzeniem. Zajadałam frytki, gdy do pokoju wkroczyła Hermes.

– Czy ty kiedykolwiek wracasz do domu? – Uniosłam brwi.

– Dom to dość płynny koncept – powiedziała i skinieniem głowy wskazała telefon leżący przy moim łokciu. – A więc jednak masz telefon. Tymczasem twoje nieszczęsne siostry uciekły się do wykorzystania mnie w charakterze posłanniczki, żeby się z tobą skontaktować.

Spojrzałam na urządzenie, a potem na Hermes.

– Moje siostry cię tu wysłały?

– Wygląda na to, że miałaś się z nimi skontaktować kilka dni temu, a gdy tego nie zrobiłaś, założyły, że stało się coś złego. Psyche wysłała ci wiadomość.

Hermes odkaszlnęła i odezwała się głosem mojej siostry:

– Dam radę powstrzymać Kallisto najwyżej dzień czy dwa. Zadzwoń, żebyśmy mogły ją uspokoić. Wdała się w awanturę z matką, a sama dobrze wiesz, czym to się kończy. – Po czym uśmiechnęła się szeroko i porwała mi frytkę z talerza. – To tyle.

– Cóż, dzięki – powiedziałam. Zdawałam sobie sprawę, że potrafi przekazać w ten sposób wiadomość, ale wrażenie i tak było niesamowite.

– Taką mam pracę – odparła i porwała kolejną frytkę. – A więc ty i Hades już nie udajecie, tylko naprawdę zaczęliście się bawić w dom? Nie jestem w sumie zaskoczona, choć... Nie, jestem zaskoczona. I to bardzo.

Nie miałam ochoty dzielić się tajemnicami z kobietą, której robota polegała na ich zbieraniu. Uniosłam brwi.

– Ty i Dionizos wydajecie się bardzo bliskimi przyjaciółmi. Czy to prawda, że seks niezbyt go kręci?

– Dobra, punkt dla ciebie – zaśmiała się Hermes. – Lepiej zadzwoń do sióstr. Nie chcę, żeby Kallisto zrobiła coś, co wkurzy Zeusa.

Nagle poczułam chłód. Psyche doskonale wiedziała, jak grać w tę grę. Eurydyka nie widziała świata poza swoim chłopakiem, a Kallisto? Kiedy ścieraała się z matką, mogłam zacząć się bać o miasto. Gdyby jednak postanowiła zetrzeć się z Zeusem...

– Zadzwonię do nich.

– Grzeczna dziewczynka! – Hermes poklepała mnie po ramieniu i wyszła z kuchni, pewnie po to, by znęcać się nad jakąś inną, niczego niepodejrzewającą duszą. Mimo to polubiłam ją. Może i uczestniczyła w intrygach, których nie obejmowałam umysłem, ale przynajmniej była ciekawa. Ponadto wydawało mi się, że jej i Dionizosowi naprawdę zależało na Hadesie. Nie wiem, czy w razie potrzeby stanęliby po jego stronie, ale nie mogłam się martwić wszystkim naraz.

Przegryzłam ostatnią frytkę, złapałam telefon, wręczony mi chwilę wcześniej przez Hadesa i wyszłam z kuchni. Udałam się korytarzem w stronę pomieszczenia, które znalazłam podczas pobieżnego badania pierwszego piętra. Robiło wrażenie przytulnego kącika do czytania z dwoma wygodnymi fotelami, wielkim kominkiem i kilkunastoma regałami z książkami, gdzie mogłam znaleźć wszystko, od fantasy po literaturę faktu.

Opadłam na jeden z ciemnofioletowych foteli i włączyłam telefon. Znalazłam tam od razu dane kontaktowe moich sióstr i aplikację do prowadzenia rozmów wideo. Nabrałam tchu i zadzwoniłam do Psyche.

Odebrała natychmiast.

– Och, bogom niech będą dzięki – zawołała i rozparła się na krześle. – To ona!

Kallisto i Eurydyka pojawiły się za nią. Ktoś, kto spojrzałby na naszą czwórkę, nigdy nie wpadłby na to, że jesteśmy rodzeństwem. Cóż, z technicznego punktu widzenia byłyśmy siostrami przyrodnimi, bo matka wychodziła za mąż czterokrotnie, zanim

spełniła swój cel i dołączyła do Trzynastu, po czym przestała potrzebować mężczyzn do spełniania swych ambicji. Wszystkie odziedziczyłyśmy jej brązowe oczy, ale na tym nasze podobieństwo się kończyło.

Eurydyka robiła wrażenie, jakby zaraz miała wybuchnąć płaczem. Jej jasnobrązową cerę pokryły plamy.

– Ty żyjesz!

– Tak, żyję – odparłam, czując, jak wzbiera we mnie poczucie winy. Tak bardzo pochłoneły mnie próby zbliżenia się do Hadesa, że zapomniałam o konieczności skontaktowania się z siostrami. Byłam egoistką, okropną egoistką, ale z drugiej strony mój plan ucieczki z Olimpu nie był niczym innym jak tylko skrajnym egoizmem, czyż nie? Odepchnęłam tę myśl.

Kallisto pochyliła się i przyjrzała mi się uważnie.

– Wyglądasz... nieźle.

– Bo i mam się nieźle – powiedziałam. Kusiło mnie, żeby zbagatelizować sytuację, ale w rozmowie z siostrami wypadało okazać całkowitą szczerość. – Ja i Hades zawarliśmy umowę. Zapewni mi bezpieczeństwo do chwili, gdy będę mogła wyrwać się z Olimpu.

– A co ty mu dasz? – Kallisto zmrużyła oczy.

Oto nadszedł punkt kulminacyjny. Wytrzymałam jej spojrzenie.

– Jeśli Zeus uzna mnie za mniej atrakcyjną, bo sypiałam z Hadesem, nie będzie próbował mnie ścigać po tym, jak wyjadę.

Siostry wpatrywały się we mnie bez słowa. Westchnęłam.

– Tak, jestem wściekła na mamę oraz na Zeusa, i chcę dowieść swego.

Psyche zmarszczyła brwi.

– Rano pojawiła się plotka, że ty i Hades... eee... uprawialiście seks na oczach połowy dolnego miasta. Uznałam to za jakąś bzdurę, ale...

– To prawda. – Poczułam, jak moją twarz zalewa gorący rumieniec. – Nasz plan nie zadziała, jeśli będziemy tylko udawać. Musimy nadać mu pozory realności.

Wtedy odezwała się Eurydyka, moja słodka i niewinna siostra, z tym że jej głos był cichy i kipiał furia.

– Wyrwiemy cię stamtąd. Jeśli on uważa, że może cię zmusić...
– Nikt mnie do niczego nie zmusza! – Uniosłam dłoń. Musiałam wszystko dokładnie wyjaśnić. Powinnam była wiedzieć, że ukrywanie faktów tylko rozbudzi ich instynkty opiekuńcze. – Opowiem wam o wszystkim, tylko musicie się uspokoić i zacząć słuchać.

Psyche położyła dłoń na ramieniu Eurydyki.

– A więc opowiadaj, a my same zadecydujemy, czy są powody, żeby się uspokoić.

Cóż, na nic lepszego nie mogłam liczyć. Westchnęłam i powiedziałam im o wszystkim: o układzie, który wymogłam, o nadopiekuńczości Hadesa i o seksie, który przerósł moje najśmielsze oczekiwania. Pominęłam kwestię wrogości między Zeusem i Hadesem, nie wspomniałam o bliznach, które z całą pewnością pochodziły z pożaru, w którym zginęli jego rodzice. Z pożaru wywołanego przez Zeusa. Ufałam siostrze bezgranicznie, ale coś się we mnie zbuntowało na myśl o podzieleniu się tą historią. Nie był to w sumie sekret, ale takie miałam wrażenie. Wydawało mi się, że to historia, którą dzieliłam tylko z Hadesem i która zbliżyła nas do siebie.

I...

Zawahałam się, ale w sumie komu innemu mogłabym to powiedzieć?

– Mam wrażenie, że wreszcie mogę tu swobodnie oddychać. Z Hadesem nie muszę niczego udawać. Nie muszę być perfekcyjna we wszystkim i olśniewająca. Czuję się, jakbym... Jakbym zaczynała powoli odkrywać, kim jestem po zdjęciu maski.

Eurydyka wpatrywała się we mnie roziskrzonym wzrokiem.

– Tylko ty byłąbyś w stanie uciec i wylądować w łóżku z seksownym mężczyzną, gotowym zrobić wszystko, żeby cię ochronić. Bogowie naprawdę ci błogosławią, Persefona.

– Nie tak to wyglądało, gdy ogłoszono zaręczyny.

Jej radosny nastrój przygasł.

– No, chyba rzeczywiście nie.

Psyche wpatrywała się we mnie, jakby widziała mnie po raz pierwszy w życiu.

– Jesteś przekonana, że to nie jest jakaś skomplikowana pułapka? Zdusiłam w sobie odruch zaprzeczenia i zastanowiłam się.

– Nie, to nie jest skomplikowana pułapka. Hades nienawidzi Zeusa równie mocno jak ja i wie, że gdyby wyrządził mi krzywdę, zabolaloby to tylko mnie. Zresztą w nim nie ma agresji. W niczym nie przypomina reszty Trzynastu.

Tego akurat byłam pewna. Olimpem rządziły kręgi władzy i wpływów, a ja przetrwałam wśród nich tak długo tylko dlatego, że ufałam swym instyktom i bezczelnie kłamałam. Przy Hadesie kłamać nie umiałam. Co więcej, mój instykt nie widział w nim zagrożenia.

– Jesteś pewna? Bo wiemy, że od dawna masz bzika na punkcie tytułu Hadesa...

– Tu nie chodzi o Hadesa. – Nie chciałam im mówić tego, co wiedziałam o matce, ale musiały poznać całą prawdę. – Matka zagroziła, że odetnie wszelkie linie zaopatrzenia dolnego miasta, jeśli Hades mnie nie zwróci.

– Wiemy. – Kallisto przeczeszała dłonią długie, ciemne włosy. – Gada o tym od chwili twojego zniknięcia i doprowadza się do szału.

– Martwi się – dodała Eurydyka.

– Jest wściekła! – parsknęła Kallisto. – Okazałaś nieposłuszeństwo i cisnęłaś w nią tortem na oczach całej Trzynastki. Robi wszystko, co może, żeby odzyskać twarz.

– A do tego się martwi. – Eurydyka obrzuciła najstarszą siostrę ostrym spojrzeniem. – Bo sprząta.

Westchnęłam. Łatwo było sobie wyobrazić matkę jako czarny charakter u boku Zeusa, ale ona naprawdę nas kochała, choć nie okazywała tej miłości równie chętnie jak ambicji. Potrafiła zachowywać kamienne oblicze jak generał posyłający armię do walki, ale gdy się martwiła, zabierała się do sprzątanania. Był to jedyny sygnał rozpoznawczy.

Choć w sumie nie zmieniało to wiele.

– Nie powinna była stawiać mnie w tej sytuacji.

– Bez dwóch zdań. – Psyche uniosła dłonie. – Nie ma co do tego wątpliwości. Tylko się martwimy. Dobrze, że dałaś znać.

– Uważajcie na siebie. Tęsknię za wami.

– My też tęsknimy – uśmiechnęła się Psyche. – I nie martw się o nas. Mamy sytuację pod kontrolą, a przynajmniej na tyle, na ile się da.

Przerwała rozmowę, zanim dotarło do mnie pełne znaczenie jej słów.

Miałam się o nie nie martwić.

Nie martwiłam się, naprawdę nie. Aż do teraz.

Oddzwoniłam. Trochę poczekałam, w końcu Psyche odebrała. Tym razem nie widziałam nigdzie Kallisto i Eurydyki, a sama Psyche nie wyglądała już tak radośnie jak przed chwilą.

– Co się dzieje? – Zmarszczyłam brwi. – Czego mi nie mówisz?

– Wszystko gra.

– Brzmi to tak, jakbyś próbowała mnie podnieść na duchu, ale nie działa. Mów wprost. Co się tam dzieje, do cholery?

Psyche spojrzała przez ramię. W pokoju zrobiło się nieco ciemniej, jakby właśnie zamknęła okno czy drzwi.

– Chyba ktoś śledzi Eurydykę. Choć w sumie nie tylko ją. Kallisto nic nie mówi, ale jest o wiele bardziej zestresowana, niż sytuacja by to usprawiedliwiała. A ja mam wrażenie, że trzykrotnie od chwili wyjścia z naszego apartamentu widziałam pewną kobietę.

Po plecach przebiegł mi dreszcz.

– Oni wiedzą, gdzie ja jestem. Po co mieliby was śledzić?

Psyche zacisnęła usta, ale w końcu powiedziała:

– Chyba próbują nas przypilnować, żeby żadna z nas nie uciekła.

– Po co matka... – urwałam. – Nie matka, a Zeus.

– Też tak myślę. – Psyche przeczesła dłonią włosy i zaplotła kosmyk na palec. Ten gest od dziecka wyrażał u niej napięcie. Psyche się bała.

To moja wina. Przed moją ucieczką Zeus nie śledził żadnej z nas. Zamknęłam oczy, próbując wyobrazić sobie wszystkie możliwe scenariusze i ustalić, dlaczego to robi. Czyżby chodziło mu tylko o przypilnowanie ich w górnym mieście? Nie podobały mi się nasuwające się wnioski.

– Nie sądzisz chyba, że matka podsunie mu którąś z was w moim zastępstwie?

W tej sytuacji musiałabym wrócić. Bez wahania. Nie mogłam dopuścić do tego, że przeze mnie któraś z moich sióstr poślubi tego potwora.

– Nie. – Psyche pokręciła głową, a potem powtórzyła ten gest jeszcze energiczniej. – Absolutnie nie. Zapędzili się w kozi róg, ogłaszając zaręczyny publicznie. Nie mogą teraz zmusić jednej z nas, żeby zajęła twoje miejsce. Wyszliby na idiotów, a na to Zeus i matka pozwolić sobie nie mogą.

Jej słowa przyniosły mi ulgę, choć nie taką, o której marzyłam.

– Myślę, że on może spróbować zwabić cię na naszą stronę Styksu. – Psyche wpatrywała się we mnie. Nigdy dotąd nie była tak poważna jak teraz. – Nie możesz tego zrobić, Persefono. Bez względu na to, co się wydarzy, trzymaj się Hadesa i zwiewaj z Olimpu. My tu mamy wszystko pod kontrolą.

Znów zrobiło mi się zimno. Do czego Zeus mógł się posunąć, aby mnie odzyskać? Tak bardzo skupiałam się na chronieniu siebie, że zapomniałam o reszcie świata. Matka nie mogłaby skrzywdzić własnych córek, nawet jeśli przesuwiała nas po planszy jak pionki. Mogła narazić nas na pewne niebezpieczeństwa, ale nie była przecież całkowitym potworem. Miałam wrażenie, że gdybym zgodziła się na to małżeństwo, miała jakiś plan awaryjny, który uchroniłby mnie przez losem wcześniejszych Her. Choć nie miało to znaczenia, bo o nic mnie nie pytała.

Ale Zeus?

Jego reputacja nie wzięła się znikąd. Nawet jeśli pogłoski o mordowaniu żon można było uznać za plotki, wiedziałam, że z przeciwnikami obchodzi się bez litości. Wszak rządził Olimpem żelazną ręką, a to oznaczało, że w jego sercu nie było życzliwości i wyrozumiałości, nie bał się też podejmowania brutalnych decyzji. Ludzie słuchali jego rozkazów, ponieważ się go bali. Ponieważ sam Zeus dawał im powody do lęku.

Psyche z pewnością dostrzegła strach na mojej twarzy, bo pochyliła się i szepnęła:

– Nie żartuję, Persefono. Nic nam nie jest. Panujemy nad sytuacją. Tylko nie próbuj do nas wracać.

Poczucie winy, które skrupulatnie odpychałam od siebie przez ostatnie dni, dławilo mnie teraz i dusiło. Byłam tak skupiona na własnej grze i własnych planach, że nie wzięłam pod uwagę tego, że moje siostry mogą zapłacić za moje decyzje.

– Jestem najgorsza z was.

– Nie. – Psyche pokręciła głową. – Absolutnie nie. Chciałaś się wyrwać, a więc powinnaś to zrobić. Każda z nas mogłaby to zrobić, gdybyśmy tylko zechciały.

Nie zrobiło mi się lepiej, gdy usłyszałam jej słowa. Ba, poczułam się chyba jeszcze gorzej.

– Życie w naszym apartamencie na szczycie drapacza chmur, wśród tych wszystkich ludzi... Cały czas miałam wrażenie, że tonę.

– Wiem. – W ciemnych oczach Psyche błysnęło współczucie. – Nie musisz się przede mną usprawiedliwiać.

– Ale mój egoizm...

– Przestań. – W głosie mojej siostry pojawił się ostry ton. – Jeśli chcesz kogoś obwiniać, proponuję, żebyś wybrała matkę. Albo Zeusa. Do cholery, obwiniaj siebie wszystkich Trzynastu, jeśli chcesz. Nie wybrałyśmy tego życia. My tylko próbujemy przetrwać, choć każda z nas wybrała inną metodę. Nie przepraszaaj mnie, a już z całą pewnością nie wymyślaj sobie od egoistek.

Palilo mnie w gardle, ale odepchnęłam współczucie. Nie chciałam się rozpłakać.

– Niezła z ciebie spryrciula jak na młodszą siostrę.

– Mam dwie wspaniałe starsze siostry, od których mogłam się wiele nauczyć. – Psyche odwróciła wzrok. – Muszę kończyć. Dzwon, jak będzie ci czegoś trzeba, ale nie waż się zmieniać planów ze względu na nas.

Odezwała się tonem tak ostrym, że zmusiłam się do skinienia.

– Nie zrobię tego. Obiecuję.

– Dobrze. Uważaj na siebie. Kocham cię.

– Ja też cię kocham.

I rozłączyła się, a ja patrzyłam przez długą chwilę na pusty kominek i zastanawiałam się, czy nie popełniłam koszmarnego błędu.

19. Hades

Gdy uporałem się z wszystkimi obowiązkami, zapadł już zmierzch. Wstałem więc i ruszyłem na poszukiwanie Persefony. Miałem świadomość, że nasze terytorium zostało możliwie najlepiej przygotowane na to, co mogło nas spotkać. Moi ludzie roznieśli wieści, że być może czekają nas przerwy w dostawach, na które trzeba będzie odpowiednio zareagować. Szpiedzy w górnym mieście przeszli w stan oczekiwania, gotowi w każdej chwili wycofać się za rzekę. Wszyscy czuwali i zastanawiali się, co zrobią Zeus z Demetrą.

Byłem zmęczony. Zmęczony jak jasna cholera. Miałem wrażenie, że znużenie dopadnie mnie i powali między jednym krokiem a drugim.

Nie zdawałem sobie sprawy z tego, jak bardzo chciałem ujrzeć Persefonę do chwili, gdy wszedłem do niewielkiej biblioteki i ujrzałem ją, zwiniętą na kanapie. Miała na sobie jedną z sukienek Juliette w kolorze radosnej bieli, a zajęta była czytaniem książki. W kominku płonął ogień, a zwykła normalność tej sceny niemal odebrała mi oddech. Przez krótką chwilę pozwoliłem sobie na wizję, w której tak miała wyglądać moja codzienność i ten oto widok miał mnie witać na koniec każdego dnia. Zamiast wlec się do sypialni i samotnie padać na łóżko, miałem widzieć kobietę, która na mnie czekała.

Odsunąłem tę wizję. Nie mogłem sobie teraz pozwolić na takie fantazje. W ogóle było to niemożliwe, a już tym bardziej z nią. To wszystko było tymczasowe. Tymczasowe i tyle.

Opanowałem się i wszedłem do pokoju, pozwalając, by drzwi za mną zamknęły się cicho. Persefona uniosła lekko głowę, a na jej twarzy odmalował się niepokój, przez co odruchowo zbliżyłem się do niej.

- Co się dzieje?
- Nie licząc tego, co oczywiste?

Usiadłem na kanapie obok niej, na tyle blisko, by mogła to odebrać jako zaproszenie, ale na tyle daleko, by dać jej trochę przestrzeni, jeśli tego właśnie potrzebowała. Ledwie znieruchomiałem, gdy Persefona wpełzła mi na kolana i rozsiadła się na udach. Otoczyłem ją ramionami i oparłem podbródek na jej ramieniu.

– Co się stało?

– Hermes dostarczyła mi wiadomość od sióstr.

Wiedziałem o tym, rzecz jasna. Hermes jak mało kto umiała przeniknąć przez moją sieć bezpieczeństwa, ale nawet ona nagrywała się na kamery.

– A więc zadzwoniłaś do nich, a rozmowa zepsuła ci humor.

– Można to chyba tak ująć. – Rozluźniła się nieco. – A ja siedzę tu i dręczy mnie poczucie winy. Jestem bezduszną egoistką, która rozpętała burzę, bo chciała być wolna.

Nigdy dotąd nie słyszałem w jej głosie takiej goryczy. Pogładziłem ją delikatnie. Westchnęła, a więc powtórzyłem gest.

– Nikt nie zmusił twojej matki, by objęła pozycję Demetry. Sama tego chciała.

– Jestem tego świadoma. – Persefona kreśliła kręgi wokół guzika mojej koszuli. – Powiedziałam, że mam poczucie winy, co jest niemalże niewybaczalne, ale boję się również o siostry oraz o to, że ucieczka tylko pogorszyła sprawę. Może powinnam była przystać na plan matki?

Nie miałem pojęcia, co powiedzieć, żeby poczuła się lepiej. Jednym z efektów ubocznych życia osieroconego jedynaka było to, że nie rozwinąłem w sobie wielu umiejętności społecznych. Umiałem zastraszać, grozić i rządzić, ale pocieszenie nie należało do moich kompetencji. Przyciągnąłem Persefonę bliżej do siebie, jakbym w ten sposób był w stanie zaleczyć każde pęknięcie w jej sercu.

– Jeśli twoje siostry są choć w połowie tak bystre jak ty, z pewnością świetnie sobie poradzą.

Zaśmiała się, choć głos miała drżący.

– Myślę, że są bystrzejsze ode mnie. No, przynajmniej Kallisto i Psyche. Eurydyka jest wciąż taka młoda. Przez wiele lat

ochraniałyśmy ją przed całym światem, a teraz się zastanawiam, czy to nie był błąd.

– Ze względu na Orfeusza?

– On chyba nie jest złym człowiekiem, ale kocha siebie i swoją muzykę bardziej niż moją siostrę, a z tym się nigdy nie pogodzę.

Mówiąc, odprężała się powoli, jakby uchodziło z niej napięcie. A więc wystarczyło odwrócić jej uwagę. Może pocieszenie nie wychodzi mi tak źle, jak sądziłem? Zachowałem tę informację na później, choć jednocześnie próbowałem sam siebie przekonać, że do niczego mi się nie przyda. Zegar ciągle tykał, a nasza zima kiedyś miała się skończyć, po czym umiejętność pocieszenia Persefony nie na wiele mi się już przyda. Moja syrenka zniknie z mojego życia na zawsze.

Kusiło mnie, żeby ją rozebrać – być może seks również mógł ją odwieść od złych myśli – ale nie wiedziałem, czego naprawdę teraz potrzebowała.

– Chciałabyś się stąd wyrwać na chwilę?

Podерwała głowę, co uświadomiło mi, że wpadłem na dobry pomysł. Spojrzała na mnie tymi wielkimi brązowymi oczami i spytała:

– Naprawdę?

– Tak, naprawdę – odparłem i zdusiłem w sobie ochotę, by powiedzieć jej, żeby się ciepło ubrała. Nie wybieraliśmy się nigdzie daleko, a ja nie chciałem zmuszać jej do niczego, zwłaszcza w chwili, gdy była tak rozbita.

– Chodźmy.

Persefona rozpromieniła się.

– To kolejny sekret? Taki jak ta szklarnia?

Wciąż trudno mi było uwierzyć, że podzieliłem się z nią tym jakże intymnym doznaniem. Miałem wrażenie, że ujrzała tę część mnie, której nie widział nikt inny. Powoli pokręciłem głową.

– Nie, tym razem to coś innego. Będiesz mogła wejrzeć w życie dolnego miasta.

Jej oczy błysnęły jeszcze mocniej.

– No to chodźmy!

Piętnaście minut później szliśmy ulicą, trzymając się za ręce. Zastanawiałem się, czy mam cofnąć rękę, ale nie zrobiłbym tego za żadne skarby. Podobał mi się dotyk jej dłoni, cieszyłem się z tego, że spleliśmy palce. Kierowaliśmy się na wschód od domu, idąc powoli, żeby nie forsować jej gojących się stóp. W końcu Persefona wciąż nie doszła do pełni sił po tej nocy, kiedy dotarła do mnie. A może tylko szukałem powodu, by się nią zajmować?

Szliśmy w milczeniu, ciesząc się swoją bliskością, ale wyczuwałem, że nadal coś ją frapowało. Wciąż myślała o siostrach. Nie byłem w stanie powiedzieć niczego, co mogłoby ją pocieszyć, mogłem tylko próbować wyrwać ją z ponurej zadumy.

– Już prawie jesteśmy.

W końcu na mnie spojrzała.

– Powiesz mi w końcu, dokąd idziemy?

– Nie.

– Musisz mnie tak drażnić?

Ścisnąłem jej dłoń.

– A może po prostu lubię patrzeć na ciebie, gdy doświadczasz czegoś po raz pierwszy?

Trudno było mieć pewność ze względu na zapadające ciemności, ale wydawało mi się, że jej twarz oblała się rumieńcem.

– Słuchaj, jeśli chciałeś odciągnąć moje myśli od czegoś, seks jest zawsze dobrym rozwiązaniem.

– Będę pamiętał – obiecałem i skrzyłem w wąską alejkę.

Persefona ruszyła za mną bez wahania, aż dotarliśmy pod wielkie metalowe drzwi na końcu ulicy. Zerknąłem na nią.

– Denerwujesz się?

– Nie – odpowiedziała natychmiast. – Jestem z tobą, a oboje wiemy, że nie pozwolisz, by coś mi się stało.

– Masz co do mnie aż taką pewność? – Zamrugąłem.

Persefona odpowiedziała uśmiechem, a niepokój w jej oczach zaczął powoli znikać.

– Pewnie, że tak. Przecież jesteś straszliwym Hadesem. Nikt z tobą nie zadziera, a więc mnie też zostawia w spokoju, dopóki z tobą jestem.

Pochyliła się ku mnie i otarła biustem o moje ramię.

– Prawda?

– Prawda – odpowiedziałem niemrawo. Słuchanie jej przekomarzanek na ogół sprawiało mi przyjemność, ale teraz całkowicie pochłonęły mnie wypowiedziane przez nią normalnym tonem słowa: „Jestem z tobą, a oboje wiemy, że nie pozwolisz, żeby coś mi się stało”. Jakby to było tak proste. Jakby to była prawda.

Bo tak było. Byłem gotów popełnić straszliwe zbrodnie, aby uchronić Persefonę przed złem, ale gdy powiedziała to na głos, ów fakt stał się jeszcze bardziej realny.

Ona mi ufała.

Wskazałem drzwi, bo nie wiedziałem, co ze sobą zrobić.

– Jest jeszcze na tyle jasno, żebyś mogła obejrzeć kolumny, jeśli chcesz.

– Pewnie – powiedziała.

Przyglądała się białym kolumnom obramowującym drzwi, nie puszczając mojej ręki. Ja zaś wpatrywałem się w nią, bo i tak wiedziałem, co widzi. Kolumny pokrywała przepiękna płaskorzeźba przedstawiająca satyrów i nimfy, którzy jedli, pili i bawili się. Persefona kontemplowała obraz przez dłuższą chwilę, a potem uśmiechnęła się do mnie.

– Kolejny portal.

– Portal?

– Pokaż mi, co się kryje za drzwiami, Hadesie.

Pchnąłem drzwi, a Persefona aż westchnęła, oszołomiona trwającym po drugiej stronie zamieszaniem. Chciała się precyzyjnie przycisnąć obok mnie, ale mocno trzymałem ją za rękę.

– Nie musisz się spieszyć.

– Łatwo ci mówić! – wypaliła. Jej oczy były jeszcze większe niż zazwyczaj, gdy wpatrywała się w to, co skrywało się po drugiej stronie drzwi.

Targowisko pod dachem było zimą otwarte niemal każdego wieczoru. Sufit tonął w ciemnościach nad nami, a wewnątrz wielkiego magazynu rozbrzmiewało echem. O tej porze roku roiło się tu od kupujących i sprzedawców. Jak okiem sięgnąć ciągnęły się rzędy straganów; wszystkie były tej samej wielkości, ale właściciele zadbali o to, by każdy nabrał osobistego charakteru. Markizy

mieniły się dziesiątkami kolorów i jaśniały neonami, reklamującymi wszystko, od produktów rolnych przez mydła i desery aż po świece. Każdy ze sprzedawców prowadził sklep gdzieś w centrum, a tutaj wystawiał próbki swoich towarów.

Niektórzy z nich prowadzili swoje sklepy, odkąd byłem dzieckiem. Byli wśród nich tacy, dla których była to tradycja ciągnąca się od pokoleń. Cały magazyn wypełniał zgiew kupujących i sprzedających, a wokół nich unosiły się smakowite zapachy.

Wykorzystałem ów zgiew jako pretekst, by otoczyć talię Persefony ręką i przyciągnąć ją do siebie.

– Głodna? – powiedziałem jej prosto do ucha.

– Tak – odparła, wciąż się rozglądając. Targowisko nie było tak zatłoczone jak w dni wolne, ale i tak kręciło się tu wielu ludzi.

– Hadesie, co to takiego?

– Zimowy targ – odparłem, wciągając w płuca zapach lata. – Podczas cieplejszych miesięcy wszystko przenosi się na przecznicę miasta, którą zaprojektowano specjalnie w tym celu. Działa co wieczór.

Persefona odwróciła się do mnie.

– Mam wrażenie, że to jakiś tajny świat! Czy my... Czy my możemy się tu rozejrzeć?

Jej ciekawość przemieszana z radością były niczym balsam na moją duszę. Nie miałem pojęcia, że czegoś takiego potrzebuję.

– Po to tu przyszliśmy – odparłem i raz jeszcze objąłem ją, zanim zanurkowała w tłum. – Najpierw jedzenie. To mój pierwszy warunek.

Persefona uśmiechnęła się szeroko.

– Tak, proszę pana! – zawołała, a potem wspięła się na palce i pocałowała mnie w policzek. – Zabierz mnie do swojej ulubionej jadłodajni.

I znów ogarnęło mnie przeczucie, że dzielę się z tą kobietą sekretami, o których nigdy nie wiedział nikt inny. Znów mogła docenić i cieszyć się tą częścią mojej duszy, która nie kojarzyła się z Hadesem, władcą dolnego miasta, nieistniejącym członkiem Trzynastu. W takich chwilach miałem wrażenie, że naprawdę mnie widzi, i było to upajające uczucie.

Zatrzymaliśmy się przy stoisku z gyrosem. Skinieniem głowy pozdrowiłem Damiena za ladą, a ten uśmiechnął się szeroko.

– Dawno cię tu nie widziałem! – stwierdził.

– Cześć – odparłem i szturchnąłem Persefonę, by podeszła bliżej. – Damien, oto Persefona. Persefono, oto Damien. Jego rodzina sprzedaje gyrosy na Olimpie od... Zaraz, trzech pokoleń?

– Pięciu! – roześmiał się. – Choć mój wuj uważa, że od prawie dziesięciu, a ponadto jest w stanie dowieść pokrewieństwa z pewnym greckim kucharzem, który obsługiwał samego Cezara.

– Wierzę! – roześmiałem się tak, jak Damien tego oczekiwał. Słyszałem ten dowcip tyle razy, że stał się niemalże naszą tradycją, ale miło mi było sprawić mu przyjemność. – Poprosimy dwa zwykłe.

– Robi się!

Przygotowanie dwóch porcji zajęło mu chwilę, a ja przyglądałem się jego zwinnym ruchom, świadczącym o wielu latach praktyki. Wciąż pamiętam, jak przychodziłem tu jako nastolatek i przyglądałem się, jak ojciec Damiena wprowadzał go w tajniki zawodu. Nadzorował postępy syna z cierpliwością i miłością, której im zazdrościłem. Stworzyli dobry układ, co chciałem wprost wchłonąć, zwłaszcza podczas burzliwego okresu dorastania.

– Na koszt firmy. – Damien podał mi dwa talerze.

– Nie ma mowy. – Wyciągnąłem pieniądze z kieszeni i położyłem je na ladzie, ignorując mało przekonujące protesty. To też stanowiło naszą tradycję. Podałem porcję Persefonie.

– Tędy – powiedziałem i zaprowadziłem ją do kilku otoczonych krzesłami stołów, rozstawionych przy ścianie. Ustawiano je przy każdej jadłodajni, by ludzie nie musieli długo szukać miejsca.

Zerknąłem na Persefonę i ujrzałem jej dziwną minę. Zmarszczyłem czoło.

– Co znowu?

– Jak często tu przychodzisz?

Skóra mnie zapiekła i nagle naszło mnie dziwne podejrzenie, że się rumienię.

– Zazwyczaj raz w tygodniu.

Wpatrywała się we mnie, a ja z trudem powstrzymałem odruch nerwowego poruszania stopami.

– Chaos wywiera na mnie kojący wpływ.

– To nie jedyny powód.

Znów okazała się bystrzejsza, niż sądziłem, ale ku memu zdumieniu z ochotą dorzuciłem kilka słów wyjaśnienia:

– To jedynie niewielka część populacji dolnego miasta, ale lubię patrzeć na ludzi, załatwiających tu swoje sprawy. To nic dziwnego.

Persefona odwinęła swój gyros.

– Bo są bezpieczni.

– Tak.

– Dzięki tobie – oświadczyła i wgryzła się w gyros, po czym z jej ust popłynęło jęknięcie kojarzące się tylko z seksem. – Na bogów, Hadesie, ależ to dobre!

Jedliśmy w milczeniu, a zwyczajność tej chwili odebrała mi oddech. Przez krótką chwilę ja i Persefona mogliśmy być parą zwykłych ludzi, którzy poruszali się po świecie bez przeszkód. Nie musieliśmy bać się tego, że cały Olimp się zawali, jeśli któreś z nas wykona fałszywy ruch. Wyglądało to na zwykłą randkę. Zacisnąłem oczy i odepchnąłem myśl od siebie. Nie byliśmy zwykłymi ludźmi, to nie była randka, a za kilka miesięcy Persefona opuści Olimp. Niewykluczone, że za dziesięć lat będę stał dokładnie w tym miejscu i zjadał gyros w samotności, tak jak robiłem to tysiąc razy wcześniej, a ona będzie daleko, daleko stąd, zajęta prowadzeniem dokładnie takiego życia, na jakie miała ochotę.

Życia w blasku słońca.

Persefona zmięła z cichym chrzęstem opakowanie po gyrosie, a potem pochyliła się do mnie z entuzjazmem w oczach.

– Pokaż mi wszystko.

– Nie damy rady obejrzeć wszystkiego w jeden wieczór – oświadczyłem, a potem, bojąc się, że się nagle podda, szybko dodałem: – Ale możemy się już dziś trochę rozejrzeć, a potem będziemy tu wracać raz na kilka dni, aż zobaczysz wszystko, na co masz ochotę.

Uśmiech, którym mnie obdarzyła, był niebywale czysty. Miałem wrażenie, że wbiła dłoń w moje ciało i zacisnęła palce na sercu.

– Obiecujesz?

Jakbym mógł jej odmówić tej zwykłej przyjemności. Jakbym mógł odmówić jej czegokolwiek!

– Obiecuję.

Przez godzinę chodziliśmy między straganami, aż w końcu zapędziłem Persefonę do wyjścia. Przez ten czas zdołała oczarować każdą napotkaną osobę i w efekcie opuściliśmy targowisko z kilkoma torbami słodczy, sukienką, która przykuła jej uwagę, oraz trzema szklanymi figurkami dla jej sióstr. Czułem się niemal winny, przerywając jej rozrywkę, ale zaraz się okazało, że podjąłem właściwą decyzję. Gdy znaleźliśmy się w pobliżu domu, Persefona właściwie opierała się na moim ramieniu.

– Nie jestem zmęczona – wymamrotała.

– Pewnie – odparłem, opanowując śmiech.

– Nie, wcale nie. Ja tylko oszczędzam energię.

– Mhm – mruknąłem, zamykając drzwi za nami. Potem uważnie się jej przyjrzałem. – A zatem chyba powinienem się oprzeć pokusie zanieśienia cię na górę i położenia do łóżka.

Persefona przygryzła dolną wargę.

– No wiesz, jeśli naprawdę tego chcesz, mogę ograniczyć protesty do minimum.

Wrażenie, że zaciska mi dłoń na sercu, stało się jeszcze silniejsze.

– W tej sytuacji... – zacząłem, a potem poderwałem ją razem z torbami. Wydała cichy okrzyk, który bardzo mi się spodobał. To, jak z ufnością oparła głowę o moje ramię, również mi się spodobało. Wszystko mi się podobało. Cieszyłem się chwilą.

Zawahałem się na półpiętrze, ale wtedy uniosła głowę i pocałowała mnie w szyję.

– Zabierz mnie do łóżka, Hadesie.

Nie do jej łóżka. Do mojego.

Skinąłem głową, a potem wszedłem po schodach do mojej sypialni. Położyłem Persefonę na łóżku i cofnąłem się o krok.

– Mam ci przynieść wszystko, co kupiłaś?

I znów przygryzła wargę, co wyglądało wprost uroczo.

– Czy to przejaw bezczelności? Wiem, że to, co miało miejsce wczoraj, było wyjątkowe i chyba staję się natrętna, prawda?

Może, ale podobało mi się, jak wykrawała sobie przestrzeń w moim domu i w moim życiu.

– Nie zaproponowałbym ci tego, gdyby mi to przeszkadzało.

– A więc tak – powiedziała i wyciągnęła do mnie rękę. – I chodź do łóżka.

Złapałem ją za nadgarstki, zanim zaczęła rozpinąć mi koszulę.

– Porozkładaj swoje rzeczy. Ja muszę najpierw dokończyć obchód.

– Obchód. – Persefona wpatrywała się we mnie, widząc zbyt wiele, co stawało się dla niej typowe.

Spiąłem się, czekając na jej pytania. Byłem przekonany, że będzie chciała wiedzieć, skąd się bierze we mnie potrzeba, żeby sprawdzać zamki i drzwi w domu z profesjonalną ochroną i z najnowocześniejszym systemem bezpieczeństwa na świecie, ale tylko skinęła głową.

– Zrób wszystko, co musisz. Ja będę czekać.

Chciałem mieć to jak najszybciej z głowy, ale wiedziałem, że nie zasnę, jeśli nie sprawdzę wszystkich drzwi jak należy, zwłaszcza teraz, gdy miałem pod dachem Persefonę, której miałem zapewnić bezpieczeństwo. Jej obecność powinna mi ciążyć jako jeszcze jedna odpowiedzialność, ale czułem się z nią wyjątkowo dobrze. Jakby zawsze miało tak być. Odkrycie to nie miało sensu, a więc wypchnąłem je z umysłu.

Zatrzymałem się na moment w pokoju ochrony, by pogadać z ludźmi, ale zgodnie z moimi oczekiwaniami nie było żadnych nowych meldunków. Nie miałem pojęcia, co Zeus planuje, ale nic nie wskazywało na to, że dziś wykona jakiś krok.

Kiedyś ja też miałem wykonać kolejny krok, ale jak dotąd nie miałem na to ochoty. Jeszcze nie. Przecież wszystko się tak dobrze układało z Persefoną. Chciałem poczekać i sprawdzić, jak sytuacja się rozwija. Niech Zeus wykona ruch jako pierwszy.

Wymówka wydawała się słaba jak cholera, bo pewnie taka właśnie była. Mniejsza o to. Otrząsnąłem się z tych myśli i wróciłem do sypialni. Nie wiedziałem, czego się spodziewać, ale na pewno nie tego, że zastanę Persefonę pogrążoną w głębokim śnie.

Stałem i patrzyłem, a ta scena wzruszyła mnie. Patrzyłem na to, jak się kuliła, leżąc na boku, jak przyciskała kołdrę do piersi luźną już pięścią. Patrzyłem na jej włosy, rozsypane na poduszce. Patrzyłem na to, jak odwróciła się plecami ku mojej części łóżka, jakby czekała, aż przygarne ją i otulę.

Potarłem kciukiem mostek, jakby mogło to przynieść ulgę czającemu się tam bólowi. Kusiło mnie, żeby do niej dołączyć, ale zmusiłem się, aby przebrać się i dokonać wieczornej toalety.

Gdy wyszedłem z łazienki, leżała dokładnie tam, gdzie ją zostawiłem. Wyłączyłem światło i wśliznąłem się pod kołdrę. Może źle odczytywałem sygnały? Zasnęła, ale przecież mówiła mi wcześniej, że nie przepada za nadmiernym tuleniem. To, że leżała w moim łóżku, nie było żadnym zaproszeniem...

Persefona nagle wyciągnęła rękę do tyłu i złapała mnie za dłoń. Przysunęła się bliżej, aż staliśmy się jednością od torsu aż po uda. Nakryła się moją ręką, a potem usłyszałem jej senne westchnienie:

– Dobranoc, Hadesie.

Zamrugąłem w mroku pokoju. Nie mogłem dłużej bronić się przed tym, że ta kobieta nieodwracalnie zmieniła moje życie.

– Dobranoc, Persefono.

20. Persefona

Dni mijały jeden po drugim. Tydzień zlewał się z tygodniem, a mnie ogarniały skrajności. Przeżywałam ataki paniki na myśl o posunięciach matki czy Zeusa, to znów cieszyłam się życiem z Hadesem i próbowałam zapomnieć o całym świecie. Każdy pokój w jego domu okazywał się nowym odkryciem i natrafiałam w nim na coraz to nowe sekrety bliskie memu sercu. W każdym kąciuku znajdowały się półki uginające się pod ciężarem książek o grzbietach zużytych od wielokrotnego czytania. Każdego dnia zdobywałam nowy pokój, chcąc, żeby moja podróż przez życie Hadesa trwała jak najdłużej. Czułam, że zbliżam się coraz bardziej do pełnego poznania człowieka, który władał tym miejscem.

Kilka razy w tygodniu odwiedzaliśmy zimowy targ. Tam ruszałam na poszukiwania, a Hades pozwalał mi ciągnąć się za sobą jak ukochany pluszak. Zaczął również pokazywać mi inne ukryte perełki dolnego miasta. Obejrzałam jeszcze kilka kolumn, na których widniały unikatowe sceny związane z prowadzonym tam interesem. Za każdym razem Hades przyglądał mi się uważnie, a na jego obliczu pojawiała się oszołomienie, gdy uświadamiał sobie, jak bardzo cenię sobie takie doświadczenia. Widok tej miny nigdy mi się nie nudził. Miałam zresztą wrażenie, że poznawałam nie tylko tę część miasta, ale również człowieka, który nią władał.

A noce? Noce wypełniało mi poznawanie go w zupełnie inny sposób.

Zamknęłam książkę, której i tak nie czytałam, i spojrzałam na niego. Siedział na drugim końcu kanapy z laptopem i stertą papierów. Gdybym zmrużyła nieco oczy, mogłabym nawet udawać, że jesteśmy normalnymi ludźmi. Że przyniósł pracę do domu. Że nie mam nic przeciwko roli gospodyni domowej czy też innej roli, którą przydzieliło mi życie.

– Coś cię bardzo absorbuje – powiedział, nie unosząc głowy.

Bawiłam się książką.

– Niezła powieść. Daje do myślenia – odparłam, choć nie zabrzmiało to wcale przekonująco.

– Persefono. – W jego głosie pojawił się poważny ton, co oznaczało, że muszę jednak powiedzieć prawdę.

– Dawno nie zabrałeś mnie do swego lochu miłości! – wypaliłam, zanim zdążyłam się zastanowić.

– To nie loch miłości.

– Ależ oczywiście, że tak! Encyklopedyczny przykład!

Wówczas Hades odłożył laptopa i przyjrzał mi się uważnie, ściągając brwi.

– Dobrze się wtedy bawiliśmy.

– Mało powiedziane! Podoba mi się poznawanie twojego domu i dolnego miasta. Podoba mi się poznawanie ciebie.

Policzki zalał mi gorący rumieniec, ale mówiłam dalej:

– Ale powiedziałaś, że chcesz, żeby ludzie traktowali nas poważnie. Jak chcesz to osiągnąć, skoro nie traktujesz mnie tak, jak się tego spodziewają?

– Nie miałem ochoty dzielić się tobą z tymi zboczeńcami z górnego miasta – powiedział zwykłym tonem, a ja zamarłam, bo nie miałam o tym pojęcia. Następnie zerwał koc, w który się zawinęłam i rzucił go na podłogę. – Ale masz rację. Być może powinniśmy działać ostrzej.

Poczułam, jak mięknę, gdy zacisnął dłoń na mojej kostce. Ciągle tak się działo. Czekałam, aż ta intensywność zacznie przygasać. Seks był zawsze na wyciągnięcie ręki i przeczuwałam, że w pewnym momencie zacznie to jakoś powszednieć, ale na razie do tego nie doszło. Ba, ostatnie dni sprawiły, że pragnęłam Hadesa jeszcze bardziej. Byłam jak pies Pawłowa. Dotykał mnie, a ja natychmiast odkrywałam w sobie tęsknotę za nim.

O czym to myśmy rozmawiali?

Ofuknęłam się w myślach i spróbowałam się skupić.

– Czy sprowokujemy ich do działania?

– Nie, my próbujemy ich skrzywdzić. A przynajmniej jego. – Hades przesunął dłonią w górę łydki, aż wsunął ją pod kolano i przyciągnął mnie do siebie. Przyszliśmy do jego pokoju po obiedzie w czarującej, małej restauracji w dole ulicy, a więc wciąż miałam na

sobie jedną z tych seksownych sukienek, przygotowanych przez Juliette. Ogniste spojrzenie, którym Hades omiótł moje ciało, sugerowało, że podobała mu się jeszcze bardziej, gdy podwinął ją za kolano.

– Co tam chowasz?

Drżącymi rękami złapałam skraj sukienki i uniosłam ją, by pokazać mu wszystko, co się pod nią kryło.

– Proszę, proszę! – Hades uniósł brwi. – Nosisz majtki jak grzeczna dziewczynka!

– Cóż, czasami lubię kusić – odparłam. Pozwoliłam, by sukienka opadła na talie, a potem zsunęłam lekko majtki. To, że Hades widział i całował już każdy cal mego ciała, nie miało znaczenia. Czułam się wprost obłądnie, gdy go prowokowałam. Przeradzało się to w uzależnienie, z którym nie chciałam walczyć. Nie chciałam o tym nawet myśleć, ani teraz, ani później.

Później, po tym jak zima dobiegnie końca. Kiedy odzyskam wolność. Kiedy zniknę z życia Hadesa na zawsze.

Znów przyciągnął mnie nieco bliżej i wsunął się między moje rozsunięte nogi. Oparłam się na łokciach, a Hades wpił usta w jedwab bielizny.

– Na bogów, ależ to przyjemne – jęknęłam.

Hades najwyraźniej nie miał zamiaru ściągać mi majtek. Powoli pieścił mnie przez tkaninę, aż zwilgotniałam w środku, a uniósł głowę, gdy zaczęłam szybko oddychać i z trudem powstrzymywałam odruch uniesienia bioder wyżej.

– Jutro czeka nas przyjęcie.

– Przy... Przyjęcie?

– Mhm.

Wreszcie, po niekończącym się oczekiwaniu, odsunął tkaninę na bok i nagroził moją cipkę długim, sumiennym pocałunkiem.

– Powiedz mi, na co masz ochotę. Szczegółowo.

Musiałam zdusić jęknięcie.

– Co?

– I to teraz.

Wpatrywałam się w niego. Chciał, żebym mu opisała, czego chciałam teraz, gdy pieścił mnie językiem? Najwyraźniej.

Przygryzłam dolną wargę i próbowałam się skupić między falami przyjemności, które przeszywały moje ciało. Miałam sporo czasu, by poznać zarówno jego potrzeby, jak i moje, ale teraz chyba wchodziliśmy na inny poziom.

– Cóż, chcę... Chcę...

Nie chciałam mu mówić. Wczepiłam palce w jego włosy i uniosłam biodra, by zapewnić mu lepszy dostęp, ale na próżno czekałam na kolejne liźnięcie. Hades odsunął się ode mnie i ściągnął brwi, przyglądając się mojej twarzy.

– Wahasz się? Ciekawe, co wywołało taką reakcję po tym, co robiliśmy przez ostatnie tygodnie?

– Lubię być z tobą i uwielbiam to, co robimy razem.

Zmarszczył brwi jeszcze mocniej.

– Persefono, gdybym nie był gotów dać ci wszystkiego, na co masz ochotę, nie zadałbym tego pytania.

Nie chciałam. Naprawdę tego nie chciałam. To, co mi przyszło do głowy, było zbyt odjechane, nawet jak na nasze kryteria. Miałam z początku pretensje do Hadesa, że się hamował w stosunku do mnie, a teraz sama robiłam to samo, co zakrawało na skrajną hipokryzję, ale ta sprawa wydawała się inna. Nie, to było coś całkiem innego.

Nadal walczyłam ze sobą, gdy podniósł mnie i posadził sobie na kolanach. Mój biust stykał się z jego piersią, a moje nogi obejmowały jego uda, zupełnie jak tej nocy, gdy doprowadził mnie do orgazmu, a potem ujeżdżał go na oczach wszystkich.

Tej samej nocy zrodził się we mnie pomysł, którym bałam się podzielić.

Hades wsunął dłoń w moje majtki, a potem wpakował we mnie dwa palce, po czym znieruchomiał, więżąc mnie w najbardziej intymny sposób.

– Zesztywniałaś, mała syrenko. Naszły cię wspomnienia?

– Nie, skądże. Skąd ten pomysł? – odpowiedziałam za szybko, głosem nazbyt ochryplym, by mógł uchodzić za przekonujący.

Pocałował mnie w szyję i przysunął się do mojego ucha.

– Opowiadaj.

– Nie chcę.

– Myślisz, że będę cię osądzał?

Nie o to chodziło. Jęknęłam, gdy potarł mnie palcami, a wtedy przyznałam się:

– Nie chcę niczego, czego ty nie chcesz.

Zamarł na dłuższą chwilę, a potem parsknął śmiechem. Czułam jego oddech na skórze.

– Obudziłem coś w tobie tamtej nocy, co?

I znów poruszył palcem, co powitałam z westchnieniem rozkoszy.

– Mów. – Jego głos rozbrzmiał przy moim uchu. – Opowiedz mi o fantazjach, jakie rozgrywasz w głowie od tej imprezy.

Mój opór skruszał i zamknęłam oczy.

– Chciałabym się znaleźć na tym podium. Dokładnie tam, a nie na fotelu w kącie sali. Chcę się znaleźć w blasku reflektorów i czuć, jak mnie rzniesz przed innymi. Chcę, żebyś uznał mnie za swoją na oczach innych.

Nadal gładził mój punkt G.

– No widzisz? Takie trudne to było?

– Tak.

Złapałam go za ramię, ale nie miałam pojęcia, czy chcę go odepchnąć, czy też zmusić, żeby dalej mnie dotykał.

– Wiesz, że nie lubię się tak uzewnętrzniać.

– Mhm. – Hades przygryzł mój płatek ucha i przesunął dłonią po łechtaczce. – A myślisz, że jest coś, czego bym ci nie dał, skoro jesteś moja? Wszystko dostaniesz, mała syrenko.

Nie wiedziałam, co powiedzieć, ale chyba nic się nie stało, bo Hades i tak już wszystko wyraził. Nadal wykonywał powolne ruchy, coraz ciaśniejsze, przeszywając mnie dreszczami rozkoszy, jakbyśmy mieli cały czas na świecie.

Niestety, czas był jedyną rzeczą, której nie mieliśmy.

Wolną ręką zerwał ramiączka sukni, która opadła do pasa. Z jakiegoś powodu świadomość, że jestem w połowie ubrana, gdy Hades posuwał mnie palcami, wydała mi się jeszcze bardziej podniecająca, niż gdybym była całkiem naga. Hades zawsze wiedział, co mnie rozpala i nigdy się nie wahał przed zrobieniem z tej wiedzy użytku.

– Zmuszę cię, żebyś się nachyliła nad krzesłem i uniosę suknię, by wszyscy widzieli twoją małą cipkę. Rozszerzę ją palcami.

– Tak – wychrypiałam.

– I dam ci to, czego chcesz, kochanie. Dam ci wszystko! – zachichotał. – A chcesz poznać prawdę?

– Tak.

– Ja też się zaangażuję w tę scenkę – oznajmił, wpychając we mnie trzeci palec. – Jeśli przyjdzie mi do głowy, by cię rozebrać i rznąć, aż zaczniesz błagać o litość, dokładnie to zrobię. Bo sprawia mi to przyjemność. Bo ciebie to podnieca. Bo dam ci wszystko, czego zapragniesz. Rozumiesz?

– Tak.

Tego właśnie nie umiałam nazwać ani określić. Z tego właśnie powodu dostrzegałam w owej mrocznej groźbie taką obietnicę. Powinnam się domyślić, że Hades mnie zrozumie. Nie powinnam była wątpić.

Podniósł mnie i przerzucił przez oparcie kanapy, a potem podniósł suknię i ściągnął mi majtki na uda.

– Nie ruszaj się!

Zniknął na moment. Usłyszałam szelest otwieranego opakowania prezerwatywy, a potem wszedł we mnie, cał za całem.

Majtki na udach uniemożliwiły mi rozsuniecie nóg, co stanowiło najłagodniejszą formę skrępowania, ale okazało się tysiąc razy bardziej podniecające. Hades wsunął palce pod moje uda i zaczął mnie posuwać. Próbowałam znaleźć dobrą pozycję na kanapie, ale dłonie ślizgały mi się po skórze i nie byłam w stanie niczego złapać. Hades nie zawahał się – poderwał mnie i przyciągnął do swojej piersi, jedną ręką unieruchamiając mi szyję, a drugą masując łechtaczkę. Każdy ruch palców wznosił mnie coraz wyżej.

Odezwał się tak cicho, że bardziej wyczułam, niż usłyszałam jego głos.

– Twoja cipka należy do mnie i zrobię z nią wszystko, na co będę miał ochotę. Na osobności. Wśród innych. Kiedy sobie zażyczę. Bo ty, mała syrenko, również jesteś moja.

– Skoro ja jestem twoja...

Bo byłam, bez wątpienia.

– To ty należysz do mnie – wychrypiałam z trudem.

– Tak! – usłyszałam jego ochryply głos. – Och, niech mnie, należę do ciebie!

Przeszył mnie potężny orgazm. Wiłam się wokół jego ramienia i członka, a potem Hades znów mnie przechylił i skończył serią ostrych pchnięć. Wszedł ze mnie, a ja nie zdążyłam zarejestrować jego braku, gdy wziął mnie na ręce. Po pierwszej wizycie na zimowym targu przestałam udawać, że nie mam ochoty na noszenie. Oboje wiedzieliśmy, że to nieprawda, bo czerpałam z tego tyle przyjemności co on. Chyba.

Zaniósł mnie do sypialni, która stała się nasza i położył mnie na łóżku. Złapałam go za nadgarstek, zanim ruszył w stronę przełącznika światła.

– Hadesie...

– Tak?

Czułam ogromną pokusę, by odwrócić wzrok i machnąć na to ręką, ale przecież Hades żądał ode mnie, bym zawsze była z nim szczerą. Musiałam więc domagać się tego samego. Spojrzałam mu w oczy.

– Możesz nie wyłączać światła? Proszę!

Znieruchomiał do tego stopnia, że chyba słyszałam jego oddech.

– Nie chcesz tego.

– Nie poprosiłabym, gdybym tego nie chciała.

Wiedziałam, że powinnam przestać naciskać, ale nie mogłam się powstrzymać.

– Nie masz do mnie zaufania? Przecież się odwrócę.

Drżąc, wypuścił powietrze z płuc.

– Nie o to chodzi.

Nie takie miałam wrażenie, ale gdybym powiedziała to na głos, postawiłabym go w nieprzyjemnej sytuacji. Zależało mi na jego zaufaniu tak samo, jak jemu na moim, a obstawanie przy swoim było kiepskim pomysłem. Niechętnie wypuściłam jego nadgarstek.

– Wszystko będzie dobrze.

– Persefono... – zawahał się – jesteś pewna?

Coś zatrzepotało w mojej piersi, coś równie lekkiego i płynnego jak nadzieja, ale silniejszego.

– Tak, jeśli tobie to nie przeszkadza.

– W porządku. – Hades uniósł dłonie i zaczął rozpinać guziki, ale znieruchomiał. – W porządku – powtórzył i powoli, jakże powoli zaczął się rozbierać.

Wiedziałam, że nie wolno mi się gapić, ale nie mogłam się nasycić tym widokiem. Wielokrotnie dotykałam jego blizn, ale w świetle okazały się wprost przerażające. Odebrało mi oddech na myśl o niebezpieczeństwie, w jakim się znalazł, i bólu, jaki przeżył. Poparzenia pokrywały cały jego tors i część prawego biodra. Na nogach widniały mniejsze blizny, ale były niczym w porównaniu do tych na piersi i plecach.

To robota Zeusa.

Łajdak był gotów zabić małe dziecko wraz z rodzicami.

– Jesteś przepiękny – powiedziałam z przekonaniem, gotowa tulić go i bronić.

– Nie kłam.

– Naprawdę – rzekłam, a potem uniosłam dłonie i oparłam je ostrożnie na jego piersi. Dotykałam Hadesa wielokrotnie, ale teraz widziałam go po raz pierwszy w całej okazałości. Zastanawiałam się, co się działo z nim po pożarze, skoro tak skutecznie ukrywał blizny nawet podczas seksu, ale wówczas moja opiekuńczość tylko przybrała na sile. Nie uleczę tych blizn ani na ciele, ani na duchu, ale przecież chyba będę mogła mu jakoś pomóc?

– Dla mnie jesteś piękny. Blizny są częścią ciebie. To znak tego, co przeszedłeś i jaki jesteś silny. Ten skurwiol próbował cię zabić w dzieciństwie, a ty to przetrwałeś. Pokonasz go, Hadesie. Wierzę w to.

Uśmiechnął się ledwie zauważalnie.

– Ja nie chcę go pokonać. Ja chcę go zabić.

21. Hades

Poranek z Persefoną w ramionach stał się moją ulubioną porą dnia. Podobało mi się to, że pierwszym świadomym odczuciem było jej ciepło. Wbrew temu, co sama z początku utrzymywała, przepadała za czułościami i bez względu na to, gdzie zasypialiśmy, zawsze znajdowała do mnie drogę w ciemnościach. W końcu każdej nocy spaliśmy w moim łóżku.

Gdybym był człowiekiem robiącym sobie nadzieję, uznałbym to za zapowiedź czegoś więcej, ale się nie łudziłem. Na pewno mnie polubiła, jednak byliśmy razem tylko po to, by dopiec Zeusowi, a potem mieliśmy się rozstać.

Żadne z nas nie było głupie. Wiedzieliśmy, że ostatnie tygodnie to jedynie cisza przed burzą. Wszyscy mieli Zeusa za człowieka głośnego i aroganckiego, ale takie zachowanie stanowiło jedynie fasadę. Ważne było to, co robił za plecami innych. Przez trzy tygodnie brał udział w przyjęciach i zachowywał się, jakby nic się nie wydarzyło. Demetra –jak dotąd – publicznie nie zrealizowała swojej groźby, ale dostawy do dolnego miasta zmniejszyły się znacznie. Gdybyśmy nie przygotowywali się od wielu lat na możliwość utraty dostaw, moi ludzie już by głodowali.

I to tylko z powodu urażonej dumy.

Odsunąłem złote włosy Persefony z jej twarzy. Gdybym był lepszym człowiekiem... Cóż, nie byłem. Wyruszyłem w życie tą właśnie ścieżką i nią miałem zamiar dotrzeć do celu. Powinienem być zachwycony tym, że Persefona chciała rozegrać fantazję, którą przedstawiłem jej owej nocy. Może samo to, że ją przerznę publicznie, nie zmusi Zeusa do działania, ale zbliżaliśmy się do tego za każdym razem, gdy ujeżdżała mnie na oczach innych. Za każdym razem, gdy rozchodziła się plotka o tym, co widziano w moim pokoju zabaw, jej wartość w oczach Zeusa malała, co było genialnym posunięciem, nawet jeśli moje powody wcale genialne nie były.

Pragnęła tego, a ja chciałem spełnić jej życzenie. Innego powodu nie potrzebowałem.

Persefona poruszyła się i otworzyła brązowe oczy.

– Dzień dobry – uśmiechnęła się.

Żywsze bicie serca, które pojawiało się często w odpowiedzi na jej bliskość, stawało się naprawdę intensywne. Wbrew sobie odpowiedziałem Persefonie uśmiechem, choć jakaś myśl nakazywała mi poderwać się, wyskoczyć z łóżka i iść naprzód, aż odzyskam nad sobą kontrolę. Mimo że nigdy w życiu nie doświadczałem czegoś takiego, doskonale wiedziałem, co się dzieje.

Zakochiwałem się w niej.

Może ocaliłbym się, gdybym teraz się wycofał, ale nawet tego nie byłem pewien. Tak czy owak, to bez znaczenia. Nie przerwę tego, dopóki nie będę musiał, bez względu na to, ile bólu mnie to wszystko później będzie kosztować. Znow przyglądałem jej włosy.

– Dzień dobry.

Wtuliła się we mnie i ułożyła głowę na mojej poznaczonej bliznami piersi, jakby ich widok wcale jej nie odrzucał. Zresztą któż może wiedzieć? Może w istocie tak było? Dawno temu byłem w związku, w którym rozebrałem się przy partnerze, a jego reakcja przekonała mnie, bym już nigdy więcej tego nie robił. Być może inni zachowaliby się inaczej, ale nigdy nie dostali szansy.

Persefona jej nie potrzebowała.

– Wszystko dobrze? – spytała.

Jej dłoń drgnęła, jakby chciała zacząć mnie dotykać, ale zatrzymała ją na wysokości pasa. Uszanowała to, że wciąż nie nawykłem do tego, by leżeć w blasku poranka z odsłoniętymi bliznami.

– Ostatnio nie mówisz wiele o dostawach i w ogóle – dodała.

Wypuściłem powietrze z płuc i spróbowałem się rozluźnić. Nie miałem pojęcia, czy chcę jej dotknąć, czy może nie. Jeśli chodziło o tę kobietę, najwidoczniej byłem całkiem bezradny. Możliwość skupienia się na problemie, który wykraczał poza naszą sypialnię, powitałem z ulgą.

– Czekamy na rozwój wypadków. Dostawy się zmniejszają, ale jesteśmy na to gotowi. Zeus jak dotąd nawet nie przetestował

naszych granic.

Persefona się spięła.

– Nie mogę uwierzyć w to, że moja matka jest taka okrutna. Tak mi przykro. Naprawdę sądziłam...

Roześmiała się bez wesołości.

– Nie mam pojęcia, co mi strzeliło do głowy tej pierwszej nocy. Że nikt nie będzie za mną tęsknił, jeśli zniknę. Teraz, gdy o tym myślę, wydaje mi się to niezwykle krótkowzroczne.

– Działałaś pod wpływem strachu. Nie miało to nic wspólnego z krótkowzrocznością – powiedziałem, znałem jednak Persefonę na tyle, by wiedzieć, że działanie bez planu oznacza niewybaczalny grzech. – Oznacza to tylko tyle, że jesteś człowiekiem. Ludzie czasami wpadają w przerażenie i uciekają. Nie musisz się z tego powodu zamartwiać.

Persefona prychnęła, ale nadal wpatrywała się w nicość.

– Mnie nie wolno być zwykłym człowiekiem, bo przecież chodzi o całą moją przyszłość. Poza tym powinnam myśleć o innych, nie tylko o sobie.

I wróciliśmy do punktu wyjścia. Objąłem ją i przytuliłem.

– Ufasz mi, Persefono?

– Co? – Przechyliła głowę, by spojrzeć mi w twarz. Ściągnęła ciemne brwi. – A cóż to znowu za pytanie?

– Sensowne – odparłem. Próbowałem nie wstrzymywać oddechu w oczekiwaniu na odpowiedź, ale dzięki bogom nie musiałem czekać długo.

– Tak, Hadesie. – Persefona skinęła głową, nagle poważna. – Ufam ci.

Serce biło mi mocno, jakby chciało się przebić przez kości i tkanki ku niej. Cholera, szybko dotarłem w życiu do momentu, kiedy chętnie rozszarpałbym sobie klatkę piersiową i wygrzebał serce, by wręczyć je osobiście. Co się ze mną działo? Przecież ona miała wyjechać, a ja dobrze o tym wiedziałem.

Nie sądziłem, że zabierze ze sobą moje sponiewierane serce.

– Hadesie?

Zamrugąłem, by odpędzić to nowe odkrycie.

– Jeśli mi ufasz, to uwierz mi, że radzisz sobie o wiele lepiej, niż zrobiłby to ktoś inny w twojej sytuacji.

– To nie takie proste. – Persefona znów ściągnęła brwi.

– Nie. To właśnie jest proste.

– Nie możesz o tym po prostu zdecydować i przegnać wszelkich wątpliwości z mojego umysłu.

– Nie zrobiłbym tego nawet, gdybym mógł – zachichotałem. – Lubie, gdy stajesz się trudna.

Persefona przerzuciła nogę przez moje biodra i usiadła na mnie okrakiem. Rozczochrana i naga, opromieniona jedynie przez blade światło poranka wpadające przez zasłony, przypominała wiosenną boginię.

Patrzyła mi przez moment w oczy, a potem rzekła:

– A skoro już mowa o zaufaniu, chciałabym porozmawiać o ochronie.

Siedziała całkowicie nieruchomo, zupełnie jakby nie czuła, że mój kutas zaczyna twardnieć pod jej naporem.

– Innymi słowy, chciałabym, żebyś dał sobie spokój z zabezpieczeniami.

Oddech uwiązał mi w gardle.

– Nie musisz tego robić.

– Wiem, Hadesie. Nie muszę robić z tobą nic, na co nie mam ochoty.

Z jaką łatwością budziła we mnie uczucia... Delikatnie położyłem dłoń na jej udzie.

– Regularnie robię sobie testy.

Pokiwała głową, jakby tego właśnie się spodziewała, trzymając mnie za słowo. Kręciło mi się w głowie od zaufania, jakim mnie obdarzała.

– Ja zaś nie byłam z nikim od czasu mojej poprzedniej dziewczyny – powiedziała Persefona i nakryła moją dłoń swoją. – A potem zrobiłam sobie test. Mam też wkładkę.

– Nie musisz tego robić – powtórzyłem.

Niczego bardziej nie pragnąłem, niż znaleźć się w niej bez żadnych barier, ale też nie chciałem, żeby zgadzała się na coś, na co

nie była w stu procentach gotowa. Doprawdy, powinienem już znać ją lepiej.

– Hadesie. – Nawet nie drgnęła. – A ty chcesz? Nie ma problemu, jeśli twoją odpowiedzią jest „nie”. Wiem, że antykoncepcja też wymaga zaufania, a więc jeśli nie masz pewności, zapominamy o sprawie. Obiecuję, że nie będę mieć pretensji.

Przez moment wpatrywałem się w nią w szoku. Kiedy po raz ostatni ktoś tak bardzo dbał o mój komfort? Nie miałem, cholera, pojęcia. Jak do tej pory to ja dominowałem w związkach. To ja organizowałem przyjęcia, schadzki i orgie. Podobała mi się ta rola. Podobało mi się, gdy inni poddawali się mojej woli, ale nie zdawałem sobie sprawy z tego, jak bardzo byłem zmęczony. Uświadomiłem to sobie w chwili, gdy Persefona zaczęła o mnie dbać.

Znów zmarszczyła brwi.

– Na bogów, chyba poszłam za daleko, prawda? Przepraszam. Zapomnij, że coś w ogóle powiedziałam.

Zacisnąłem dłoń na jej biodrze, zanim się poruszyła.

– Poczekaj. Daj mi chwilę.

– Nie spiesz się, naprawdę – powiedziała to tak potulnie, że niemal wybuchnąłem śmiechem. W końcu uporządkowałem myśli i powiedziałem powoli:

– Chyba chcemy tego samego. Jeśli zmienisz zdanie na jakimś etapie, wrócimy do kondomów.

– Ty też możesz zmienić zdanie. – Persefona obdarzyła mnie radosnym uśmiechem, złapała mnie za nadgarstki i powoli przyciągnęła moje dłonie do swoich piersi. – Czy to nie idealny moment, żeby zacząć?

– Bez dwóch zdań.

Persefona uniosła brwi.

– Serio? Nie będziesz się wyklócał? Ani odrobinę? Jestem rozczarowana.

Złapałem ją za szyję i przyciągnąłem, żeby móc pocałować. Uwielbiałem nasze przekomarzanki, ale nie miałem teraz na nie nastroju. Nie mogłem poradzić sobie z zaufaniem, którym mnie obdarzała. Kręciło mi się od niego w głowie. Nie polegało ono po

prostu na tym, że mówiliśmy sobie prawdę. Nie, Persefona trzymała mnie za słowo i uważała, że jest teraz ze mną bezpieczna.

Z pasją odwzajemniła pocałunek, a ja złapałem ją za pośladki i uniosłem, żeby mój członek odnalazł wejście. Zamarłem na moment, dając Persefonie czas na zmianę decyzji, choć naprawdę powinienem już ją znać lepiej. Sama wybrała tę drogę i była gotowa gnać nią naprzód, jak przy każdej innej okazji.

Kręciła powoli biodrami, wsuwając w siebie moją męskość, a potem pochyliła się i szepnęła mi do ucha.

– Ależ to odjechane, no nie? Jesteś tak twardy, że zaraz oszaleję.

Znów zakręciła biodrami.

– Mów do mnie, Hadesie. Opowiadaj mi, jak ci dobrze. Uwielbiam, kiedy sączysz mi świństwa do uszu, gdy jesteś we mnie.

Ja też to uwielbiałem. Wodziłem dłońmi po jej pośladkach w miejscu, gdzie ich krągłość łączyła się z udami.

– Jesteś taka ciasna, mała syrenko. A jaka mokra... Myślę, że lubisz świntuszenie.

– Tak – mruknęła, opadając na mnie o kolejny cal.

– Nie zgrywaj niewiniątka. Chciałaś mojego kutasa, to zrób z niego użytek.

Jęknęła i opadła na moje biodra. Miecz skrył się w pochwie. Wczepiłem dłonie we włosy Persefony i przyciągnąłem ją do siebie na kolejny pocałunek. Było gorąco i ostro, czyli wprost idealnie, a zrobiło się jeszcze lepiej, gdy zaczęła poruszać biodrami, jednocześnie próbując nie przerwać pocałunku. Już wiedziałem, że to mi nie wystarczy.

Puściłem ją i odepchnąłem, żeby wyprostowała się i oparła dłonie na mojej piersi.

– Ujeżdżaj mnie!

Posłuchała. Wygięła plecy i unosiła się powoli, przeciągle, by opadać na mnie z pasją. Patrzyłem, jak mój kutas znika w jej cipce i od samego przyglądania się zbierało mi się na orgazm. Poczucie, że nic nas już nie odgradza i ogrom zaufania, jakim mnie obdarzyła, uderzyły mi do głowy. Nie mogłem już myśleć. Miałem wrażenie, że opuściłem ciało, bo mogłem tylko patrzeć, jak Persefona rżnie mnie powoli i sumiennie.

Była złocistą boginią, a ja zwykłym śmiertelnikiem, który nigdy na nią nie zasłuży.

Persefona znów złapała mnie za nadgarstki i umieściła jedną moją dłoń na swoich udach.

– Dotykaj mnie. Proszę, Hadesie, doprowadź mnie!

Drugą przycisnęła do szyi i pochyliła się ku mnie.

– Nie przerywaj!

Ja pierdołę...

Napiąłem mięśnie, by mogła naprzeć mocniej szyją na moją dłoń i sama sterować naciskiem, a drugą zacząłem zataczać powolne kręgi wokół jej łechtaczki. Zamknęła oczy z rozkoszy i nagle doszła, zaciskając mięśnie pochwy na moim kutasie. Za dużo tego. Uznałem nagle, że innym razem spowolnię i przedłużę to wszystko, bo teraz pragnąłem już tylko popędzić za nią na skraj. Zacząłem pchać mocniej, aż i mnie zalała rozkosz.

Persefona pochwyciła mnie w pocałunku, który spowolnił bieg świata i pomógł mi wrócić do ciała, komórka po komórce. Otoczyłem ją ramionami i mocno przytrzymałem. Moje serce było pełne uwielbienia, co powinno mnie przerazić, ale – o dziwo – stanowiło dla mnie katharsis. Nie rozumiałem tego wszystkiego, ale chyba nie musiałem.

Wycisnąłem jej pocałunek na czole.

– Pora na prysznic i ruszamy.

– Serio? – Persefona otarła się o mnie. – A może zostaniemy dziś w łóżku na cały dzień?

– W takim razie nie odwiedzilibyśmy szklarni.

Podarwała głowę tak szybko, że o mało nie uderzyła mnie nią w podbródek.

– Szklarni?

Jeśli miałem jakiegokolwiek wątpliwości co do mojego planu, radość na jej twarzy wszystkie przegnała.

– Tak.

Zerwała się błyskawicznie.

– No to na co czekamy?

Wpatrywałem się w jej tyłek, gdy wchodziła do łazienki. Chwilę później rozległ się szum wody i głos Persefony:

- Idziesz? Oszczędzimy trochę czasu, jeśli wykąpiemy się razem. Osobliwy ton zaprzeczał jednak intencjom. Z uśmiechem wygrzebałem się z pościeli.
- Oszczędzimy nie tylko czas, ale i wodę. Świetny plan.

22. Persefona

Wraz z Hadesem spędziłam cudowną godzinę w szklarni, a potem zatrzymywaliśmy się w różnych miejscach w drodze powrotnej, żeby zarejestrowano jego obecność. Nie powiedział mi wprost, że to właśnie dlatego snuliśmy się po alejkach sklepu żelaznego, po tym jak odwiedziliśmy sklep spożywczy, ale widziałam, jak ludzie się w niego wpatrywali. Przyglądał się z uwagą pustym półkom, co oznaczało, że zapamiętuje wszelkie luki w łańcuchach dostaw i szuka sposobów, by je załatać. Był tak oschły i bezpośredni, iż wydawał się niemal nieuprzejmy, lecz nie miałam wątpliwości, że ludzie czczą ziemię, po której stapał. Straciłam rachubę, ile razy właściciele sklepów dziękowali mu za to, że dbał o nich w ciężkich czasach.

Co więcej, ludzie współpracowali, żeby mieć pewność, że pomoc trafi do każdego. Znałam tę mentalność. Pamiętałam ją mgliście z czasów przed przeprowadzeniem się na Olimp, ale po latach w górnym mieście wydawała mi się czymś nowym. Nie wszyscy ludzie tam mieszkający byli egoistyczni i źli. Przyjęłabym raczej, że przejrzeni Trzynastu i wiedzieli, że nigdy, przenigdy nie będą bezpieczni.

Kolejna z tysiąca różnic między Hadesem i Zeusem.

Wyszliśmy ze sklepu na ulicę. Wsuniecie dłoni w rękę Hadesa, jak zwykle podczas spacerów, wydawało mi się najbardziej naturalną rzeczą na świecie, a on splótł palce z moimi. Wszystko to wydawało się takie właściwie. Przez kilka kroków nie mogłam nabrać tchu. Otworzyłam usta, żeby powiedzieć... Cóż, sama nie miałam pojęcia, co takiego.

Wtem dostrzegłam szyld i znieruchomiałam.

– A to co?

– Sklep zoologiczny. – Hades spojrzał w tym samym kierunku. – Prowadzony przez tę samą rodzinę od trzech czy czterech pokoleń, o ile dobrze pamiętam. Nie licząc tych, którzy teraz nim zarządzają.

Sypał takimi informacjami często, całkiem nieświadomy tego, jak bardzo zdumiewało mnie, że w każdej chwili potrafi tyle powiedzieć o mijanych miejscach.

– Możemy wejść do środka? – spytałam, nawet nie próbując ukryć ekscytacji.

Hades uniósł brew, w związku z czym pospieszyłam z wyjaśnieniami.

– Gdy byłam mała, mieliśmy dwa psy. Były przyuczone do pracy, bo na farmie nic nie może się zmarnować, ale i tak je kochałam. Trzymanie zwierzków w wieżowcach jest oczywiście surowo zabronione.

Musiałam powstrzymać ochotę, by podskakiwać jak dziecko.

– Proszę, Hadesie, tylko tam zajrzemy!

Uniósł brew jeszcze wyżej.

– Jakoś ci nie wierzę – powiedział, ale uśmiechnął się leniwie. – Oczywiście, że możemy tam wejść, Persefeno. Tędy.

Otwierane drzwi trąciły dzwonek nad naszymi głowami. Wciągnęłam w nozdrza zapach zwierząt i trocin, a w moim sercu przebudziło się nowe uczucie, po części nostalgia, a po części... Cóż, sama nie wiedziałam. Nie myślałam wiele o swoim życiu sprzed chwili, gdy matka została Demetrą i przeprowadziłyśmy się do miasta. Matka nie mogła nas zostawić, a ja skądś wiedziałam, że tęsknota za minionym życiem to totalne szaleństwo. O wiele lepiej i łatwiej było skupić się na przyszłości i ścieżce prowadzącej ku wolności.

Nie miałam pojęcia, dlaczego akurat sklep zoologiczny przywołał tyle wspomnień, ale miałam łzy w oczach, gdy weszłam w pierwszą alejkę i ujrzałam świnki morskie oraz kolorowe ptaszki. Dotarliśmy do lady, gdzie stały dwie piękne ciemnoskóre kobiety, pochylone nad komputerem. Uniosły głowy i dostrzegły nas. Jedna z nich, ubrana w spłowiałe džinsy i zrobiony na drutach pomarańczowy sweter, uśmiechnęła się szeroko.

– Wreszcie postanowiłeś skorzystać z mojej rady?

– Cześć, Gayle. – Hades podszedł bliżej i wyściskał kobietę. – Nie, tylko robimy kontrolny obchód.

– A, o to chodzi. – Kobieta machnęła dłonią lekceważąco. – Dajemy radę. W końcu zadbałeś o to.

Złapała Hadesa za ramiona i popatrzyła mu głęboko w oczy.

– Popieramy cię bez względu na wszystko!

I znów czysta, niewymuszona lojalność, którą Hades spotykał na każdym kroku, bez konieczności grożenia czy wygłaszania hojnych obietnic. Jego ludzie byli gotowi ruszyć za nim na kraniec świata, bo ich szanował i robił wszystko, aby wiedzieli, że się o nich troszczy. To robiło wrażenie.

– Doceniam to. – Skinął głową.

Gayle opuściła ręce i znów się uśmiechnęła.

– Myślisz, że akurat dziś doznam tego wielkiego szczęścia i namówię cię do kupna psa, żebyś nie snuł się po tym wielkim domu samotnie?

– Psa? – popatrzyłam uważniej.

Gayle w końcu na mnie spojrzała, a wtedy jej nastawienie nieco ostygło.

– Zazwyczaj nie trzymamy żadnych psów z wyjątkiem Starego Joego – powiedziała i wskazała psie posłanie, na którym leżało coś, co w pierwszej chwili wzięłam za stertę ręczników. Po chwili pojawił się łeb, a ja uświadomiłam sobie, że to wcale nie ręczniki. Patrzyłam na psa rasy komondor, który strzepnął włosy z oczu i ziewnął.

– Na bogów – szepnęłam. – Hadesie, spójrz! Cóż za wspaniałe zwierzę!

– Widzę – odparł sucho.

Gayle wzruszyła ramionami.

– Jak już mówiłam, zazwyczaj nie trzymamy tu psów, ale Jessie znalazła karton z nimi przy moście Cyprysowym. Nie wiem, czy to ktoś z górnego miasta postanowił je tu zrzucić, czy może ktoś z nas...

Westchnęła i dodała:

– Ludzie potrafią być totalnymi dupkami.

Słyszac to, oderwałam oczy od psa.

– Po prostu je porzucono? – spytałam. Wiedziałam, że współczucie okazywane szczeniakom, których nigdy nie widziałam,

było pozbawione sensu, ale nie mogłam oprzeć się wrażeniu, iż nagle odezwało się do mnie przeznaczenie. – Możemy je zobaczyć?

– Spoko. – Gayle machnęła kciukiem za siebie. – Tam je trzymamy. Na szczęście są już na tyle duże, by zacząć je wydawać.

Prześliznęłam się obok Hadesa i Gayle w kierunku wskazanym przez kobietę i na zapleczu sklepu natrafiłam na wielkie pudło. Nachyliłam się i aż pisnęłam:

– Och, na bogów!

Ujrzałam trzy pogrążone we śnie szczenięta, wszystkie idealnie czarne. Nie miałam pojęcia, jakiej były rasy – przypuszczałam, że mieszanej – ale wydały mi się absolutnie urocze. Wyciągnęłam rękę, powstrzymałam się jednak i spojrzałam na Gayle.

– Mogę?

– Jasne – odparła. Chłodne spojrzenie znikło i wydawało mi się, że dostrzegam rozbawienie w jej ciemnych oczach. – Lubisz psy, co?

– Uwielbiam. – Uklękłam przy pudle i łagodnie musnęłam dłońią szczeniaka leżącego na górze. – Choć koty też lubię. Za rybkami nie przepadam.

– Zapamiętam! – Gayle z trudem powstrzymywała śmiech, ale nie przeszkadzało mi to. Co z tego, jeśli dostarczyłam jej rozrywki.

– Hadesie, popatrz tylko!

Uklęknął obok mnie.

– Patrę.

W jego głosie pojawiło się coś dziwnego, co oderwało moją uwagę od mięciutkich szczeniaków. Miałam wrażenie, że na jego twarzy pojawił się ból.

– Co się dzieje?

– Nic.

Zmarszczyłam nos.

– Twoja mina zdradza, że jednak coś się dzieje.

Westchnął, ale bez rozdrażnienia. Słyszałam takie westchnienia, gdy się poddawał.

– Są urocze – oznajmił, sięgnął po jednego i ułożył go sobie w ramionach. Teraz naprawdę widziałam ból w jego oczach. – Nie powinno się ich tak porzucać.

Gayle wycofała się do komputera i podjęła rozmowę z drugą kobietą, zapewne jej matką, dając nam nieco miejsca i przynajmniej złudzenie prywatności.

– Często tak bywa, zwłaszcza jeśli psy nie są rasowe. Dla hodowców są bez wartości, a karmić je trzeba. Beznadziejna sytuacja.

– Beznadziejna – powtórzył Hades.

Szczeniak musnął pyszczkiem jego pierś i umościł się w objęciach, a Hades gładził go jednym palcem, jakby się bał go skrzywdzić.

– Paskudna sprawa, kiedy nikt cię nie chce.

W sercu poczułam ostry ból i odezwałam się bez zastanowienia:

– Powinieneś adoptować jednego z nich. Gayle miała rację. Masz wielki, pusty dom, a nikt tak nie kocha jak pies. Ten zwierzak natychmiast zdobędzie twoje serce.

Hades przyglądał się pieskowi, głaszcząc go metodycznie.

– Kiepski pomysł.

– Czemu?

– Bo życie jest łatwiejsze, gdy nie trzeba się troszczyć.

Roześmiałam się, gdyby na zapleczu pozostało jeszcze jakieś powietrze. Hades mógł sobie udawać, że mu na niczym nie zależy, ale nikt nie troszczył się o innych tak jak on. Ze wszystkich sił próbował trzymać innych na dystans, chyba jednak nie zdawał sobie sprawy, że ponosił epicką porażkę. Nie byłam pewna, czy to ja powinnam mu o tym powiedzieć – nie byłam przecież stałym elementem jego życia. To odkrycie sprawiło, że nagle poczułam w sobie pustkę.

Nagle nabrałam przekonania, że powinnam go namówić do kupna tego szczenięcia. Na samą myśl o Hadesie, który chodzi po swoim domu samotnie po moim wyjeździe, owładnięty nostalgią i smutkiem... Nie, nie mogłam znieść tej myśli. Nie mogłam na to pozwolić.

– Hadesie, powinieneś adoptować szczeniaczka.

W końcu spojrzał na mnie.

– To dla ciebie ważne?

– Tak.

Milczał przez chwilę, aż postanowiłam nagrodzić go okruchem prawdy.

– Każdy człowiek powinien choć raz w życiu mieć jakieś zwierzę. To ogromne błogosławieństwo i myślę sobie, że ten pies bardzo by cię uszczęśliwił. Lubię myśleć o twoim szczęściu, Hadesie.

Ostatnie słowa zabrzmiały jak wyzwanie. Jak sekret znany tylko nam dwojgu.

Wpatrywał się we mnie długo, a ja nie miałam pojęcia, jakie myśli kryją jego ciemne oczy. Czyżby też myślał o chwili naszego rozstania? Pojęcia nie miałam. Wreszcie przytaknął.

– Może pies nie byłby wcale złym pomysłem.

Wbrew sobie wstrzymałam oddech.

– Naprawdę?

– Naprawdę – odparł, znów spoglądając na pozostałe pieski. – Ale ten mały będzie bardzo nieszczęśliwy bez rodzeństwa.

– Eee... – Byłam pewna, że oczy zaraz wyskoczą mi z orbit. – Co? Zamiast udzielić mi odpowiedzi, zawołał głośno:

– Gayle!

Kobieta pojawiła się po chwili, a wtedy Hades wskazał szczeniaki i rzekł:

– Weźmiemy wszystkie.

Gayle zacisnęła usta.

– Nie będę cię pouczała.

– I tak zawsze to robisz. – Hades uniósł brew.

– Trzy psy to kupa roboty, Hadesie. Trzy szczenięta? Porywasz się z motyką na słońce. Te małe potwory rozprawią się bez litości z twoimi drogimi butami.

Hades jednak uparł się i nie miał zamiaru dać się odwieść od tego pomysłu.

– Dorzucę personelowi dodatek za pracę w trudnych warunkach. Wszystko będzie dobrze.

Wydawało mi się, że Gayle jest gotowa dalej się kłócić, ale w końcu wzruszyła ramionami.

– Tylko nie przychodź tu za tydzień czy dwa, kiedy się zacznie ząbkowanie.

– Nie bój się.

Rzuciła raz jeszcze wzrokiem na szczeniaki i pokręciła głową.

– Lepiej zadzwoń po kogoś, żeby je zabrał. Nie nadajesz się do zajmowania się szczeniętami. Trzeba będzie przeskolić opiekunów.

– Jasna sprawa. Postąpimy zgodnie z twoimi instrukcjami.

Odeszła, nadal kręcąc głową i mamrocząc coś o upartych mężczyznach. Ja zaś odwróciłam się do Hadesa i uśmiechnęłam się promiennie.

– Kupujesz trzy psy!

– My kupujemy trzy psy. – Hades bez trudu podniósł się, nadal trzymając szczeniaka. – Już powinnaś wiedzieć, że nie umiem ci odmówić, Persefono. Wystarczy, że zwrócisz na mnie te swoje wielkie brązowe oczy, a ja mięknę.

Nie mogłam powstrzymać prychnięcia.

– Wygadujesz pieprzone bzdury.

– Nie przeklinaj – mruknął, lecz w jego oczach rozbłysła wesołość.

Wybuchłam śmiechem, przepelniona czystą, nieskażoną radością. Nie miałam prawa do tego uczucia, zważywszy, co wisiało nad naszymi głowami, ale dzięki temu stało się dla mnie tym cenniejsze. Chciałam nacieszyć się tą chwilą i odepchnąć od siebie rzeczywistość.

Bo bez względu na to, co powiedział, te psy w zasadzie nie były moje. Należały do niego i tak być powinno. Ja miałam się nimi zajmować przez resztę zimy i w zasadzie tyle. Potem wyjadę, a Hades pozostanie tu ze swoją małą sforą. Z pewnością będzie się cieszył ich towarzystwem, nawet jeśli będzie wciąż odpychał od siebie ludzi.

Mój mały bąbelek szczęścia nagle sflaczał. Hades zasługiwał na o wiele więcej, niż dostał. Zasługiwał na szczęście. Zasługiwał na to, by otaczali go przyjaciele i ludzie, których kocha, zasługiwał na dom pełen śmiechu i opowieści. Był tak dobrym człowiekiem, nawet jeśli Olimp miał go za łajdaka – a przynajmniej ta część Olimpu, która wierzyła w jego istnienie.

Kupienie wszystkiego, co było potrzebne, zabrało pół godziny. W tym czasie dotarł tu również Charon z dwoma ludźmi, aby zabrać psy do domu. Ja zaś, przechodząc przez próg, uświadomiłam sobie, że tak właśnie to miejsce postrzegam. Nie po raz pierwszy

pomyślałam o nim jak o domu. Wydawało mi się bardziej domem od mieszkania w wieżowcu, nawet jeśli przebywały tam moje siostry.

Dopadła mnie panika. Czas spędzony z Hadesem dostarczył mi mnóstwo radości, ale to nie mógł być mój dom. Poświęciłam tak wiele i poprosiłam siostry o jeszcze więcej, a więc nie mogłam teraz zrezygnować z własnych zamierzeń. Musiałam opuścić to miejsce po moich dwudziestych piątym urodzinach. Musiałam zabrać pieniądze z funduszu powierniczego i wyrwać się z Olimpu. Jeśli tego nie zrobię... Po co w ogóle zadałam sobie tyle trudu?

Wymieniłam jedną piękną klatkę na inną.

A na to nie mogłam sobie pozwolić.

23. Hades

– Hadesie, zaraz się spóźnimy!

Siedziałem na podłodze, a trzy czarne szczeniaki figlowały wokół mnie i na moich kolanach. Zabawa zabrała im większość dnia. Postanowiliśmy przygotować dla nich pokój przy wewnętrznym dziedzińcu, żeby można było bez trudu wyprowadzać je na siusianie. Mieliśmy z nimi tyle zachodu, że prawie zapomniałem o tym, co nas czeka.

Prawie.

Uniosłem głowę, a to, co zobaczyłem, odebrało mi oddech. Persefona wyglądała pięknie we wszystkim, co na siebie założyła, ale w czerni prezentowała się wprost oszałamiająco. Kolor wspaniale odcinał się od jej złocistej skóry i jasnych włosów. Nie przytłaczał bijącej od niej energii, ale raczej uwydatniał jej blask, zupełnie jakby Persefona była promieniem słońca, który się zgubił i dotarł do Zaświatów. Materiał przylegał do jej ciała niczym druga skóra, falą przetaczał się przez biust i spływał ku biodrom, by otoczyć stopy.

Wyglądała jak pieprzona królowa.

– Hadesie?

Ofuknąłem się w myślach, ale nie mogłem oderwać od niej oczu.

– Wyglądasz pięknie!

Persefona wygładziła materiał na biodrach.

– Juliette przeszła samą siebie, szyjąc tę suknię. Jest zwodniczo prosta, ale zarówno krój, jak i tkanina olśniewają.

Ostrożnie zdjąłem szczeniaki z kolan i podniosłem się.

– Na kimś innym nie olśniewałaby do tego stopnia.

– Teraz to się ze mną droczysz – odparła z uśmiechem, jakby moje komplementy ją uszczęśliwiały. Miałem wielką ochotę zadeklarować, że jeśli będzie się tak uśmiechać, czekają ją komplementy codziennie, ale się powstrzymałem. Czy ona w ogóle zauważyła, jak bardzo była odprężona i wyluzowana przez ostatnie

tygodnie? Bo ja tak. Przestała tak bardzo uważać na dobór słów, przestała uważać każdą rozmowę za pole bitwy, a wszystko to było jeszcze jednym dowodem na to, że zaczęła mi ufać.

Że naprawdę czuła się bezpieczna.

Ruchem głowy wskazała szczenięta, a na jej twarzy zagościł pobłażliwy uśmiech.

– Wybrałeś dla nich imiona?

– Ten to Pies – odparłem. Nie miałem tego w planach, chciałem tylko zobaczyć, jak wywraca oczami w reakcji na moje słowa. Nie rozczarowała mnie.

– Hadesie, masz trzy psy. I nie możesz nazwać psa imieniem Pies! One potrzebują fajnych imion!

– Cerber. – Wskazałem największego, który już wybijał się na przywódcę sfory. – Ten to Cerber.

– Podoba mi się. – Uśmiechnęła się znowu. – A pozostałe?

– To ty znajdź im imiona.

Ściągnęła mocniej brwi i po raz pierwszy od chwili, gdy weszła do pokoju, wydawała się niepewna.

– To chyba nie jest najlepszy pomysł.

No właśnie. Ponieważ planowała wyjazd.

Instynkt nakazywał mi wycofać się i chronić samego siebie, ale nie zapomniałem o terminie ostatecznym, przez co stawałem się nierozważny.

– Persefono!

– Tak?

Czy usłyszałem w jej głosie nadzieję? Chyba tak...

Mogłem jej powiedzieć tysiąc rzeczy i tyle też rzeczy powiedzieć chciałem. Dzięki niej ostatnie tygodnie stały się najszcześniejszym okresem w moim życiu. Persefona stanowiła dla mnie wyzwanie, ale też źródło zachwyty. Miałem wrażenie, że mógłbym spędzić z nią całe dekady, a ona wciąż by mnie zaskakiwała. Nagle zapragnąłem, żeby ta zima nigdy się nie skończyła. Nie chciałem, żeby nadeszła wiosna. Chciałem tylko pozostać z nią tu na zawsze.

Dla mnie i dla niej nie było jednak żadnego „zawsze”.

Podszedłem do niej i ująłem jej twarz w dłonie.

– Gdybyśmy byli innymi ludźmi w innych okolicznościach, padłbym na kolana i prosił cię, abyś pozostała ze mną do końca życia. Poruszyłbym niebo, ziemię i Zaświaty, żeby cię przy sobie zatrzymać.

Persefona zamruwała tymi wielkimi brązowymi oczami i oblizwała usta.

– Gdyby...

W jej głosie zabrzmiało tyle niepewności, że nagle zapragnąłem pochwycić ją w ramiona i zastygnąć, żeby nie mogła dokończyć zdania. Nie dała mi jednak długo czekać.

– Gdybyśmy byli innymi ludźmi, nie musiałbyś o nic prosić. Zapuściłabym korzenie w tym domu i nic nie zdołałoby mnie stąd wyrwać.

Gdyby. Kluczowe słowo, najważniejsze ze wszystkich. Słowo, które mogło być grubym na sto stóp murem, oddzielającym nas od przyszłości, o której marzyłem.

– Nie jesteśmy innymi ludźmi.

Jej oczy nieco zaiskrzyły.

– Nie, nie jesteśmy.

Zakręciło mi się w głowie, gdy uświadomiłem sobie prawdę. Kochałem tę kobietę. Musiałem zebrać wszystkie siły, by powstrzymać się przed tym, co właśnie jej powiedziałem, bo niczego nie pragnąłem bardziej, niż paść na kolana i prosić, by została. Byłoby to jednak naprawdę nie w porządku wobec niej – nie chciałem być kolejnym strażnikiem więziennym, którego by zaczęła nienawidzić. Persefona pragnęła wolności, a jedynym sposobem na jej otrzymanie było opuszczenie Olimpu. Nie mogłem stać się przyczyną, dla której nie mogłaby zrealizować swojego planu. Za żadne skarby.

Gdy w końcu się odezwałem, miałem ochryple głos. Jednak nie powiedziałem Persefonie niczego, co mogłoby ją przy mnie zatrzymać. Może i ją kochałem – cholera, na samą myśl robiło mi się dziwnie – ale gdybym jej to wyznał, wiele spraw uległoby zmianie. To pułapka, której nie chciałem uruchamiać.

– Zostaw mi coś po sobie, mała syrenko. Nazwij te szczenięta.

Persefona zacisnęła usta i w końcu skinęła głową.

– Dobrze – rzekła i cofnęła się o krok. Patrzyłem, jak nachyliła się, by pogłaskać szczeniaki, próbujące wspinać się po jej nogach.

– Tę nazwę Charybdą.

– Charybdą?

Zignorowała mnie.

– A tamta będzie Scyllą.

Zamrugalem.

– To całkiem mocne imiona!

– No nie? – Persefona obdarzyła mnie łobuzerskim uśmiechem. – Na pewno okażą się ich godne.

Georgie wpadła do pokoju, obrzuciła nas jednym spojrzeniem i oparła dłonie na biodrach.

– A wy co tu jeszcze robicie?

– Nazywamy szczenięta – powiedziała lekko Persefona. – Poznaj Cerbera, Charybdę i Scyllę.

Georgie pokiwała głową, jakby te imiona były czymś całkowicie normalnym i od dawna przez nią oczekiwanym.

– Porządne, mocne imiona dla porządných, silnych psów. Cieszę się, a teraz wynocha stąd. Dajcie mi się z nimi pobawić.

Zauważyła bowiem, jak wnosiliśmy je do domu, i od razu uznała szczenięta za wnuki, których nigdy mieć nie będzie. Miałem wrażenie, że będę musiał z nią walczyć o przywilej zabawy z psami, ale ten problem zostawiłem sobie na później.

Podalem Persefonie ramię, a ona oparła na nim dłoń z iście królewskim wdziękiem. Szliśmy korytarzami w stronę sali w podziemiach, a ja pozwoliłem sobie na wizję tego, jakby wszystko mogło wyglądać, gdybyśmy nie mieli przed sobą daty końcowej. Oczami wyobraźni ujrzałem, jak rządzi u mojego boku, mroczna królowa przy władcy dolnego miasta.

Nie mógłbym pozwolić jej żyć pośród cieni. Walczyłbym dla niej jak lew o każdy promień słońca i każdy skrawek szczęścia.

Niestety, nie to nam było pisane.

Skupiłem się na tym, co nas czekało, i zatrzymałem się przed drzwiami.

– Pamiętasz, jaką mamy umowę? Jeśli zmienisz zdanie lub uznasz, że masz dość, wystarczy, że powiesz, a ja przerwę.

Uśmiechnęła się ledwo dostrzegalnie.

– Wiem – odparła,

Przez moment wyglądała na zdenerwowaną, lecz zdusiła te emocje natychmiast.

– Jestem gotowa.

– Nie będzie problemu, jeśli uznasz, że jednak nie jesteś.

Persefona otworzyła usta, jakby się zastanawiała.

– Jestem bardziej spięta, niż sądziłam, że będę. Uprawialiśmy już seks wśród cieni i ludzie się nam przyglądali, ale wszystko wówczas przebiegało inaczej. Moja nowa fantazja bardzo mnie podnieca, gdy o niej myślę, ale świadomość, że zaraz się spełni, wydaje się nieco... onieśmielająca.

Przyglądałem się jej minie. Nie miałem pojęcia, czy ogarnął ją ekscytujący rodzaj stresu, czy może zaczęła już żałować swojego pomysłu.

– Nie musisz tego robić.

– Wiem. – W głosie Persefony znów pojawiła się pewność. – Wiem, że z tobą nie muszę robić niczego, na co nie mam ochoty.

Nabrała głęboko tchu i wyprostowała się.

– Może będziemy improwizować?

– To niezły plan.

Nie miałem pojęcia, co sam czułem. Nie miałem nic przeciwko uprawianiu seksu w blasku reflektorów, bo z dobrym partnerem i wyraźnie sprecyzowanymi oczekiwaniami robiła się z tego ekscytująca zabawa. Gdy Persefona w końcu przyznała, że tego pragnie, byłem równie napalony jak ona.

Tej nocy miałem niezły bałagan w głowie. Byłem pewien, że mi na niej zależało, ale miłość? Przeżyłem trzydzieści trzy lata i nigdy nie dowiedziałem się, co to właściwie jest, a więc utwierdziłem się w przekonaniu, że nie byłem zdolny do tego uczucia. Co ta kobieta ze mnie zrobiła?

Ruszyliśmy naprzód i weszliśmy do sali. Wysłałem zaproszenia dopiero dziś rano, a mimo to przestrzeń była zapełniona gośćmi. Być może niektórzy przybyli tu z myślą o zabawie, większość jednak tak naprawdę chciała ujrzeć kolejny spektakl ze mną i pięknnością, którą

ukradłem Zeusowi sprzed nosa. Gdyby to tylko była prawda. Gdybym naprawdę mógł ją zatrzymać...

Ująłem Persefonę za rękę i ruszyłem przez zebrany tłum. Żeby dostać się do tronu, musieliśmy minąć kilka grup krzeseł i kanap, które celowo rozstawiono w ten sposób, by goście mogli mi się przyglądać jak tygrysowi w zoo. Znalazłem się na tyle blisko, że mogli mnie dotknąć, choć wiedzieli, że lepiej nie próbować. Znow dostrzegłem Erosa pod rękę z mężczyzną oraz z kobietą. Obdarzył mnie aroganckim uśmiechem, gdy go mijaliśmy. Przynajmniej tym razem nikt nie zaczął imprezy bez nas.

Wszyscy czekali na przedstawienie.

Z każdym pokonanym jardem krok Persefony stawał się mniej naturalny. Zerknąłem na nią i ujrzałem szklisty blask w jej oczach, choć nadal uśmiechała promiennie. Patrzyłem więc na jej maskę. Kurwa.

Mój tron był jak zwykle pusty. Rozsiadłem się na nim i wciągnąłem Persefonę na kolana. Była spięta i drżała, co potwierdzało moje domysły. Przyciągnąłem do siebie jej nogi, próbując ją zasłonić całym ciałem.

– Oddychaj powoli, Persefono.

– Staram się – odparła. Brzmiała, jakby się topiła. W jej głosie brakowało pożądania czy niecierpliwości. Słyszałem jedynie lęk.

Złapałem ją za podbródek i obróciłem jej twarz ku swojej.

– Zmieniłem zdanie.

– Co?

Musiałem rozegrać to ostrożnie. Wiedziałem, że nie będzie mi wdzięczna, że zapanowałem nad jej problemem, ale nie miałem zamiaru pozwolić, by brnęła przed siebie tylko po to, żeby dopiąć swego. Przecież będą jeszcze inne noce. Inne okazje. Nie zaangażuję się w nic, co mogłoby ją skrzywdzić. Obrzuciłem ją długim spojrzeniem.

– Nie mam dziś nastroju, żeby wbić się w twoją piękną cipkę na podium.

W jej oczach pojawiła się ulga. Uśmiechnęła się nieśmiało.

– Aż tak łatwo mnie przejrzeć?

– Całkiem nieźle odczytuję twoje pragnienia – powiedziałem, pochylając się ku niej. – Ale mówię prawdę. Nie mam ochoty na razie wystawiać się na taki pokaz. Wolę, żebyśmy pozostali w cieniu, żeby to, co mamy, pozostało wyłącznie nasze. Wybaczysz mi?

– Zawsze. – Persefona rozluźniła się i ucałowała mnie w kącik ust.

– Takie występy strasznie mnie kręcą, ale gdy przychodzi co do czego...

– Jeśli wolisz, by to zawsze pozostało fantazją, nie mam z tym problemu.

Persefona odchyliła się.

– Ale ty w końcu zechcesz znaleźć się na tym podwyższeniu.

Ująłem jej dłoń i musnąłem kciukiem.

– Tak, to mnie kręci, ale przestanie, gdy będę wiedział, że nie sprawia ci to przyjemności.

– Mhm. – Persefona spoglądała na nasze dłonie. – To może zaczniemy dziś od czegoś w cieniach, tu na tronie, by następnym razem przejść do kolejnego etapu?

– Jeśli tego sobie życzysz – powiedziałem ostrożnie. Nie chciałem jej mówić, że potrzebowalibyśmy o wiele więcej niż sześciu tygodni, żeby zrealizować wszystkie świństwa, które się czały w jej imponującym umyśle. Byłoby to nie w porządku, a ja nie chciałem jej zranić.

– Ale dziś pasujemy?

– Pasujemy.

– Dobra. – Persefona wydawała się jeszcze bardziej odprężona, lecz w kącikach jej ust czał się już sprytny uśmiezek. – W takim razie, Hadesie, życzę sobie, żebyś rozpoczął ten wieczór od zerznięcia mnie w usta, gdy będziesz siedział na tronie.

Znieruchomiałem. Od pierwszego razu wielokrotnie czułem jej usta na członku, ale jeszcze bardziej lubiłem, gdy robiła się wulgarna. Wiedziałem, że będę tęsknić za takim świntuszeniem. Nie powiedziałem jej więc, że noc była wciąż młoda, bo właśnie zaproponowała coś, co mogło nam pomóc osiągnąć stabilniejszą pozycję. Wypuściłem ją i rozsiadłem się wygodniej, opierając łokcie na poręczach fotela.

– Proszę bardzo, mała syrenko. Na kolana.

Ześliznęła się na ziemię bez wahania. Nawet na kolanach wyglądała na królową. Rozpięła mi spodnie i wyciągnęła członka, a potem zerknęła na mnie.

– Patrzą na nas, prawda?

Nie musiałem się rozglądać, by poznać prawdę, ale i tak to zrobiłem. Goście zrozumieli już, że program imprezy uległ zmianie, w związku z czym w kątach sali widziałem już niewyraźne postacie pochłonięte seksem, ale większość z zaproszonych siedziała i wpatrywała się w nas.

– Nie widzą wyraźnie, ale wyobraźnia dopowie im resztę.

– Mhm. – Persefona zadrzała, tym razem powodowało nią tylko pożądanie. – Patrzą na nas i widzą, jak kalasz własność Zeusa.

– Nie jesteś jego własnością – warknąłem, co zabrzmiało ostrzej, niż planowałem.

Persefona objęła dłonią nasadę mojego członka.

– Wiem – powiedziała z uśmiechem, który złamał mi serce. – No, zniszcz mój makijaż. Zafunduj nam niezłe widowisko. Tylko dla nas. Dla nas.

Wiedziałem, że ta kobieta zabije mnie, jeśli nie przestanie tak mówić. Dlaczego ona stawiała nas przeciwko całemu światu? Jakbyśmy byli zespołem. Parą. Drużyną. Nie poprawiałem jej jednak, a zamiast tego pogrążyłem się w fantazjach, tak jak ona to robiła. W fantazjach o nas.

Owinałem sobie dłoń jej włosami i przybrałem chłodną minę.

– Ssij, mała syrenko. I przyłóż się do tego.

– Tak, proszę pana.

Bez wahania wsunęła całego członka do ust, aż musiała cofnąć dłoń. Chyba zaczęła się dławić, ale najwyraźniej w niczym jej to nie przeszkodziło. Siedziałem nieruchomo i patrzyłem, jak Persefona zaczyna poruszać głową w górę i w dół, niemalże krztusząc się moim kutasem. Łza rozmazała jej makijaż, a na skórze wokół nasady członka pojawiły się ślady szminki. Wyglądało to tak, jakbym ją zmuszał.

Nie musiałem się rozglądać, by wiedzieć, że napięcie seksualne w pomieszczeniu zaczęło rosnąć, ale i tak to zrobiłem. Podczas gdy

Persefona wpychała sobie mojego członka do gardła, powiodłem dookoła wzrokiem. Widziałem tych, którzy przyglądali nam się z pożądaniem, jak i tych, którzy wydawali się niemalże zmartwieni.

Fatalne odkrycie.

Każda taka scena wzmacniała mit Hadesa, a moja reputacja człowieka, z którym nie wolno zadzierać, niosła się coraz dalej. Ci ludzie od dawna spoglądali na mnie z lękiem, a ja nie miałem nic przeciwko temu, bo lęk miał swoje zastosowanie. Tymczasem Persefona nie była jakąś anonimową partnerką, która miała odegrać rolę, a potem wrócić do normalnego życia. Nie liczyło się to, że ona również potrzebowała tej sceny i jej finalnego rezultatu. Sama myśl, że ci ludzie uważali, iż dla zemsty upokarzam narzeczoną Zeusa, działała niczym drobinki szkła wysypane na ranę.

To, że ich zdaniem coś tak normalnego i naturalnego jak seks mogło kogoś splugawić, wcierało owe drobinki jeszcze głębiej.

Persefona wbiła mi palce w uda, a ja oderwałem oczy od sali i spojrzałem na nią. Wyjęła członka z ust, żeby powiedzieć:

– Pozostań ze mną, Hadesie. Oprócz nas nikt się dziś nie liczy.

Miała rację. Wiedziałem o tym dobrze. Zamknąłem oczy, by nabrać tchu, i znów je otworzyłem. Jediną osobą, która miała dla mnie jakiegokolwiek znaczenie, była kobieta, która klęczała między moimi nogami i wpatrywała się we mnie brązowymi oczami tak gorącymi z podniecenia, iż cudem nie eksplodowaliśmy. Wydawała się nieco sponiewierana, ale wciąż piękna, a ja byłem oszołomiony, że pozwalała mi na to.

– Jestem tu – powiedziałem ochrypłym głosem. – Jestem z tobą.

Uśmiechnęła się i znów wsunęła sobie mojego członka do ust, by zaraz doprowadzić mnie do szaleństwa. Nie próbowałem nawet się powstrzymać. Ssała bowiem delikatnie i zamieniła nasz akt, który miał być przedstawieniem dla innych, w coś dla nas. Muskałem jej policzki kciukami, wyłapując łzy.

– Już niewiele brakuje – szepnąłem, co było jednocześnie obietnicą i ostrzeżeniem.

Persefona natychmiast przyspieszyła. Ssała, jakby mój orgazm był jej odkupieniem.

Cała sala zawężała się do naszej dwójki, a wówczas rozkosz wzięła górę. Persefona przełknęła wszystko i ssała, aż musiałem ją odsunąć. Wówczas oblizwała usta i uśmiechnęła się z zadowoleniem.

– Uwielbiam patrzeć, jak rozsypujesz się na kawałki.

Kocham cię. Do bólu, pomyślałem, lecz zatrzymałem te słowa dla siebie. Nie mogłem jej tego zdradzić, bo wtedy przykułbym ją do siebie i wszystko zniszczył, ale... Ale mogłem to pokazać. Mogłem ofiarować Persefonie dar w podzięcie za to, co mi dawała przez ostatnie tygodnie aż po tę chwilę. Ta kobieta nie zasługiwała, by kłęzcę. Ona zasługiwała na to, by ją wyznawać. Zasługiwała na miejsce obok mnie.

I zamierzałem jej to dać.

Zapiąłem spodnie.

– Wstawaj.

Chyba spodziewała się, że usiądzie mi na kolanach, bo otworzyła szeroko oczy, gdy kazałem jej usiąść na moim tronie. Ściągnęła brwi, ale nie dałem jej okazji, by mogła zakwestionować moje zdanie. Po prostu uklęknąłem przed nią.

– Hades, co ty robisz?

Przez moment mogłem tylko gapić się na nią. Jej suknia spływała z kolan na ziemię, a ciemny tron i dyskretnie światła budowały aureolę wokół jej złocistych włosów. Miała rozmazany makijaż, ale nikt nie mógł zlekceważyć bijącej od niej mocy. Wcześniej uznałem, że wygląda jak królowa, ale pomyliłem się.

Była cholerną boginią.

24. Persefona

Nie byłam w stanie patrzeć na resztę obecnych, więc skupiłam się całkowicie na mężczyźnie klęczącym u moich stóp. Czy on nie rozumiał tego, jakie to było nienaturalne? Cóż, klęczał już przede mną nieraz, ale wtedy sytuacja wyglądała inaczej. Byliśmy tylko we dwoje i bez względu na to, jakie przyjmowaliśmy pozycje, nie miałam wątpliwości, że to on dominował przez cały czas. Miał dominację wpisaną w DNA i nigdy mi nie ulegał.

Teraz zresztą też tego nie robił.

Tak to jednak wyglądało, a dla świadków nie liczyło się nic innego. Patrzyli na Hadesa z Trzynastu, który klęczy u stóp kobiety zasiadającej na jego tronie. Wydawało mi się, że chcieliśmy pokazać światu, iż należę wyłącznie do niego, ale takie zachowania do planu nie należały.

– Co ty robisz? – szepnęłam.

– Oddaję ci hołd.

Te słowa nie miały sensu, lecz Hades nie dał mi czasu, bym mogła cokolwiek zrozumieć. Jego dłonie, trzymając rąbek sukni, sunęły po moich nogach, odsłaniając łydki i uda.

Ostatnim razem w tej sali było zupełnie inaczej. Nie musiałam się wówczas przejmować skromnością, a pożądanie zawładnęło mną do tego stopnia, że nie dbałam o to, kto zobaczy to, co robiliśmy. Teraz Hades klęczał przede mną, jakby chciał przekazać mi coś w sekrecie.

Jakby ta chwila była tylko dla nas.

Patrzył na mnie jak nigdy wcześniej. Jakbym to ja tu dzierżyła władzę, a on w istocie składał mi hołd. Nie miało to sensu, ale chwilowa dezorientacja wcale nie osłabiła mojego pożądania, zwłaszcza gdy musnął kciukami wewnątrz mych ud i zachęcił mnie, bym rozłożyła przed nim nogi. Skupił uwagę na mojej kobiecości.

– Uwielbiasz mnie ssać.

– Pewnie, ale przecież już to wiedziałeś. – Rozmawialiśmy szeptem, co uczyniło ten moment jeszcze bardziej intymnym, choć

nadal przyglądało nam się wielu ludzi. – Hadesie... – Nie wiedziałam, co powiedzieć. Nie miałam pojęcia, co powinnam powiedzieć... – Hadesie, co ty robisz?

Odpowiedział mi ustami, a nie słowami. Pochylił głowę i ucałował mnie w cipkę. Była to długa, przeciągła pieszczota, która przegnała wszystkie pytania z mojego umysłu. Kiedyś powrócą i tak, a teraz jedynym prawem była przyjemność. Tej zaś otrzymywałam aż za dużo. Hades przerzucił mi nogę przez poręcz fotela, a ja otworzyłam się dla niego szeroko.

Wodził we mnie językiem, a ja miałam wrażenie, że mnie hipnotyzuje. Nie skupiał się na moim orgazmie, tego byłam pewna, choć w mojej krwi huczało pożądanie. Mógłby w każdej chwili doprowadzić mnie do szczytu, lecz pieścił mnie tak, jakby sam osiągał w ten sposób przyjemność. Jakby robił to dla siebie, przez co całe to doświadczenie zaczęło mnie kręcić jeszcze bardziej.

A potem uniosłam wzrok.

Wszyscy goście przerwali to, co robili wcześniej, i wpatrywali się w nas. Uderzały we mnie fale ich żądy, które tylko potęgowały moją własną. Spoglądałam im w oczy i widziałam w nich zazdrość oraz pożądanie, podczas gdy we mnie pulsowała potęga spleciona z rozkoszą.

Kilka osób z pewnością chciałoby się tu znaleźć.

Kilka innych chciałoby ukłęknać u moich stóp.

Ja zaś odmawiałam im tego, co było uczuciem nieporównywalnym z żadnym innym. Dobrze zrobiliśmy, kryjąc się wśród cieni i unikając blasku światła. We dwoje z Hadesem układaliśmy opowieść o zakazanym owocu, który wszyscy widzieli, ale nikt nie mógł dotknąć.

Z wyjątkiem Hadesa.

Nagle zaczął ssać moją łechtaczkę i pieścić ją językiem. Po wcześniejszych lekkich muśnięciach i pocałunkach było to doznanie tak szokujące, że odgięłam głowę do tyłu, a z ust wyrwał mi się okrzyk rozkoszy. Napięcie w pomieszczeniu jeszcze wzrosło, ale nie spoglądałam już na publiczność. Nie, teraz moją uwagę zajmował jedynie Hades. Wbiłam palce w jego włosy i przyciągnęłam go do siebie.

Warknął, zanurzając twarz między moje uda, co nakręciło mnie jeszcze bardziej.

– Doprowadź mnie – szepnęłam.

Przez chwilę miałam wrażenie, że się cofnie i przypomni mi, że choć jesteśmy sobie równi, to on tu rządzi, ale tak się nie stało. On... mnie posłuchał.

Hades wsunął we mnie palec, a potem drugi i obrócił dłoń w poszukiwaniu punkciku, który sprawiał, że moje kości i stawy przechodziły w stan płynny. Jednocześnie jego język nie przestawał zakreślać równomiernych kręgów wokół łechtaczki. Rozkosz, dotąd zalewająca mnie równymi falami, przeobraziła się w tsunami pożądania, któremu nie byłam w stanie stawić czoła.

Zresztą nie miałam takiego zamiaru.

Doszłam z imieniem Hadesa na ustach, przekonana, że jego echo rozbrzmiewa we wszystkich kątach sali. Delikatnie pieszczoty Hadesa zwabiły moją duszę z powrotem do ciała, ale mimo to nie mogłam się oprzeć wrażeniu, że nic już nie będzie takie samo. Przekroczyliśmy punkt bez powrotu, z czego żadne z nas nie zdawało sobie sprawy. Nie będzie już powrotu. Nie miałam chyba nawet na to ochoty, nawet gdyby otworzyła się przede mną droga.

Hades w końcu zsunął mi suknię i wstał. Na pierwszy rzut oka wydawał się całkowicie opanowany, lecz wrażenie minęło, gdy spojrzałam w jego dzikie oczy i zrozumiałam, że buzuje w nim ta sama potrzeba, co we mnie. To, co sobie zafundowaliśmy, nie wystarczyło. Ba, ledwie uwolniło część naszego napięcia.

Hades wyciągnął rękę.

Wpatrywałam się w nią przez ułamek sekundy.. Mimo że gest wydawał się prosty, wiedziałam, że jest inaczej, choć w głowie nadal miałam chaos. On niczego nie żądał. On prosił. Wciągał mnie na własny szczebel. Nie rozumiałam tylko, dlaczego to robił.

Choć w sumie nie miało to znaczenia. Wsunęłam dłoń w jego rękę i pozwoliłam, by pomógł mi wstać. Wówczas odwrócił się do zebranych, którzy przestali już udawać, że są zajęci czymś poza wpatrywaniem się w nas. Wydawało się to... dziwne, ale niekonieczne złe. Oni czekali na nasz kaprys i to my decydowaliśmy, jak długo będą czekać.

Czy to właśnie posmak prawdziwej władzy?

Hades wbijał wzrok w każdego z zebranych.

– Niebawem powrócicie do swoich wieżowców i olśniewających karier w górnym mieście – oznajmił. – Nie zapomnijcie jednak opowiedzieć całej prawdy o tym, co tu widzieliście. Ona należy do mnie!

Zacisnął lekko dłoń na moich palcach.

– A ja należę do niej.

To nie było częścią planu. Zresztą, nie miałam nawet pewności, czy po tym, jak obleciał mnie strach, nadal istniał jakiś plan. Hades jednak nie ogłosił, że stanowiłam jego własność, co było naszą intencją od samego początku, obliczoną na sprowokowanie Zeusa.

On oświadczył, że należymy do siebie nawzajem.

Rozmawialiśmy o tym między sobą, ale taka deklaracja była czymś zupełnie innym. Nie wiedziałam, co oznacza, i z tego powodu pozostało mi jedynie robienie dobrej miny do złej gry. Hades powiódł nas ku wyjściu i po chwili zamknęliśmy za sobą drzwi.

– Nie masz zamiaru zaszczycić dworu swoją obecnością? – mruknęłam.

– Pies ich jebał. – Hades nie przypominał siebie. – Oni zebrali się tu na plotki, a ja nie jestem w nastroju, żeby odgrywać czarny charakter.

Ruszył, niemal ciągnąc mnie za sobą.

– Oni mnie nie widzą. Poza tobą nikt mnie, kurwa, nie widzi.

Serce stanęło mi w gardle.

– Co?

Nie odezwał się jednak do chwili, gdy zatrzasnął za nami drzwi sypialni. Nigdy nie widziałam go takiego. Ba, bywał wściekły, a czasami nawet wyczuwałam w nim odrobinę lęku, ale to? Nie miałam pojęcia, na co patrzę.

– Hadesie, o co chodzi?

– Przysięgłem, że nie będę tego robił – powiedział i przeciągnął dłonią po włosach. – Zbudowaliśmy trudną, skomplikowaną relację, ale i tak jest to najbardziej uczciwy i szczerzy związek w całym moim życiu, a to ma znaczenie, Persefona. Może nie dla ciebie, ale dla mnie tak.

Nadal nie rozumiałam, lecz przynajmniej miałam już odpowiedź.

– Dla mnie to też coś znaczy.

Moje słowa trochę go uspokoiły. Opadł na kanapę i westchnął chrapliwie.

– Daj mi chwilę. To nie twoja wina. Mam narąbane w głowie. Ja tylko... Daj mi chwilę.

Nie chciałam dawać mu czasu. Ja chciałam zrozumieć, co go tak poruszyło. Chciałam to naprawić. Ofiarował mi tak wiele przez ostatnie tygodnie, więcej, niż byłam w stanie przeprosować. Nie mogłam stać obojętnie i bezradnie patrzeć, jak cierpi. Zrobiłam więc jedyną rzecz, która przyszła mi do głowy.

Podeszłam bliżej i uklękłam przed nim. Spojrzał na mnie, a wtedy wcisnęłam się między jego kolana. Mógł mnie teraz odepchnąć albo wpuścić, zdecydował się rozsunąć nogi z westchnieniem, które łamało serca.

– Już raz to dziś zrobiłaś, mała syrenko.

– Nie tego chcę.

Gdybym sądziła, że to pomoże, już miałabym go w ustach. Wiedziałam jednak, że seks tu nic nie da. Ba, byłam pewna.

Przytuliłam się do jego piersi i otoczyłam ramionami najlepiej jak umiałam. Znieruchomiał tak bardzo, że jego pierś przestała unosić się i opadać. Powoli, bardzo powoli uniósł ramiona i objął mnie, z początku łagodnie, ale po chwili ścisnął mnie już mocno.

– Twoje odejście będzie mnie wiele kosztować – powiedział tak cicho, że ledwie zarejestrowałam jego słowa, ale gdy do tego doszło, eksplodowały z siłą pocisku nuklearnego.

Przypuszczałam, że zależy mu na mnie, jasna sprawa. Hades mógł budzić lęk na wielu poziomach, ale język jego ciała zdradzał, że w gruncie rzeczy był uczciwym człowiekiem. Dotykał mnie tak, jakbym miała dla niego znaczenie. Odsunął kurtynę skrywającą dolne miasto i pokazał mi miejsca, na których mu zależało. Ba, wpuścił mnie do nich. Nie pozwoliłam sobie na rozmyślenia o implikacjach tej decyzji, ale zauważyłam. Zauważyłam to wszystko. Jakże by inaczej.

I mnie też zależało.

– Hadesie...

– Mówiłem serio. Nie będę cię prosił, żebyś została. Wiem, że to niemożliwe – powiedział i wypuścił długi oddech.

Przygryzłam język. Miał rację, nie mogłam tu zostać, ale nie miało to żadnego wpływu na moje wcześniejsze słowa. Gdybyśmy byli innymi ludźmi, to miejsce stałoby się moim domem, a ten mężczyzna należałby do mnie.

– Trzy miesiące wydawały się wiecznością, gdy się na to zgodziłem.

Roześmiałam się cicho, wtulona w jego koszulę.

– Wrażenie minęło, co?

Zostały raptem niecałe dwa miesiące, a te wydawały się niczym. Wystarczyłoby odwrócić głowę, aby minęły.

Nie ujrzę Hadesa więcej.

I wtedy uświadomiłam sobie coś, co wcześniej nie przyszło mi do głowy – że będę za nim tęsknić. Że odejście będzie się wiązało z wyrwaniem kawałka duszy. Ech, cóż to były za głupie, głupiutkie myśli. Przecież minęło dopiero kilka tygodni. Może któraś z moich siostr mogłaby zakochać się w kimś tak bardzo, ale ja? Nie, przecież doskonale rozumiałam granice naszego układu, gdy zmuszałam Hadesa, żeby na nie przystał. Mieliśmy działać na pokaz, bo nie było innego wyboru.

Nie wybrałby mnie, gdyby wcześniej nie zrobił tego Zeus.

Nawet by na mnie nie spojrział. Stanowiłam przecież uosobienie wszystkiego, czego nienawidził w górnym mieście. Byłam chodzącym promieniem słońca, sztucznym tworem, który olśniewał innych, by otrzymać to, czego pragnął.

Odchyliłam się i znów próbowałam się roześmiać, ale wyszło coś na kształt rwanego szlochu.

– Ja...

Cóż miałam powiedzieć? Nic nie mogło zmienić kursów, którymi zmierzaliśmy, a nasze ścieżki nałożyły się na siebie tylko na moment ze względu na jego pragnienie zemsty i moje pragnienie wolności.

To nie mogło trwać wiecznie.

Powinłam poczuć ulgę na wieść o tym, że Hades nie chciał mnie zmuszać, abym została, i że nie zmąci mi życia tym, czego żadne z

nas nie chciało. Było jednak inaczej. Poczułam, jak rodzi się we mnie dziwna desperacja, aż usłyszałam swoje słowa:

– Pocałuj mnie.

Zawahał się jedynie na ułamek sekundy, jakby chciał zapamiętać moją twarz, zanim odnajdzie usta. Pocałował mnie gwałtownie, bez śladu czułości, którą okazywał mi tak często. I dobrze. Nie zależało mi na jego czułości. Chciałam, żeby jego wspomnienie odcisnęło się na moim ciele.

Poderwał się i szarpnięciem zmusił mnie do powstania, nie przerywając pocałunku. Zrywaliśmy z siebie ubrania. Moja suknia poszła w strzępy, gdyż stawiała mu opór, a ja jednym szarpnięciem posłałam w powietrze guziki jego koszuli. Uwalniałam się ze szpilek, gdy popchnął mnie w stronę łóżka.

– Nie mogę czekać.

Pokiwałam głową. Nie było czasu na długie gry wstępne. Pragnęłam go i tyle.

– Pospiesz się.

Poderwał mnie, a ja oplotłam go nogami w pasie. Wystarczyło się lekko przemieścić, by wsunąć w siebie jego męskość, ale Hades powstrzymał mnie, łapiąc za pośladki. Szybko, szybciej, jak najszybciej. Nie dbałam o nic, wiałam się, by wsunąć go jak najgłębiej. Ani na moment nie przestaliśmy się całować. Nie mogliśmy się sobą nasycić. Kto by chciał oddychać, skoro miał Hadesa? On był moim powietrzem.

Ta myśl powinna mnie przerazić i może tak by się stało, gdybym miała chwilę na zastanowienie. Teraz miałam wszystko, czego było mi trzeba.

Podnosił mnie i opuszczał siłą własnych ramion. Kręciło mi się od tego w głowie, aż oderwałam od niego usta, by szepnąć:

– Mocniej! Szybciej!

Spodziewałam się, że zabierze mnie do łóżka, ale on odwrócił się i posadził mnie na komodzie, a tam otoczył mi szyję ramieniem i przygniótł mnie do ściany.

– Patrz – mówił teraz niskim, złowrogim głosem, który w niczym nie przypominał jego zwykłego sposobu wypowiedzania się. – Popatrz, jak bardzo mnie teraz potrzebujesz. Gdy odzyskasz swoją

wolność i zaczniesz budować sobie takie życie, jakiego pragniesz, pamiętaj, jak dobrze jest, gdy cię wypełniam, mała syrenko.

Wbił się we mnie i wyszedł. Jego członek lśnił wilgocią. Nie mogłam oderwać od niego wzroku, ale też nie chciałam, Hades dalej uwodził mnie słowami i prowadził mnie nimi w potrzask.

– Pamiętaj o tym, gdy kiedyś uwiedzie cię jakiś dupek i będziesz ujeżdżać jego kutasa. Przypomnij sobie wtedy dzisiejszy wieczór. Przypomnij sobie, że nikt mi nie dorównuje. Myśl o mnie, gdy ktoś znajdzie się w tobie.

Omiotłam go wzrokiem. Furia, z którą roztaczał nade mną kontrolę, wydawała się równie nieokiełznana jak żądza, z którą wbijał się we mnie. Chciałam się w niej pogрузić i nigdy nie wynurzyć, ale nie mogłam.

– Nie bądź okrutny – wysapałam.

– Ja jestem okrutny – wycharczał, a potem znów mnie nadział na siebie, aż połączyliśmy się tak mocno, jak to możliwe w przypadku ludzi dwojga płci. Hades pocałował mnie gwałtownie, a potem uniósł głowę i dodał: – Zniszczyłaś mnie, Persefono, i niech mnie szlag trafi, ale zrobię to samo z tobą.

I nagle nie było już nic do powiedzenia. Ulegliśmy najprostszym instynktom i rzuciliśmy się w dziką pogoń za przyjemnością. Wreszcie doszłam, ale z przekonaniem, że orgazm został mi wyszarpnięty, jakby był czymś, czego już nie odzyskam. Hades doszedł chwilę później, znów scalając nas w jedno i wciskając twarz w moją szyję.

Znieruchomieliśmy.

Przywierałam do niego, nie otwierając oczu, nie chcąc, żeby rzeczywistość wdarła się w moje życie. Wiedziałam jednak, że czuwa gdzieś w pobliżu, unosiła się na skraju gasnącej rozkoszy. Po chwili czułam już chłód pokoju na pokrytej potem skórze. Czułam ból niektórych części ciała, słyszałam ochrypły, acz coraz wolniejszy oddech Hadesa.

W końcu uniósł głowę, ale nie spojrzał na mnie.

– Przykro mi – powiedział.

Powinłam wtedy wszystko przerwać. Mogliśmy stosować wszelkie wybiegi, ale nie zmieniało to ani naszej sytuacji, ani nie

wpływało na termin rozstania. Z trudem przełknęłam ślinę.
– A mnie nie – odparłam.

25. Hades

Nie spałem. Wziąłem prysznic, wpełzłem do łóżka z Persefoną, objąłem ją i słuchałem, jak jej oddech z wolna się uspokaja, ale mimo to sen nadal nie przychodził. Nie mogłem pozbyć się lęku, który przybierał na sile od chwili, gdy z niej wyszedłem, wciąż słysząc echo moich ostrych słów. Przekroczyłem pewną linię, czego cofnąć się już nie dało.

Nie chciałem jej wypuszczać.

Był to nierealny scenariusz. Równie dobrze mogłem próbować złapać księżyc na lasso. Nawet gdyby Persefona chciała pozostać ze mną, cena była zbyt wysoka. Jej matka nigdy by się nie pogodziła z tym, że jej ukochana córka wołała dolne miasto – i mnie! – od blichtru dworu Zeusa. Wiedziałem, że będzie nadal karać moich ludzi za to, że rzuciłem jej wyzwanie. Mogliśmy wytrzymać kilka lat, gdybym nie zaczął mocno eksploatować linii zaopatrzenia ustanowionych z Trytonem, ale te zostałyby przerwane w chwili, gdy Demetra czy Posejdon zorientowaliby się w sytuacji. Ludzie, którzy ufali, że zapewnię im bezpieczeństwo, mogli zacząć cierpieć.

A Zeus?

Nie spocznie dopóty, dopóki Persefona będzie ze mną. Sądziłem, że wykona jakiś krok, ale wyglądało na to, że stary łajdak był sprytniejszy, niż sądziłem. Na pewno szykował jakieś posunięcie, lecz z całą pewnością przygotowywał je tak, żeby nie dało się połączyć z nim. Gdybym nie mógł tego udowodnić...

Nie, istniało tysiące powodów, dla których musiałem uhonorować umowę zawartą z Persefoną i pozwolić jej uciec na wolność. Istniał tylko jeden powód, dla którego mogłaby zostać. Kochałem ją – lecz to za mało. O wiele za mało, by przeważyło szalę.

Byłem tak bardzo pogrążony w myślach, że dopiero po chwili zarejestrowałem, że dzwoni telefon. Uniosłem głowę, ale nie rozpoznawałem sygnału.

– Persefono?

Poruszyła się i zamruwała wielkimi brązowymi oczami.

– Hadesie?

– Ktoś do ciebie.

Próbowała się rozbudzić, a ja wyśliznąłem się z łóżka i pochwyciłem telefon leżący na komodzie. Na ekranie widniało imię: Eurydyka.

– Twoja najmłodsza siostra.

To ją otrzeźwiło. Usiadła i jedną ręką odgarnęła włosy do tyłu, a drugą sięgnęła po aparat. Spodziewałem się, że odbierze w łazience, gdzie mogła znaleźć namiastkę prywatności, ale ona przełączyła na tryb głośnomówiący.

– Eurydyko?

– Och, Persefono, dzięki bogom... Nikt inny nie odbiera!

W głosie siostry Persefony rozbrzmiewała panika, która podniosła mi włosy na karku.

– Co się dzieje?

– Ktoś za mną chodzi. Miałam się spotkać z Orfeuszem, ale nie przyszedł i zaczął się do mnie przystawiać jakiś gość...

Przerwał jej szloch.

– I wyszłam, ale on chodzi za mną. Nie ma żadnych taksówek! Nie wiem, co zrobić. Jeszcze przed chwilą widziałam jakichś ludzi, ale teraz jesteśmy za blisko rzeki i ulice są puste. Próbowałam zadzwonić do Orfeusza, ale nie odbiera. Co mam robić?

Im bardziej Eurydyka była przerażona, tym Persefona bardziej opanowana. Jej głos emanował energią.

– Gdzie dokładnie jesteś?

– Eee... – W głośniku zadudnił wiatr. – Na rogu Juniper i Pięćdziesiątej Szóstej.

Natrafiłem na wzrok Persefony. Jej siostra znalazła się blisko Styksu. Jeśli podejmie próbę przedostania się na drugą stronę, ludzie Zeusa postarają się ją przechwycić. Jeśli ja to zrobię, złamię pakt.

– Musi dostać się do rzeki – mruknąłem, a Persefona skinęła głową.

– Musisz pokonać Styks, Eurydyko – rzuciła do słuchawki. – Rozumiesz? Biegnij w dół Juniper, aż zobaczysz most. Będę tam

czekać.

Eurydyka była tak przerażona, że nawet tego nie zakwestionowała.

– Boję się, Persefono.

Wpadłem do garderoby, wciągając na siebie co popadnie i wsuwając pistolet za pas. Miałem nadzieję, że nie przyda się tej nocy, ale wolałem być gotowy. Złapałem spodnie i bluzkę dla Persefony, a gdy wróciłem do sypialni, kończyła właśnie rozmowę. Posłałem krótką wiadomość Charonowi, żeby czekał z całym zespołem przy drzwiach. Musieliśmy rozegrać to ostrożnie, ale na widok trwogi na ściągniętej twarzy Persefony zrozumiałem, że to nie czas na rozwałę. Byłem gotów zrobić wszystko, by ocalić jej młodszą siostrę.

– To moja wina – szepnęła.

– Nie. – Pokręciłem zdecydowanie głową. – Nie, nie bierz tego na siebie.

– Jak możesz mówić coś takiego? Nie rozpoznajesz scenariusza? Nieznajomy mężczyzna zagania wystraszoną kobietę ku rzece? To śmierdzi Zeusem na kilometr.

Miała rację, choć było to bez znaczenia. I tak musieliśmy dostać się do mostu.

– Będziemy wiedzieć więcej na miejscu i skup się na razie na tym.

Spodziewałem się, że zacznie się kłócić, ale wyprostowała się i powoli nabrała tchu.

– Dobra.

– Zbieramy się.

Popędziliśmy schodami na dół, gdzie czekał na nas Charon i reszta. Most, do którego zmierzała Eurydyka, był za daleko na piechotę, a więc stłoczyliśmy się w dwóch samochodach. Mogłem jedynie próbować podnieść Persefonę na duchu, a ta wybierała jeden numer za drugim, aż w końcu zaklęła:

– Skurwiel przerzuca mnie na pocztę głosową. Jego telefon nigdy nie był wyłączony!

Wiedziałem, o kim mówiła.

– Orfeusz nie jest zbyt godny zaufania – bąknąłem. Nie wiedziałem, czego jej trzeba, a więc neutralne stwierdzenie

wydawało mi się najlepszą opcją.

– Nigdy mu tego nie wybaczę! – Jej wzrok stwardniał. – Zabiję go własnoręcznie, jeśli coś się stanie Eurydyce.

Nie wiedziałem, czy istniało coś, co mogłem powiedzieć, bo chyba nikt nie chce usłyszeć „zrobię to za ciebie”, bez względu na to, jakie emocje nim targają. Na szczęście nie musiałem wymyślać lepszej odpowiedzi, bo już dotarliśmy do mostu.

Samochód zahamował z piskiem opon, a my wypadliśmy na zewnątrz. Miałem wrażenie, że to idealna noc, żeby źli ludzie realizowali swoje pragnienia – powietrze było duszne i gęste, a z nad rzeki napływały kłęby mgły, co przydawało okolicy niesamowitości i ograniczało widoczność.

Przypomniała mi się noc, podczas której Persefona przekroczyła Styks.

Pobiegłem w ślad za Persefoną do wielkich kolumn, wznoszących się u wejścia na most. Wyznaczały one granicę po naszej stronie rzeki. Był to jeden z lepiej oświetlonych mostów i wiedziałem, że Persefona wypatruje swojej siostry, podobnie zresztą jak ja. Dojechaliśmy tu szybko, ale Eurydyka powinna już tutaj być.

– Hadesie!

Nie mogłem zignorować lęku w głosie Persefony. Ona nigdy nie powinna się niczego bać, z żadnego powodu, zwłaszcza gdy była ze mną.

– Dotrze tu – szepnąłem. Nie powinienem jej zapewniać, bo przecież nie miałem pojęcia, co się tak naprawdę dzieje, poza tym że Eurydyka jest ścigana.

Chyba ją przywołałem, bo nagle mgła na drugim brzegu rzeki rozstała się, objawiając postać kobiety. Nie biegła już, ale potykała się. Z tej odległości nie widziałem dokładnie, zauważyłem jednak, że przyciskała ramię do ciała, jakby była ranna.

Jasna cholera!

Persefona chwyciła mnie za ramię i wydała z siebie bezgłośny krzyk. Zrobiła krok, ale złapałem ją w tali.

– Nie możemy przejść przez most!

– My... – zaczęła, ale wtedy z mgły wyłonił się człowiek, podążający za Eurydyką niczym sokół polujący na rannego gołębia.

Persefona znieruchomiła, a gdy się odezwała, jej głos emanował nieprawdopodobnym spokojem:

– Puść mnie.

Gdybym to zrobił, rzuciłaby się biegiem ku siostrze, a więc zapewne prosto w ręce Zeusa. Nie miałem pojęcia, czy porwą ją prosto z ulicy, czy był to wstęp do dłuższej gry, liczyło się tylko to, że miałem przed sobą zasadzkę.

Gdybym zaś zatrzymał Persefonę, a coś stałoby się jej siostrze, straciłbym ją na długo przed końcem zimy. Co więcej, nie mógłbym już spojrzeć sobie w oczy, gdybym teraz stał i bezczynnie patrzył, jak ktoś krzywdzi kobietę.

– Persefono...

Człowiek ścigający Eurydykę złapał ją za ramię i obrócił w miejscu. Dziewczyna wrzasnęła z przerażeniem, a ja zerwałem się bez zastanowienia. Pchnąłem Persefonę w ramiona Charona.

– Nie pozwól jej przejść przez most!

Nie chciałem, aby za naruszenie granicy zapłacił ktoś poza mną, a już tym bardziej ona.

Persefona przeklinała i próbowała się wyrwać, ale Charon trzymał ją mocno, wykręcił ramiona i unieruchomił, nie czyniąc jej przy tym krzywdy. To mi wystarczyło. Pędziłem przez most ku Eurydyce, szybciej niż kiedykolwiek w życiu.

W połowie drogi zdałem sobie jednak sprawę tego, że mimo wszystko nie zdążę.

Napastnik pchnął dziewczynę na ziemię, a ta padła z łoskotem, od którego zrobiło mi się niedobrze. Poderwała się jednak, nie patrząc na napastnika, i zaczęła pełznąć w kierunku mostu ze wzrokiem wbitym w siostrę.

– Eurydyko! – Pełen bólu krzyk Persefony i widok stojącego nad jej siostrą mężczyzny z twarzą wykrzywioną grymasem dodały mi skrzydeł.

– Zawołaj Persefonę, Eurydyko. – Zbir nie krzyknął, ale mimo to jego głos poniósł się nad wodą. – Wołaj głośno!

Teraz, gdy usłyszałem te słowa, wiedziałem już na pewno, że za wszystkim stoi Zeus. Nie pamiętałem, kiedy wyciągnąłem broń, ale dotarłem do słupów na drugim brzegu ściskając zimną rękojęść.

– Zostaw ją!

Wtedy napastnik na mnie spojrział.

– Bo co?

W jego dłoni błysnął metal, gdy pochylił się i złapał Eurydykę za włosy.

– Jesteś po niewłaściwej stronie rzeki, Hadesie. Tknij mnie, a poniesiesz karę.

– Wiem – powiedziałem i pociągnąłem za spust. Kula trafiła mężczyznę w nadgarstek, a nóż wyfrunął z jego ręki i wylądował daleko.

Wystarczył mi jeden rzut oka na siostrę Persefony, by wiedzieć, że Eurydyka nie będzie w stanie pokonać dzielących nas tych kilku kroków. W jej oczach widziałem dziki błysk, który natychmiast rozpoznałem. Widziałem go często w dzieciństwie, gdy spoglądałem w lustro. Umknęła w głąb siebie, ścigana przez lęk i agresję.

Ulica wydawała się opuszczona, lecz to było jedynie złudzenie. Zeus na pewno rozstawił ludzi, by śledzili jego brzeg, bo ja też to zrobiłem. Gdybym zszedł z mostu, byłoby już po wszystkim. W Olimpie rozgorzałyby wojna.

Mężczyzna usiadł, przyciskając nadgarstek do piersi. Wpatrywał się we mnie złowrogo. Z ust Eurydyki wyrwał się szloch, a ja znów zareagowałem bez namysłu. W mgnieniu oka przypadłem do napastnika, pchnąłem go na ziemię i grzmotnąłem w głowę. Kurwa mać, nie myślałem wcale. Liczyła się dla mnie jedynie konieczność wyeliminowania zagrożenia. Każdy kolejny cios rozniecał we mnie coś mrocznego, jakbym wiedział, że któreś z tych uderzeń trafi prosto w potwora z Wieży Dodony. Walilem raz za razem.

– Hades! Hadesie, przestań!

Przerwałem, słysząc krzyk Persefony. Bolały mnie kłykcie. Wszędzie widziałem krew. Facet przestał się poruszać, choć jego pierś unosiła się i opadała. Żył. Odwróciłem się w stronę mostu. Charon nadal trzymał Persefonę, a oboje wydawali się wstrząśnięci.

Ba, przerażeni!

Cóż ja najlepszego, do kurwy nędzy, zrobiłem?

Podniosłem się i uklęknałem przy szlochającej kobiecie.

– Eurydyko!

Dziewczyna odsunęła się gwałtownie ode mnie.

– Nie dotykaj mnie!

– Eurydyko, siostra czeka na ciebie.

Nie było czasu na subtelności. Złapałem ją za podbródek i obróciłem jej głowę tak, żeby ujrzała Persefonę na drugim brzegu. Moje zakrwawione pięści nie wzbudzały zaufania, ale było już za późno, by je zasłonić.

– Możesz iść?

Zamrugła ciemnymi oczami, rozszerzonymi ze strachu, tak wielkimi, że mogłyby nas oboje pochłonąć.

– Nie wiem.

– Zaniosę cię. Nie szamocz się.

Nie dałem jej szansy się przygotować, po prostu poderwałem ją i poniosłem przed siebie. Znajdowałem się na terytorium Zeusa jakieś dwie minuty, ale nie byłem naiwny i wiedziałem, że mu to w zupełności wystarczy. Nawet gdyby nie była to jego intryga – a na pewno była – z całą pewnością skorzysta z okazji, którą mu stworzyłem.

Przygotowałem się na lęk Persefony. Właśnie widziała, jak straciłem panowanie nad sobą i pobiłem człowieka. Patrzyła mi prosto w twarz, jakby właśnie ujrzała mnie po raz pierwszy.

– Hadesie...

– Porozmawiamy po powrocie do domu – rzuciłem i ruszyłem w stronę samochodu, nadal niosąc Eurydykę. – Wsiadajcie.

Persefona przynajmniej tym razem nie uznała za stosowne się sprzeciwić. Wśliznęła się na tylne siedzenie i chwyciła za rękę Eurydykę, którą ostrożnie posadziłem obok niej. Jej brązowe oczy lśniły.

– Dziękuję – powiedziała cicho. – Znam cenę.

– Zajmij się siostrą. Zobaczymy się w domu.

Zatrzasnąłem drzwi, ucinając jej protesty, i skinąłem na Minte.

– Zawieź je do domu. Zarygluj wszystkie drzwi. Nikt nie ma prawa wyjść ani wejść. I niech cię, kurwa, bogowie mają w opiece, jeśli Hermes zdoła się wśliznąć do środka.

Minte skinęła głową i popędziła do drzwi od strony kierowcy. Odprowadziłem samochód wzrokiem i zwróciłem się do Charona.

– Czekają nas kłopoty.

Charon wydawał się blady.

– Przekroczyłeś rzekę.

– Nie miałem wyboru.

Otworzył usta, jakby chciał się sprzeczać, ale pokręcił głową.

– To chyba już nie ma znaczenia. Co się stało, już się nie odstanie.

Co teraz?

Musiałem przestać reagować i zacząć myśleć. Czy Zeus przypuści frontalny atak, czy będzie próbował wykręcić mi rękę, żeby dostać to, czego chce, i uniknąć przy tym wybuchu wojny? Nie miałem pojęcia. Słyszałem jedynie echo krzyków Persefony, widziałem bezradność w oczach jej siostry i czułem ból kłykci, gdy biłem tego zbira.

Przycisnąłem palce do skroni. Co powiedziałyby Andreas? Prychnąłem jednakże w chwili, gdy myśl uformowała się w pełni. Andreas mógł tylko skopać mi tyłek za impulsywne zachowanie.

– Nie możemy założyć, że będą próbowali pokonać most. Ściągnij tylu ludzi z innych granic miasta, ilu zdołasz. Jeśli nie będą mieli ochoty cię słuchać, nie zmuszaj ich, ale rozpuść wieści. Nadciąga wojna.

Charon zawahał się, po czym skinął głową.

– Mam ściągnąć wszystkich do głównej siedziby?

Pokusa wydała się tak silna, że z trudem stawiałem jej czoła. Chciałem, żeby Persefona była bezpieczna, a wiedziałem, że stanie się celem. Ze wszystkich sił pragnąłem wzmocnić obronę.

Niemniej Persefona nie była jedyną osobą w dolnym mieście, która zasługiwała na obronę. Zmusiłem się, by zaprzeczyć.

– Nie. Utrzymaj wzmocnione patrole na brzegach rzeki. Ściągnij resztę do pomocy tym, którzy nie chcą pozostać w strefie potencjalnego konfliktu.

– Hadesie – odezwał się Charon. – Jeśli tamci ruszą, całe dolne miasto stanie się strefą konfliktu!

Zdecydowanie musiał jakoś pokonać lęk w swoim głosie.

– Wiem. – Zacisnąłem dłoń na jego ramieniu. – Wyciągnę nas z tego, Charonie. Nie miej wątpliwości.

Tylko że jak dotąd nie wiedziałem jeszcze, jak tego dokonać. Mogłem jedynie czekać na ruch Zeusa. Miałem nadzieję, że nie zaatakuje od razu, ale jednocześnie obawiałem się, że będzie przeciągał działanie aż oszalejemy z napięcia.

W drodze powrotnej do domu nie mogłem się pozbyć lęku, że Persefony już tam nie będzie. Że Zeus jakimś cudem prześliznął się przez naszą ochronę i ją zabrał. Że Persefona zdążyła sobie uświadomić, iż nie mogę jej chronić tak, jak to obiecałem, i spróbowała sama podjąć ryzyko. Że podobnie jak reszta Olimpu ujrzała we mnie potwora i uciekła. Przez głowę przemykały mi tysiące scenariuszy, każdy podsycany świadomością, że lada moment robi się naprawdę nieprzyjemnie. Miałem różne wizje tego, co się może wydarzyć, ale żadna z nich nawet nie zbliżyła się do tego, co dziś się wydarzyło.

Przeszłości się jednak nie zmieni.

Gdy ujrzałem, że Persefona siedzi z siostrą w salonie, otoczona przez trzy szczenięta, poczułem, jakbym zniecka oberwał. Były tu i nic im nie groziło. Na razie.

Opadłem na jedno z krzeseł i przechwyciłem spojrzenie Persefony. Umieściła dwa pieski na kolanach siostry i sama również usiadła. Nie miałem nic przeciwko temu. Nie mogliśmy teraz zadawać Eurydyce zbyt wielu pytań. Właśnie przeszła przez... Cóż, nie mieliśmy pewności co do tego, przez co przeszła, a na jej relację trzeba było zaczekać.

Siedziałem więc w milczeniu i patrzyłem, jak Eurydyka powoli dochodziła do siebie. Zaczęła od gładzenia szczeniąt, aż z jej ust wyrwało się rozdzierające westchnienie, przypominające szloch.

– Tak się bałam, Persefono.

– Wiem, kochanie. – Persefona pozwoliła, by Eurydyka ułożyła głowę na jej kolanach, po czym zaczęła powoli gładzić siostrę po czarnych włosach.

Gest był kojący, ale w jej oczach szalał gniew. Spojrzała na mnie, a ja nigdy wcześniej nie widziałem w niej takiej agresji. Wyglądała teraz jak prawdziwa mroczna bogini, gotowa odpłacić wrogom za wszystkie niegodziwości. Natychmiast zdusiła gniew i zamaskowała go, co nie przypadło mi do gustu. Nie chciałem, żeby cokolwiek

przede mną ukrywała. Wtedy jednak na jej ustach ujrzałem drżący uśmiech.

– Dziękuję – szepnęła.

W tej chwili byłem gotów zrobić to dla niej jeszcze sto razy, nieważne, ile by to mnie miało kosztować. Ona była warta wszystkiego.

Dla niej byłem gotów rozszarpać pieprzone niebo.

26. Persefona

Eurydyka opowiadała swoją historię kawałek po kawałku. Dowiedzieliśmy się o tym, że miała się spotkać z Orfeuszem w niezbyt znanej jej części górnego miasta. O tym, że Orfeusz się nie pojawił. O tym, jak nie odbierał telefonów, a w słuchawce mojej siostry odzywała się jedynie poczta głosowa. O tym, jak bała się coraz bardziej, a ów obcy mężczyzna nie chciał jej zostawić w spokoju.

Nadal gładziłam Eurydykę po włosach i skroniach, kojąc jej emocje tak, jak tylko umiałam. Dłonie miała otarte do krwi po upadku, ale była wówczas tak przerażona, że nawet nie zwróciła uwagi na skaleczenia. Ramię miała posiniaczone od uderzenia o ścianę budynku. Na jej kolanach widniały sińce, pamiątka po tym, jak napastnik pchnął ją na ziemię.

Zapamiętywałam każdą jej ranę. Chciałam obwinić o wszystko Orfeusza, ale tak naprawdę odpowiadał za to tylko jeden człowiek – Zeus. Samo jego imię budziło moją wściekłość. Byłam gotowa zażądać krwi za krew.

Gdy Eurydyka w końcu zamilkła i zamknęła oczy, spojrzałam na Hadesa. Ten poderwał się i okrył Eurydykę kocem, który leżał na kanapie od czasu, gdy czytałam w tym pokoju. Miałam wrażenie, że wydarzyło się to tysiąc lat temu.

Podał mi telefon.

– Daj znać siostrze.

Jasne. Oczywiście. Sama powinnam na to wpaść. Wzięłam telefon, ale nie odblokowałam go.

– Wiele poświęciłeś, przychodząc jej z pomocą – powiedziałam.

Na bogów, on strzelił do człowieka. Pobił go! Gdybym go nie zawołała, chyba by na tym nie poprzestał. Nie wiedziałam, co o tym myśleć. Chciałam, żeby ten gnojek zapłacił za wszystko, ale przyglądanie się niepohamowanej agresji wstrząsnęło mną do głębi.

– To nic takiego.

– Nie mów tak. – Miałam wielką ochotę podnieść głos, ale w ostatniej chwili przypomniałam sobie o siostrze leżącej z głową na moich kolanach. – Poniesiemy konsekwencje. Cieszę się, że ją uratowałeś, i nie pozwolę ci tego skwitować machnięciem ręką. Dziękuję ci. Naprawdę jestem ci wdzięczna.

Ujął moją twarz w swoje wielkie dłonie. W jego ciemnych oczach kryło się tysiące myśli, do których nie miałam dostępu.

– Przykro mi, że musiałaś patrzeć, jak tracę nad sobą kontrolę.

Nie chciałam o to pytać, ale musiałam wiedzieć.

– Zabiłeś go?

– Nie. – Hades opuścił ręce. – A ty nie poniesiesz żadnych konsekwencji z powodu mojej decyzji. Dopilnuję tego.

Nim mogłam się sprzeciwić, musnął kciukiem moją dolną wargę i wyszedł z pokoju.

Zacisnęłam mocno zęby, żeby go nie zawołać i nie powiedzieć mu, że nie musi mierzyć się z tym sam. To przede mną złamał traktat. Nie mogłam pozwolić, by sam stawał do walki.

Najpierw jednak musiałam dać znać siostrze. Opisałam sytuację i zamieściłam ją w korespondencji grupowej z Kallisto i Psyche. Na odpowiedź nie musiałam długo czekać.

Psyche: Cieszę się, że nic jej nie jest!

Kallisto: Co za pieprzony dupek!

Potem pojawił się zrzut ekranu z jednego z kont Orfeusza na którymś portalu społecznościowym. Zdjęcie pokazywało go z trzema pięknymi kobietami i szerokim uśmiechem na twarzy, a data i godzina wskazywały, że fotkę zrobiono mniej więcej wtedy, gdy zaczęłam wydzwaniać na jego pocztę głosową.

Psyche: Gość jest dla nas martwy.

Kallisto: Poczekaj, aż go dorwę.

Ja: Ale to nie on ponosi całą winę.

Ja: Za tym stoi Zeus.

Kallisto: Pieprzyć go. Jego też zabiję.

Psyche: *Przestań. Nie możesz tak mówić.*

Ja: *Jakoś to ogarniemy. Jak dotąd, Eurydyka jest bezpieczna. I nic innego się nie liczy.*

Psyche: *Informuj nas na bieżąco.*

Ja: *Jasne.*

– Przepraszam.

Odłożyłam telefon i skupiłam się na najmłodszej siostrze.

– Nie masz powodu przepraszać.

Obróciła głowę i wtedy lepiej ujrzałam jej twarz. W spojrzeniu Eurydyki próżno było szukać słodkiej niewinności, do której byłam przyzwyczajona. Widziałam natomiast znużenie i gorycz, którą ze wszystkich sił zapagnęłam zmazać. Eurydyka nabrała głęboko tchu.

– Hades nie powinien był przekroczyć rzeki.

– Nie licząc Trzynastu, mało kto wie, że Hades istnieje – odparłam.

A przynajmniej tak było, zanim rozpoczęliśmy kampanię, mającą na celu utrzymać Zeusowi nosa i pokazać, że jestem teraz z Hadesem.

– Nie mów tak. Jestem najmłodsza z was, ale nie jestem nawet w połowie tak naiwna, jak wszystkie sądzicie. To, co sądzi reszta Olimpu, nie ma większego znaczenia.

Eurydyka ujęła moją dłoń.

– On wykorzysta ten incydent, by cię dorwać, prawda?

A na pewno spróbuje, pomyślałam, ale na głos powiedziałam:

– Nie martw się tym.

Eurydyka pokręciła głową.

– Nie zbywaj mnie, Persefona. Nie zniosę tego. Myślałam, że być może zdołam zignorować Trzynastu i żyć szczęśliwym życiem, ale...

Jej głos zadrżał.

– Myślisz, że Orfeusz mnie wystawił?

Moja niechęć do jej chłopaka weszła na nowy poziom, ale tak naprawdę ze wszystkich sił chciałam zaprzeczyć. Orfeusz nie dorastał Eurydyce do pięt, jednak jego główny grzech polegał na tym, że był muzykiem i kochał bardziej siebie niż moją siostrę. Był pozerem, ale nie potworem.

A jeśli sprzedał ją Zeusowi?

To dopiero byłoby potworne...

Eurydyka jednak nie potrzebowała odpowiedzi.

– Ciągłe się zastanawiam, czy to on za tym stoi. Dziwnie się dziś zachowywał. Był bardziej chłodny i rozkojarzony niż zwykle. Myślałam, że może zalicza jakiś skok w bok i w sumie żałuję, że tak nie jest. Między nami wszystko skończone. Nie mam wyboru.

– Przykro mi – powiedziałam.

Chciałam, żeby moja siostra pozbyła się Orfeusza, ale nie w ten sposób. Wiedziałam, że prędzej czy później złamie jej serce, lecz dopuścił się zdrady tak wielkiej, że Eurydyka mogła się już nie pozbierać. Chroniliśmy ją przed całym światem najlepiej jak umiałyśmy i tym się to skończyło.

Westchnęłam:

– Może zrobię ci jakiejś herbaty, a potem poszukam ci czegoś na sen?

– Dobra – szepnęła. – Bez pigułki chyba nie zasnę.

– Wiem, skarbie. – Podniosłam się i pomogłam jej wstać.

Była bezpieczna. Obie byłyśmy bezpieczne. Czekają nas konsekwencje, ale jeszcze nie dziś. Teraz mogłam tylko ułożyć moją siostrzyczkę do snu i czuwać przy niej.

Sądziłam, że zdołam skupić gniew Zeusa na sobie i nawet do głowy mi nie przyszło, że ktoś inny ucierpi. Ależ ja byłam naiwna.

Nawet gdybym opuściła Olimp dziś wieczorem i znikła bez śladu, konsekwencje poniosłyby moje siostry. Ba, nie tylko one, ale i Hades oraz całe dolne miasto. Okazałam się nieprawdopodobnie samolubna i naraziłam mnóstwo ludzi.

Uruchomiłam prysznic dla Eurydyki.

– Zaraz wrócę, dobra?

– Dobra – szepnęła.

Nie miałam pojęcia, czy pozostawienie jej samej to dobry pomysł, ale wiedziałam, że nie zaśnie bez herbaty i pigułki na sen. Byłam pewna, że Georgie ma herbatę w kuchni, a ktoś pomoże mi znaleźć leki.

Otworzyłam drzwi i bez zaskoczenia skonstatowałam, że czeka za nimi Hades. Jeszcze mniej zaskoczył mnie kubek parującej herbaty

w jednej ręce i buteleczka z lekami w drugiej. Przewidział wszystkie moje potrzeby, przez co nagle poczułam, że chce mi się płakać. Przełknęłam z trudem ślinę.

– Podśluchiwałaś?

– Tylko trochę. – Hades się nie uśmiechał. Wyczuwałam w nim napięcie, jakby spodziewał się, że go wygonię. – Mogę wejść?

– Pewnie – odparłam i zrobiłam mu miejsce. Drapanie w gardle nasiliło się, gdy Hades odłożył kubek oraz butelkę i cofnął się. Zacisnęłam usta.

– Mógłbyś mnie objąć? Choć na chwilę?

Wtedy lód na jego obliczu nagle stopniał. Wyciągnął rękę.

– Jak długo zechcesz.

Podeszłam i dałam się objąć. Przywarłam do niego. Drżałam i nie wiedziałam dlaczego. Ta noc rozpoczęła się od wspaniałych rzeczy, ale potem wszystko zaczęło się walić, aż sprawy osiągnęły dno. Gdyby Hades nie złamał traktatu, ten napastnik by się nie zatrzymał. Mogłam stracić siostrę. Wtuliłam twarz w jego pierś i przytuliłam go mocniej.

– Nie jestem w stanie wyrazić wdzięczności za to, co dziś zrobiłeś. Dziękuję, Hadesie.

Wiedziałam, że bez względu na to, co się wydarzy, nie pozwolę mu, by samotnie zmierzył się z konsekwencjami swoich czynów.

Miałam już dość uciekania.

27. Hades

Spodziewałem się, że Persefona odwróci się ode mnie. Wiedziała już, na co mnie stać. Łuski spadły jej z oczu – już wiedziała, że tylko udaję dobrego człowieka. Przez jakieś trzydzieści minut czekałem, aż rozgości się z siostrą na górze, mentalnie przygotowując się na rozmowę z nią.

Nigdy nie przyszłoby mi do głowy, że będzie chciała, żebym to ja ją pocieszył.

– Przepraszam. – Persefona wypuściła długi oddech z płuc i zacisnęła dłonie na plecach mojej koszuli, jakby się bała, że zaraz ucieknę. – Wygląda na to, że ściągam na ciebie coraz to nowe kłopoty.

– Chodź tu – mruknąłem i pocałowałem ją w skroń. – I nigdy nie przepraszaj za to, że wdarłaś się w moje życie, mała syrenko. Nie żałuję ani chwili z tobą i nie chcę, żebyś ty czegoś żałowała.

– Dobrze – szepnęła i przylgnęła do mnie. Trwaliśmy w milczeniu, słuchając, jak przez szum prysznica przebija się szloch Eurydyki.

– Nie mogę jej tu dziś zostawić – westchnęła Persefona.

– Wiem – odparłem.

Nie chciałem, aby opuszczała ten pokój. Wiedziałem, że po jakimś czasie mogłaby przemyśleć sprawę i zmienić zdanie na temat tego, co się wydarzyło. Odkaszlnąłem.

– Dziękuję, że mnie zawołałaś. Ja... Nie mam pojęcia, czybym się powstrzymał.

Napiąłem mięśnie, pewien, że teraz mnie odepchnie. Przecież nie mogła zareagować inaczej.

– To dlatego zawołałam. – Persefona pokiwała głową.

Zacząła jeszcze coś mówić, ale szum prysznica ustał. Spojrzeliśmy na drzwi do łazienki. Eurydyka potrzebowała Persefony bardziej niż ja. Uścisnąłem ją po raz ostatni i nie bez trudu wypuściłem z objęć.

– Będziecie tu bezpieczne. Wiele się zmieniło, ale to nie.

– Hadesie. – Jej dolna warga zadrżała, ale z wysiłkiem opanowała emocje. – On wykorzysta ten incydent, żeby zmusić mnie do powrotu, a ciebie do pokajania się.

Nie mogłem jej okłamywać, nawet jeśli pomogłoby to ją uspokoić.

– Będzie próbował – rzuciłem, odwracając się ku drzwiom. – Nie pozwolę, żeby cię zabrał, Persefona. Nawet gdybym musiał sam go zabić.

Drgnęła.

– Wiem.

W tym słowie próżno było szukać szczęścia. Pobrzmiewał w nim smutek i przypominało pożegnanie.

Opuszczenie Persefony okazało się trudniejsze, niż sądziłem. Nie mogłem się pozbyć wrażenia, że nie będzie jej, gdy wrócę, wiedziałem jednak, że Zeus nie zmarnuje swojej przewagi i nie zaatakuje tej nocy. Potrzebował wsparcia reszty Trzynastu, a to wymagało czasu.

Taką przynajmniej miałem nadzieję.

Charon czekał przed moim gabinetem. Wpatrywał się w drzwi z ponurą miną, ale znałem go dobrze i wiedziałem, że jest wściekły z powodu tego, jak się rozwinęła dziś sytuacja.

Wzdrygnął się na mój widok.

– Andreas czeka.

– No to nie każmy mu czekać za długo.

Stary mężczyzna powitał nas ponurą miną.

– Wiedziałem, że do tego dojdzie. Zeus zmiażdży cię tak, jak zmiażdżył twego ojca – powiedział niewyraźnie, za co odpowiadała szklanka z bursztynową zawartością, którą trzymał w ręku.

Spojrzałem na Charona, ale ten wzruszył ramionami. Nie miał nic do powiedzenia. Andreas, mimo wieku, zawsze robił to, na miał ochotę. Chciałem, aby moi ludzie skupili się na działaniu, ale najpierw musiałem zająć się Andreasem. W końcu byłem mu to winien. Byłem mu winien wszystko.

– Nie jestem moim ojcem – powiedziałem. Kiedyś te słowa były niczym swędzące miejsce, którego nie mogłem podrapać. Andreas kochał mojego ojca i był wobec niego bezgranicznie lojalny. Zawsze

przedstawiał go jako wielkiego człowieka, co bardzo mi ciążyło w okresie dojrzewania. Jak mogłem sprostać takim wymaganiom?

No właśnie, nie mogłem. Nie musiałem rywalizować z duchem człowieka, który mnie spłodził. Przecież on nie żył. Zginął ponad trzydzieści lat temu! Ja zaś byłem sobą, a Andreas powinien to zrozumieć.

Opadłem na krzesło naprzeciwko niego.

– Nie jestem moim ojcem – powtórzyłem powoli. – On wierzył w zasady oraz w prawo, przez co zginął. Nie spodziewał się ataku Zeusa.

I z tym do tej pory nie mogłem się pogodzić. Skoro był człowiekiem tak wielkim, jak przedstawiał go Andreas, czemu nie przejrzał Zeusa? Dlaczego nie zatroszczył się o nasze bezpieczeństwo?

Odepchnąłem te myśli. Wiedziałem, że powrócą i będą mnie dręczyć podczas samotnych nocy, ale teraz tylko mnie rozpraszały, a nie było mnie stać na fałszywy krok.

– Przyglądam się poczynaniom Zeusa przez całe życie. Myślisz, że nie będę w stanie przewidzieć jego działań?

– A co możesz zrobić? – Andreas brzmiał jak duch samego siebie. Jego kiedyś donośny głos był teraz słaby i drżący. – Co możesz począć, żeby powstrzymać króla bogów?

Podniosłem się.

– On nie jest jedynym królem na Olimpie – oświadczyłem i ruchem podbródka skinąłem na Charona. – Zaprowadź Andreeasa do jego pokoju i ściągnij kogoś, by z nim został. Potem musimy pogadać.

Pomogliśmy Andreasowi się podnieść, a ja zacisnąłem dłonie na jego ramionach.

– Odpocznij, staruszkule. My mamy wojnę, którą trzeba wygrać.

Andreas wpatrywał się w moją twarz.

– Hadesie? – zapytał, a potem jego pomarszczoną twarz przecięła szeroki uśmiech. – Hadesie, mój stary przyjacielu! Tęskniłem za tobą!

Nie chodziło mu o mnie. Widział mojego ojca. Serce przeszył mi ból, ale mimo to ścisnąłem jego ramię po raz ostatni i pozwoliłem Charonowi wyprowadzić wuja z pokoju. Podeszedłem do biurka i

podniosłem butelkę whisky pozostawioną przez Andreeasa, ale odłożyłem ją, nie otwierając. Kusilo mnie, żeby ukoić alkoholem skołatane nerwy, lecz tej nocy musiałem zachować przytomny umysł. Ba, nie tylko tej nocy – musiałem wytrwać do końca.

Drzwi za moimi plecami otworzyły się z cichym skrzypnięciem. Włoski stanęły mi na karku. Instykt głośnym wrzaskiem ostrzegął przed niebezpieczeństwem, ale zamiast odwrócić się błyskawicznie i cisnąć butelką, wykonałem powolny obrót. Przeczuwałem, kogo ujrzę, bo tylko jedna osoba była w stanie prześliznąć się przez mój system ochrony. Zaskoczony byłem tylko tym, że skorzystała z drzwi, a nie zjawiała się jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki.

– Kiedyś będziesz musiała mi zdradzić, jak przenikasz do środka nawet pomimo alarmu.

– I może kiedyś to zrobię – odparła Hermes. Nie uśmiechała się jak zwykle. Miała na sobie czarne, obcisłe dżinsy i długą, fioletową koszulę, która wyglądała jednocześnie na męską, i na sukienkę. Zapewne łatwiej jej było chować się w tym ciuchu wśród cieni.

Oparłem się o biurko.

– To oficjalna wizyta, jak sądzę?

– Tak. – W oczach Hermes zamigotało coś na kształt żalu. – Przegiąłeś, Hadesie. Nie powinieneś dawać mu sposobności. Wszyscy uważają, że strzeliłeś sobie w kolano, nawet ci, którzy uważają cię za przyjaciela.

Z jakiegoś powodu poruszyło mnie to. Ci, którzy uważali mnie za przyjaciela? Ledwie byłem skłonny uznać ją i Dionizosa za przyjaciół. Choć chciałem ze wszystkich sił utrzymać kontrolę, obudził się we mnie ból.

– A są w ogóle tacy? Bo co to za przyjaciele, skoro wylądujemy po przeciwnych stronach konfliktu.

Hermes zmrużyła oczy.

– Nie wiesz, jak to wygląda w górnym mieście. To inny świat. Możesz sobie odgrywać życzliwego króla dolnego miasta, ale Zeus jest ulepiony z innej gliny i ten, który go urazi, zapłaci wyższą cenę, niż ktokolwiek z nas byłby w stanie.

Zadumałem się. Znałem Hermes od lat, ale przyjęliśmy niepisaną zasadę, że nigdy nie rozmawiamy o naszej przeszłości. Nie

wiedziałem, skąd pochodziła. Nie miałem pojęcia o jej rodzinie ani nawet nie wiedziałem, czy ją ma. Nie wiedziałem wreszcie, czym ona by zapłaciła za bunt wobec Zeusa.

Westchnąłem. Nie chciałem zdradzać się z tym, jak bardzo byłem zmęczony, ale przytłaczała mnie ta sytuacja. Przygotowywałem się na nią od chwili, gdy zrozumiałem, co się stało moim rodzicom i kto za to odpowiadał. Nigdy jednakże nie planowałem sytuacji z Persefoną i zgroza brała mnie na myśl, że to ona miałaby stać się częścią kosztu. Nie. Nie miałem zamiaru na to pozwolić i byłem gotów zrobić wszystko, by ją ocalić.

– Dobra, miejmy to już z głowy – powiedziałem do Hermes, gotów wysłuchać wiadomości, z którą bez wątpienia przybyła. – Co ten stary łajdak ma do powiedzenia?

Hermes przytaknęła i odkaszlnęła, a głos, którym się odezwała, był zaskakująco zbliżony do dudniącego basu Zeusa:

– Masz trzynaście godzin na odesłanie obu sióstr Dimitriou na właściwą stronę rzeki. Jeśli tego nie zrobisz, zostaniesz zniszczony, a wraz z tobą wszyscy pod twoim dowództwem. Nie wezmę odpowiedzialności za straty wśród ludności cywilnej. Podejmij właściwą decyzję, Hadesie.

Hermes westchnęła i pokręciła głową. Wpatrywałem się w nią.

– Trzynaście godzin?

– Zeus lubi teatralne gesty. Każda godzina za jednego z Trzynastu.

– Nie odpuści mi, nawet jeśli je zwrócę – mruknąłem.

Wystarczająco długo czekał na podobną okazję. Nie miałem pojęcia, co by się stało, gdybym umarł bez potomka. Czy tytuł wówczas by wygasł, a Zeus podzieliłby się dolnym miastem z Posejdonem? A może sam wyznaczyłby zarządcę? Żadna z tych opcji nie urzędzała moich ludzi.

– Nie, chyba nie – odparła Hermes. Na jej twarzy widziałem wahanie, które powiedziało mi wszystko, co chciałem usłyszeć. Hermes nie podobało się to wszystko, ale nie była gotowa ryzykować, żeby to powstrzymać. Nie miałem zresztą pewności, czyby się to jej udało.

Nadal zastanawiałem się nad odpowiedzią, gdy Hermes przypadła do mnie i przytuliła mnie mocno.

– Proszę, uważaj na siebie.

Niezręcznie odwzajemniłem uścisk, cały czas spodziewając się ciosu nożem pod żebro.

– Nie mogę ci tego obiecać.

– Tego się obawiałam.

Uścisnęła mnie raz jeszcze i cofnęła się. Jej ciemne oczy zalśniły, gdy ocierała łzy.

– Chcesz przekazać odpowiedź?

– Usłyszysz ją za trzynaście godzin.

Hermes otworzyła usta, jakby chciała zaprotestować, ale w końcu skinęła głową.

– Powodzenia, Hadesie.

– Mogłabyś wyjść przez drzwi frontowe?

– I to ma być zabawa? – Hermes uśmiechnęła się i wyszła, a ja zostałem sam z zasadniczym pytaniem: co ja teraz, do cholery, zrobię?

Bez względu na to, jak intensywnie się do tego przygotowywałem, nic nie zmieniało faktu, że przyjdzie mi słono zapłacić. Po upływie terminu Zeus uderzy mocno i bezwzględnie. Przeniesie wojnę na moje terytorium, żeby mieć pewność, że to moi ludzie zapłacą najwyższą cenę. W ten sposób jednocześnie uderzy we mnie i osłabi lojalność moich ludzi, dzięki czemu chętniej pogodzą się z przyjęciem nowego przywódcy.

Miałem plan i musiałem się go trzymać.

28. Persefona

Siedziałam sama i zastanawiałam się, ile jeszcze czasu dać siostrze w łazience, gdy nagle usłyszałam za sobą szelest. Odwróciłam się i ujrzałam siedzącą na łóżku Hermes. Przycisnęłam dłoń do piersi, próbując uspokoić serce bijące jak szalone, ale nie pozwoliłam sobie na gwałtowną reakcję. Hermes bowiem wpatrywała się we mnie bacznie.

– Witaj – powiedziałam.

– Witaj, Persefono – odparła z neutralną miną. – Mam dla ciebie wiadomość. Chcesz jej wysłuchać?

Wiedziałam, że nie wyjdzie z tego nic dobrego, bo na świecie było tylko dwoje ludzi, którzy mogliby poprosić Hermes o przekazanie wiadomości. Miałam ochotę poprosić posłanniczkę o opuszczenie pokoju, by umknąć przed tym, na co się zanosilo, ale nic by mi to nie dało. Miałam chować głowę w piasek i zignorować konsekwencje moich działań?

– Tak.

Hermes zerwała się na równe nogi, po czym odezwała się wyraźnie męskim głosem. Od razu domyśliłam się, że należał do Zeusa.

– Czeka nas wojna, Persefono. Zmiażdżę dolne miasto wraz ze wszystkimi, którzy tu mieszkają. Wiesz, że Hades nie da sobie rady z potęgą reszty Trzynastu. Wróć i zabierz ze sobą siostrę, a być może zmienię zamiary.

Czekałam, ale Hermes nie powiedziała nic więcej.

– To jest jego propozycja? Być może zmieni zdanie?

– Tak. – Hermes wzruszyła jednym ramieniem. – Najwyraźniej uważa, że to uczciwa propozycja.

– Najwyraźniej uważa mnie za idiotkę.

Wiedziałam dobrze, że Zeus nie zmieni zamiarów. Być może zależało mu na odzyskaniu mnie i Eurydyki, żeby zadowolić moją

matkę i udowodnić własną potęgę, ale z całą pewnością nie przepuściłby takiej okazji, żeby uderzyć w Hadesa.

Chyba że dałabym mu powód, aby się wstrzymał.

Poczułam ucisk w żołądku i szum w głowie. Obiecałam sobie, że nie będę uciekać przed konsekwencjami moich działań, ale niektóre pociągały za sobą zbyt poważny koszt. Hades był sprytnym przeciwnikiem, ale nie był w stanie poradzić sobie z liczniejszymi i lepiej uzbrojonymi wrogami. A poza tym co z jego ludźmi? Co z tymi wszystkimi ludźmi, których spotkałam przez ostatnich kilka tygodni podczas wędrówek po dolnym mieście? Co z Juliette, Matthew, Damienem, Gayle? Z tymi, którzy odwiedzali zimowy rynek i prowadzili interes od wielu pokoleń?

Staliby się ofiarami.

Każda wojna pociągała za sobą ofiary, a stawali się nimi najczęściej ci, którzy najmniej na to zasługiwali.

A może mogłabym to powstrzymać?

Hermes była już w drodze do drzwi, gdy odzyskałam głos, choć nie przypominał tego, którym się na co dzień posługiwałam:

– Zaczekaj.

Wiedziałam, że cena, jaką przyjdzie mi zapłacić, okaże się zbyt wysoka, ale nie mogłam pozwolić na to, by inni toczyli walkę za mnie. Czas ukrywania się za reputacją Hadesa minął bezpowrotnie. Nadszedł czas na podjęcie działań.

– Chciałabym przekazać wiadomość matce.

Po wyjściu Hermes chyba z tysiąc razy ofuknęłam się w myślach za to, co zrobiłam. Zajmowanie się Eurydyką wymagało nieco skupienia. W końcu zasnęła, a ja pozostałam sama z własnymi myślami. Minuty zamieniły się w godziny, a matka dalej nie odpowiadała.

Nie miałam pojęcia, czy podjęłam właściwą decyzję. Bardzo żałowałam, że nie mogłam uzgodnić jej z Hadesem. Szkoda, że nie mogliśmy wspólnie wymyślić racjonalnego planu, który pomógłby nam przepłynąć przez zdradliwe wody i odnaleźć bezpieczny port.

Na tym właśnie polegał problem. Nie było mnie stać na racjonalne myślenie, a z upływającym czasem moja panika

przybierała tylko na sile. Zeus chciał głowy Hadesa na tacy. Pragnął tego od lat, a ja wreszcie mu to umożliwiłam.

Nie mogłam doprowadzić do śmierci Hadesa.

Czym byłby ten świat bez niego? Na samą myśl przeszedł mnie dreszcz, jakby moje ciało odepchnęło ją ze wszystkich sił. Hades nie będzie myślał o sobie, tylko o tym, aby ochronić swych ludzi. Aby ochronić mnie. Złożył mi w końcu obietnicę, a ja znałam go już na tyle, by wiedzieć, że dotrzyma słowa, nawet jeśli sam przypłaci to życiem.

Musiałam go chronić. Nie miał nikogo innego, kto...

Oddech uwiązał mi w piersi. Wpatrywałam się niewidzącym wzrokiem w gustowne, błękitne ściany pokoju i jak odurzona dokończyłam zdanie:

...kto kocha go tak jak ja.

Kochałam Hadesa.

Zamknęłam oczy i skupiałam się na oddychaniu, by moje nagle zeszywniałe mięśnie się rozluźniły. Miłość nie była częścią mojego planu, ale w zasadzie nic nie szło tu zgodnie z planem. Nie mogłam Hadesowi powiedzieć. Gdybym mu powiedziała, mógł stracić rozum i uznałby moje działanie za zdradę. Mógłby nawet zrobić coś, co naraziłoby jego ludzi na niebezpieczeństwo, na co nie mogłam pozwolić.

Nie, musiałam zachować ten fakt w tajemnicy. Musiałam go upchnąć głęboko i się nie zdradzić. Gdyby mi się udało, być może dałoby się w przyszłości jeszcze coś uratować. Gdybym poniosła porażkę... Cóż, wówczas mielibyśmy ważniejsze problemy na głowie.

Wciąż walczyłam z emocjami, gdy okno nagle się otworzyło i do środka wśliznęła się Hermes. Wybałuszyłam oczy.

– Wspięłaś się po ścianie? Na drugie piętro?

– Uważasz to za problem? – Uśmiechnęła się, acz bez przekonania. Wydarzenia tej nocy odcisnęły piętno również na niej. Wyprostowała się i odpowiedziała głosem matki: – Umowa stoi.

Z mojego ciała uszły wszelkie siły. Raczej nie spodziewałam się, że się zgodzi. Teraz jednak nie miałam wyboru. Zamknęłam oczy i powoli nabrałam tchu. Sprawy ruszyły naprzód i nie było odwrotu.

Musnęłam włosy siostry.

– Obudź się, Eurydyko.

Potem wszystko naprawdę zaczęło się dziać szybko. Przebrałam się w inny strój od Juliette – czarną suknię z długimi rękawami i sporym okrągłym dekoltem. Jej najważniejszym elementem był jednakże czarny, twardy gorset, przetkany srebrem i wypiętrzający biust, który przywodził na myśl zbroję i pozwalał myśleć, że rzeczywiście jestem mroczną królową.

Lub mroczną boginią.

Hermes obrzuciła mnie długim spojrzeniem.

– Ten strój to wyraźny sygnał.

– W górnym mieście pozory zawsze mają wielkie znaczenie – odparłam, wiedząc, że będę miała tylko jedną okazję, by dopiąć swego. – Warto uderzyć we właściwą nutę.

Hermes zaśmiała się cicho.

– Nie pozbierają się z podłogi, gdy przejdiesz przez drzwi.

– No i dobrze – odparłam i wygładziłam materiał. Nie było czasu do stracenia. – Chodźmy.

Eurydyka chwyciła mnie za rękę.

– Zostaję.

– Co? – Zatrzymałam się w pół kroku.

– Potrzebuję czasu. – Eurydyka otuliła się ramionami. – Rano podejmę decyzję, ale teraz nie chcę jeszcze wracać do górnego miasta. Nie mogę.

Zacząłam protestować, lecz wmieszała się Hermes:

– Posłuchaj, jeśli wszystko potoczy się po twojej myśli, jej decyzja nie będzie miała znaczenia. Jeśli sprawa się spieprzy, tym bardziej.

Miała rację, co przyznałam z niechęcią, nie mówiąc już o tym, że dom Hadesa naprawdę był teraz dla Eurydyki najbezpieczniejszym miejscem. Bez względu na to, co się wydarzy, Hades nie pozwoli, żeby stała się jej krzywda.

– Dobra – powiedziałam i przytuliłam ją mocno. – Uważaj na siebie.

– Ty też. – Eurydyka uściskała mnie równie mocno. – Kocham cię.

– A ja ciebie! – Z trudem puściłam siostrę i zwróciłam się ku Hermes. – Jestem gotowa.

Sądziłam, że pomimo mojego stroju Hermes poprowadzi mnie w stronę okna, ale ta wywiodła mnie na korytarz. Zeszliśmy tylnymi schodami do kuchni i po chwili już szliśmy tunelami, których nie przemierzałam od pierwszej nocy. Wolałam nie wiedzieć, skąd tak dokładnie zna sekrety domu Hadesa. Miałam wrażenie, że Hermes naprawdę korzystała z magii, bo niespostrzeżone dotarliśmy do wyjścia.

Było znacznie chłodniej niż wcześniej. Drżałam, żałując, że nie zabrałam płaszcza, ale ten подарowany mi przez Hadesa nie pasował do sukni, a ja miałam tylko jedną okazję, by zrobić pierwsze wrażenie. Poza tym uciekałam z górnego miasta bez płaszcza i bez płaszcza do niego wracałam.

Hermes zerknęła na mnie.

– Jeszcze kawałek.

Dwie przecznice dalej między budynkami stał pozbawiony znaków szczególnych czarny sedan. Za kierownicą siedział Dionizos, poważny jak mała kiedyś. Hermes usiadła z przodu, a ja wśliznęłam się na tylne siedzenie. Dionizos spojrział na mnie w lusterku i pokręcił głową.

– Cholera, wygląda na to, że Hermes jednak miała rację.

– Przyjmuję gotówkę – mruknęła posłanniczka, sprawiająca wrażenie, jakby myślnymi była tysiąc mil dalej. – Jedźmy.

Wzbierała we mnie panika, gdy samochód jechał krętymi uliczkami dolnego miasta i przemknął przez most Cyprysowy. Napięcie było lżejsze niż wcześniej, ledwie zauważalne.

Bo Hades zaprosił mnie do dolnego miasta, pomyślałam.

Nadal było mi zimno, ale powstrzymałam odruch otulenia się ramionami. Z rozpaczą patrzyłam na oddalające się dolne miasto. Nie było już powrotu. Może nigdy nie było.

Spodziewałam się, że skęcimy na zachód ku wieżowcowi matki, ale Dionizos skierował się na północ. Nie tak to miało wyglądać. Wychyliłam się do przodu.

– Gdzie jedziemy?

– Do twojej matki. Jest z innymi w Wieży Dodony.

Zacisnęłam dłonie na szyi Hermes zanim ta zdołała drgnąć.

– Oszukałaś mnie!

Dionizos nawet nie zwołał. Nawet na nas nie spojrzął.

– Nie bijcie się, dzieciaki. Nie mam ochoty zawracać.

Hermes wywróciła oczami.

– Jesteś idiotką, która nie spytała o szczegóły. Zaproponowałaś układ, a twoja matka się zgodziła. Ja zaś dostarczam wiadomości, a teraz również przesyłki. Siadaj, bo krzywdę sobie zrobisz.

Zamiast tego zacisnęłam palce mocniej.

– Jeśli to podstęp...

– To co, Persefono? Zabijesz mnie? – Hermes uśmiechnęła się bez wesołości. – No, próbuj.

Przypomniało mi się coś, co Hades powiedział wcześniej. Oznajmił, że Zeus spróbuje mnie odzyskać i jednocześnie zmiążdżyć dolne miasto. O pierwszej sprawie nie było co gadać, bo otrzymałam to, na co sobie zasłużyłam, ale ze wszystkich sił chciałam uniknąć tego drugiego. Cholera, Hermes miała rację. Prosiłam się o to. Nie mogłam nikomu grozić tylko dlatego, że sytuacja rozwijała się nie tak, jak się tego spodziewałam.

Mimo to musiałam włożyć sporo wysiłku, żeby rozluźnić dłonie i opaść na siedzenie.

– On musi to przeżyć – wypaliłam wbrew swojej woli. Może i zależało im na Hadesie, ale nie byli moimi przyjaciółmi. Nie mogłam im ufać.

Hermes w końcu spojrzęła na mnie.

– Widzę, że panujesz w pełni nad sytuacją.

Nie miałam pojęcia, czy to sarkazm, czy też nie. Uznałam, że mówi serio i poczułam, że słowa dodały mi siły, czego bardzo potrzebowałam.

Na ulicach wokół nas widziałam już blichtr. Budynki zostały ostatnio odnowione i wypacykowane, co stanowiło kolejny dowód na to, że górne miasto poświęcało więcej uwagi wyglądowi, a mniej temu, co kryło się pod fasadą. Firmy wyglądały podobnie jak pracujący w nich ludzie, dopóki oczywiście nie lądowali na bruku. Ilu z nich kiedyś skończy w dolnym mieście? Poczułam nagły wstyd, że ciągle oglądałam się za siebie, podczas gdy powinnam się skupić na tym, co się działo wokół mnie.

Dionizos zatrzymał samochód przed Wieżą Dodony. Spojrzałam na Hermes, a ta wzruszyła ramionami.

– Żartowałam z tymi przesyłkami. Zawarłaś umowę, więc sama tam wejdiesz. Miałaś rację: wygląd ma znaczenie.

– Wiem – powiedziałam niemrawo.

Nie przeprosiłam, że ją zaatakowałam. Nie stała już po żadnej stronie i rozumiałam to, ale mimo to miałam do niej żal. Hadesowi przydaliby się teraz sojusznicy, a ona i Dionizos porzucili go w potrzebie. Ktoś mógłby powiedzieć, że ja zrobiłam to samo, ale od chwili, gdy posłałam Hermes z wiadomością do matki, wszystko robiłam dla niego.

Wysiadłam z samochodu i wbiłam wzrok w wieżowiec przede mną, wyższy od któregośkolwiek z sąsiednich budynków, jakby Zeus potrzebował fizycznej demonstracji swej potęgi, żeby przypominać każdemu w mieście, do czego jest zdolny. Skrzywiłam się. Żałosne. Był jak dziecko, gotowe wpaść w złość i niszczyć wszystko dookoła, jeśli nie postawi na swoim.

Nie miałam najmniejszej ochoty stawać przed nim i tłumem błyszczących klakierów, ale to właśnie musiałam zrobić. Oto cena, którą byłam gotowa zapłacić, by uniknąć wojny. Nie mogłam się zawahać przed wkroczeniem na pole bitwy.

Czas, który spędziłam w jadącej windzie, dłużył się w nieskończoność. Od chwili, gdy uciekłam przed Zeusem i przyszłością, którą bez mojej zgody ułożył mi wraz z matką, upłynęło trochę więcej niż miesiąc. Przybranie należytej miny okazało się sporym wyzwaniem, bo przy Hadesie całkiem zatraciłam tę umiejętność. Czułam się przy nim bezpiecznie, a więc nie musiałam próbować niczego osiągnąć odpowiednim doborem słów czy min. Kolejny powód, żeby go kochać.

Na bogów, ja go naprawdę kochałam i wiedziałam, że jeśli źle to rozegram, nie będę miała okazji, by powiedzieć mu to na głos. Od niego tego co prawda nie usłyszałam, bo zρέcznie unikaliśmy tematu głębszych emocji, ale wciąż wracałam myślą do rozmowy, którą odbyliśmy podczas nadawania imion szczeniakom. Nie mówiłyby o alternatywnej przyszłości, w której byliśmy innymi ludźmi, gdyby nie czuł tego samego. Nie nazwał tego miłością, ale było już za

późno, by się teraz tym przejmować. Musiałam odłożyć tę sprawę na bok.

Do basenu pełnego rekinów może wskoczyć tylko ktoś, kto jest na to przygotowany. W przeciwnym razie może stracić kończynę.

Drzwi windy rozsunęły się, a ja nabrałam tchu i wyprostowałam się. Nadszedł czas rozgrywki.

Pomieszczenie było pełne elegancko ubranych gości. Wszędzie widziałam suknie we wszystkich kolorach tęczy oraz drogie smokingi. Trwała właśnie kolejna impreza. Miałam wrażenie, że ci ludzie przebywali tu przez całą moją nieobecność, uwięzieni w jakiejś wypaczonej rzeczywistości, w której to przyjęcie nigdy się nie skończyło. Mieli nieco inne ubrania, a suknie wydawały się bardziej kolorowe, ale ludzie pozostali tacy sami. Trująca atmosfera również się nie zmieniła. Wszystko było, kurwa, identyczne.

Jak oni mogli się bawić, skoro nadciągała wojna, a wraz z nią śmierć?

Kotłowała się we mnie wściekłość, która wypaliła wszelkie wahanie. Ci ludzie nie dbali, jak ich działania wpłyną na życie tych, którzy nie należeli do ich kręgu, ale mi na tym zależało. Wyszłam równym krokiem z windy. Materiał sukni ocierał mi się o nogi. Za każdym razem, gdy odwiedzałam tę salę, przytłaczała mnie świadomość, że ci ludzie mieli władzę, a ja nie.

Już tego nie czułam.

Nie byłam po prostu jedną z córek Demetry. Byłam Persefoną i kochałam króla dolnego miasta, które budziło w nich taką zgrozę. Dla nich Hades mógł być równie dobrze królem samych Zaświatów i władcą zmarłych.

Dostrzegłam matkę, pogrążoną w cichej rozmowie z Afrodytą. Obie pochylały ku sobie głowy.

Zrobiłam zaledwie dwa kroki, gdy po sali poniósł się dudniący głos:

– Powróciła moja narzeczona!

Po plecach spłynął mi zimny dreszcz, zdusiłam jednak wszelkie emocje i spojrzałam na Zeusa. Promieniał, jakby wcale nie zasypał dolnego miasta groźbami, aby mnie odzyskać. Jakbym przez ostatnie pięć tygodni nie sypiała z jego wrogiem.

Jakby wszyscy w tej sali nie mieli o tych sprawach pojęcia.

Ludzie ustępowali mi z drogi. Potykając się, cofali na boki, żeby zrobić mi miejsce. Nie zwracałam na nich uwagi. Liczyły się dla mnie tylko dwie osoby w tej sali, a ja musiałam uporać się z Zeusem, zanim przejdę do ostatniego etapu gry.

Zatrzymałam się kilka kroków przed nim i wskazałam mu siebie zamasztyłym gestem.

– Jak widzisz, wróciłam i nic mi się nie stało.

– Na pewno? Coś tam ci chyba jednak robiono – powiedział cicho, aby nie usłyszał tego nikt poza mną, a potem uśmiechnął się, jakbym obiecała mu cały świat, i oznajmił donośnym głosem: – To wspaniały dzień i okazja, którą należy uczcić!

Poruszał się szybciej, niż mogłabym przypuszczać. Niespodziewanie znalazł się przy mnie i objął mnie mocno w talii. Z trudem udało mi się opanować wzdrygnięcie obrzydzenia. Zeus wykonał władczy gest i przycisnął mnie jeszcze mocniej.

– Uśmiechnij się do fotografii, Persefono.

Uśmiechnęłam się, gdy rozbłysły flesze, choć w sercu czułam rozpacz na myśl, że rankiem Hades ujrzy to zdjęcie wszędzie. Nie będę miała okazji, aby to wytłumaczyć. Nie będę miała sposobności, żeby powiedzieć, że robię to dla niego i jego ludzi.

Zeus przesunął dłoń po moim boku, choć dzięki gorsetowi niczego nie czułam.

– Byłaś bardzo niegrzeczna, Persefono.

Niedobrze mi się robiło, gdy tak do mnie mówił. Traktował mnie jak dziecko, które należało ofuknąć, choć zdradzała go żądza w oczach. Wiedziałam, że prędzej go zabiję, nim pozwolę mu wziąć się do łóżka, ale nie mogłam mu tego powiedzieć, bo pokrzyżowałabym własne plany. Uśmiechnęłam się więc do niego słonecznie i obrzydliwie słodko.

– Myślę, że można by mi wybaczyć to i owo, gdybym zgodziła się na pokutę, nieprawdaz?

Żądza w oczach Zeusa rozbłysła jeszcze mocniej, a mnie naszły mdłości. Zacisnął dłoń na moim biodrze, wbijając w nie palce, jakby chciał zedrzeć ze mnie suknię, ale w końcu puścił mnie i cofnął się.

– Idź do domu matki i czekaj. Moi ludzie odbiorą cię, gdy będzie już po wszystkim.

Z trudem zdołałam utrzymać uśmiech, a nawet opuściłam wzrok, jak na dobrą i posłuszną przyszlą żonę przystało. Przypuszczałam, że ktoś będzie mnie śledził w drodze do domu matki, ale tym razem nie miałam zamiaru rzucać się do panicznej ucieczki w stronę Styksu. Dom matki odpowiadał moim celom.

Demetra ujrzała, że idę ku niej, a ulga na jej obliczu wydała mi się szczera. Naprawdę jej zależało. Nigdy w to nie wątpiłam, lecz duma i ambicja były dla niej ważniejsze. Objęła mnie mocno.

– Tak się cieszę, że nic ci nie jest.

– Ani przez moment nie groziło mi niebezpieczeństwo – mruknęłam.

Demetra cofnęła się, choć nadal trzymała mnie za ramiona.

– Gdzie twoja siostra?

– Uznała, że zostaje w dolnym mieście – odpowiedziałam równie cicho.

Matka zmrużyła oczy.

– Pora wracać do domu.

Tam mogliśmy spokojnie porozmawiać.

Nigdy dotąd nie wychodziłyśmy z przyjęcia szybciej. Nawet nie spoglądałam na innych gości. Liczyło się dla mnie tylko to, po której stronie opowiedzą się w nadciągającej konfrontacji. Bez mojej interwencji wszyscy jak jeden stanęliby po stronie Zeusa przeciwko Hadesowi, a na to nie mogłam pozwolić. Hades był silniejszy od każdego znanego mi człowieka, ale nawet on sam nie mógł wygrać wojny z Trzynastoma. Zamierzałam dołożyć wszelkich starań, aby nie musiał.

Matka milczała do chwili, gdy wjechałyśmy windą na nasze piętro, i odwróciła się do mnie w chwili, gdy zamknęły się za nami drzwi.

– Co ty chciałaś powiedzieć? Jak to uznała, że zostaje?

– Eurydyka jest bezpieczna w dolnym mieście i będzie, pod warunkiem że nam się uda.

Demetra spoglądała na mnie, jakby nigdy wcześniej mnie nie widziała.

– A ty? Nic ci nie jest? Nie skrzywdził cię?

Cofnęłam się, bo miałam wrażenie, że znów chce mnie objąć.

– Nic mi nie jest. To nie Hades chce zrobić mi krzywdę i ty dobrze o tym wiesz.

Zmiażdżyłam ją spojrzeniem.

– Również nie on odciął dostawy żywności do połowy miasta, bo się obraził.

Demetra wyprostowała się. Zawsze wydawała się dominującą, potężną kobietą, mimo że byłyśmy tego samego wzrostu.

– Masz mi za złe, że próbowałam ochronić córkę?

– Przestań. – Pokręciłam głową. – Nie masz prawa mówić, że próbowałam cię chronić, skoro sprzedałaś mnie Zeusowi i nawet nie spytałaś, co ja o tym sądzę. Znasz przecież jego reputację! To współczesny Sinobrody i nie udawał, że nie jest to powszechnie znany fakt.

– To najpotężniejszy człowiek na Olimpie.

– I to cię usprawiedliwia? – Skrzyżowałam ramiona na piersi. – A co powiesz o tym, że posłał jednego ze swoich zbirów za Eurydyką? Facet ścigał ją jak sarnę na polowaniu po ulicach miasta. To nie był blef, matko. Miał nóż i chciał zrobić z niego użytek, ale Hades ją uratował. To twój cudowny Zeus stał za tym!

– Nie masz dowodów.

Przyglądałam się jej chłodno.

– Mnie też tak potraktował. Wygląda na to, że Zeus lubi zaganiać swą zdobycz w pobliże granicy dolnego miasta i dopiero wtedy uderzać, ale obie wiemy, że w przypadku Eurydyki było to działanie jak najbardziej celowe. Zastawił pułapkę i gdyby Hades nie zainterweniował, człowiek Zeusa odebrałby jej życie. Spójrz mi w oczy i powiedz, że darzysz Zeusa niezachwianą wiarą. Powiedz mi, iż wierzysz, że Zeus nigdy przenigdy nie skrzywdziłby którejś z twoich córek, by narzucić mi posłuszeństwo. Tylko nie kłam.

Otworzyła usta, najwidoczniej gotowa dalej bronić swojego stanowiska, ale zamiast tego powiedziała:

– Na bogów, aleś ty uparta, Persefona.

– Słucham?

Demetra nagle pokręciła głową. Wydawała się zmęczona.

– Nigdy nie groziło ci niebezpieczeństwo. Po prostu miałaś wyjść za tego łajdaka i odgrywać dobrą żonę na tyle długo, by ci zaufał. Ja zajęłabym się resztą.

Podejrzanie, które kiełkowało we mnie od samego początku, znów wypłynęło na wierzch.

– Miałaś plan.

– Oczywiście, że miałam plan! To potwór, ale bardzo potężny. Mogłaś zostać Herą!

– Nigdy tego nie chciałam.

– Wiem o tym. – Matka machnęła dłonią jak zawsze, gdy coś nie pasowało idealnie do jej planu. – To teraz nasz punkt sporny, bo Zeus stał się problemem.

Wbiłam w nią wzrok.

– Podjęłaś decyzję, zanim złożyłam ci propozycję.

– Oczywiście, że tak. – Matka zmrużyła brązowe oczy, jakże podobne do moich. – Zagroził życiu dwóm spośród moich córek. Przestał być użyteczny. Wolę zajmować się jego synem i dziedzicem.

Pojęłam, co matka dawała mi do zrozumienia, i nagle straciłam oddech. Wiedziałam, że matka potrafi bezwzględnie realizować swoje ambicje, ale właśnie weszła na zupełnie nowy poziom. Kolana mi zmiękły, lecz zabrnęłam zbyt daleko, by się wycofać.

– Na czym polega twój plan? Ten, który popsuję swoją ucieczką?

– To nic skomplikowanego. – Demetra wzruszyła ramionami. – Podamy mu lekką truciznę, która go nie zabije, ale uniemożliwi mu sprawowanie funkcji.

Bo gdyby umarł, rolę Zeusa przejąłby Perseusz, co oznaczałoby, że nie będę już Herą.

– Ja pierdołę, matko. – Pokręciłam głową. – Przerażasz mnie.

– A ty uczyłaś się od najlepszych. – Wskazała siebie. – Zaoferowałaś naprawdę niezły układ.

– Tak, zgadza się. – Odkaszałam, bo nagle zaschło mi w gardle. – Pozostanę na Olimpie i zachęcę Hadesa, żeby parokrotnie pojawił się w towarzystwie naszej rodziny.

Nie miałam interesu, by to proponować, ale byłam gotowa na wszystko, aby powstrzymać tę wojnę. Na absolutnie wszystko.

Matka zmarszczyła brwi.

– Planowałam opuścić Olimp od chwili, gdy objęłam funkcję Demetry.

Znała moje plany, a jakże. Nie miałam już energii, by ulegać zaskoczeniu.

– Nie powstrzymało cię to przed przekazaniem mnie Zeusowi.

Wzdrygnęła się ledwie zauważalnie.

– Przykro mi, że cię to zraniło.

Nie zabrzmiało to jak przeprosiny. Uniosłam podbródek.

– A więc postaraj się to jakoś zrekompensować i zgódź się na moją propozycję, jeśli naprawdę chcesz, żebym tu została.

Widziałam, że się waha, musiałam więc wykonać natarcie na wszystkich frontach.

– Pomyśl, matko. Jedynymi ludźmi, którzy korzystają na wojnie, są generałowie. Na pewno nie ci, którzy kierują zaopatrzeniem. Jeśli pozwolisz Zeusowi na zrealizowanie swojej osobistej wendety i wciągnięcie całego miasta w wojnę, osłabi to twoją pozycję, którą budujesz od chwili, gdy zostałam Demetrą.

Nie powiedziałam jej niczego nowego. Nie zgodziłaby się na moją propozycję, gdyby sama nie myślała o tym samym.

Matka zacisnęła mocno szczęki i odwróciła głowę.

– To wielkie ryzyko.

– Tylko jeśli wierzysz w to, że Zeus jest potężniejszy od reszty Trzynastu. Sama powiedziałaś, że stał się problemem. Nie on jeden dziedziczy władzę, a co więcej, nie sprawuje nawet kontroli nad najbardziej istotnymi zasobami. Nie kontroluje żywności, przepływu informacji, importu i eksportu, a nawet żołnierzy, którzy mieliby toczyć wojnę wbrew swej woli. Wszystkim tym zajmują się pozostali członkowie Trzynastu. Jeśli wycofają, jeśli wycofacie swoje poparcie, co mu pozostanie?

– Nie mogę mówić za pozostałych.

Roześmiałam się bez wesołości.

– Matko, upierasz się dla zasady. Obie dobrze wiemy, że połowa Trzynastu jest ci winna przysługę. Pracowałam długo, żeby osiągnąć swą pozycję i realne wpływy, a więc nie zawahaj się ich użyć, skoro wreszcie masz szansę zrobić coś dobrego.

W końcu spojrzała na mnie.

– Zyskam wrogów.

– Nie. Skłonisz ich tylko, by się ujawnili – poprawiłam.

– Odrobiłaś lekcje lepiej, niż myślałam. – Matka uśmiechnęła się dziwnie.

– Jak sama powiedziałaś, uczyłam się od najlepszych.

Nie pochwalałam wyborów, których dokonywała, ale nie mogłam kłamać i udawać, że image, z którym obnosiłam się od lat, był wyłącznie moim dziełem. Patrzyłam, jak matka nawiguje wśród najważniejszych graczy Olimpu i kształtowałam swoje zachowanie tak, by prześlizgiwać się po wzburzonych wodach polityki i nie wzbudzać fal.

– Musisz to zrobić – powiedziałam.

Matka powoli nabrała tchu i wypuściła powietrze z płuc, jednocześnie pozbywając się wahania.

– Sześć wydarzeń.

– Co takiego?

– Dołożysz starań, żeby Hades wziął udział w przynajmniej sześciu wydarzeniach w roku kalendarzowym. Najlepiej w tych, które sama wybiorę. – Demetra wpatrywała się we mnie intensywnie. – Do tego będzie się pokazywał ze mną wystarczająco często, by dać do zrozumienia, że jesteśmy sojusznikami.

– Nie będziesz go kontrolować. – Zmrużyłam oczy.

– Oczywiście, że nie, ale pozory są niezwykle istotne. Jeśli reszta Olimpu uzna, że mam Hadesa w kieszeni, moje wpływy znacznie wzrosną.

Wiązało się z tym spore ryzyko. Trzynastu mogło wiedzieć o istnieniu Hadesa, ale do niedawna większość mieszkańców górnego miasta nie miała o tym pojęcia. Jeśli uznaliby, że jest sojusznikiem mojej matki, miałyby to wpływ na wiele zawieranych przez nią umów. Nikt nie chciałby ujrzeć na swym progu czarnego charakteru Olimpu tylko dlatego, że wkurzył Demetrę.

Niemniej liczyło się to, że mojej matce zależało na pozorach sojuszu. Hades nie będzie musiał jej wspierać, chyba że naprawdę tego zechce. Musiał być tylko widziany w jej towarzystwie.

– Dobra.

– A więc mamy umowę. – Matka wyciągnęła rękę.

Wpatrywałam się w nią przez dłuższą chwilę. Jeśli się zgodzę, nie będzie już odwrotu. Nie ucieknę z Olimpu. Nie będę mogła uniknąć polityki, starć o wpływy i ciosów w plecy. Jeśli się zgodzę, z własnej woli wpadnę po uszy w miejscowe bagno. Nie będę mogła udawać, że nie miałam wyboru. Nie będę mogła zmienić później zdania i płakać z żalu. Wchodziłam w to wszystko z pełną świadomością tego, co robię.

Gdybym nie zawarła tej umowy, na Olimpie rozgorzałyby wojna. Zginęłyby setki ludzi, jeśli nie więcej. Ba, Hades mógł zginąć, a nawet jeśli zdołałby się przebić, to jakim kosztem? Przecież przetrwał już tak wiele. Przecież musiał się godzić z tak wielką stratą. Jeśli mogłam mu oszczędzić kolejnych cierpień, byłam gotowa to zrobić.

Jeśli nie zawrę tej umowy, nigdy go już nie zobaczę.

Ujęłam dłoń matki i uścisnęłam ją mocno.

– Zgoda.

29. Hades

Znikła.

Siedziałem w sypialni, gdy brzask zaczynał wkradać się na nocne niebo, i wpatrywałem się w puste łóżko. Mój pokój nigdy nie wydawał się taki wielki i taki pusty. Odczuwałem jej nieobecność jak brak kończyny, jak ból fantomowy. Bolało, ale nie wiedziałem, skąd ów ból się bierze. Nie umiałem nic na niego poradzić.

Pochyliłem się i przycisnąłem dłonie do oczu. Widziałem nagrania z kamer. Widziałem, jak odchodzi z Hermes. Gdyby chodziło tylko o to, uznalibyśmy, że zmieniła zdanie, że nie chciała mieć nic wspólnego z tą wojną i ze mną po tym, co się wydarzyło tego wieczoru.

Ale zostawiła tu swoją siostrę.

I założyła czarną suknię.

Nie miałem w zwyczaju szukać znaków tam, gdzie ich nie było, lecz już wcześniej nosiła podobny strój. Dzisiejsza noc była dla nas punktem zwrotnym, jednym z ostatnich na długiej liście. Stała przy mnie w czerni, gdy przyznaliśmy się do uczuć wobec siebie. Gdyby więc nie zależało jej na mnie, nie ubrałaby się jak moja mroczna królowa w chwili odejścia. Nie zostawiłaby też za sobą Eurydyki, co stanowiło milczący sygnał, że ufa mi na tyle, by móc powierzyć mi bezpieczeństwo swojej siostry.

Wysłała wyraźną wiadomość.

Zerwałem się i podszedłem do łóżka. Nie było czasu na sen, ale musiałem wziąć prysznic i rozjaśnić myśli. Sytuacja rozgrywała się szybko. Nie mogłem dopuścić do tego, by coś mi umknęło.

Kartkę ujrzałem w chwili, gdy wszedłem do łazienki. Była rozdarta z boku i gdy ją podniosłem, rozpoznałem tytuł książki, którą Persefona czytała, gdy widziałem ją po raz ostatni. Trudno było rozczytać jej pismo, co mimo wszystko skłoniło mnie do uśmiechu. Dbała o pozory i o urodę, ale starannie pisać nie umiała. Liścik był krótki, ale i tak odebrał mi oddech.

Hadesie,

Przepraszam Cię. Źle to wygląda, ale przysięgam, że robię to dla Ciebie. Taki liścik to niewybaczalna forma, ale nie wiem, czy będę miała okazję powiedzieć Ci to wprost, a więc wiedz, że Cię kocham. Narobiłam bajzlu, a teraz wszystko naprawię.

*Oddana Ci,
P.*

Przeczytałem go ponownie, a potem jeszcze raz.

– Niech to szlag!

O wiele łatwiej byłoby mi to znieść, gdyby opuściła mnie, żeby ocalić własne życie lub życie swych sióstr. Podejrzewałem, co nią kieruje, ale teraz wiedziałem to na pewno i byłem w szoku.

Zawładnęło mną coś zimnego i najeżonego ostrzami, gdy wyciągałem telefon i sprawdzałem portale plotkarskie. Persefona znikła zaledwie kilka godzin temu, jednak wszędzie już roiło się od jej zdjęć. Widziałem ją w czarnej sukni na przyjęciu u Zeusa. Widziałem go, jak zaborczym gestem obejmował ją w tali. Widziałem, jak obdarzała go słonecznym uśmiechem, który był tak słodki i tak sztuczny, że aż mi się niedobrze zrobiło.

Wróciła w jego oczekujące ramiona po to, żeby mnie ocalić. Nie umiałem tego pojąć. Widziała moje przygotowania. Wiedziała, do czego jestem zdolny. Mogliśmy znieść wszystko, czym Zeus w nas ciśnie. Nie byłoby miło, ale mogliśmy tego dokonać.

Tymczasem Persefona przyjęła na siebie kulę przeznaczoną dla mnie.

Na samą myśl o tym chłód w moim wnętrzu zamienił się w lód. Zeus zemści się na niej za to, że uciekła. Ukarze ją za to, że pozwoliła mi się obłąpać na oczach innych. Uzna, że ją skalałem. Wyładuje na niej swą wściekłość, a nawet Persefona nie była w stanie tego znieść. Może ciało mogło wytrzymać to cierpienie, ale obawiałem się, że sukinsyn zniszczy jej duszę i odbierze jej to, co czyniło ją niezwykłą. Zeus nie należał do ludzi, którzy tolerowaliby jakikolwiek opór.

Obiecałem, że ją ochronię.

I, do cholery, kochałem ją.

Odłożyłem list tam, gdzie go znalazłem, i wyszedłem z łazienki. Snułem się po domu tak często, że teraz unikanie kamer i ochrony było dziecinną igraszką. Charon będzie przerażony, gdy uświadomi sobie, co zrobiłem. Andreas nigdy mi nie wybaczy. Cóż, nie miało to znaczenia. Mogłem teraz zrobić tylko jedno – zadbać, żeby Persefonie nic się nie stało.

Nawet jeśli oznaczałoby to jej ucieczkę jak najdalej od Olimpu. Jak najdalej ode mnie. Nawet jeśli jej ucieczka oznacza, że stracę ją na zawsze. Wolałem jednak rozłąkę po wsze czasy od niewoli u Zeusa, który kazałby jej płacić za prawdziwe i zmyślane grzechy.

Zdecydowałem się go zabić.

Zaledwie zdołałem pokonać jedną przecznicę, gdy zza rogu wyjechał czarny sedan i zwolnił przy mnie. Szyba od strony pasażera opadła i ujrzałem cień uśmiechu Hermes.

– Chyba masz zamiar zrobić coś głupiego.

Siedzący za kierownicą Dionizos wydawał się znużony jak po kilkudniowej popijawie.

– W Hadesie zawsze kryło się coś szlachetnego.

– Nie chcę, żebyście się w to mieszały. Wiem, że nie cierpicie się angażować – burknąłem, co zabrzmiało ostrzej, niż planowałem, ale nie mogłem się opanować. Choć wiedziałem, że to błąd, podświadomie zacząłem uważać Dionizosa i Hermes za przyjaciół i proszę, do czego mnie to doprowadziło. Zdrada. Niekończąca się pieprzona zdrada.

Jej uśmiech przygasł.

– Odgrywamy wyznaczone nam role. Przeczytałam scenariusz i zaakceptowałam tytuł – powiedziała i zerknęła na Dionizosa. – Nie ja jedna.

– Nie każdy z nas otrzymał podobny wybór – odparłem, nie panując nad goryczą i gniewem. Nigdy nie zależało mi na tym, by zostać Hadesem, jednak decyzja została podjęta już w chwili, gdy po raz pierwszy zaczerpnąłem tchu. To ciężkie brzemie dla niemowlęcia, ale nikt chyba nie przejmował się tym, czego ja chciałem. Na pewno nie moi rodzice i na pewno nie Zeus, który mnie osierocił i uczynił najmłodszym Hadesem w dziejach Olimpu.

Westchnęła.

– Wsiadaj, podrzucimy cię. Nie chcesz chyba pokazać się Zeusowi spocony i potargany. Odpowiednia prezencja to osiemdziesiąt procent powodzenia w negocjacjach.

Zatrzymałem się. Samochód zahamował.

– A kto powiedział, że wybieram się do Zeusa?

– Och, zacznij ty nas w końcu doceniać! – zachichotał Dionizos. – Miłość twego życia właśnie zawarła umowę, żeby cię ocalić, ale więc to oczywiste, że wykonasz niezwykle romantyczny i impulsywny ruch, żeby z kolei ocalić ją.

Mój wewnętrzny konflikt trwał jedynie chwilę. W sumie to mieli rację. Każde miało rolę do odegrania i nie mogłem mieć im tego za złe. Równie dobrze mogłem się wściekać na wiatr, że ten nagle zmienia kierunek. Obszedłem samochód i wsiadłem na tylne siedzenie.

– Pomogłaś jej odejść, Hermes.

– Skorzystała z moich usług. – Hermes odwróciła się, by na mnie spojrzeć. Dionizos wyjechał na ulicę i skierował się na północ. – A ja pomogłabym jej, nawet gdyby tego nie zrobiła.

Postukała palcem w podłokietnik. Najwidoczniej ani przez chwilę nie umiała usiedzieć spokojnie.

– Lubię ją. I cieszę się, gdy jesteście razem.

– Właśnie pomogłaś nam się rozstać.

Dionizos, wpatrzony w drogę, wzruszył ramionami.

– Związki to skomplikowana rzecz – powiedział. – Kochasz ją, a ona ciebie, bo w przeciwnym razie nie uciekłyby, żeby uratować cię przed Zeusem i resztą Trzynastu. Jakoś to sobie poukładasz.

– Nie wiem, co zrobię, jeśli coś jej się teraz stanie – powiedziałem.

Nigdy sobie nie wybaczę, że nie chroniłem jej tak, jak obiecywałem, pomyślałem.

– Coś się działo z tą dziewczyną, zanim ją poznałeś, Hadesie. Uciekała przed Zeusem, zanim wpadła w twoje bezpieczne ramiona, a to nie miało żadnego związku z tobą. – Hermes zaśmiała się cicho.

– Przynajmniej na początku. Teraz Zeus żywi do ciebie największą nienawiść ze wszystkich ludzi na świecie. Tak samo nienawidził

twojego ojca. Zrobi wszystko, żeby zlikwidować rangę Hadesa. Zetrze cię w pył mocą swej furii i urażonej dumy.

Bywały chwile, gdy żądza zemsty Zeusa zaczynała mnie męczyć. Oczywiście chciałem, żeby zapłacił za śmierć moich rodziców, ale uczynił mnie sierotą i moja nienawiść miała sens. Jego wrogość do mnie z kolei nie, nie mówiąc już o nienawiści, jaką wciąż żywił do moich rodziców.

– Powinien był odpuścić.

– Tak – odparła Hermes, nie przestając stukać. – Ale ubzdurał sobie, że syn za syna i tak dalej. No i mamy to, co mamy.

– O czym ty mówisz? – Zmarszczyłem brwi.

– O czym ja mówię? – Hermes machnęła lekceważąco dłonią. – Och, Zeus się nie zatrzyma. Nawet jeśli wynegocjujecie jakieś rozwiązanie, zawsze będzie mierzył w ciebie jakimś nożem, póki w jego piersi nadal bije to przesiąknięte złem serce.

Chciałem się dowiedzieć czegoś więcej o tym, co wymknęło jej się wcześniej. Oficjalnie uznawano, że Zeus miał czworo dzieci – dwóch synów i dwie córki – którzy mieli między dwadzieścia a trzydzieści kilka lat. Po jego śmierci tytuł Zeusa miał przejąć Perseusz, człowiek równie zły jak jego ojciec, opętany żądzą władzy i własnymi ambicjami, gotów zmiażdżyć każdego, kto stanie mu na drodze. Ponoć drugi syn był lepszego usposobienia. Stawił czoła ojcu i przegrał, a potem wyrwał się z Olimpu i nawet nie spojrzał za siebie.

– Czy Herkules nie żyje?

– Co? Nie, oczywiście, że żyje. Ponoć jest teraz bardzo szczęśliwy.

– Hermes nawet na mnie nie spojrzała. – Nie przejmuj się zagadkami, Hadesie. Skup się na tym, co czeka cię dziś wieczór.

W tym właśnie tkwił cały problem, bo nie miałem bladego pojęcia. Spoglądałem przez okno na coraz bliższy most Cyprysowy. Zawsze wyobrażałem sobie, że pokonanie go równa się przejściu do innego świata. Gdybym chciał zliczyć wszystkie swoje wizyty w górnym mieście, wystarczyłaby mi jedna ręka i jeszcze zostałyby mi cztery palce. Nie licząc przyjscia z pomocą Eurydyce, zrobiłem to tylko raz, żeby oficjalnie przyjąć tytuł Hadesa. Stałem w tym zimnym pokoju z Andreasem za moimi plecami, wpatrzony w

zebranych Trzynastu. Byli w komplecie, bo pierwsza żona Zeusa jeszcze żyła.

Byłem jedynakiem i powierzyli mi rolę, z którą musiałem się pogodzić.

Teraz musieli się zmierzyć z potworem, jakiego stworzyli.

Nie odzywałem się do chwili, gdy Dionizos zatrzymał się przy krawężniku ulicy pełnej drapaczy chmur. Zewsząd otaczało nas bogactwo, ale nie miałem wątpliwości, który budynek należał do Zeusa. Był znacznie wyższy od sąsiednich i odznaczał się zarówno urodą, jak i bezdusznym chłodem. Idealnie to do niego pasowało.

Zamarłem z dłonią na klamce.

– Mam wrażenie, że wchodzę na pole bitwy, z którego nie wrócę.

– Uhm. – Hermes odkaszlnęła. – Słuchaj, ciekawa sprawa. Mam dla ciebie wiadomość.

– Teraz? Dlaczego nie przekazałaś mi jej od razu?

Hermes wywróciła oczami.

– Bo potrzebowałaś podwózki, Hadesie. Priorytety, przyjacielu.

Nim zdążyłem na to w jakikolwiek sposób zareagować, przeszył ją dreszcz, a potem usłyszałem głos Demetry.

– Możesz liczyć na poparcie ze strony mnie samej, Hermes, Dionizosa, Ateny oraz... Posejdona – powiedziała, a potem pochyliła się i wcisnęła mi pistolet do ręki. – Idź i zrób, co masz do zrobienia.

Szok sprawił, że zamarłem. Ledwie mogłem zaczerpnąć tchu.

– Ona właśnie wymieniła połowę Trzynastu.

W ich obrębie istniała również hierarchia i większość najważniejszych graczy – Ares, Afrodyta i Apollo – połączyła siły z Zeusem. Ale... Posejdon? To znacząco wyrównywało układ sił. Dokonałem szybkich obliczeń.

– Mamy większość.

– Tak. I pospiesz się, żeby nie zmarnować szansy. – Ruchem podbródka wskazała budynek. – Tylne drzwi są otwarte, ale okazja nie będzie trwać wiecznie.

Nie mogłem jej zaufać, a na pewno nie do końca. Hermes ślubowała dostarczać wiadomości, które zostały jej przekazane, nie oznaczało to jednak, że ich nadawca mówi prawdę. To wszystko mogło być pułapką. Spojrzałem na budynek raz jeszcze. Jeśli to

rzeczywiście była pułapka, nie mogłem nic na to poradzić. Persefona była w niebezpieczeństwie, a ja już nie mogłem zawrócić.

Jeśli zaś to nie była pułapka, Demetra właśnie dała mi zielone światło, bym zrealizował plan zabicia Zeusa. Wyraźnie wskazała mi, że mogę liczyć na poparcie jej oraz połowy Trzynastu.

Gdybym to zrobił, istniało spore ryzyko, że Persefona nigdy mi nie wybaczy. Widziałem jej twarz, gdy biłem człowieka Zeusa. Była wstrząśnięta agresją. Popętnienie morderstwa zaś awansowało mnie do tej samej kategorii, w której znajdował się Zeus, nawet jeśli gość zasługiwał na kulkę między oczy.

Nabrałem powoli tchu. Tak, mogłem ją stracić, ale przynajmniej będzie bezpieczna.

Byłem gotów zapłacić za to każdą cenę.

Miałem wrażenie, że moje życie od bardzo dawna zmierzało ku tej chwili. Zaczęło się to w chwili pożaru, a może nawet jeszcze wcześniej. Nie miałem pojęcia, czym się to wszystko skończy, ale na pewno miało dobiec końca dzisiaj.

Upewniłem się, czy broń jest naładowana, a potem wsunąłem ją za pasek z tyłu spodni. Tylne drzwi otworzyły się bez trudu. Wszedłem do środka i czekałem przez chwilę, ale nikt się nie pojawił, żeby mnie zaatakować bądź wygonić. Ogromne korytarze wydawały się puste, ba, wręcz opuszczone. Przemknąłem ku drzwiom, za którymi znajdowały się schody. Gdy miałem dwadzieścia jeden lat, zaplanowałem operację ataku na ten budynek. Miałem plany, karty dostępu i wszelkie informacje, których potrzebowałem, by dopaść Zeusa i wpakować mu kulkę w łeb.

I prawie wprowadziłem go w fazę realizacji.

Nie liczyło się dla mnie to, że równało się to misji samobójczej. Nie dbałem o to, że nawet jeśli przetrwam, będę miał do czynienia z resztą Trzynastu. Liczyła się jedynie zemsta.

Nigdy nie zapomnę kosmicznej awantury, jaką urządził mi wówczas Andreas. Dzięki niemu zrozumiałem, kto naprawdę zapłaciłby za mój brak rozwagi. Zmusił mnie, bym nauczył się cierpliwości, nawet jeśli czekanie koszmarnie mnie dobijało.

Myślałem, że całe to planowanie poszło na marne, ale się pomyliłem.

Na trzecim piętrze można było wsiąść do windy służbowej. Nie zainstalowano w niej takich środków bezpieczeństwa jak w pozostałych windach, bo jedynymi ludźmi, którzy z niej korzystali, byli starannie prześwietleni pracownicy. Prześlizgując się cicho przez terytorium Zeusa, nie natknąłem się na żywego ducha. Miałem wrażenie, że ktoś oczyścił mi drogę, choć nigdzie nie widziałem śladów przemocy. Każdy kolejny korytarz okazywał się pusty, a moje napięcie sięgało zenitu.

Czyżby cały budynek został pozbawiony ochrony?

Głównym pomieszczeniem na najwyższym piętrze wieżowca była nowoczesna sala balowa z zajmującymi całą ścianę oknami, wychodzącymi na balkon. Roztaczał się z niego widok na cały Olimp. Pozostałe ściany zajmowały ogromne portrety Trzynastu. Ciemne pasmo Styksu przecinało miasto na pół i bynajmniej nie umknęło mi to, że światła po mojej stronie rzeki wydawały się ciemniejsze. Błady wobec wspaniałości tych pieprzonych durniów, no nie?

Nikt z Trzynastu nie doceniał wagi historii, wyrytej na fasadach domów w dolnym mieście. Nic dziwnego, skoro systematycznie wymazywali ją z okolic Wieży Dodony?

Durnie, co do jednego.

Wyszedłem z sali balowej i ruszyłem przed siebie korytarzem dwakroć szerszym, niż było to potrzebne. Cała ta przestrzeń wydawała się neonem reklamującym rynkową wartość Zeusa. Wsunąłem głowę do sąsiedniego pomieszczenia i ujrzałem kilkanaście posągów. Podobnie jak podobizny w sali balowej, były większe, niż powinny, a każdy z nich przedstawiał artystyczną wizję ludzkiej perfekcji. Z pewnością były to te same rzeźby, o których mówiła Persefona tuż po przybyciu do dolnego miasta. Miałem ogromną ochotę sprawdzić, jak prezentował się Hades, ale z drugiej strony, jakie to miało znaczenie? Z pewnością nie miał moich blizn ani innych cech, które czyniły ze mnie mężczyznę.

W głowie rozbrzmiał mi głos Persefony:

„Dla mnie jesteś piękny. Blizny są częścią ciebie. To znak tego, co przeszedłeś i jaki jesteś silny”.

Odetchnąłem i cicho zamknąłem drzwi. Nie miałem tam czego szukać.

Ostatnie drzwi w korytarzu były ogromne, a zaprojektowano je po to, by onieśmiały. Ciągnęły się aż po sufit i powleczono je najwyraźniej prawdziwym złotem. Cholera jasna, Zeus był nie do zniesienia na każdym poziomie.

Podobnie jak wszystko w tym budynku, sam fakt, że miał prywatne biuro tam, gdzie bawiły się najwyższe sfery Olimpu, stanowił dowód na ego właściciela. Jasne, otaczał się ochroną, wystarczyła jednak odrobina umiejętności, by ją wyminąć, a dla kogoś takiego jak Hermes była to dziecinna zabawa.

Dotarcie tu okazało się łatwizną, ale spodziewałem się, że za drzwiami ujrzę cały oddział uzbrojonej straży. Przecież Zeus nie pozwoliłby sobie na taką nieostrożność!

Wśliznąłem się do środka i zatrzymałem, by się rozejrzeć. Biuro wyglądało tak, jak się spodziewałem – wszędzie widziałem szkło, stal i ciemne drewno z licznymi złotymi akcentami. Bez wątpienia było drogie, ale równie bezduszne jak reszta wieżowca.

Z częściowo otwartych drzwi po przeciwnej stronie dobiegło stęknienie. Wyciągnąłem pistolet od Hermes. Wystarczyła mi chwila, abym rozpoznał odgłos towarzyszący rytmicznie zderzającym się ciałom.

Zamarłem. Zeus rznął kogoś w łazience. Nie wiedziałem, czy to odgłosy bólu, czy rozkoszy, a na samą myśl, że mogłaby to być Persefona...

Myśli rozbiegły się. Strategia legła w gruzach. Zawładnęła mną dzika furia, gdy przypadłem do drzwi i uchylilem je nieco szerzej. Tak bardzo chciałem uratować ukochaną kobietę, że dopiero po chwili zorientowałem się, że to nie Persefona nachyla się nad umywalką. Nie znałem jej, ale chyba dobrze się bawiła. Żadne z nich mnie nie zauważyło, a więc cofnąłem się w cień.

Wciąż nie mogąc uspokoić bijącego szybko serca, zająłem miejsce w rogu przy drzwiach. Skryłem się w cieniach, dzięki czemu miałem pozostawać dla nich niewidzialny w chwili, gdy wyjdą z łazienki.

To nie była Persefona.

Gdybym to jednak źle rozegrał, następnym razem mogła to być ona.

Gdyby go wybrała, świadomość ta utknęłaby mi w sercu niczym kawałek szkła, ale uszanowałbym jej wybór. Nie zdecydowała się jednak na niego, a na pewno nie zrobiła tego z własnej woli. Zeus będzie się doskonale bawił, łamiąc jej opór, a na to nie mogłem pozwolić.

Zabawa zakończyła się w parę minut. Nie miałem pojęcia, dlaczego zaskoczyło mnie to, że przed wyjściem z łazienki zamienili zaledwie kilka słów. Kobieta wyszła jako pierwsza i przemknęła do drzwi. Zeus się nie spieszył. Drżałem z niecierpliwości, aż w końcu opuścił łazienkę i opadł na krzesło za biurkiem.

Wtedy wyszedłem z kryjówki i wycelowałem w niego broń.

– Dzień dobry, Zeusie.

30. Hades

Zeus odwrócił się powoli, żeby na mnie spojrzeć. Tysiące razy widziałem jego oblicze w gazetach i na stronach towarzyskich, ale podczas spotkania twarzą w twarz nie wydawał się wcale imponującym człowiekiem. Nie padało wszak na niego starannie dobrane światło, które podkreślało jego męskie cechy. Miał na sobie wymięty garnitur i źle zapiął koszulę. Był zwykłym człowiekiem, sprawnym fizycznie i atrakcyjnym, ale nie wydawał się bogiem, królem ani nawet potworem. Był starym człowiekiem.

Wbił we mnie spojrzenie, szybko pokonując szok.

– Z bliska jeszcze bardziej przypominasz ojca – powiedział, co mnie otrzeźwiło.

– Nie masz prawa mówić o moim ojcu – warknąłem, wychodząc z kąta i nadal w niego celując. – Wstawaj.

– Nie mogę uwierzyć, że okazałeś się aż takim durniem i dotarłeś do mnie osobiście – oznajmił, podnosząc się powoli, aż wyprostował się na całą wysokość. Był ode mnie wyższy, ale to nie miało znaczenia. Nie zależało mi na uczciwym starciu.

Zeus również nie wydawał się szczególnie przejęty naszą konfrontacją.

– Muszę przyznać, że ułożyłeś sprytny plan. Nigdy nie wpadłbym na to, że ta mała dziwka ucieknie do ciebie, żeby uprawiać akurat te gierki.

Zacisnąłem dłoń mocniej na pistolecie.

– O niej też nie masz prawa mówić.

Pociągnij za spust. Pociągnij za pieprzony spust i miej to z głowy, dudniło mi w głowie.

Zeus uśmiechnął się pogardliwe.

– Zabolało, co? A może boli cię to, że uciekła do mnie, gdy tylko zorientowała się, kto dzierży prawdziwą władzę?

– Jesteś okropnie pewny siebie jak na człowieka patrzącego w lufę broni.

– Gdybyś chciał mnie zabić, zrobiłbyś to w chwili, gdy usiadłem.
– Zeus pokręcił głową. – Wygląda na to, że przypominasz swojego starego nie tylko z wyglądu. On też zawsze wahał się pociągnąć za spust.

Znów naszła mnie ochota, by wystrzelić i mieć wszystko z głowy. Zeus popełnił niewyobrażalne zbrodnie i nikt bardziej od niego nie zasługiwał na egzekucję. Dopóki żył, dopóty Persefonie zagrażało niebezpieczeństwo. Dopóki żył, dopóty moi ludzie nie mogli być pewni przyszłości. Cholera, z kimś takim jak on nawet Olimp był zagrożony! Gdybym zastrzelił tego potwora, oddałbym przysługę każdemu człowiekowi w całym cholernym mieście.

Demetra i połowa Trzynastu z radością uznaliby mnie za swoją broń. Nie było ani jednego człowieka, który miałby mi za złe, gdybym go zabił.

Z wyjątkiem Persefony.

I mnie.

– Gdybym pociągnął za spust, stałbym się takim samym łajdakiem jak ty. – Powoli pokręciłem głową. – Takim samym draniem jak każdy z Trzynastu, który jest gotów popełnić niewybaczalne zbrodnie, żeby zdobyć większą władzę.

Nie zależało mi na władzy, ale nikt mi nie wierzył.

– Nie jesteś lepszy od nas, chłopcze. – Zeus uśmiechnął się lekceważąco. – Możesz sobie udawać króla dolnego miasta, ale jak przychodzi co do czego, mało brakuje, żebyś pobił człowieka na śmierć, a potem przychodzisz tu grozić mi bronią.

– W niczym ciebie nie przypominam! – wycedziłem.

– Doprawdy? – Zeus parsknął śmiechem. – Bo z mojego punktu widzenia wcale nie przypominasz miłego gościa.

Z goryczą uświadomiłem sobie, że być może miał rację.

Nie mogłem go zabić.

Nie w ten sposób.

Powoli opuściłem broń.

– W niczym cię nie przypominam – powtórzyłem.

– Właśnie złamałeś traktat po raz drugi w ciągu dwóch dni – prychnął. – Może i mógłbym udać, że pierwszy incydent nie miał

miejsca, ale Trzynastu nie zignoruje tego ataku. Mają wielką ochotę wychłptać twoją krew!

– Coś podobnego. – Uśmiechnąłem się złośliwie.

Wreszcie – o cholera jasna! – wiedziałem coś, o czym ten łajdak nie miał pojęcia. Skoro nie mogłem go zabić, mogę osiągnąć inny cel.

– Naprawdę w to wierzysz, prawda?

– O czym ty, kurwa, mówisz?

– Źle zrobiłeś, wysyłając ludzi w ślad za córkami Demetry – cmoknąłem z dezaprobatą. – Skoro była gotowa odciąć dostawę żywności do połowy miasta, żeby odzyskać Persefonę, to jak myślisz, co jest gotowa zrobić tobie za to, że kazałeś swojemu człowiekowi zakłuć Eurydykę?

– Odciąć dostawy żywności... – Zeus znieruchomiał i otworzył szeroko oczy ze zdumienia. – Nie tak miał wyglądać plan!

Zdusiłem wybuch śmiechu. Nie miałem zamiaru wybaczyć Demetrze, iż próbowała oddać Persefonę temu człowiekowi, ale rozbawiło mnie to, jak sprawnie wyprowadziła go w pole.

– Cóż, na pewno nie twój plan. Demetra rozgrywała własną intrygę od samego początku, a ty jesteś tępym pajacem i jakoś się nie połapałeś.

– Z całą pewnością byłaby gotowa zrobić wszystko, by ugodzić ciebie, ale dobrze wie, kto ją karmi.

– Tak – odparłem. Dałem mu chwilę, by się odprężył, zanim przyłożyłem mu mocniej. – Dobrze to wie. Olimp ją karmi. Olimp karmi wszystkich Trzynastu. Nawet ciebie. Ba, przede wszystkim ciebie. Trzynastu co rusz odwracało głowy i ignorowało twoje grzechy, ale nadszedł czas, by zapłacić za wszystko.

– Nie przyszedłeś tu, by wymierzać sprawiedliwość – zadrwił. – Ciebie interesuje twoja małostkowa zemsta.

Dłoń zaciśnięta na rękojeści pistoletu zadrzała, zanim odzyskałem kontrolę. Małostkowa zemsta. W ten sposób nazwał sprawiedliwość za śmierć moich rodziców? Powoli nabrałem tchu.

– Odwołaj to wszystko, a uznam, że jesteśmy kwita.

Zeus uniósł brwi.

– Co mam odwołać? Wojnę? Czy mój ślub z tą śliczną córeczką Demetry? Z Persefoną?

– Nie waż się wypowiadać jej imienia! – Ruszyłem ku niemu.

– Umowa jest podpisana, zapieczętowana i trzeba ją tylko dostarczyć. Ta kobieta to moja nagroda za skruszenie resztek oporu, jaki stanowisz. – Zeus uśmiechnął się. – Mam zamiar korzystać ze wszystkiego, czego ją nauczyłeś.

Wiedziałem, że mnie podpuszcza, ale w tej sytuacji rozsądek przestawał działać.

– Ona nie należy do ciebie. Nikt nie ma nad nią władzy.

– Na tym polega twój błąd – zaśmiał się Zeus. – Znalazłeś się w sytuacji, w której mógłbyś odebrać mi wszystko. Mógłbyś mnie zabić, odebrać tę kobietę i wreszcie się zemścić, ale tracisz pewność siebie w kluczowym momencie.

W jego bladoniebieskich oczach pojawił się złośliwy błysk.

– Tak jak twój stary.

– Wal się.

Zeus rzucił się na mnie, był szybszy, niż przypuszczałem. Złapał za pistolet, czym zdradził, że jest również silniejszy, niż sądziłem. Próbowałem się wyszarpnąć, ale nadal trzymał mnie mocno za ramię. Nacisnąłem spust, kula jednak przeszła bokiem. Zeus przyciągnął mnie bliżej siebie, nadal próbując strząsnąć moją rękę z broni. W jego spojrzeniu widziałem obietnicę śmierci. Ja zawahałem się, zanim do niego strzeliłem, on nie okaże miłosierdzia.

Skądś dobiegł odgłos tłuczonej szyby, lecz byłem zbyt pochłonięty próbami wyrwania mu broni, by się tym martwić. Przekreśliłem ramię ku niemu i znów nacisnąłem spust. Pocisk wgryzł się w podłogę u naszych stóp.

Wtedy Zeus wreszcie zacisnął dłoń na moim nadgarstku i ściągnął moje ramię w stronę kolana. Kurwa, ależ to zabolalo. Co gorsza, upuściłem broń. Spojrzałem w dół, próbując ją wypatrzeć, a Zeus skorzystał z kolejnej dogodnej okazji i rąbnął mnie w twarz.

Gabinet zatańczył. Ależ ten skurwiel miał siłę. Jeszcze jeden taki cios i będzie po mnie! Potrząsnąłem głową, jednak dzwonienie w uszach wcale nie przycichło.

Myśli, plany i strategie już dawno nie istniały. Liczył się tylko instynkt. Udało mi się wyswobodzić ramię, żeby zablokować kolejny cios, ale impet posłał mnie w tył. Grzmotnąłem go pięścią w brzuch i Zeus zacharczał. Był szybki, jego ciosy miały siłę pociągu towarowego, a mnie wciąż wiązały ograniczenia – nienawidziłem skurwiela, ale w głowie nadal słyszałem krzyk przerażonej Persefony.

„Hadesie, przestań!”.

Nie mogłem go zabić. Nie chciałem tego. Musiałem się tylko od niego oddalić, żeby znów zacząć myśleć. Odepchnąłem go.

– Dlaczego zabiłeś mojego ojca?

Łajdak się roześmiał. Co za skurwieli...

– Zasłużył sobie na cierpienie! – odparł i znów się zamachnął, ale tym razem byłem już gotowy. Zrobiłem unik i poczęstowałem go lewym hakiem w bok. Zeus zgiął się z przekleństwem, ale to nie wystarczyło, by go zatrzymać.

– Szkoda tylko twojej matki.

– Pieprz! Się! – warknąłem.

Zrozumiałem, że tej nocy nie znajdę żadnych odpowiedzi. Dlaczego w ogóle miałem na to nadzieję? Zeus to przeklęty brutal, który uparł się zniszczyć każde nowe zagrożenie. Moi rodzice stanowili dla niego niebezpieczeństwo. Nie mieli doświadczenia, a kierowała nimi naiwna nadzieja, że uda im się stworzyć nowy, lepszy Olimp. Zeus nie mógł zgodzić się na nic, co zagrażałoby jego mocy, a więc usunął ich i tyle.

Utrzymywałem teraz dystans, ale nic to nie dało. Zeus napierał i z najwyższym trudem unikałem jego ciosów. Moje oko już puchło i liczyłem się z tym, że lada moment przestanę na nie widzieć. Jeśli ta walka miała tak przebiegać, znalazłem się w tarapatach.

Uniknąłem prawego haka i złapałem Zeusa za ramię. Wykorzystałem pęd, żeby oderwać go od siebie. Zeus zatoczył się i z trudem odzyskał równowagę.

– Przestań! To nie musi tak wyglądać!

– Nie przestanę, dopóki nie padniesz trupem, ty mały siurku! – Zeus potrząsnął głową niczym byk i znów rzucił się do szarży.

Nie wiedziałem, gdzie się dokładnie znaleźliśmy, aż uderzył we mnie podmuch zimnego wiatru.

O, kurwa.

– Zaczekaj!

Zeus nie posłuchał. Zbierał się do ciosu, który na pewno mocno by mnie zabolął, ale źle ocenił dystans dzielący go od wybitego okna, podobnie zresztą jak ja. Zachwiał się na krawędzi, wymachując rękami w próbie odzyskania równowagi.

Czas zwolnił.

Zeus miał jeszcze szansę ocalić życie. Mogłem go wciągnąć. Wystarczyło do niego przypaść. Skoczyłem naprzód, żeby chwycić go za ramię, materiał koszuli czy cokolwiek innego. Był potworem, ale nie zasługiwał na taką śmierć.

Zdołał mnie złapać za rękę, ale mimo wysiłków jego dłoń wysliznęła się z mojej i nagle znikł. Świst powietrza i cichnący wrzask zaskoczenia był jedynym dowodem na to, że jeszcze przed chwilą widziałem go na własne oczy. Wpatrywałem się w wybite okno, puste czarne powietrze i światła migoczące w oddali.

Czy zdawałem sobie sprawę z tego, jak blisko okna się znaleźliśmy? Czy to ja świadomie ściągałem go ku miejscu, gdzie groził mu śmiertelny upadek?

Nie wydawało mi się, ale gdybym utrzymywał, że doszło do wypadku, nikt by mi nie uwierzył. Wszak zjawiłem się w jego biurze z bronią w ręku pod nieobecność ochrony.

Uderzył we mnie lodowaty podmuch, co pomogło mi się otrząsnąć. Nie mogłem tu zostać. Gdyby ktoś sobie uświadomił, że złamałem traktat i zabiłem Zeusa, moi ludzie zapłaciliby za mój czyn. Na razie mogłem jedynie polegać na tym, że Demetra dotrzyma słowa, a nasza krótka relacja sugerowała, że nie mogę jej ufać.

Wyszedłem na korytarz i zamarłem, bo nie byłem już sam. Zamrugąłem, próbując przeniknąć wzrokiem mrok.

O wilku mowa.

– Nie spodziewałem się ujrzeć cię tutaj.

Demetra wciągnęła na dłonie czarne rękawiczki.

– Ktoś musi posprzątać ten bałagan.

Miała na myśli to, co zostało w gabinecie Zeusa czy... mnie? Powoli wypuściłem powietrze.

– A więc to była pułapka?

Demetra uniosła brew i przez moment tak bardzo przypominała Persefonę, że aż serce mnie zabolowało.

– Skądże! – parsknęła śmiechem. – Już wyświadczyłam ci dziś kilka przysług, co było konieczne, bo kiedyś przyjdę, żeby odebrać swój dług.

Zrobiła krok ku mnie.

– Choć jeśli skrzywdzisz moją córkę, z radością rozszarpię ci gardło.

– Będę pamiętać.

– Oj, pamiętaj. Nikt nie znajdzie ciała – powiedziała i przyjrzała się dłoni w rękawiczce. – Świnie to bardzo skuteczne zwierzęta. Są mistrzami dzikiej przyrody w utylizacji śmieci.

Jasna cholera, ta kobieta była równie przerażająca jak jej córka. Usunąłem się na bok, aby wpuścić ją do biura Zeusa.

– Co z tym zrobisz?

– Już ci mówiłam. Posprzątam. – Demetra zatrzymała się w progu i spojrzała na mnie. – Moja córka musi bardzo cię kochać, skoro poprosiła mnie o pomoc w kwestii twojego bezpieczeństwa. Mam nadzieję, że uszanujesz zawartą przez nią umowę.

– Tak – odparłem. Nie musiałem wiedzieć, na co się zgadzam. Byłem gotów zapłacić każdą cenę. Cieszyłem się, że mogę zrobić choć tyle.

– Pamiętaj więc i o tym. No, zjeżdżaj stąd, zanim pojawią się tu ludzie Aresa i rozpoczną dochodzenie.

Dochodzenie w sprawie śmierci Zeusa.

Śmierci spowodowanej przeze mnie.

Persefona już nigdy nie będzie na mnie patrzeć jak kiedyś.

Świadomość ta ciążyła mi równie mocno jak sama śmierć. Myśląc o tym, ruszyłem na parter, a gdy wyszedłem na ulicę, ujrzałem gromadzący się powoli tłum i ludzi wpatrujących się w mrok, jakby tam kryły się odpowiedzi. Kilkoro spojrzało na mnie, ale nikt nie poświęcił mi większej uwagi. Anonimowość to jedna z korzyści bycia mitem.

Odwróciłem się i odszedłem. W mroku mojego serca uważałem, że po śmierci Zeusa uznam się za zwycięzcę. Wszak jego koniec miał być zemstą za wszystkie okropności, których się dopuścił przez lata. Miał przynieść poczucie sprawiedliwości mnie i moim rodzicom, a także wielu, wielu innym ludziom. Lista jego przestępstw była bardzo długa i ciągnęła się daleko w przeszłość.

Nie czułem jednak zupełnie nic.

Nie pamiętałem powrotu do dolnego miasta. Miałem wrażenie, że ledwie wsunąłem dłonie do kieszeni i pochyliłem głowę przed naporem wiatru pośród sklepów górnego miasta, a już stałem przed moim domem. Tylko ból nóg zdradzał, że pokonałem ten odcinek pieszo.

Odwróciłem się i spojrzałem na wieżę Zeusa, ledwie widoczną na tle nieba. Za nią słońce wspinało się już po niebie. Rozpoczynał się nowy dzień. Wszystko się zmieniło, a jednak wydawało się takie samo.

Nadal byłem Hadesem. Wciąż władałem moją częścią Olimpu. Reszta Trzynastu będzie musiała uporządkować niezły bajzel, ale w końcu rolę Zeusa przejmie Perseusz, który pojmie za żonę nową Herę. Uszanuję jego układ z Demetrą, a Persefona, odzyskawszy wolność, będzie mogła opuścić miasto i ruszyć w pościg za marzeniami. Nigdy jej nie zobaczę. Życie potoczy się mniej więcej tak samo jak wcześniej.

I ta myśl przygnębiła mnie do granic.

Przeszedłem przez te same drzwi, którymi wyszedłem, i udałem się do salonu, w którym stały teraz pełne zabawek posłania szczeniaków. Pochyliłem się nad śpiącymi zwierzakami. Zachowywałem się cicho, ale szybko się zorientowały, że mają gościa. Cerber przytulił się do mojej nogi, a potem zaczął się wspinać na kolana, jakby chciał wyznaczyć terytorium. Rodzeństwo, nagle pozbawione jego ciepła, podążyło za nim, żeby również się we mnie wtulić.

Bawiąc się z nimi, poczułem, jak coś we mnie pęka. Oparłem czoło o ścianę i zamknąłem oczy. Czy byłem potworem, skoro potworna śmierć Zeusa nie obeszła mnie tyle, co świadomość, że nigdy już nie ujrzę Persefony? Nie miałem pojęcia, ale na pewno nie

byłem potworem na tyle, aby teraz się z nią skontaktować. Gdybym próbował ją okiełznać, nie byłbym wcale lepszy od Zeusa. Zamknąłem oczy.

Persefona była wolna.

Musiałem pozwolić jej odejść.

31. Persefona

Kiedy się tylko obudziłam, zalały mnie informacje o śmierci Zeusa. Nie było strony internetowej, która by o tym nie wspominała. Moje siostry przyglądały się tym doniesieniom w różnych stadiach satysfakcji. Pochyliłam się nad ramieniem Kallisto i zmarszczyłam brwi na widok paska wiadomości, ciągnącego się u dołu ekranu.

– Spadł i się zabił?

– Rozwalił okno i skoczył. – Psyche mówiła neutralnym tonem. – Tak przynajmniej mówią. Nie ma dowodów na to, że ktoś mu w tym pomógł...

– A niby czemu ktoś...

Matka wybrała ten moment, by wejść do pokoju. Miała pełen makijaż, i założyła spodnium, które podkreślało jej figurę.

– Przygotujcie się, moje panny. Tego wieczoru Trzynastu urządza konferencję prasową. Przedstawią wyniki dochodzenia w sprawie śmierci Zeusa i oficjalnie mianują Perseusza na jego stanowisko.

– Nie marnujecie czasu, co? – prychnęła Kallisto.

– Zawsze musi być jakiś Zeus i wszystkie o tym wiecie. – Demetra klasnęła w dłonie. – A więc nie. Nie marnujemy czasu.

Moje siostry powoli wyszły z pokoju, by spełnić polecenie matki, mimo że w duchu żadna z nich nie miała na to ochoty. Ja zostałam. Matka był podejrzenie radosna, choć spędziła cały wieczór na wydzwanianiu do Trzynastu i powoływaniu się na stare długi, a potem wybiegła, mówiąc, że ma coś do załatwienia i nie mamy się czym przejmować. Śmierć Zeusa tej samej nocy wydawała się dziwnym zbiegiem okoliczności.

– On nie popełnił samobójstwa.

– Oczywiście, że nie. Był człowiekiem, którego należałoby zawlec do Zaświatów, a przez całą drogę darłby się i miotał – odparła matka, po czym uniosła kciukiem mój podbródek i zmarszczyła brwi. – Trzeba zrobić coś z tymi workami pod oczami.

Odtrąciłam jej dłoń.

– I nie martwi cię to morderstwo?

– A ciebie?

Otworzyłam usta, żeby zapewnić ją, że jak najbardziej, w końcu pokręciłam głową.

– Cieszę się, że już go nie ma.

– Podobnie jak większość Olimpu. – Demetra już się odwracała, by przejrzeć coś na telefonie. – Przygotuj się. Zaraz przyjedzie samochód, żeby zawieźć cię na most dolnego miasta. Stamtąd pójdziesz do Hadesa.

To wszystko toczyło się zbyt szybko. Wpatrywałam się w Demetrę, próbując przeniknąć fasadę perfekcji.

– Matko...

– Mhm?

Jak należało zapytać matkę, czy popełniła morderstwo? Była do tego zdolna. Nie miałam wątpliwości, ale pytanie utknęło mi w gardle.

– Czy ty... – zapytałam ochrypłym głosem.

– Czy zabiłam tego gnoja? – Matka wreszcie spojrzała na mnie znad telefonu. – Nie, oczywiście, że nie. Gdybym to ja chciała tego dokonać, wybrałabym metodę mniej widowiskową od wyrzucenia go przez okno.

Nie wiem, czy to miało mnie pocieszyć, ale uwierzyłam.

– W porządku.

– Dobra, to skoro sobie to wyjaśniłyśmy – Demetra znów ujęła telefon – uważam, że pierwsza część naszej umowy została zrealizowana. Pora na ciebie. Ściągnij Hadesa na konferencję.

Napięcie mieszało się we mnie z niepokojem.

– Nie dałaś mi odpowiednio dużo czasu, żebym mogła to przygotować.

– Przestań, Persefeno. – Matka nie podniosła głowy znad pisanej wiadomości tekstowej. – On cię kocha i zgodzi się na wszystko, co sprawi, że będziesz chciała przy nim pozostać. Byłabyś głupia, gdybyś zignorowała taką okazję.

– Dobra. Dopilnuję tego.

– I przyprowadź Eurydykę do domu. – Jej ton złagodniał. – Zrobiło się bezpiecznie, a poza tym będzie potrzebować wsparcia

rodziny, żeby uporać się z sercem złamanym przez tego durnego Orfeusza.

Z tym akurat zgadzałam się całkowicie.

– Dobra.

Rozmowa na temat tego, czy zdołam wpłynąć na Hadesa, nie miała sensu. Matka uznawała każde ze swoich małżeństw za szczebel drabiny do wspięcia się wyżej, a swoich mężów za pionki na planszy, a nie za partnerów. Nigdy nie przyszło jej nawet do głowy, że uważałam Hadesa za kogoś równego sobie.

Wróciłam do swojej sypialni bez słowa. Przygotowanie się zajęło mi raptem chwilę, choć trochę przy tym przeklinałam i musiałam nałożyć sporo korektora pod oczy. Po namyśle założyłam parę czarnych spodni z szerokimi nogawkami i czerwoną bluzkę, tak ciemną, że w zasadzie wydawała się czarna. Spięłam włosy w kucyk i nałożyłam na usta szminkę równie czerwoną jak bluzka.

Z zaskoczeniem wpatrywałam się przez chwilę w odbicie w lustrze. Do niedawna pielęgnowałam słoneczny, radosny image, ubierając się w jasne kolory i preferując różową szminkę. Teraz wyglądałam jak zupełnie inna osoba. Ba, czułam się kimś innym.

Dobrze. Dziewczyna, którą byłam miesiąc temu, nie miałaby odwagi ubić takiego interesu jak ja zeszłej nocy. Tak wiele się zmieniło w tak krótkim czasie, a przecież to jeszcze nie był koniec.

Droga na most trwała krócej, niż sądziłam. Miałam wrażenie, że dom Hadesa i dom matki to dwa różne światy, lecz w praktyce dzieliło je trzydzieści minut samochodem, nawet pomimo ruchu. Wsiadłam z tylnego siedzenia i zebrałam siły. Dobrze byłoby mieć dobę na przekonanie Hadesa do mojej racji, ale tych kilka godzin musiało wystarczyć.

Musiałam go przeprosić za wyślizgnięcie się z jego domu jak złodziej w środku nocy.

Dziwnie się czułam, przechodząc przez most za dnia. Byłam gotowa na atak tego samego bólu co za pierwszym razem, ale tym razem poczułam jedynie lekki napór na skórę. Miałam dziwne wrażenie, że to powitanie w domu. Szłam szybkim krokiem ku kolumnom przy wejściu na most i nagle dotarło do mnie, że w istocie czuję się, jakbym wracała do siebie. Uniosłam głowę,

maszerując w kierunku domostwa Hadesa. Było wcześniej i na ulicach nie było jeszcze wielu ludzi, jednak ich obecność dała mi do zrozumienia, że postąpiłam właściwie.

Nikt z nich nie poniesie konsekwencji z powodu tego, co zrobiłam.

Było już po wszystkim.

Prawie.

Wstrzymałam oddech i weszłam po stopniach, a tam zapukałam, mając serce w gardle. Drzwi otworzyły się chwilę później i czyjeś drobne, ciepłe ciało wpadło mi w objęcia. Dopiero po chwili zdałam sobie sprawę z tego, że to Eurydyka.

– Czemu to ty otworzyłaś drzwi?

– Psyche napisała, że jesteś w drodze. – Eurydyka wciągnęła mnie do domu i zatrzasnęła drzwi. – Zeus naprawdę nie żyje?

– Tak.

Moja siostra wydawała się wyczerpana. Miała ciemne plamy pod oczami i rozczochrane włosy, jak gdyby bez przerwy zanurzała w nich dłonie. Złapałam ją za rękę.

– Matka chciałaby, żebyś wróciła do domu. My również.

Eurydyka otworzyła usta, zawahała się i w końcu pokiwała głową.

– Dobra – powiedziała, a potem uśmiechnęła się ze smutkiem. – Ale coś mi mówi, że nie przybyłaś tu z mojego powodu. Hades siedzi ze szczeniakami. Nie opuścił ich przez całą noc.

– To nie potrwa długo...

– Nie przejmuj się. Charon zaproponował, że podwiezie mnie do domu, gdy będę miała ochotę. Nie martw się o mnie.

Łatwiej powiedzieć, niż zrobić, ale odkryłam, że miała rację. Eurydyka miała przed sobą inną ścieżkę do pokonania. Uściskałam ją mocno.

– Będę przy tobie, gdy tego zapragniesz.

– Wiem. Idź już do swojego mężczyzny – powiedziała moja siostra i popchnęła mnie delikatnie w stronę salonu przeznaczonego chwilowo dla szceniąt.

Hades siedział pod ścianą z zamkniętymi oczami, a szczeniaki rozłożyły się na jego nogach. Rozchylił powieki, gdy weszłam i zamrugał powoli.

– Wróciłaś.

– Jasne, że wróciłam – powiedziałam.

Zrobiłam krok ku niemu i zatrzymałam się, gdyż nagle ogarnęła mnie niezręczna niepewność. Zacisnęłam dłonie.

– Przepraszam, że opuściłam cię bez słowa pożegnania. Przyszło mi coś do głowy i nie mogłam dłużej czekać.

Zamyślony Hades musnął dłonią grzbiet któregoś z piesków.

– Mogłaś ze mną porozmawiać przed wyjściem. Mówiłem ci, że nie jesteś więźniem, i nie żartowałem.

– Nie mogłam ryzykować – szepnęłam. – Dla bliskich ci ludzi zrobiłbyś wszystko, ale o swoje bezpieczeństwo nie dbasz wcale.

– Jestem zbędny w tym wszystkim. – Hades wzruszył ramionami.

– Podobnie jak dla was zbędne jest moje miasto.

– Nie, Hadesie. Absolutnie nie jesteś zbędny – rzekłam, po czym podeszłam bliżej i uklękłam przed nim. Dopiero teraz mogłam przyjrzeć się jego twarzy. Ze zgrozą musnęłam siniec na policzku i opuchnięte oko.

– Co się stało?

Nie chciał na mnie spojrzeć.

– Zawarłaś pakt ze swoją matką, żebym mógł podjąć kroki przeciwko Zeusowi bez reperkusji. Jakie były warunki?

– Skąd ty... – urwałam, gdy uświadomiłam sobie, co powiedział. – Zeus. Czyli to ty?

Oczywiście, że to on. Nie uwierzyłabym, że Hades wdał się w nocy w bójkę w knajpie. Najbardziej logiczna odpowiedź była jednocześnie najprostsza – stoczył walkę z Zeusem, a teraz władca górnego miasta nie żył, a Hades po powrocie do domu wyglądał, jakby przeżył wypadek samochodu.

Czule ujęłam jego dłoń. Odruchowo złapał ją mocno, po czym uświadomił sobie, co robi, i rozluźnił ucisk. Ja nie puszczałam.

– Poszedłeś do niego.

– Uznałem, że oddałaś mu się, aby mnie zostawił przy życiu. Wiedziałem, że cię złamie, a na to pozwolić nie mogłem.

Jego słowa wydawały się puste.

– Chciałbym móc ci powiedzieć, że wcale nie chciałem, żeby spadł, ale... Sam nie wiem. Jeśli ma to znaczenie...

– Hadesie, przestań.

– Już to raz od ciebie słyszałem.

Połączyłam fakty dwie sekundy później.

– Na moście.

– Tego gościa też o mało nie zabiłem – mówił jakimś niewłaściwym głosem, który nie przypominał tego, który zapamiętałam. – Zrobiłbym to, gdybyś mnie nie powstrzymała.

Odkasznęłam i spróbowałam raz jeszcze.

– Zeus był potworem. Nie będę udawać, że morderstwo jest właściwym sposobem na rozwiązanie problemu, ale czy ty naprawdę myślisz, że on by cię nie zabił, gdyby miał okazję? Ten człowiek ma wiele trupów na koncie. Przykro mi, że musisz dźwigać brzemię tego wydarzenia, ale mnie nie jest przykro, że ten człowiek nie żyje.

Wyciągnęłam wolną rękę i przyłożyłam palce do twarzy, uważając, by nie dotknąć sińca.

– A człowiek, którego pobiłeś, zranił moją siostrę. Nie krzyknęłam dlatego, że chciałam, żebyś go oszczędził. Zrobiłam to dlatego, że wiedziałam, że będzie ci dokuczać poczucie winy, jeśli stracisz kontrolę.

Usłyszałam drżące westchnienie Hadesa.

– A więc to pożegnanie.

Roześmiałabym się, gdybym nie miała wrażenia, że jestem w samym środku maratonu. Nadszedł czas na wyznanie pełnej prawdy, ale serce biło mi tak szybko, że zaczęłam obawiać się omdlenia. O wiele łatwiej było to wszystko napisać na kartce i wymknąć się.

– Nigdzie nie wyjeżdżam, Hadesie. Kocham cię. Zostaję i zrobię wszystko, aby ochronić ciebie i pomóc ci chronić swych ludzi.

– Ale teraz, gdy nie ma już Zeusa, jesteś wolna.

– Wiem o tym – odetchnęłam chrapliwie. – I tak oto chcę wykorzystać swoją wolność. Wybieram ciebie. Wybieram nas.

Nie odepchnął mnie, a więc zebrałam w sobie odwagę, by mówić dalej:

– Miesiąc temu marzyłam tylko o ucieczce. Nie wiedziałam o twoim istnieniu. Nie wiedziałam nawet, że istnieje na Olimpie miejsce, gdzie można się poczuć jak w domu.

Wpatrywał się we mnie z wyraźnym zmieszaniem, a więc pociągnęłam go za rękę.

– Mam na myśli to miejsce, Hadesie. To z tobą czuję się jak w domu. W tym domu, w wolnym mieście. I chcę być z tobą, jeśli się zgodzisz.

Hades uśmiechnął się powoli.

– Ty mówisz poważnie.

– Śmiertelnie poważnie.

– Ja też cię kocham. – Uniósł nasze złączone dłonie i wycisnął na splecionych palcach pocałunek. – Nie chcę, żebyś myślała, że chcę cię uwięzić moim wyznaniem, ale... Ja też cię kocham.

Kochał mnie. Naprawdę mnie kochał. Domyślałam się tego, ale teraz, gdy to usłyszałam, zakręciło mi się w głowie z radości. Żałowałam, że nie mogę się tym dłużej napawać, ale musiałam zająć się jeszcze jedną rzeczą.

– Hadesie, jest jeszcze jedno.

– Warunki twojej umowy.

– Tak. – Mocniej ścisnęłam jego dłoń. – Obiecałam matce, że pojawisz się na sześciu wydarzeniach towarzyskich w górnym mieście, przy czym ona je wybierze. Sześć wystąpień z tobą i ze mną.

Hades wpatrywał się we mnie przez dłuższą chwilę.

– I to wszystko?

– Co chcesz przez to powiedzieć? Mojej matce zależy na tym, żeby mieć mitycznego Hadesa do dyspozycji. Jeśli pojawisz się przy niej parę razy do roku, jej wpływy wzrosną znacząco. Nie będziesz jej sojusznikiem, ale ludzie będą tak myśleć, a dla niej ma to wielkie znaczenie.

Ostrożnie odsunął szczenięta i dźwignął się, pociągając mnie za sobą.

– To niewielka cena.

– Jesteś pewien? Bo jeśli masz jakieś wątpliwości...

– Persefono. – Hades ujął moją twarz. – Mała syrenko. Myślisz, że istnieje jakaś cena, której nie zapłaciłbym za twoje szczęście i bezpieczeństwo? Demetra mogła zażądać dużo więcej.

Poczułam ucisk w gardle.

– Nie mów jej tego.

– Nie powiem. – Hades uśmiechnął się do mnie. – Powiedz to jeszcze raz.

Od razu wiedziałam, o co mu chodzi. Zarzuciłam mu ramiona na szyję.

– Kocham cię.

Musnął ustami moje ucho.

– Jeszcze raz.

– Kocham cię.

Poczułam jego usta na skórze.

– Ja też cię kocham, mała syrenko.

– To chyba kiepski moment na żarty, co?

Jego dłonie opadły na moją talię i przyciągnął mnie do siebie, otaczając swoim ciepłem.

– A od kiedy cię to powstrzymuje?

Wybuchłam śmiechem. Z początku był cichy i ochrypły, ale przerodził się w eksplozję czystej radości.

– Masz rację.

Poruszyłam się w jego objęciach. Nie mogłam uwierzyć, że to już koniec, a właściwie, że to początek. Wszystko to wydawało się zbyt piękne, żeby mogło być prawdziwe. Nie mogłam przestać go dotykać i upewniać się, że on wciąż tu jest i że to wszystko dzieje się naprawdę.

– W takim razie mam pytanie.

– Uhm. – Odsunął mnie na tyle, bym mogła ujrzeć jego uśmiech. – No to pytaj.

– Kochasz mnie bardziej od swoich cennych podłóg?

Jego śmiech zdawał się wypełniać pomieszczenie wokół nas. Pochylił głowę i musnął ustami moje wargi.

– Bez wątpienia kocham cię bardziej od moich cennych podłóg, ale będę zmuszony cię poprosić, byś już na nich nie krwawiła.

– Nie mogę ci tego obiecać.

– Nie spodziewam się tego – powiedział i pocałował mnie. Czułam dotyk jego ust nie dalej niż wczoraj, miałam jednak wrażenie, że rozłąka trwała dłużej. Przywarłam do niego i chętnie rozchyliłam

usta, by bardziej się nim nacieszyć. Zatraciłam się w tym pocałunku, dałam się ponieść perfekcji chwili.

Chwilę później oderwał się ode mnie.

– Jeśli nie przestaniemy, spóźnimy się na konferencję prasową.

– Niech się pieprzą.

Znów rozległ się jego cudowny śmiech,

– Persefono, z całego serca nie chcę wylądować ponownie na czarnej liście twojej matki, tym bardziej jeśli mogę temu zapobiec.

Miał rację. Wplotłam palce w jego włosy i pociągnęłam lekko.

– Obiecuj mi, że dziś zamkniemy drzwi na klucz, wyłączymy telefony i rozsiejemy w powietrzu środek antyhermesowy. Chcę cię na wyłączność.

– Załatwione.

Niechętnie oddaliśmy się od siebie. Dołożyłam wszelkich starań, żeby swoimi kosmetykami zatuszować sińca, a całkiem ukryły go ciemne okulary przeciwsłoneczne. Założył ciemny garnitur, dzięki któremu wyglądał jak czarny bohater, który wyszedł na światło dzienne. W drodze na konferencję prasową przez cały czas trzymaliśmy się za ręce.

Reszta Trzynastu i ich rodziny zebrali się na jednym z dziedzińców rozsianych dookoła Wieży Dodony. Wszyscy byli perfekcyjnie wystrojeni. Troje potomków Zeusa, którzy nadal przebywali na Olimpie, przywdziało czerń, a ich oblicza były puste i pozbawione emocji. Moje siostry stały za matką. Uścisnęłam dłoń Hadesa po raz ostatni, a potem chciałam ruszyć ku nim.

Hades złapał mnie za rękę.

– Zostań.

– Co? – Rozejrzałam się. – Ale...

– Bądź moja, Persefono. I niech ja będę twój, zarówno wśród ludzi, jak i w domowym zaciszu.

Wpatrywałam się w niego przez chwilę, aż poczułam, że istnieje tylko jedna odpowiedź, która trzepotała mi w piersi niczym uwięziony ptak.

– Dobrze.

Nie wiedziałam, czego się spodziewać. Konfrontacji? A może oskarżeń? Zamiast tego Hades po prostu stanął w szeregu Trzynastu,

a chwilę później, gdy otoczyli nas fotoreporterzy, Posejdon wystąpił, aby oficjalnie mianować Perseusza nowym Zeusem. Ludziom nie tyle zależało na prawdzie, co na pozorach, i teraz to zadziało na naszą korzyść. Nie przeszkadzało mi również to, że prasa skupiła uwagę na Hadesie.

Przez całe spotkanie wydawał się rozluźniony, jakby regularnie bywał na konferencjach prasowych. Jediną oznaką, że bynajmniej nie czuje się tu dobrze, była siła, z jaką ścisnął moją dłoń, czego nikt nie mógł ujrzeć. Gdy zebrani zaczęli się rozchodzić, oparłam się na jego ramieniu i szepnęłam mu do ucha:

– Świetnie sobie poradziłeś. Już prawie koniec.

– Było więcej ludzi, niż sądziłem – szepnął cicho, niemalże nie poruszając ustami.

– Będę cię strzec. Obiecuję.

Ruszyliśmy ku samochodom, a reporterzy podążyli za nami, zasypując Hadesa dziesiątkami pytań:

– Czy przez cały czas przebywał pan w dolnym mieście?

– Dlaczego ujawnił się pan teraz? Czy to z powodu śmierci Zeusa?

– Czy to pan jest owym tajemniczym człowiekiem, z którym uciekła Persefona Dimitriou?

– Czy jesteście parą?

Uniosłam rękę, czym ściągnęłam na siebie ich uwagę:

– Moi przyjaciele, z przyjemnością wydamy oficjalne oświadczenie, ale stanie się to jutro. Dziś opłakujemy śmierć Zeusa.

Miałam wystarczająco dużo doświadczenia z publicznymi wypowiedziami, że kłamstwo przyszło mi niezwykle łatwo. Czekałam ze spokojem, aż tłum dziennikarzy się rozejdzie i zajmie innymi rzeczami.

Gdy mogliśmy się już wyrwać i udać do samochodu, Hades odwrócił się do mnie i spojrzał na mnie tak, jakby nie widział mnie nigdy wcześniej.

– Ach, rycerko w lśniącej zbroi, która nadjechała, żeby uwolnić mnie od prasy!

– Cóż, nie ty jeden lubisz się bawić w bohatera. – Ścisnęłam go ponownie. – Będziesz musiał się nauczyć ogarniać ten cyrk.

– Z tobą u boku szybko to opanuję – oznajmił, a potem, nie czekając na odpowiedź, przygarnął mnie i ucałował w usta, a ja ochoczo stanęłam na obcasach i otoczyłam go ramionami. Słyszałam gwar szeptów i trzaski aparatów, ale nie obchodziło mnie to.

Gdy Hades uniósł głowę, nadal się go trzymałam, żeby kolana się pode mną nie ugięły.

– Wróć ze mną do domu.

– Dobrze.

– Ale nie tylko dziś. Na dobre. Wprowadź się.

– Wiem, o co ci chodziło. – Uśmiechnęłam się i pocałowałam go w usta. – A moja odpowiedź brzmi tak samo, cokolwiek wymyślisz. Dobrze.

Epilog. Hades

– Gotowa?

Persefona uśmiechnęła się do mnie i był to szczęśliwy uśmiech. Prawdziwy uśmiech.

– Pytałeś o to już chyba z dziesięć razy przez ostatnią godzinę.

Trąciła mnie ramieniem.

– A ty? Zdenerwowany?

„Zdenerwowany” było zbyt przyziemnym słowem. Przez ostatnie dwa tygodnie, odkąd wyszedłem z cieni i wkroczyłem w gniazdo żmij, jakim było górne miasto, dokonałem wielu zmian w swym życiu. Persefona nie opuściła mnie ani na moment, z doświadczeniem przeprowadzając mnie przez każdą interakcję z mediami. Nie wiem, co bym bez niej zrobił.

Modliłem się do bogów, bym nigdy nie musiał się tego dowiadywać.

Ale ten wieczór był tylko dla nas.

– Nie jestem zdenerwowany – powiedziałem w końcu. – Jeśli nie jesteś gotowa...

– Hadesie, jestem gotowa. Całkowicie gotowa – odparła Persefona i zerknęła na drzwi prowadzące do pokoju zabaw. Były dźwiękoszczelne, przez co nie dało się usłyszeć ludzi zgromadzonych za nimi, ale oboje wiedzieliśmy o ich istnieniu. Wiedzieliśmy też, że czekali.

Persefona nabrała tchu.

– Jak wyglądam?

To było jej pytanie, które zadała kilka razy od chwili, gdy wszedłem do sypialni, gdzie się szykowała.

– Jak uosobienie perfekcji.

Nie kłamałem. Ułożyła długie, jasne włosy w fale i rozpuściła je, a potem założyła kolejną kreację od Juliette – czarną suknię wiążaną u szyi, która opływała jej biust, otulała brzuch i biodra, a potem rozszerzała się wokół ud. Suknia nie miała pleców i za każdym

razem, gdy się odwracała, walczyłem z pokusą, by ucałować dół jej kręgosłupa.

– Mała syrenko...

– Jestem gotowa. – Przypadła do mnie i pocałowała lekko w usta.

– Naprawdę. Obiecuję.

– No to chodźmy.

Omówiliśmy już przebieg tej chwili. Opowiedziałem Persefonie o wszystkim krok po kroku. Są sytuacje, w których sporą rolę odgrywa zaskoczenie, ale nie chciałem, by cokolwiek zepsuło jej ten wieczór. Nasz wieczór. Wszak był to niezwykle znaczący moment dla dwojga ludzi, których życie zostało wywrócone do góry nogami.

Wprowadziłem ją do pomieszczenia, które przygotowano zgodnie z moimi wytycznymi. Meble wokół podwyższenia rozsunięto na boki, co było wyraźnym sygnałem, że zaplanowano występ, a nie wydarzenie, do którego można dołączyć. Światła przygaszono, a wszystkie miejsca były zajęte.

Persefona trzymała mnie za rękę lekko i z ufnością. Z radością podążała za mną między fotelami i kanapami prosto w stronę podwyższenia. Chciałem dać jej jeszcze jedną szansę na zmianę zdania, ale zanim się odwróciłem, Persefona wyprzedziła mnie i weszła w krąg światła. Zerknęła na mnie przez ramię, jakby dokładnie wiedziała, co chciałem zrobić, i cieszyła się, że mnie ubiegła. Zdusiłem śmiech i ruszyłem za nią.

Światła dawały zupełnie inne złudzenie prywatności niż cienie. Widziałem każdy skrawek ciała Persefony, za to reszta pomieszczenia była rozmazana i niewyraźna. Jeśli zdecydujemy się to powtórzyć, mogliśmy poprawić ten element, ale tego wieczoru wszystko przygotowałem tak, żeby Persefona bawiła się jak najlepiej.

Wskazałem jej środek podwyższenia.

– Stań tu.

– Tak, proszę pana – powiedziała posłusznie, choć jej usta wykrzywiał już szelmowski uśmiech.

Okrzyżłem ją powoli, budując napięcie. Na bogów, ależ ona była idealna. Nie mogłem uwierzyć w to, że stała się moja! Nadal nie umiałem pojąć tego, że i ona uczyniła mnie swoją własnością.

Należałem do niej równie mocno, jakby wytatuowała swoje imię w mojej duszy. Zrobiłbym dla tej kobiety wszystko. Podbiłbym górne miasto. Wyrzucił resztę Trzynastu z ich wież z kości słoniowej. Nawet udzieliłbym kolejnego niekończącego się wywiadu do magazynu plotkarskiego.

Trąciłem rąbek jej sukienki, a ta zakołysała się wokół jej ud.

– Czy po zadarciu sukienki przekonam się, że nie masz majtek?

Persefona uśmiechnęła się szerzej.

– Istnieje tylko jeden sposób, żeby to sprawdzić.

– Za moment – powiedziałem, udając, że nie dostrzegłem jej oczywistego rozczarowania. Podeszedłem za to bliżej, by przesunąć dłońmi po ramionach i barkach, a potem ująć jej twarz.

– Pamiętasz o swoim bezpiecznym słowie, prawda? – powiedziałem ciszej, tak żeby tylko ona to usłyszała. – Jeśli będziesz chciała to przerwać, po prostu je powiedz, a przedstawienie się skończy.

Lekko uścisnęła moje nadgarstki.

– Wiem.

– Świetnie.

– Hadesie? – Persefona uśmiechnęła się do mnie. – Chcesz zobaczyć najlepszą rzecz w tej sukience?

Była paskudnym łobuzem, bo nawet nie zaczekała na moją odpowiedź. Po prostu sięgnęła za plecy i pociągnęła za jakiś pasek, a wtedy materiał zsunął się na podłogę, delikatny jak płatek kwiatu.

Pod spodem nie miała niczego.

Ująłem Persefonę za rękę i uniosłem dłoń wysoko, nakłaniając ją, by obróciła się powoli wokół własnej osi.

– Masz ochotę na przedstawienie, mała syrenko? A więc niech wszyscy się przyjrzą.

Na jej złocistej skórze rozlał się rumieniec, co uznałem za przepiękny widok.

Wypuściłem jej dłoń, podeszedłem na skraj podwyższenia i wzięłem krzesło, które postawiłem tam wcześniej. Było szerokie, wykonane z czarnego metalu i wyposażone w oparcie, nad którym można było bez problemu się pochylić.

Gestem kazałem jej usiąść.

– Rozłóż nogi, Persefono.

Oddychała płytko i chrapliwie. Położyłem dłoń na jej karku i wyczułem spięte mięśnie. Wiedziałem, że mojej małej syrence nie zależało wyłącznie na tym, żeby się znaleźć na oczach wszystkich. Chciała, bym ją właśnie w tej chwili posiadał.

Pochyliłem się nad oparciem krzesła i zacząłem gładzić uda Persefony, po czym rozchyliłem je szerzej. Musnąłem jej cipkę, która już była wilgotna. Przycisnąłem usta do jej skroni, nie przestając jej pieścić.

– Wiesz, co wszyscy ci ludzie widzą?

– Nie – szepnęła, unosząc lekko biodra, by pomóc mojej dłoni.

– Widzą upadek złocistej księżniczki. – Wsunąłem w nią dwa palce. – Widzą, jak w jej miejsce powstaje mroczna bogini.

Jęknęła, a ja już nie mogłem się opanować i wpiłem się w jej usta. Czując jej smak, na moment zapomniałem zarówno o sobie, jak i o widzach, zapomniałem o wszystkim. Wiedziałem tylko tyle, że chcę zmusić Persefonę, by znów wydała z siebie ten dźwięk. Przycisnąłem brzeg dłoni do łechtaczki i przesuwalem powoli, rytmicznie, wynosząc ją ku niebiosom rozkoszy.

Przerwałem pocałunek, by powiedzieć:

– A teraz dojdź. Dojdź dla mnie, mała syrenko.

I zrobiła to, o co ją poprosiłem. Och, tak.

Przez moment podtrzymywałem jej rozkosz, po czym powoli ją wygasilem i wyciągnąłem z niej palce.

– Teraz pochylę cię nad krzesłem i zerznę.

Persefona uśmiechnęła się rozkojarzona. Jej brązowe oczy przepełniała miłość.

– Tak, proszę pana.

Nieco chwiała się na nogach, pomogłem więc jej wstać i przyjąć pozycję, na której mi zależało. Pochyliła się nad oparciem, a ja rozstawiłem jej stopy i cofnąłem się, by się przyjrzeć.

Ja pieprzę...

Nie mogłem uwierzyć, ile zaufania ta kobieta mi okazywała. Przez nią chciałem zostać lepszym człowiekiem, by mieć pewność, że nigdy jej nie zawiodę. Zadrzała, a wtedy podszedłem bliżej, pogładziłem po pośladkach i przygąłem mocniej jej plecy.

– Gotowa?

– Na bogów, rznij mnie już!

Przez salę przeszła fala chichotów. Klepnałem ją lekko w pupę.

– Niecierpliwa się zrobiłaś?

– Tak! Bardzo! – Persefona poruszyła się lekko. – Proszę, Hadesie, nie każ mi już czekać. Potrzebuję cię.

Nie musiałem się już z nią dłużej droczyć, bo wyczuwałem, że nie miała już na to ochoty. Może innym razem, bo widziałem, że Persefona aż buzuje od pożądania. Uwolniłem członka, złapałem ją za biodra i wszedłem w nią cały. Jęk Persefony niemalże zagłuszył moje ostre sapnięcie.

To też nie mogło mi się nigdy znudzić. Czułem, jak zaciska mięśnie na moim członku, jakby nie chciała mnie za nic wypuścić. Czułem, jak napiera na mnie, chcąc, żebym znalazł się jak najgłębiej. Wsłuchiwałem się w jej jęknięcia i stęknięcia.

Widzowie mogli sobie myśleć, że stają się częścią tego aktu, ale tak naprawdę ich jedynym zadaniem tego wieczoru było spotęgowanie jej rozkoszy.

Zacisnąłem dłoń na jej włosach i pociągnąłem, by Persefona mogła spojrzeć w ciemność wokół podwyższenia.

– Patrzą na nas, pożądając każdego skrawka intymności, jaki im ofiarujemy. Dziś wszyscy ci ludzie będą szukać własnych rozkoszy, myśląc o tym, co ci zrobiłem.

– I dobrze – jęknęła. – Mocniej.

Zaśmiałem się chrapliwie i zrobiłem to, o co mnie prosiła. Trzymałem ją mocno i wbijałem się bez litości, a jej reakcje mówiły mi, że każdy moment sprawia jej niebiańską rozkosz.

Doszła z ostrym, przepelnionym pożądaniem krzykiem. Musiałem się powstrzymać ze wszystkich sił, by nie pójść w jej ślady, bo przecież ten wieczór miał być wyłącznie dla niej. Odetchnąłem powoli i wyszedłem z niej, by skryć członka w spodniach. Potem podniosłem ją i zarzuciłem sobie na ramię. Zdusiłem śmiech, słysząc jej pisk. Zatoczyłem powolny krąg.

– I to by było na tyle. Mam nadzieję, że przedstawienie wam się podobało.

– Podobało się! – ktoś wykrzyknął. Głos przypominał nieco Hermes.

Pokręciłem głową i zszedłem z podwyższenia, niosąc roześmianą Persefonę. Wydawała się tak nieprawdopodobnie szczęśliwa, a jej śmiech idealnie uzupełniał ciepło w moim sercu. Podeszedłem do tronu i rozsiadłem się na nim.

To było nasze królestwo. Nasz tron. Nasz.

Persefona, wciąż roześmiana, umościła się na moim kolanie.

– Mam nadzieję, że podobało ci się przedstawienie.

– Było zwięzłe i na temat.

– Uhm. – Persefona przerzuciła nogę i już siedziała na mnie okrakiem. – Chciałam ci zasugerować, żebyś postawił tu drugi tron.

Ująłem lekko jej biodra, pozwalając, by przejęła inicjatywę.

– Człowiek, który go wykonał, wciąż mieszka w dolnym mieście. Mogę zamówić u niego kolejny.

– Nie. – Persefona dotykała mnie przez spodnie. – W sumie to lubię się dzielić. Mam w ten sposób lepszy dostęp do ciebie.

Pochyliła się i musnęła wargami moje ucho.

– Powstrzymałaś się na podwyższeniu, żebyś mogła zrobić ci dobrze na tronie?

– Tak.

Znow się roześmiała. Na bogów, jak ja lubiłem ten dźwięk.

– Jesteś nienasycony.

– Tylko jeśli chodzi o ciebie. – Pogładziłem jej boki. – Kocham cię, mała syrenko.

– Ja też cię kocham. – Pocałowała mnie.

Jej pocałunek był długi i namiętny. Sprawił, że sala zaczęła wirować wokół nas, a Persefona wczepiła mi dłonie we włosy.

– I całe szczęście, że jesteś równie nienasycony jak ja, bo ja wcale z tobą nie skończyłam.

Podziękowania

Chciałam podziękować wszystkim czytelnikom, którym tak spodobał się Hades, że chcieli przeczytać dwie różne wersje opowieści o nim. Czy będzie ich więcej? Czas pokaże. Nie ma słów, które mogłyby wyrazić moją wdzięczność. Mam wielką nadzieję, że Wam się podobało.

Ogromne podziękowania dla mojej redaktorki, Mary Altman, która najpierw wysłuchała moich wynurzeń na temat megaseksownego Hadesa i równie pięknej Persefony, a potem natychmiast zażądała, żebym wzięła się do pracy. I tak oto *Neon Gods* znaleźli swój dom w Sourcebooks i na Waszych półkach. Ta książka jest teraz jakieś tysiąc razy lepsza dzięki jej pomocy.

Dziękuję mojej agentce, Laurze Bradford, która pracowała nad powieścią wraz ze mną. Moja książka to kolejna dziwaczna historyjka, która ukazała się drukiem dzięki niej i jej wierze we mnie i moje opowieści. Dziękuję!

Pisanie książki to samotne wyzwanie, ale nie udałoby mi się, gdyby nie grono cudownych przyjaciół. Ogromne podziękowania dla Jenny Nordbak za to, że rozmawiała ze mną na temat mitologii, rozważała rozmaite pary i zawsze zgadzała się ze mną w kwestii amantów w greckich mitach. Chciałam też przekazać wyrazy miłości Piper J. Drake i Asie Marii Bradley za to, że zawsze umiały wyciągnąć mnie z chaosu i pomagały przebrnąć przez trudne elementy fabuły.

Dziękuję również rodzinie. Ta książka została napisana w 2020 roku, który był koszmarem dla wszystkich. Dziękuję moim dzieciom, które dzielnie radziły sobie z przeszkodami i przystosowały się do nowej wersji życia, w której trzeba było godzić naukę online z moją pracą, której nie oddzielały już drzwi gabinetu. Dziękuję Timowi, że nigdy nie zwątpił, że uda mi się osiągnąć moje szczytne cele, zawsze gotów był mi pomóc, gdy czegoś potrzebowałam, i kochał mnie nawet wtedy, gdy zachowywałam się jak świr. Kocham cię!

Redaktor inicjujący: Paweł Frelik
Redaktor prowadząca: Aleksandra Janiszewska
Przekład: Marcin Mortka
Redakcja: Karolina Kacprzak
Korekta: Firma UKKLW – Joanna Misztal, Elżbieta Steglańska

Projekt okładki: © 2021 by Dawn Adams/Sourcebooks
Zdjęcia wykorzystane na I stronie okładki: © Alexxxey/Shutterstock

Skład i łamanie: TYPO Marek Ugorowski

Grupa Wydawnicza Foksal Sp. z o.o.
02-672 Warszawa, ul. Domaniewska 48
tel. (22) 828 98 08
faks (22) 395 75 78
biuro@gwfoksal.pl
www.gwfoksal.pl

ISBN 978-83-8318-228-5

Skład wersji elektronicznej: Michał Olewnik / [Grupa Wydawnicza Foksal Sp. z o.o.](http://GrupaWydawniczaFoksalSp.zo.o)
i Michał Latusek / [Virtualo Sp. z o.o.](http://VirtualoSp.zo.o)

virtualo